

Łucja Staniczakowa

Portret Górnoślązaka
w tekstach literackich i publicystycznych
XX lecia międzywojennego

Promotor pracy: prof. dr hab. Ewa Jaskółowa

Spis treści

Wstęp.....	3
I. Przegląd stanowisk ujmujących zagadnienia literatury regionalnej.....	12
II Autorzy, bohaterowie literaccy i portret Górnoszlazaka.....	35
II.1 Śląsk i Ślązacy w epice Poli Gojawiczyńskiej	35
II.1.1 Ludzie z „osady przy kopalni”	40
II.1.2 Kobiety - portret zbiorowy	48
II.1.3 „Swoj” i „obcy”	62
II.1.4 Śląska klasa średnia.....	66
II.1.5 Opinia krytyki regionalnej i ogólnopolskiej wobec śląskiej twórczości Poli Gojawiczyńskiej.....	73
II.1.6 Podsumowanie	75
II.2 Bohater tragiczny w powieści Zdrada Heńka Kubisza Haliny Krahelskiej.....	79
II.2.1 Dramat rozczarowań.....	85
II.2.2 „Świat panów”	97
II.2.3 Przeciw mitom.....	100
II.2.4 Podsumowanie.....	103
III Autorzy, bohaterowie literaccy i autoportret Górnoszlazaka.....	106
III.1 Wyrobany chodnik - autoportret z retuszem.....	106
III.1.1 Ludzie z kopalni.....	111
III.1.2 Praca - maszyna - człowiek - praca- maszyna - człowiek.....	123
III.1.3 Demokratyzacja stosunków w pracy.....	128
III.1.4 „My” i „oni”	134
III.1.5 „Herosi” i „chachary”	146
III.1.6 Kobiety - wychowanie- młodzież.....	164
III.1.7 Pierwsze głosy krytyków o powieści Gustawa Morcinka.....	171
III.1.8 Podsumowanie.....	172
III.2 „Hanys”/Hanys/hanys.....	177
IV Wizerunek Górnoszlazaka w tekstach publicystycznych	186
V. Podsumowanie	211
Zamiast zakończenia.....	234
Bibliografia (w wyborze).....	236

Wstęp

Piśmiennictwo śląskie ma bogatą bibliografię opracowań syntetyzujących¹ i szczegółowych. Przedmiotem badań był kontekst historyczny i społeczny literatury śląskiej, wpływ polskiej tradycji literackiej, a także jej funkcja patriotyczno/ narodowotwórcza i posłannicza rola pisarzy. Ocenie dzieła podlegała nie tylko wartość artystyczna, ale także, przede wszystkim, jego nośność ideologiczna. Stąd niejednokrotnie autorzy ulegali tendencji gloryfikowania bądź deprecjonowania wartości śląskich utworów, w zależności od punktu widzenia. Krystyna Kossakowska - Jarosz proponuje, żeby literaturę Śląska włączyć w nurt badań kulturowych:

*Potrzeba przyjęcia uniwersalistycznej perspektywy badawczej, którą na pewno może być rynkowy (komercyjny) kod kulturowy, wypływa z przekonania o nierozzerwalności kultury tej ziemi. Dopiero takie opisywanie „obrazu świata Ślązaka” stworzy szansę na scalone doświadczenie kultury Śląska i pozwoli na traktowanie jej jako tekstu kultury.*²

Już wypowiedzi regionalistów XIX wieku³ wskazywały na jedność kultury regionalnej, ścisły związek i zależność ziemi, wspólnoty i przestrzeni symbolicznej, której literatura była jednym z elementów. Opinia ta jest kolejnym argumentem przemawiającym za odwołaniem się do badań kulturowych przy realizacji tematu *Portret Górnoślązaka w tekstach literackich i publicystycznych XX lecia międzywojennego*. Interdyscyplinarny charakter badań kulturowych – wykorzystanie założeń socjologii, feminizmu, semiotyki, etnologii pozwala na wieloaspektowe ujęcie metaforycznego „portretu Ślązaka”. Pomoże w tym sięgnięcie do tekstów publicystycznych zbieżnych pod względem treści (portretowania) z omawianymi utworami.

1 Wśród znaczących opracowań ogólnych należy wymienić Wincentego Ogrodzińskiego *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Zdzisława Hierowskiego, m.in. *Życie literackie na Śląsku w latach 1922- 1939*, Jadwigi Kucianki *Śląscy pisarze ludowi oraz Młoda Polska na Śląsku, a także Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, wydawnictwa słownikowe, zwłaszcza *Słownik pisarzy śląskich* pod red. Jacka Lyszczyzny i Dariusza Rotta wydany przez UŚ w Katowicach w 2005 r.

2 K. Kossakowska – Jarosz, *Śląsk znany i nie znany kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*, Opole, 1999, s. 30

3 Do czołowych regionalistów francuskich należeli: Charles Brun, Maurice Barres, . Mistral, który był także popularnym poetą regionalnym; w Niemczech największy wpływ wywarły poglądy J. Nadlera, zwłaszcza jego hasło „Blut und Boden”

Przyjmując metody badań kulturowych nie trzeba rezygnować z narzędzi literaturoznawstwa, bowiem jak twierdzi Stephen Greenblatt *związki dzieła z kontekstem kulturowym nie mogą zastępować uważnej lektury a analiza kulturowa musi się sporo nauczyć od skrupulatnej analizy formalnej tekstów literackich*.⁴ Ten sam teoretyk badań literackich proponuje listę „pytań kulturowych”, które powinien *postawić sobie czytelnik tekstów literackich, jeśli chce pozbyć się „naiwnego” stosunku do tekstu*. Wśród nich istotne wydają się:

*Jakie zachowanie, jaki model praktyki dzieło to zdaje się umacniać? Dlaczego czytelnicy danego czasu i danej epoki uznawali to dzieło za atrakcyjne? Czy są jakieś różnice między moimi wartościami i wartościami ukrytymi w dziele, które czytam? Od jakiego społecznego [kontekstu] rozumienia dzieło to jest uzależnione? Czyja wolność myślenia lub jaki ruch społeczny może być zagrożony, jawnie lub skrycie, przez to dzieło?*⁵

Pytania te wskazują na ścisłą relację dzieła z czytelnikiem, dzieło istnieje o tyle, o ile jest związane z odbiorcą siłą oddziaływania m. in. w sferze społecznej, estetycznej, aksjologicznej. Potwierdza to wypowiedź Maxa Webera:

Nie jest do pomyślenia inne poznanie procesów kulturowych, aniżeli na podstawie znaczenia, jakie ma dla nas zawsze indywidualnie ukształtowana w określonych jednostkowych powiązaniach rzeczywistość życia.⁶

W tym kontekście zrozumiałe staje się badanie tekstów literackich z perspektywy rynku. Jednakże interesujące będzie także prześledzenie tekstu literackiego w kontekście powstawania mitu definiowanego *jako wtórny system semiologiczny*. Jak literatura tworzy mit w rozumieniu badań kulturowych, jakie mity powstały wokół śląskiego bohatera literackiego i jak relacja: autor – bohater- czytelnik wpływa na powstanie utworu jako tekstu kultury – to pytania, które będą podstawą rozważań w niniejszej pracy.

Próba przedstawienia literackiego portretu Górnślązaka, nakreślonego w utworach epickich, powstałych na terenie polskiej części Górnego Śląska w latach trzydziestych XX-lecia międzywojennego, wymaga postawienia kilku szczegółowych pytań:

-Kim jest tytułowy Górnślązak, bohater zbiorowy, którego portret został nakreślony w literaturze?

4 Cyt. za: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006, s. 522

5 Tamże, s. 522

6 Tamże, s. 525

- W jaki sposób czas i przestrzeń wpływa na kreację postaci (narratora i bohaterów)?
- W jakim stopniu „piętno osobowe” twórcy zdecydowało o kształcie i ekspresji obrazu?
- Czy fakt, że mamy do czynienia raz z portretem raz z autoportretem, tzn. czy istnieje naturalny dystans bądź związek między pisarzem a przedmiotem opisu, ma swoje konsekwencje w sposobie obrazowania?
- Dlaczego obraz ten wywołał kontrowersje w opiniach krytyki regionalnej i ogólnopolskiej?

Postawione pytania stanowią zarazem kryteria porządkujące tok opisu.

Analiza wizerunku Górnoszlązaka przeprowadzona zostanie na podstawie wybranych utworów: *Ziemia Elżbiety* i *Powszedni dzień* Poli Gojawiczyńskiej, *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka, *Zdrada Heńka Kubisza* Haliny Krahelskiej, i poematu *Hanys* Wilhelma Szewczyka. O wyborze tych utworów do analizy zdecydowały dwa kryteria: 1. krytyka literacka podkreślała walory ideologiczne i artystyczne tych utworów, 2. powieści te były wznawiane po roku 1945, co znacznie poszerza krąg odbiorców i zasięg oddziaływania.

Świat tych utworów wypełniają rozliczne postacie, silnie zindywidualizowane etnicznie, środowiskowo, mentalnie, które przynależą do społeczności Górnoszlązaków. Jest to grupa społeczna zintegrowana przez wspólne doświadczenie pokoleniowe, język (ponieważ zamieszkuje teren pogranicza - trzeba raczej powiedzieć - wielość języków), podobny tok dnia codziennego i zbliżone perspektywy życiowe, a przy tym grupa o wyrazistych, łatwo rozpoznawalnych cechach, swoistej odrębności regionalnej wynikającej z usytuowania na pograniczu. Na potrzeby tej pracy przyjęto, że pojęcie „Górnoszlązaka” konkretyzuje się jako zespół cech właściwych społeczności zamieszkującej przemysłowe osady Górnego Śląska.⁷

7 Pojęcie „Górnoszlązaka” omawia m.in. Jolanta Tambor w książce *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna* powołując się na opracowania socjologiczne. W konkluzji stwierdza, że Ślązacy to *Są to ci mieszkańcy Śląska, którzy w jakikolwiek sposób określają sami siebie w stosunku do Śląska i śląskości. To osoby, które urodziły się i całe dzieciństwo, młodość i część dojrzałego życia spędziły na Śląsku – [...] Dla bycia Ślązakiem najistotniejszy jest stan świadomości. Ślązakiem jest ten, kto chce nim być. [...] Ślązakami są i ci, którzy swą śląskością lokują w ramach polskości czy niemieckości. To osoby, które śląskością traktują w kategoriach grupy etnicznej, uznając nadrzędny (bądź równorzędny, bardzo rzadko podrzędny) z poczuciem śląskiej przynależności etnicznej wybór narodowościowy. W tej grupie da się wyróżnić kilka podgrup: Polak – Ślązak, Ślązak – Polak, Ślązak = Polak, Niemiec – Ślązak, Ślązak – Niemiec, Ślązak = Niemiec. Znaczenia ma świadomy wybór związków z tą ziemią.* J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice 2006, s. 67

Górnoślązacy nie są grupą jednorodną społecznie i narodowo. W przeważającej części tworzą ją robotnicy zatrudnieni w wielkim przemyśle - kopalniach, hutach, koksowniach, cynkowniach. Wraz z rodzinami zamieszkują osiedla wybudowane przez właścicieli zakładów pracy. Obok nich występuje grupa urzędniczo - mieszczańska. Pośród nielicznej inteligencji spotykamy najczęściej duchownych, nauczycieli, lekarzy.

Pod względem narodowościowym na górnośląskim pograniczu występuje kilka opcji: polska, niemiecka, a w powieści Morcinka - dodatkowo czeska. Literacki obraz struktury narodowo- społecznej, jej wewnętrznego zróżnicowania i wzajemnych powiązań jest zgodna z rzeczywistością realną.⁸

Ważną kategorią, mającą wpływ na ukształtowanie wizerunku Górnoślązaka w wybranych utworach, jest interferencja czasoprzestrzeni i postaci. Kreacja czasu i przestrzeni w świecie przedstawionym *przesądza o rodzaju odwołań do rzeczywistości pozaliterackiej, o realizmie utworu (szczególną rolę odgrywa tu pojawienie się „historycznego” czasu i opisu autentycznej przestrzeni, a także takie ich ukształtowanie, które stwarza iluzję prawdopodobieństwa)*.⁹ Zarówno czas, jak i przestrzeń w realistycznych powieściach międzywojnia powstających na Śląsku, stanowią kategorię szczególnie interesującą. Wyraźnie pojawiają się w niej elementy czasu historycznego - lata po I wojnie światowej z wyraźną cezurą roku 1922, a także przestrzeni pozaliterackiej, rzeczywistej- polska, wielkoprzemysłowa część Górnego Śląska. Ten okres w historii obfitował w znaczące fakty polityczne i wynikające z nich zjawiska ideologiczne, m.in. wzrost polskiej świadomości narodowej, konieczność zdeklarowania opcji narodowej, rozczarowanie polityką rządu polskiego niezainteresowanego sprawami mieszkańców Śląska¹⁰ oraz kulturalne, wśród nich - ożywienie życia literackiego.

Próbę zdefiniowania Ślązaka z inicjatywy ks. Emila Szramka podejmowali uczestnicy „Wieczoru dyskusyjnego” Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, z których sprawozdanie zostało zamieszczone w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, Katowice, 1936, t.V s. 324. Głosy w dyskusji oscylowały wokół relacji Ślązak – Polak - Niemiec, Ślązak rodowity i przybysz utożsamiający się ze Śląskiem, poczucie odrębności regionalnej.

8 Szczegółowo tę sprawę omawia Eugeniusz Kopeć w pracy „*My i oni*” na Górnym Śląsku, Katowice 1985.

9 A. Martuszevska, *Problemy tzw. interferencji elementów rzeczywistości przedstawionej*, [W] *Problemy teorii literatury*, seria 3, Wrocław- Warszawa- Kraków- Gdańsk- Łódź 1988, s. 203.

10 Por. Eugeniusz Kopeć, „*My i oni*” na Górnym Śląsku, dz. cyt.

W analizowanych powieściach czas historyczny istnieje poprzez częste nawiązywanie do realnych faktów. Ważną datą jest rok 1922, który dzieli rzeczywistość na czas „za Niemca” i czas „za Polski”, a tym samym zmienia bohaterom ich role: z panującego na pokonanego, w zależności od narodowości.¹¹ Wydobywa ich ukryte cechy. Czas kryzysu gospodarczego¹² weryfikuje system wartości społeczności śląskiej ukazanej w literaturze, poddaje próbie zadeklarowaną przez bohaterów opcję narodową.

Przestrzeń realna, do której odwołuje się rzeczywistość przedstawiona w epice śląskiej w latach trzydziestych, była terenem szczególnym, dla mieszkańców innych ziem polskich- niemal egzotycznym¹³ ze względu na niespotykany gdzie indziej wielkoprzemysłowy charakter, złożoną historię, a zwłaszcza na specyfikę terenu pogranicza, na którym tak wiele znaczą kamienie graniczne, krajobraz za linią granicy, desperackie przekroczenie granicy, dom w jednym - praca w drugim państwie.

Interferencja czasoprzestrzeni i postaci stanowi jedną z metod charakteryzowania bohaterów poprzez wskazywanie na relacje zachodzące między bohaterem a czasem i przestrzenią, a także przez ukazywanie, w jaki sposób i w jakim stopniu czas i przestrzeń oddziałują na kształtowanie się osobowości oraz formowanie światopoglądu.¹⁴

Autorzy utworów wybranych do analizy są związani ze Śląskiem. Jedni - Gustaw Morcinek i Wilhelm Szewczyk- sami są Górnoślązakami i podkreślają swoją regionalną tożsamość. Dla Poli Gojawiczyńskiej i Haliny Krahelskiej Śląsk był - wprawdzie

11 Por. J. Chlebowczyk, *Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie Środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVIII do początków XX w)* Warszawa – Kraków 1975

12 Największe nasilenie kryzysu gospodarczego na Śląsku przypada na lata 1929 – 1937. Szczegółowo zagadnienie to zostało omówione między innymi w: J. Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, cz.III: Reinhard Krämer *Gospodarka śląska od początków aż do uprzemysłowienia w XIX i XX wieku*, Warszawa 2001, J. Chlebowczyk, *Wielki kryzys gospodarczy 1925-1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje*, Katowice 1974.

13 Świadczą o tym m. in. następujące wypowiedzi: *Dla szerszego ogółu społeczeństwa Śląsk był krajem nieznanym, choć instynktownie bliskim.* - Z. Szatkowski we wstępie do *Niezanego kraju* Z. Kossak – Szczuckiej, Katowice 1958 ; *Niewątpliwie każdy Polak powinien poznać Śląsk ze strony materialnej. Dużo jednak więcej starannej uwagi należy się życiu duchowemu i kulturze Śląska.* - W. Ormicki, *Co każdy Polak o Śląsku wiedzieć powinien*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 2; *Czy zajęło jego [artysty] uwagę dzieło najżywsze z żywych - Śląsk? Zajmował uwagę całej kuli ziemskiej, doprowadził do stanu wrzenia zimne umysły dyplomatów, wielkorządców, panów świata, stał się kością niezgody, o którą furia wojny się mogła rozpętać, lecz artyści polskiego nie wzruszył.* -S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, [w] *Opowiadania i pisma publicystyczne*, Białystok, 1994.

14 Por.. A. Martuszevska, dz.cyt.

znaczącym, ale tylko epizodem w życiu. Możemy założyć, że nakreślony przez nich wizerunek Górnolązaka będzie zbliżony do autoportretu bądź portretu. W obydwu przypadkach „piętno osobowe” twórcy uwidacznia się w tworzonych postaciach literackich: pisarz sam będąc Górnolązakiem, utożsamia się z opisywaną społecznością, wie o niej więcej, niż zauważy obserwator¹⁵. Pisarz, który poznał mieszkańców Górnego Śląska podczas niedługiego z nimi kontaktu, potrafi zachować dystans wobec opisywanej rzeczywistości, wykazuje jednak skłonność do uogólnień. W jednym i drugim przypadku na sposób „portretowania” ma wpływ światopogląd, doświadczenia, system wartości, właściwości osobowe autora. Jan Trznadlowski mówi o nadawcy *którym, jak łatwo wykazać, jest nie tylko autor w swej ścisłej roli wytwórcy dzieła, lecz również układ wyobrażeń ideowych (filozoficznych, estetycznych, społecznych i politycznych), funkcjonujących w świecie kształtującym dzieło i jego faktycznego wykonawcę.*¹⁶

Ustaleniu intensywności „piętna osobowego” twórcy w utworze i jego wpływu na nakreślony obraz pomoże w prześledzeniu konstrukcji narratora. Jako pośrednik między autorem a światem przedstawionym narrator ma decydujący wpływ na kształtowanie intencji powieści. Wiarygodność przedstawionego świata niejednokrotnie jest tą konstrukcją literacką, dzięki której autor wprowadza własne sądy. Funkcja narratora w dziele literackim jest nadrzędna wobec świata przedstawionego tak dalece, że można mówić o *widocznym w przyjętej koncepcji narratora generowaniu przez narrację całokształtu świata przedstawionego*¹⁷ Ważne jest zatem ustalenie stosunku autora do prezentowanego świata i

15 Identyfikacja obserwatora ze społecznością obserwowaną posiada wiele zalet, także w badaniach socjologicznych. Mówi o tym Jolanta Tambor, powołując się na opinię Antoniny Kłoskowskiej: *Taki badacz jest w stanie opisywać tę kulturę w sposób bardziej kompetentny, gdyż jej doświadczył. Badacz z zewnątrz ma wiedzę często okrojoną, nie zna genezy i motywów działań i zachowań, a to może powodować czasem nieścisłości interpretacyjne.* J. Tambor, dz.cyt. s. 236

16 Jan Trznadlowski, *Powieść jako fakt literacki*, [w] *Problemy teorii literatury*, Seria 3, Ossolineum 1988. Autor mówi o *systemie motywacyjnym* w odniesieniu do układu kompozycyjno - semantycznego powieści, na który składają się *znaczenia zdolne wywołać u odbiorcy zespoły dynamicznych wyobrażeń i pojęć (konwencjonalnie zwane „zdarzenia”) oraz sensory zbudowane na tych znaczeniach i wiążące je z sobą systemem zależności logicznych i genologicznych.* s. 187

17 Anna Martuszevska, dz. cyt., s. 192.

perspektywy narracyjnej, z jakiej ów świat, a zwłaszcza jego bohaterowie są opisywani.¹⁸ Dostrzeżenie i analiza punktu widzenia narratora posłuży do interpretacji wizerunku postaci.

Wybrane do analizy utwory spotykały się z różnymi ocenami krytyki. Znamienne jest to, że bardzo często utwór pozytywnie oceniany w czasopismach ogólnopolskich (najczęściej warszawskich) był przemilczany lub surowo oceniony przez krytyków na Śląsku. Oczekiwania regionalistów dotyczące literatury w latach trzydziestych różniły się od kryteriów oceny krytyki ogólnopolskiej. Na dwa aspekty tego zjawiska zwraca uwagę Z. Hierowski:

Dwa były główne cele, które w tej nowej fazie stawiano przed literaturą na Śląsku: pierwszy to oddziaływanie w duchu patriotycznym na samych Ślązaków, umacnianie w nich polskiej świadomości narodowej, uodpornienie ich przeciwko propagandzie niemieckiej; drugi natomiast to propaganda na rzecz Śląska wśród społeczeństwa innych dzielnic, przedstawienie tej ziemi i jej ludu w takim świetle, które zjednywałoby im powszechną sympatię, nawet podziw, a przez to przyspieszałoby proces zespalandia się odzyskanej po wiekach dzielnicy z resztą kraju.¹⁹

Takie założenie programowe dyktowała ówczesna „potrzeba chwili”. Nie pierwszy to raz w historii literaturę obarcza się funkcją pozaartystyczną. Rozbieżności opinii mogły wpływać także ze szczególnego na Śląsku stosunku do twórców rodzimych²⁰ - promowano ich twórczość (np. A. Fierli), nie zawsze oceniając walory artystyczne dzieła. W sądach krytycznych prawdopodobnie ujawniła się także prawidłowość występująca wtedy, gdy w literaturze mamy do czynienia z sytuacją powielania lub naruszania stereotypu:

Każde naruszenie stereotypu to wyzwanie rzucone społeczności. Społeczność musi rozpoznać, czy uzurpator chce wzmocnić spójność grupy, czyli mówiąc inaczej - czy chce pouczyć, uzdrowić, naprawić itd., czy też chce tę spójność naruszyć albo zniszczyć. By rozpoznać intencje uzurpatora, społeczność musi wiedzieć, czy krytykant jest kimś obcym czy też swoim, przeżywającym jedynie kryzys tożsamości.²¹

18 Maria Jasińska wyróżnia trzy typy postaw narratora: sprawozdawczo - narracyjną, interpretującą - oceniającą oraz dygresyjną. Autor może wykorzystać różne techniki pisarskie - od posłużenia się narratorem dla wypowiedzenia komentarzy, sądów i ocen do sięgnięcia po subtelne zabiegi stylistyczne i kompozycyjne dla powierzenia narratorowi zamierzonych funkcji. Maria Jasińska, *Narrator w powieści*, [w] *Problemy wiedzy o literaturze*, seria 1, Wrocław [i in.] 1987, s. 223.

19 Zdzisław Hierowski: *Życie literackie na Śląsku w latach 1922 - 1939*, Katowice 1969, s. 128.

20 Por. Z. Hierowski, dz. cyt.

21 Tomasz Bocheński, *Stereotypy w literaturze międzywojnia. Wybrane przykłady*. [w] *Stereotypy w literaturze* (i tuż obok) pod red. Włodzimierza Boleckiego i Grzegorza Gazdy, IBL PAN, Warszawa 2002 s. 187

Aspekt obecności stereotypu w utworach i jego wykorzystanie lub naruszenie ma znaczenie, gdy rozpatruje się obrazy literackie kreślone na podstawie obserwacji bądź na podstawie osobistej w nich obecności. Trzeba wtedy rozstrzygnąć czy mamy do czynienia ze stereotypem bądź autostereotypem.²² Subiektywny charakter opisu przedmiotu zawarty w stereotypie, w autostereotypie zostaje pogłębiony. Jak pisze Jolanta Panasiuk: *Istnieje bowiem tendencja do „wybielania” stereotypu własnej grupy – autostereotyp jest zwykle pozytywny, krytyczniej natomiast ocenienia się obcych.*²³ To rozróżnienie jest ważne, gdyż w literaturze śląskiej mamy do czynienia zarówno ze stereotypami jak i autostereotypami.²⁴

Powyższy fragment dopełnia definicję regionu o charakterystykę ludności zamieszkującej go i zwraca uwagę na jej poczucie odrębnej tożsamości. Wyodrębnienie charakterystycznych cech społeczności śląskiej podejmowano przede wszystkim w badaniach humanistycznych²⁵. W jej współczesnych obrazach można zauważyć powtarzające się cechy: poczucie wspólnoty kulturowej z własną grupą regionalną i odrębności wobec innych regionów, silny wpływ industrializacji na kształt kultury, zwłaszcza „kultury węgla”, przywiązanie do tradycji z równoczesnym uczestniczeniem w nowoczesnych kulturach państw – centrów, duża rola Kościoła w procesie integracji wspólnoty, własny system wartości i wyrazista odmiana języka.²⁶ Jolanta Tambor podsumowując wyniki badań nad stereotypem Górnosłazaka w kontekście jego języka stwierdza m.in.

22 Definicji stereotypu jest wiele. Jako pierwszy wprowadził to pojęcie Walter Lippmann. W badaniach językoznawczych i teoretycznoliterackich przywoływana jest definicja Jerzego Bartmińskiego, według której *Stereotyp oznacza subiektywne wyobrażenie przedmiotu, na które składają się cechy opisowe, jak i oceniające, będące efektem interpretacji rzeczywistości dokonywanej w ramach społecznych modeli poznawczych.* Bożena Witosz, *Przeciw stereotypom – ku stereotypowi? (O kształtowaniu wizerunku postaci w najnowszej prozie polskiej)*, [w] *Stereotypy w literaturze (i tuż obok)*, Warszawa 2002.

23 Cytat za: J. Tambor, *Mowa Górnosłazaków...* dz. cyt. s. 237

24 Jolanta Tambor wprowadza za Renatą Grzegorzczukową relacje pojęć *prototyp, stereotyp i autostereotyp: ...o ile prototyp to „najlepszy przykład danej kategorii, [...] o tyle stereotyp [-] to zespół cech odpowiadających prototypowi.* J. Tambor, *Mowa Górnosłazaków...* dz. cyt. s. 234

25 Por. m.in. M. Błaszczak – Waclawik, W. Błasiak, T. Nawrocki, *Górny Śląsk, . Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa 1990; *Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy*, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole 1999; M. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: między plemiennością a systemem globalnym*, „Kultura i Społeczeństwo”, 1998, nr 1.

26 Por. M. Śmiełowska, *Etnos i demos w kulturze śląskiej*, [w] *Śląskość- siła tradycji i współczesne problemy*, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole 2005

Można zaryzykować twierdzenie, że i stereotyp statyczny , i dynamiczny (w wersji stereotypowej i autostereotypowej) wynika ze śląskiego kompleksu. Z kompleksu, który kompensowany jest pewnym przewartościowaniem, zbyt częstym powtarzaniem stereotypowych sądów dodatnich. Mają one wzmocnić poczucie własnej wartości nadszarpniętej latami krzywdy: często realnej, czasem urojonej. Konkludując: to poczucie śląskiej krzywdy, pamięć niezabliźnionych ran, peryferyjność w ramach każdego kolejnego państwa właściciela Śląska, jest centrum kształtowania się i prototypu, i (auto)stereotypu.²⁷

Współczesne zainteresowanie sylwetką Górnślązaka uzasadnia niejako aktualność podjętego w niniejszej pracy tematu. Jego realizacja może okazać się przydatna w dalszych badaniach nad portretem Górnślązaka we współczesnych utworach literackich, filmowych i innych.

Starając się nakreślić *portret Górnślązaka* , jaki wyłania się ze stron literatury śląskiej , rezygnuję ze streszczania utworów na rzecz częstego przytaczania cytatów. Chciałam w ten sposób uwiarygodnić własne spostrzeżenia, uniknąć uogólnionych sądów i ograniczenia się do „etykietowania” .

27 J. Tambor, *Mowa Górnślązaków...*dz. cyt. s. 288

I. Przegląd stanowisk ujmujących zagadnienia literatury regionalnej

Materiał badawczy wybrany do analizy sytuuje się w obrębie zjawisk literackich nazywanych *literaturą regionalną*, *literaturą regionu*, *literaturą pogranicza* lub *regionalizmem literackim*.

Stosowanie różnych określeń wynika z odmiennego podejścia metodologicznego i różnic w rozumieniu znaczenia oraz etymologii pojęcia literatury związanej z regionem. Naświetlenie etymologiczne i historyczne używanych określeń pomoże w zrozumieniu specyfiki literatury związanej z Górnym Śląskiem, a także w określeniu charakterystycznych właściwości pisarza podejmującego celowo bądź przypadkowo zagadnienia regionalne.

Nazwa *region* pochodzi z łacińskiego „*regio*”, znaczy m. in. „*linia graniczna, granica*”, w tym: a) *strona świata*; b) *okolica*; - *obszar, zakres*; - *okolica, kraina powiat*; - *dzielnica miejska*.²⁸

Wskutek zmian politycznych i kulturowych o zasięgu europejskim i ogólnoświatowym, terminy „*region*” i „*regionalizm*” (w znaczeniu najogólniejszym - jako ruch społeczny na rzecz regionu) stale poszerzają zakres znaczeń. Słownik *literatury polskiej XX wieku* wymienia pięć zastosowań słowa *region*: dla określenia jedności etnicznej, językowej, kulturalnej, terytorialnej; określenia dla gmin, powiatów, województw; określenia dla krain ukształtowanych historycznie oraz podaje określenie nowsze, jako *euroregion* (np. *Euroregion Pomerania*) lub *zespółów państw* (np. *państwa skandynawskie*). Tak rozumiane regiony podlegają mniejszym (np. etniczno - językowym czy historycznym) lub większym (np. administracyjnym) zmianom, na które wpływają m. in. ruchy migracyjne, decyzje administracyjne czy względy ekonomiczne. Poza *euroregionami*, każdy z tak rozumianych regionów wytworzył własną literaturę.²⁹

Pozostając w kręgu definicji regionu jako kategorii kulturowych, warto przytoczyć wypowiedź Ewy Kosowskiej, która w artykule *Region a literatura*³⁰ precyzuje pojęcie regionu, zwracając uwagę na jego aspekt geograficzny (obszar), aspekt praw do niego, praw własności i praw zasiedzenia. W przypadku drugim

28 *Słownik łacińsko – polski*, oprac. K. Kumaniecki, PWN Warszawa wyd. XVI, brw.

29 *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. nauk. serii Janusz Sławiński, Wrocław - Warszawa - Kraków 1992.

30 Ewa Kosowska, *Region a literatura*, „*Śląsk*” nr 3/2001, s.45

*„chodzi najczęściej o miejsce zamieszkania jakichś grup, którym wspomniane wyżej ustalenia [decyzje polityczno - administracyjne, historycznie zmienna przynależność państwowa, uprzywilejowana pozycja geograficzno - polityczna - przyp. mój] ograniczały możliwość swobodnego kontaktu z innymi grupami, prowadząc z czasem do wytworzenia zauważalnej specyfiki językowej (gwarowej) i konwencji komunikacji pozawerbalnej, odmiennych strojów, preferencji estetycznych, przyzwyczajęń gastronomicznych, specyficznych często praw (tzw. prawa ziemskie). [...] Emocjonalny związek z tak pojętym regionem jest w jakimś sensie potwierdzeniem autochtonii człowieka, potwierdzeniem jego związku z ziemią i dorobkiem ludzi ją zamieszkujących. Ale jednocześnie jest śladem silnego przywiązania do takich form organizacji społecznej, które ograniczają indywidualną mobilność, modyfikują wpływ czynników zewnętrznych na kulturę grupy, spowalniają dynamikę przemian. Budowana na takiej koncepcji tożsamość regionalna akcentuje zmianę endogenną, wskazuje na szczególnie dorobek ludzi wynikający z miejsca ich zamieszkania, a ewentualne podobieństwa do innych regionów traktuje jak efekt kulturowej konwergencji.”*³¹

Powyższa wypowiedź dopełnia definicję regionu o charakterystykę ludności zamieszkującej go i zwraca uwagę na jej poczucie odrębności.

Dla zrozumienia procesów dziejących się w obrębie literatury regionalnej na Śląsku nie jest konieczne przedstawianie historii idei regionalizmu od jej początków, choć warto podkreślić, że : *Regionalizm świadomy jest wynalazkiem romantyzmu, który w swym zwrocie ku ludowości i przyrodzie odkrył także urok i oryginalność lokalnego folkloru, krajobrazu i języka.*³² Twórcy romantyczni programowo czerpali inspiracje z kultury ludowej i wyraźnie podkreślali swoje związki z ziemią rodzinną, z jej krajobrazem, przeszłością, dziedzictwem kulturowym, odrębnym systemem wartości. Zwłaszcza polska literatura romantyczna, w poczuciu misji patriotycznej, chętnie podejmowała te motywy, odczytywane ponadto przez publiczność literacką jako „katechizm” i „sumienie narodu”. Jeżeli chce się rozważać problemy literatury XX wieku, nie można pominąć faktu odrodzenia się świadomości regionalnej w końcu XIX wieku, co miało swój początek we Francji, rozpowszechniło się w Hiszpanii, Włoszech i w Niemczech. Do głosu doszli twórcy inspirowani oryginalnym pięknem ziemi, na której się urodzili, bogactwem kultury, w której wzrastali, wypowiadający się w językach regionalnych. W tym czasie wysoką pozycję zajmować zaczęli artyści, którzy związani z polską wsią - jako miejscem urodzenia lub

31 Tamże, s. 46

32 Ignacy Fik, *20 lat literatury polskiej 1918-1938*), Kraków 1939 s. 120.

zamieszkania, zainteresowani byli kulturą i językiem swojego regionu. Młodopolski okres w literaturze nobilitował kulturę ludową i podnosił ją do rangi kultury wysokiej (np. Podhale, wieś podkrakowska).

Powstawanie utworów, zwłaszcza poetyckich, w językach regionalnych wywołało potrzebę badań literackich nakierowanych na specyficzne cechy literatury powstającej z dala i często w opozycji do „centrum”. Wyodrębnił się *kierunek regionalny* badań literackich osadzony w pozytywistycznej teorii środowiskowej³³ i *kierunek geograficzny*, który zakładał podejście etnograficzne i historyczne, a stawiał sobie zadanie określenia *wpływu ziemi i krajobrazu, obyczajów i zwyczajów w danym regionie na dzieła literackie z nim związane bądź tematyką, bądź pochodzeniem ich autorów, czy też ich z nim życie*.³⁴ Przyjęło się pojęcie *literatury regionalnej*, które zwyciężyło w konkurencji z określeniem *provincjonalna* i *peryferyjna*.

W pierwszych latach XIX wieku, u początków rozwoju kierunku regionalnego w literaturze, jego czołowy teoretyk i propagator, Charles Brun pisał:

*A zatem literatura dopiero wtedy stanie się regionalna i zdoła nas w pełni zadowolić, jeśli zamiast wiecznie darzyć nas opisami znanych krajobrazów i wiecznie ewokować te same tematy, przyniesie nam oryginalne koncepcje, ukaże swoisty sposób reagowania oraz - jak to określił Maurice Barres - „pewien szczególny odcień duszy”. I dalej: Jednak do ukształtowania duszy regionu nie wystarcza ten zespół zjawisk przyrody. Ponadto i w dużej mierze pod jego wpływem jawia się przeszłość, jej dziecinne wspomnienia i jej chwała, jej tradycje i epepeje, jej pieśni i klechdy, jej stroje i zabawy.*³⁵

Dalej zwraca on uwagę na rolę dialektu w literaturze regionalnej. Zauważa, że narzecze, jakim pisarz się posługuje, stanowi *szczególną wartość diakrytyczną* literatury regionalnej: *Jeśli natomiast jakieś narzecze miejscowe [...] różni się wybitnie od francuskiego, jeśli [...] miało swą literacką historię, jeśli było językiem [...], to*

³³ Według Hipolita Taina, twórcy teorii środowiskowej, literaturę i sztukę determinują trzy czynniki: rasa

(wszystkie wewnętrzne siły artysty), środowisko (fizyczne, polityczne, społeczne, geograficzne, wszystkie siły zewnętrzne działające na artystę) i moment (wpływ tego wszystkiego, co dotąd było, na to, co teraz jest, rozpęd uzyskany przez dzieje).

³⁴ Stefania Skwarczyńska: *Rzut oka na rozwój teorii badań literackich od kierunków romantycznych do pozytywistycznych*, [w] *Teoria badań literackich za granicą*, Kraków 1965, t.I, cz.1, s. 11-50

³⁵ Charles Brun: *Literatury regionalne opatrzone szkicem literackiej geografii Francji*, nakreślonym przez P. de Beaurepaire - Froment, redaktora „Revue du Traditionnisme française et étranger. Paris, 1902. Cytat za: S. Skwarczyńska: *Teoria badań literackich za granicą*, t. II, cz.I, Kraków 1965.

*posługiwanie się tym narzeczem może słusznie uchodzić za podstawowe kryterium literatury regionalnej.*³⁶

Przedmiotem zainteresowania badaczy europejskich była też sama osoba pisarza. Zwracano uwagę na jego etniczną więź z ziemią jako konieczny warunek bycia dobrym pisarzem regionalnym.

*Tak tedy pisarz regionalny, mocą podwójnego wpływu ziemi i wspólnych dziejów swych przodków, potrafi uchwycić wszystkie cechy składające się na oblicze jego prowincji; świadoma, namiętna dociekliwość pozwoli mu odkryć w sobie samym - zatarte nieco, być może - rysy jej osobowości*³⁷ - podsumowuje Charles Brun wypowiedzi innych regionalistów.³⁸

Zagadnienie regionalizmu i literatury regionalnej zainteresowało polskich badaczy - socjologów, etnografów, literaturoznawców - szczególnie w okresie międzywojennym. W 1934 roku Andrzej Patkowski w publikacji *Ruch regionalistyczny w Europie* oraz *Ruch regionalistyczny w Polsce. Bibliografia* dokonał przeglądu stanowisk badaczy regionalizmu w Europie. W 1936 roku Bożena Stelmachowska w rozprawie *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej* kontynuuje myśli Patkowskiego i odnosi je do literatury. Zdaniem autorki:

Regionalizm to przede wszystkim postęp oparty o racjonalne, naukowe podejście do ściśle etnicznie określonego terenu. Regionalizm to zwrócenie uwagi na cechy właściwe ludowi danego środowiska, językowe, etnograficzne, to znajomość przeszłości historycznej regionu, jego przekształceń i kolejnych przemian, to scalenie własnych obserwacji i impresji z teraźniejszością (-)

36 Tamże, s. 396

37 Tamże s. 397

38 Pozostając przy Francji, warto przytoczyć słowa innego badacza, Jeana Revela: [...] *ziemia jest częstką istoty tych, którzy narodzili się z niej i wzrosli, karmieni przez nią, [...] strony rodzinne łatwiej pozna ich mieszkancie, obdarzony intuicją, aniżeli ktoś z zewnątrz...* Na podstawie pewnego refleksu, wewnętrznego widzenia i wniknięcia w siebie myślący pisarz po prostu tylko wyobraża sobie, interpretuje, wyraża, odtwarza dawne, zapomniane postacie, zamarłe „nastroje wewnętrzne”, całe mnóstwo obrazów, myśli i czynów. Nie tworzy, lecz wywołuje.” Cyt. za: *Literatury regionalne...* dz.cyt. s. 397. Z podobnym przekonaniem spotykamy się w wypowiedziach niemieckiego badacza literatury, przedstawiciela kierunku geograficzno - plemiennego, Josefa Nadlera, który pisał w „Historii literatur niemieckich plemion i prowincji”m. in. *Literatura i sztuka [...] tylko tam mogą być należycie pojęte i wytłumaczone, gdzie człowiek jest wszystkimi włóknami zrośnięty z jakimś określonym zakątkiem ziemi, a więc znów tylko na podstawie sumy wszystkich wpływów rozgrywających się między ojczyzną a plemieniem*” Cyt. za: *Teoria badań literackich za granicą*, t.II,s. 423 Dodać należy informację o konsekwencjach, jakie przyniosło szermowanie hasłem „Blut und Boden” - dało mianowicie oparcie niemieckim szowinistycznym celom politycznym i tym samym spowodowało współuczestniczenie badań literackich w polityce narodowego socjalizmu.

Literat - regionalista to trochę językoznawca i trochę etnograf. Musi patrzeć trzeźwo a przychylnie na wybrany przez siebie region ³⁹.

Stelmachowska wymaga, by pisarz stosował metodę badawczą, która pozwoli mu uniknąć zniekształceń ludowości i *zachować raz przyjętą skalę* (ten postulat odnosi się do wysokiego poziomu artystycznego). Wymagania etnografa wobec literatury podyktowane są troską o rzetelność obrazu, jaki powstaje w świadomości czytelnika, który poznaje region za pośrednictwem literatury. Kryterium zgodności świata przedstawionego i świata realnego jest dla autorki ważne także ze względu na odbiorcę miejscowego: upowszechnienie zniekształceń rzeczywistości (np. w obrazie obyczajów, stroju, stosowanej gwary) może wpłynąć na zmiany w kulturze lokalnej. Andrzej Patkowski mówi o apostołskiej misji pisarza regionalnego, do której potrzebny jest *nie romantyk, lecz realista(-) widzący sercem i rozumem najdrobniejszy szczegół otaczającej go rzeczywistości, przelewający w nią swą duszę, a jednocześnie dostrzegający gwiazdy i słońce, które świecą każdemu człowiekowi i całemu światu.* ⁴⁰ Zwraca uwagę na uniwersalną wartość literatury regionalnej, jej charakter ogólnoludzki. ⁴¹

Inne oczekiwania wobec pisarzy regionalnych formułuje Ignacy Fik ⁴². Wychodząc od zasygnalizowania niebezpieczeństw, jakie niesie partykularnie i anachronicznie pojęty regionalizm, postuluje *regionalizm żywy, pojęty jako próba aktualizowania ogólnych*

39 Bożena Stelmachowska, *Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej*, Poznań 1936, s. 26

40 Andrzej Patkowski: Słowo wstępne [w] *Ruch regionalistyczny w Europie*, dz. cyt. s. VIII

41 Charles Brun także wypowiada się nt. harmonii wartości dzieła uznanego za klasykę i jego cech regionalnych: *dostrzegam w literaturach klasycznych arcydzieła, które są zarazem regionalistyczne w tym właśnie znaczeniu, w jakim ten wyraz pojmujemy, czyli wybitnie zróżnicowane, mocno przepojone odrębnością plemienną i regionalną, a mimo to są najwyższymi arcydziełami ludzkości.* [tu omawia przykład Moliera i Rabelais] [...] *A czyż dlatego, że Dante był obywatelem małego państwa, państwa o antycznym ustroju, że był Floretyńczykiem, że wszystko zaczerpnął z Florencji, nawet te drobne objawy czystego „partykularyzmu”, które się wytyka naszym pisarzom regionalnym, Commedia nie jest równocześnie dziełem ogólnoludzkim, i to największym ze wszystkich?* Cyt. za: *Teoria badań literackich za granicą*, op. cit. t.II, s. 398.

42 Ignacy Fik: *20 lat literatury polskiej (1918-1938)*, dz. cyt. s.122.

zagadnień socjalnych, związanych z pewnymi częściami kraju⁴³ Zdaniem Ignacego Fika literatura ma rejestrować fakty, które posłużą do dokonania diagnozy społecznej.

W 1937 roku Stefania Skwarczyńska w rozprawie *Regionalizm a główne kierunki literatury*⁴⁴ określiła cechy literatury regionalnej. W swym szkicu skupiła się na temacie (fabule), motywach, jako elementach fabuły, bohaterach i narracji oraz języku utworu. Bardzo interesujące są jej spostrzeżenia dotyczące twórcy określanego jako regionalny i roli publiczności literackiej, odbiorców literatury regionalnej.

Zarówno temat, jak i motywy, bohater, język, a nawet sposób narracji w utworze regionalnym podporządkowane są nadrzędnej idei wynikającej z określonego stosunku do regionu:

*Wtórnie rzecz biorąc, regionalizm jako hasło literackie nasuwa - że nie użyjemy określenia: narzuca - twórcy pewne charakterystyczne dla danego tematu tematy, formy, ujęcia językowe. W ten sposób stosunek twórcy i dzieła do regionu zamyka się w kręgu bardzo widocznym, łatwo uchwytnym, ale nie najważniejszym, a z punktu naukowego badania literatury - powierzchownym.*⁴⁵

Sytuacja, w której dzieło jest zdominowane przez ideę narzuconą z zewnątrz, może rodzić poważne zagrożenie dla wartości dzieła, zachodzi obawa, że *hasło ideowo-społeczne i kulturoznawcze stać się może hasłem literackim*.⁴⁶

W utworze regionalnym fabułę stanowi życie regionu, motywy nasycone są właściwościami regionalnej rzeczywistości - odbijają konflikty i „układy sił”, co wpływa na sposób ujęcia tematu. Motywy dynamiczne stanowią literackie zwierciadło zaobserwowanych konfliktów i procesów, natomiast motywy statyczne wypełniają obraz lokalnych realiów: krajobrazów, wnętrz, architektury (np. przemysłowej). Znamienny w literaturze regionalnej jest wybór bohatera. Skwarczyńska klasyfikuje bohaterów według kryterium kreacji pisarskiej. I tak w utworach regionalnych mogą występować postacie

43 W toku rewizji okaże się, że istota regionalizmu nie może leżeć w konserwowaniu pewnych odrębności zewnętrznych, obyczajowo - folklorystycznych. Te problemy można zostawić co najwyżej soneciarzom, malarzom od kożuchów, kustoszom i bazarom radiowym. (-) Regionalizm może zdać swój egzamin, porzuciwszy chińszczyznę gwarową i parodiowanie Jezusików Frasośliwych, a idąc odważnym krokiem ku najważniejszym zagadnieniom dnia i życia bieżącego. Por. tamże, s. 122

44 Stefania Skwarczyńska, *Regionalizm a główne kierunki literatury*. Prace Polonistyczne, Łódź 1937

45 Tamże, s.10

46 Tamże, s.9

rzeczywiste, historyczne, które często są nacechowane symbolicznie, ale bohaterem może być postać fikcyjna, o charakterystycznych cechach zaobserwowanych u kilku, znanych pisarzowi ludzi. Łatwo zauważyć, że w każdym przypadku kreacja postaci literackiej ściśle wiąże się z obserwacją świata rzeczywistego świata. Skwarczyńska uzasadnia takie zabiegi pisarskie wskazując, że: *czytelnik łatwiej uchwyci intencje autora, jeśli ujrzy postacie w akuratności drobiazgów [...] charakteryzujących je regionalnie i środowiskowo.*⁴⁷ Także narrację w epice regionalnej wyróżnia swoista cecha, która polega na *ujmowaniu tematu w tryby myślenia, w elementy umysłowego świata bohaterów o określonym typie środowiskowo - regionalnym*⁴⁸. Autor wprawdzie korzysta z prawa decydowania o biegu wydarzeń i losie bohaterów, a jego narrator zajmuje postawę wszechwiedzącego, co wymusza określony dystans wobec przedstawionego świata, ale *zdarza się, że owo ja autorskie skrywa się jakoby w świat myślenia bohaterów powieści. Twórca unika w ten sposób dystansu pomiędzy kulturą, którą sam reprezentuje, a kulturą, którą przedstawia...[...]. owo odtworzenie elementów życia duchowego środowiska regionalnego środkami zaczerpniętymi z tego życia wzmacnia spoistość, pełni atmosferę regionalnej.*⁴⁹

Ukrycie się autora w „świat myślenia bohaterów powieści” udać się może tym lepiej, im dystans ów jest mniejszy, im bliższy, prawie tożsamy jest sposób przeżywania i wartościowania elementów życia, które w powieści stają się motywami.⁵⁰

Odtworzenie sposobu myślenia charakterystycznego dla postaci z danego środowiska (regionu) jest możliwe m. in. poprzez wykorzystanie właściwości języka regionu. Zdaniem S. Skwarczyńskiej

Pewne dziedziny posługują się językiem bardziej obrazowym, bardziej bogatym w elementy kunsztownej stylistyki niż inne. Bo też pewien typ porównań, metafor, zbitek sentencjonalnych ciążących ku zwartości przysłowia charakteryzuje sposób wyrażania się w danych okolicach. W pewnej mierze pewne skłonności w tym kierunku indywidualnego języka artysty i tą drogą mogłyby

47 Tamże. s. 9

48 Tamże. s. 10

49 Tamże. s. 11

50 Wiesław Myśliwski podczas spotkania autorskiego z polonistami w Chęcinach (2003) wyznał, że największą trudność przy pisaniu powieści *Kamień na kamieniu* sprawiało mu „myślenie językiem bohatera”. Nie odnosi się to do stosowania mniej lub bardziej konsekwentnie miejscowej gwary, ale o odtworzenie sposobu myślenia, nazywania pewnych sytuacji czy zjawisk, mentalności postaci przejawiającej się w jej języku.

*zdradzić silny związek z rodzimością regionalną, która go wydała, co trzeba zbadać z dużą subtelnością.*⁵¹

Wprowadzenie języka regionu do utworu lub jego części zajmowało teoretyków literatury regionalnej i samych twórców od samych narodzin regionalnych badań literackich. Charles Brun sugeruje, by tam, gdzie narzecze posiada wyraziste cechy różniące je od języka ogólnego, gdy jest rozwinięte w takim stopniu, że sprostą subtelny nawet wymaganiom artystycznym, powstawały utwory w językach regionalnych. W ten sposób odrodzona gwara znów zostanie *podniesiona do godności języka*. Jeżeli natomiast dialekt zatracił swoją odrębność i niewiele różni się od języka ogólnego, a ponadto posiada niedostatki w zakresie własnej gramatyki czy słownictwa, to wolno pisarzowi regionalnemu *zaczepnąć z niej co najwyżej niektóre z jego dosadnych określeń i pewne malownicze zwroty, zdolne zabarwić, okrasić i podnieść obrazowość języka literackiego.*⁵² Innymi słowy: *Niechże dokona tego gaskoński, skoro francuski nie potrafi.*⁵³

Czerpanie z języków regionalnych miało odświeżyć skostniałą literaturę narodową i wzbogacić dorobek kulturowy kraju: *Kraj posiadający dwie literatury jest bardziej żywotny, niż kraj sąsiedni, posiadający wyłącznie język literacki* (Paul Marieton).

Istotnym wyróżnikiem literatury regionalnej jest stosunek autora do świata przedstawionego. Zarówno naukowcy spoza kręgu literaturoznawców (por. Patkowski, Stelmachowska) jak i badacze literatury (por. Skwarczyńska, teoretycy regionalizmu we Francji), a także sami twórcy byli zgodni, że pisarz regionalny jest uczuciowo związany z ziemią, o której pisze. Analizując zagadnienie związku pisarza z regionem, napotykamy kwestię etnicznego pochodzenia autora. Problem ten warto szerzej naświetlić, gdyż wydaje się istotny w rozróżnieniu postaw, a w konsekwencji sposobu widzenia i kreacji artystycznej regionu oraz jego mieszkańców w utworze literackim.

Wśród prekursorów kierunku regionalnego w literaturze kwestia ta była rozstrzygnięta jednoznacznie.⁵⁴ Także Stefania Skwarczyńska dostrzega znaczenie

51 .S. Skwarczyńska, dz. cyt. s. 12

52 Charles Brun, dz. cyt. . s. 400

53 słowa Montaigne'a przytoczone przez Ch. Bruna , dz. cyt. s. 400

54 Warto przytoczyć jeszcze tę wypowiedź: *Tak tedy pisarz regionalny, mocą podwójnego wpływu ziemi i wspólnych dziejów swych przodków, potrafi uchwycić wszystkie te cechy składające się na oblicze jego prowincji; świetna, namiętna docieklivość pozwoli mu odkryć w sobie samym - zatarte nieco, być może -ręsy jej osobowości.[...]*

naturalnego związku twórcy z ziemią, z której pochodzi, jego rodziną wraz z jej dziejami, statusem społecznym i materialnym, tradycją:

*Toteż regionalistyka [...] nie tylko interesować się musi samym związkiem z regionem twórcy, ale i związkiem z regionem jego rodziców, czy rodziny. Ogromną rolę grać tu może tradycja rodzinna, związanie przez lata rodziny z regionem, stanem posiadania [...] co wytwarza[...] l e g e n d ę r o d z i n n ą - ów zasób wiadomości, wątków, motywów, wreszcie przywiązań, stanowiący całość głęboko wkorzenioną w świadomość i w całą duchowość człowieka, ów zasób będący zawsze w pogotowiu dla twórcy jako skarbiec materiałów już uczuciowo zdecydowany i napojony pewną energią ekspansji. Przysłowiowa tradycja, za pomocą której przechodziła z pokoleń w pokolenia wiedza religijna i historia, nie zamilkła w momencie, gdy pióro doszło do głosu*⁵⁵

Inne stanowisko prezentuje Julian Przyboś, który odnosząc się do literatury powstającej na Śląsku, przestrzega:

*Jeżeli nieużyte bogactwo tematyczne Śląska może być odświeżającym powietrzem obserwacji dla artysty wysokiej klasy, to dla pisarza średniego i t u z i e m c a [podkr. moje] przedstawia niebezpieczeństwo. Pisarz średni może łatwo utonąć w tym obfitym źródle samorodnej odrębności. kolorowość folkloru i groźna dynamika wielkoprzemysłowej pracy, pulsujące tętno życia i idylliczność zapadłej wioszczyny, wszystko to może stać się celem ekspresji samym dla siebie, zamiast stanowić jedynie środek do kształtowania własnej wizji rzeczywistości.*⁵⁶

Problem ten nie zamknął się w pierwsze połowie XX wieku. W 1995 roku, przy okazji wydania antologii literatury kresowej⁵⁷ rozgorzała dyskusja nad wyborem właściwej metody badawczej tej literatury. W interesującej rozprawie polemicznej ze zwolennikami metody geograficzno- regionalistycznej, Edward Kacperski podważa wysuwane argumenty (powtórzone za Ch. Brunem i J. Nadlerem) o istnieniu *tajnego zespolenia człowieka z ziemią ojczystą i grupą etniczną, o dziedziczeniu dóbr kulturowych z dziedziczną krwią.*⁵⁸

Ktokolwiek chciałby stworzyć dzieło regionalne, to jeśli jest szczerym miłośnikiem swej prowincji, jeśli ją zna i kocha, jeśli jest obeznany z jej tradycjami i zwyczajami, jeśli jest rozmiłowany w jej krajobrazie i języku, będzie mógł, sądzę, stworzyć dzieło genialne (-), a już na pewno stworzy dzieło pełne soczystej treści, które nazwiemy utworem regionalnym. Charles Brun: *Literatury regionalne*, dz. cyt., s.397

55 Stefania Skwarczyńska dz. cyt., s. 13

56 Julian Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, 1930, s.2

57 *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*. W wyborze, opracowaniu i z objaśnieniami Bolesława Hadaczka Warszawa, 1996

Nasuwiają się pytania: Czy istnieją związki między dziełem literackim a ziemią rodzinną (miejscem urodzenia, wzrastania, miejscem życia kolejnych pokoleń rodziny, miejscem o określonym krajobrazie, historii, z własnym systemem wartościowania) pisarza? Jak silne powinny być te związki, jak głęboko musi sięgać „zakorzenie” pisarza, by mogło powstać dobre (prawdziwe), regionalne dzieło literackie? Czy pisarz spoza regionu ma predyspozycje do tego, by oddać „ ducha regionu”? Czy istnieje, poza samym pojęciem, fenomen zwany metaforycznie „duchem narodu”, „duszą świata”, duszą regionu”?

Rodowód tych pojęć sięga literatury romantycznej, podjęli go literaturoznawcy postromantyczni, nawiązywali do niego specjaliści innych dziedzin, a często szermowali nim (z brzemiennym skutkiem) politycy.

W polskiej tradycji literackiej bez trudu odnajdujemy cytaty odwołujące się do „duszy narodu” (m. in Słowacki, Mickiewicz, Norwid). Juliusz Słowacki w przedmowie do *Lambra* pisał: *myli się ten, kto sądzi, że narodowość poezji zależy na opisywaniu narodowych wypadków: wypadki są tylko szatą, ciałem, pod którym trzeba szukać duszy narodowej lub duszy świata*.⁵⁹ Stefan Żeromski podejmuje tę myśl i kontynuuje: *Dusza narodu i dusza świata leży w tych płonących piaskach i niemych lasach [...] Śni tam bodziec estetyczny, leży nietknięty wstrząsający impuls na każdym zakręcie drogi tkwi zaczajona wieść*⁶⁰, podkreślając inspirujący dla artysty walor tego zjawiska.

Podobne stanowisko francuskich i niemieckich postpozytywistycznych teoretyków regionalizmu w literaturze zostało przytoczone wcześniej. Można stwierdzić, że na

58 E. Kacperski, *Kresy, pogranicza, mity. O metodologii badań nad literaturą kresową*. [w] *Literatura i różnorodność* ... dz, cyt, s. 115 Autor przeciwstawia się także tezie, że twórca i jego dzieło „wyrastają z rodzinnego regionu” powołując się na przykład literatury kresowej, która bujnie rozwinęła się po 1945 roku, w sytuacji, kiedy nie mogło być mowy - zdaniem autora - o związku z miejscem urodzenia, a raczej już z wyobcowaniem: *Z faktu życiowego - w tym wypadku urodzenia się czy pobytu w jakimś miejscu - żadnego faktu literackiego wywieść (przewidzieć) nie sposób. Nie działają tu sprawdzalne, intersubiektywne związki przyczynowe lub logiczne*. Odwrotnie - punktem wyjścia w badaniach biograficznych jest fakt, dokonanie literackie, zainspirowane nawet pozaśrodkowymi czynnikami - skojarzone następnie z faktami z życia pisarza. Kacperski poddaje w wątpliwość także określenie „pisarz kresowy” wykazując jego dwuznaczność: pisarz urodzony na Kresach czy piszący o Kresach? Pełny wywód Kacperskiego zachęca do refleksji nad tymi problemami w odniesieniu do literatury regionalnej na Śląsku.

59 Cyt. za : S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, [w] *Opowiadania i pisma publicystyczne*, Białystok 1994, s. 240

60 S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, dz. cyt., s. 240

przełomie XIX i XX wieku, to -mało precyzyjne z naukowego punktu widzenia - pojęcie nie budziło wątpliwości.⁶¹ Na Śląsku odniesienie do „duszy śląskiej” występowało bardzo często.⁶²

Niewątpliwie pojęcie *duszy regionu* jest metaforą. Pokusę jej interpretacji wywołują co najmniej dwa względy. Po pierwsze - do tej pory istnieją różnice zdań - czy pojęcie, wprawdzie nie udowodnione naukowo, ale występujące w tekstach teoretycznych od 200 lat - może być traktowane jako komponent i wyróżnik literatury, w tym wypadku narodowej czy regionalnej. Po drugie - w przypadku literatury regionalnej kwestia „rozumienia”, „wycucia”, „ukazania” *duszy regionu* często bywała przedmiotem oceny wartości dzieła regionalnego zarówno przez szeroki krąg czytelników, jak i przez krytykę. Wreszcie temat niniejszej pracy zakłada rozważenie kwestii czy i w jakim stopniu różni się wizerunek Górnoszlązaka nakreślony przez pisarza etnicznie związanego z regionem (autoportret) i pisarza, który polega na własnej obserwacji, intuicji i wrażliwości (portret), a więc mniej lub bardziej wnika w *śląską psyche*.

Obserwacja kontekstów, w jakich używane jest określenie *dusza (duch) narodu (regionu)* pozwala dostrzec pewne podobieństwo jego znaczenia do zjawisk nazywanych w badaniach nad rzeczywistością społeczną - *światem stereotypów i mitów*. Przydatna tu wydaje się definicja stereotypu, a w niej uwaga o pozaracjonalnym, opartym na doświadczeniu, w którym dominują *procesy instynktowne, o pochodzeniu tego zjawiska*:

Stereotypy [...] to są definicje ludzi, przedmiotów, stosunków i sytuacji, których dokonujemy na każdym kroku i które przekazuje tradycja społeczna. Nie są one wynikiem logicznego rozumowania, lecz wynikiem doświadczenia.

Stereotypy i mity przekazywane z pokolenia na pokolenie składają się na tradycję. *Tradycja, jako zbiór stereotypów [...] z całym balastem przywiązanych do nich uczuć, nie tylko wyznacza każdej jednostce jej miejsce w świecie ludzkim, ale w ogóle „czyni ją tym, czym jest”. Tradycja jest pamięcią społeczną i gdybyśmy całkowicie tę pamięć pewnego dnia stracili, nie wiedzielibyśmy, czym wzajemnie dla siebie jesteście.*⁶³ Sądzić można, że osadzanie w tradycji

61 Znamienne jest, że i w wypowiedziach naukowców spotykamy przywołanie zjawiska nazywanego metaforycznie „duszą regionu”, np B. Stelmachowska mówi, że *nastrój i psychika* były *niekaszubskie* czy *niepomorskie*.

62 Omówienie tego zagadnienia znajdzie się w dalszej części pracy.

63 J. Chałasiński, *Antagonizm polsko – niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, „Przegląd Socjologiczny”, Poznań, 1935, t.III, z. 1-2, s.50

odbywa się w procesie długiego trwania, na drodze przekazu pokoleniowego, w klimacie silnego zaangażowania emocjonalnego, na podłożu zbioru stereotypów i mitów, bez odwoływania się do racjonalnych uzasadnień. Jest to zatem zjawisko niepowtarzalne, właściwe dla jednostki lub wyodrębnionej grupy osób, niemożliwe do „wyuczenia”, nie do końca zrozumiane przez osoby z innego kręgu tradycji - stereotypów i mitów. Nasuwa się spostrzeżenie, że istnieje zbieżność pomiędzy pojmowaniem tego, co określało się i określa jako „duch (dusza) narodu”, a tym co się składa na pojęcie tak rozumianej tradycji. Obydwa pojęcia odnoszą się do rzeczywistości społecznej, trudno je zobiektywizować, gdyż są obrazami w naszej świadomości. Musimy uznać i przyjąć subiektywne widzenie świata, bardzo indywidualne, ukształtowane przez określony krąg kulturowy. Na treść tradycji składa się przeszłość, legendy, wspomnienia, ale i uprzedzenia, pragnienia, urazy i przestrogi nie zawsze uzasadnione w sposób racjonalny. Oddzielenie w niej prawdy od fałszu nie jest troską „nosicieli tradycji”.⁶⁴ Równie trudna do racjonalnego uzasadnienia jest treść pojęcia *duch narodu*. Cechą wspólną tych pojęć jest także element zaangażowania emocjonalnego towarzyszący zarówno procesowi poznawania rzeczywistości, wszelkim wewnątrzspołecznym relacjom jak i postawie wobec przeszłości historycznej i prywatnej.

Ustalenie pokrewieństwa znaczeniowego (bliskoznaczności) tych pojęć nie jest możliwe w tej pracy. Przytoczone opinie miały bowiem na celu przygotowanie się do odpowiedzi na pytanie: czy pisarz, wywodzący się z pewnego kręgu kulturowego, ukształtowany przez daną tradycję, zrozumie zjawiska i procesy występujące w innym kręgu kultury i tradycji na tyle, żeby literacki obraz przedstawionej rzeczywistości społecznej był wiarygodny i satysfakcjonował odbiorcę.

Kończąc omówienie teoretycznych przesłanek literatury zwanej regionalną, warto przytoczyć fragment artykułu słownikowego zredagowanego przez Erazma Kuźmę: [...] *literatura regionalna charakteryzuje się nie tylko podjęciem miejscowych tematów, spożytkowaniem określonych form, językiem właściwym regionowi, ale i swoistą dla pewnej przestrzeni aurą, kolorytem lokalnym, sposobem odczuwania i myślenia. Takie rozumienie literatury regionalnej wywodzi się z romantycznej myśli europejskiej i polskiej.*⁶⁵ W dalszym

⁶⁴ *Stopień prawdziwości mitu jest rzeczą obojętną dla ludzi, którzy ten mit wytworzyli. Nie powstaje on na drodze logicznych procesów myślenia* Tamże, s. 71

⁶⁵ E. Kuźma, *Regionalizm*, [w] *Słownik literatury polskiej XX wieku.*, Warszawa 2000, s. 925

ciągu autor zwraca uwagę, że zależność pomiędzy określoną przestrzenią, a swoistością literatury może być spontaniczna lub wywołana przez *określoną politykę kulturalną bądź zapotrzebowanie czytelnicze*.⁶⁶

Ten skrótowy z konieczności przegląd stanowisk teoretycznych pozwala na orientację, w jakim kierunku ewoluowały myśli regionalistyczne od końca XIX wieku we Francji do lat trzydziestych w Polsce.

1. Literatura regionalna postrzegana była przede wszystkim jako zjawisko społeczne i kulturowe. Obarczano ją misją propagowania i pomnażania dziedzictwa kulturowego danego regionu i jego odrębnych właściwości (Francja, Hiszpania) oraz zajęcie pozycji równoważnej z kulturą „centrum”, wykazanie, że cechy etniczne (plemienne) są dominujące w procesie twórczym (Niemcy). W Polsce okresu międzywojennego oczekiwano ponadto, żeby motywy regionalne wspomogły *narodową misję* literatury, *dydaktyzm patriotyczny*.

Takie założenie budzi i budziło już u początków tego kierunku obawy, że przesłanie ideowe, emocjonalny związek autora z regionem i oczekiwania czytelników przesłonią starania o wartość artystyczną dzieła. To samo założenie wskazuje także, że istnieje społeczne zapotrzebowanie, „głód” książki, która podejmuje problemy ważne dla całych grup społecznych „tu i teraz”. Stąd interpretacja literatury regionalnej musi wykraczać poza *przyjęte procedury historycznoliterackie i teoretycznoliterackie*. Maria Dąbrowska -Partyka stwierdza, że: *nowoczesne kultury słowiańskie są dobitnym przykładem na to, że literatura - w zależności od miejsca i czasu - pełni funkcje rozliczne i diametralnie zróżnicowane, pośród których ta estetyczna nie zawsze jest najistotniejsza. Literatura, która egzystuje niejako „zamiast” całego wachlarza wyspecjalizowanych dyskursów, obsługujących rozmaite dziedziny życia zbiorowości, jest bowiem w tej przestrzeni czymś w rodzaju powszedniego chleba ludzkich umysłów*

67

2. W toku dyskusji nad kształtem literatury związanej z regionem punktem wyjścia było eksponowanie motywów krajobrazu, tradycji, przeszłości historycznej i legendarnej, a także wprowadzenie dialektu, podkreślenie zespolenia - najlepiej etnicznego- autora z regionem.

66 Tamże, s. 925

67 M. Dąbrowska - Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 9.

3. Z biegiem czasu pojawiają się stanowiska, które postulują naukowe podejście do rzeczywistości będącej przedmiotem literatury: rzetelność opisu, perfekcyjny realizm, zgodność ze stanem faktycznym (np. poprawność gwarowa). Można tu przypomnieć, że regionalizm swój rozwój zawdzięcza filozofii pozytywistów (Comte, a zwłaszcza Taine) i w styczności z rozwojem nauki wewnątrznie się zmienia. W Polsce pod wpływem rozwoju nauk społecznych pojawiły się głosy domagające się włączenia do literatury problemów społecznych charakterystycznych dla wsi (m.in. I. Fik). Postulowano także poszerzenie zakresu treści literatury regionalnej o motywy miasta (S. Skwarczyńska) i przemysłu (w odniesieniu do Śląska postulowali to J.Przyboś, S.Żeromski).

4. Przedmiotem rozważań teoretyków literatury regionalnej było zagadnienie, czy i w jakim stopniu utwór regionalny może osiągnąć wartość ponadczasową, zająć miejsce wśród dzieł klasyki narodowej lub światowej. W tej kwestii można wyodrębnić dwa różne punkty widzenia w zależności od tego, czy rozpatrujemy utwór związany tematem, postaciami, osobą autora z regionem, w zamierzeniu przeznaczony dla regionalnego czytelnika czy też utwór traktujący o sprawach uniwersalnych, funkcjonujący w obiegu ogólnonarodowym, ale mocno osadzony w regionie miejscem, realiami, osobą bohatera (narratora) i właściwościami etnicznymi autora. Te dwie koncepcje literatury regionalnej znajdowały w różnych okresach mniej lub więcej zwolenników. Z perspektywy czasu można zauważyć, że dzieła należące do kanonu literatury narodowej lub światowej nie są wolne od regionalnych właściwości, które przeniknęły jako „piętno osobowe twórcy”⁶⁸. Często w warstwie fabuły, postaci, języka nasycenie to jest pełne, co wzbogaca utwór i uatrakcyjnia go w oczach odbiorcy ogólnonarodowego. Utwory regionalne, o których można powiedzieć, że powstały zgodnie z oczekiwaniami odbiorcy regionalnego, czasem „na zamówienie społeczne” jako głos w choćby najbardziej szlachetnej i ważnej sprawie, z biegiem czasu tracą na znaczeniu i zmniejsza się krąg ich odbiorców.⁶⁹

68 Stwierdzili to nawet przeciwnicy literatury regionalnej skupieni wokół awangardy (np. Czechowicz, Młodożeniec). Przyboś przyznał, że „krajobrazy dzieciństwa” towarzyszą całej jego twórczości (*Z linii widnokregu*, 1946)

69 Wymownym przykładem jest kariera literacka Frederica Mistrała. Tworzył w języku prowansalskim (język ten wyniósł od „pospolitej gwary do języka klasycznego”, „zachwycając wyobraźnię i ucho”), założył szkołę literacką Felibrige; ceniony przez jemu współczesnych (m. in. Nagroda Nobla w 1905r) wcześniej stał się mitem.

Opinie współczesne: *Mistral nie jest już dzisiaj czytany, chyba że sporadycznie i to mimo nadarzających się okazji w postaci różnych rocznic (1954,1959), by go wskrzesić. (Na podst. Le Robert: Pisarze francuscy. Słownik, Paryż 2000)*

W powszechnym użyciu jest także określenie *literatura regionu*. W *Słowniku literatury polskiej XX wieku* Erazm Kuźma wyjaśnia, że to określenie znajduje zastosowanie w odniesieniu do *literatury powstającej w pewnym regionie i najczęściej przynoszącej istotną informację o nim, ale nastawionej na odbiorcę ogólnokrajowego, proponująca dialog kultur*.⁷⁰ Istotne rozróżnienie między określeniami *literatura regionalna* i *literatura regionu* tkwiłoby w świadomym założeniu pisarza, czy pisze o regionie dla ludzi tego regionu (wtedy istnieje ścisły związek między bohaterem dzieła i czytelnikiem, czytelnik jest równocześnie przedmiotem i podmiotem opisu), czy też tworzy dzieło jako rzecz samą w sobie, obliczoną na szerokiego, nieokreślonego czytelnika (wtedy region i jego mieszkańcy stanowią przestrzeń wypełnioną postaciami literackimi, stają się tylko przedmiotem opisu, stanowią tylko swoistą scenografię). Pierwsza sytuacja narzuca ograniczenia w postaci oczekiwań konkretnych odbiorców, często misji, którą pisarz ma do spełnienia. Kryterium wartości artystycznej dzieła nie jest tu najważniejsze, istotne jest natomiast to, że pisarz posiada zdolność odczuwania, myślenia, wartościowania właściwego (tożsamego) dla mieszkańców regionu, rozumie ich mentalność, typ wrażliwości i ma możliwość wykreowania świata przedstawionego zgodnego z niepowtarzalną specyfiką regionu, oddania *ducha regionu*. Druga sytuacja wytwarza dystans wobec przedmiotu opisu. Pozwala to skupić się na modelowaniu artystycznego kształtu dzieła, włączenia elementów regionalnych w ogólnonarodowy obieg literatury. Ogranicza jednak możliwości pisarza do wykorzystania zewnętrznych przejawów kultury materialnej i duchowej z pominięciem źródła, które je generuje. Taka sytuacja występuje przede wszystkim wtedy, gdy autor należy do innego kręgu kulturowego, a z regionem zetknął się okazjonalnie, niemniej temat uznał za interesujący na tyle, żeby poddać go twórczej analizie i „wejść” nim do literatury ogólnonarodowej.

Pozostaje rozważenie określenia *literatura pogranicza*. Z socjologicznych definicji wynika, że pogranicze językowo - etniczne to *tereny wzajemnego styku i współistnienia różnych grup językowo - etnicznych, narodowości oraz społeczności narodowych mających swą [...] wyraźną specyfikę rozwojową*.⁷¹ Pogranicze według określenia J. Chałasińskiego

⁷⁰ *Słownik literatury polskiej XX wieku*, dz. cyt., s. 926

⁷¹ J. Chlebowczyk, *Obszary pogranicza językowo - narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVIII - XX wieku - problemy ich specyfiki rozwojowej*, [W] *Z problemów integracji społeczno - politycznej na Górnym*

to *pas ludności zamieszkującej granicę po obydwóch stronach, związanych ze sobą przez różne: ekonomiczne, rodzinne i kulturalne węzły, a rozdzielonych przez granicę polityczną.*

⁷² Wśród cech charakteryzujących społeczność pogranicza wymienia się:

- występowanie zjawiska dwu lub wielojęzyczności,
- sytuacja konfrontacji różnych postaw życiowych oraz wartości społecznych,
- występowanie procesów „promieniowania oraz przenikania” wpływów m.in. kulturowych, językowych, politycznych ze zmiennym nasileniem, w zależności, który krąg cywilizacyjno
- kulturowy na danym etapie rozwoju jest bardziej realny lub atrakcyjny dla miejscowej ludności,
- „świadomość kresowa” mieszkańców, mentalność ludzi pogranicza, której specyfika polega na tym, że występują postawy od skrajnie nacjonalistycznych po koniunkturalne, oportunistyczne (w świadomości obydwu stron nacechowane pejoratywnie) oraz najbardziej powszechna postawa *świadomego, refleksyjnego, programowego indyferentyzmu narodowego.*⁷³
- występowanie tzw. społeczności panującej (narodowość zgodna z aktualną przynależnością państwową), dominującej (przewaga ekonomiczna, kulturalna i in.) oraz mniejszościowej (na danym etapie historycznym zajmująca pozycję nieuprzywilejowaną).⁷⁴ Jeszcze inne cechy społeczności pogranicza akcentuje J. Chałasiński ⁷⁵. Zwraca uwagę na istnienie więzów społecznych wytworzonych w procesie wzajemnej, długotrwałej asymilacji oraz społeczny „przymus” permanentnego deklarowania opcji narodowej.

Śląsku przed II wojną światową, pod red. Władysława Zielińskiego, Katowice 1980, s. 9.

72 J. Chałasiński, *Antagonizm polsko - niemiecki...* dz. cyt. , s. 78

73 *Właśnie charakterystyczną cechą pogranicza jest fakt, że język nie stanowi tu istotnego elementu procesu narodotwórczego, stąd też spotykamy się tu ze zjawiskiem nieznanym na terenach jednorodnych, kształtowania się świadomości narodowej z wyboru.* J. Chlebowczyk, *Obszary pogranicza...*dz. cyt., s. 30

74 Por. tamże,

75 *Z jednej strony ludność pogranicza po obydwu stronach granicy politycznej czuje się sobie bliska, zwłaszcza na Śląsku, gdzie obecna polsko - niemiecka granica polityczna jest niedawna. Ślązacy po obydwu stronach czują się sobie znacznie bliżsi, niż mieszkańcy centralnych części Niemiec a Polski. Z drugiej strony na pograniczu właśnie ześrodkowują się ekspansywne dążenia narodowo - państwowe i cała grupa narodowa wymaga od pogranicza bardziej aktywnego i ekspansywnego poczucia narodowego, niż od mieszkańców centralnych części. Normalnie słaby stopień zainteresowania organizacją ekspansji narodowej jest rzeczą naturalną i przez grupę tolerowaną, a na pograniczu staje się jednak niemal zdradą narodową. Ekspansja narodowa jest bowiem obowiązkiem każdego.* J. Chałasiński, dz. cyt. s. 78.

Programowy indyferentyzm narodowy jest - poza środowiskiem socjologów - niezrozumiały w społeczeństwach jednorodnych narodowo. Stąd częste, oparte na stereotypach, przekłamania, - w publicystyce, literaturze pięknej. Powiela się stereotyp z jednej strony walczącego - czasem aż do samounicestwienia- bohatera narodowego (czyt.: nacjonalisty), stojącego na gruncie „jedynie słusznej” opcji narodowej, przeciwstawiając mu oportunistę, postać chwiejną narodowo, nieakceptowaną przez żadną ze stron. Społeczności pogranicza ocenia się jako „niewykształcone narodowo”. Nie zauważa się najbardziej powszechnej, charakterystycznej właśnie dla terenów pogranicza postawy, w której określenie tożsamości narodowej nie jest priorytetowe, w której doświadczenie własne i poprzedzających pokoleń wskazuje, że narodowość jest pojęciem nieostrym, bo każda ze stron ma swoją rację, bo nie odczuwa się obcości w kontaktach z przedstawicielami jednej i drugiej narodowości - swoimi sąsiadami, natomiast wyczuwa się dystans wobec społeczności jednorodnej, nawet, jeżeli mówi ona tym samym językiem. Trafnie scharakteryzował taką sytuację Emil Szramek:

*Wynikiem długiej infiltracji czyli mieszaniny narodowej są jednostki nie tylko dwujęzyczne, ale też podwójnego oblicza narodowego, podobne do kamieni granicznych, które z jednej strony noszą znamię polskie, z drugiej niemieckie, albo do gruszy granicznych, które na obie strony rodzą. Nie są to ludzie bez charakteru, lecz ludzie o charakterze granicznym.*⁷⁶

W tym kontekście pogranicze jawi się jako bardzo złożony, trudny, ale interesujący motyw literacki. Uogólnieniem rozważań nad istotą pogranicza etniczno-językowego może być sformułowanie Marii Dąbrowskiej-Partyki zawarte w opracowaniu *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*:

*Przeżycie pogranicza określa zatem charakter i kulturowe samopoczucie zbiorowości, których samo istnienie bywa nierzadko zagrożone, których tożsamość jest nie do końca sprecyzowana i których najważniejszym doświadczeniem jest aktualnie przeżywany albo też utrwalony w zbiorowej pamięci stan wszechstronnie pojętej, lingwistycznej, aksjologicznej i kulturowej wielojęzyczności*⁷⁷.

Na terenach określanych jako pogranicze powstaje literatura o specyficznych właściwościach. Józef Górdziałek uważa, że *Najważniejszą cechą, istotą literatury pogranicza jest niejednorodność nacjonalna i kulturowa przedstawionego wycinka*

⁷⁶ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Reprint odbitki artykułu z „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” t. IV, R. 1934, wydany przez Koło Związku Górnośląskiego w Opolu, brw.

⁷⁷ M. Dąbrowska - Partyka: *Literatura pogranicza*, dz. cyt. . s. 10

*rzeczywistości.*⁷⁸ Rzeczywistość pogranicza w funkcji świata przedstawionego narzuca autorowi wymaganie wykreowania opowieści o świecie -wg określenia M. Dąbrowskiej - Partyki - „z nadmiarem historii”, przepełnionym konfliktami, mającymi swe korzenie w procesach historycznych, politycznych jak i w sferze zjawisk społecznych, wynikających z konfrontacji kulturowych. Od pisarza wymaga się zrozumienia licznych uwarunkowań determinujących taką, a nie inną postawę jednostki w sytuacji konieczności dokonywania wyboru i ustawicznego deklarowania opcji narodowej, konieczności samookreślania się w społeczności wielokulturowej, wielojęzycznej i wielonarodowej. Jednostka musi posiadać umiejętność współżycia, współpracy i współtworzenia, a może nawet współkochania jednej ziemi. Tożsamość rodzi się, kształtuje się i umacnia każdego dnia, na styku powszednich spraw i codziennych kontaktów w ustawicznej konfrontacji „swój” i „obcy”, „tu” i „centrum”. W literaturze pogranicza sprawy egzystencjalne, sytuacje zwyczajne, zachowania typowe tworzą tkanę, stanowiącą istotę *pejzażu pogranicza*, na który składa się *konfliktowe współistnienie postaw otwarcia i zamknięcia, konfrontacji rozmaitych, najczęściej z gruntu sprzecznych systemów i hierarchii wartości i wreszcie - nieustanne przeglądanie się w sobie kulturowych wizerunków, wyobrażeń, stereotypów i autostereotypów, które wzajemnie rewidują się i podważają.*⁷⁹

Analiza powieści powstałych na Górnym Śląsku w latach międzywojennych pozwala dostrzec oryginalne cechy tej literatury. Jej odrębność wynika ze szczególnych właściwości rzeczywistości, która staje się światem przedstawionym, a także istniejącego związku między twórcą i ziemią oraz twórcą i odbiorcą. Górny Śląsk to region o wyrazistej specyfice etnicznej, kulturowej, językowej, historycznej i socjologicznej, łatwo rozpoznawalnej na tle innych regionów. Równocześnie jego położenie na styku trzech narodowości, języków i kultur oraz wynikające z tego faktu procesy przenikania,

78 J. Górdziałek, *Konfrontacja i symbioza*, „Śląsk”, nr3, r.2001, s.48. W dalszym ciągu autor pisze, że pojęcie literatury pogranicza odnosi się do *pisarstwa wyrastającego ze współistnienia, konfrontacji i przenikania kultur oraz środowisk [...] W zasadzie każdy twórca podejmujący określony zespół zjawisk może być pisarzem pogranicza. Problematyka wielości światów, norm i wartości oraz wynikająca z nich ewolucja kontaktów między ludźmi, poczucie zagrożeń i szans należą do uniwersalnego kręgu zainteresowań.*

79 M. Dąbrowska - Partyka, *Literatura pogranicza...* dz. cyt., s. 11 W innym miejscu autorka mówi: *Istota pogranicza jest bowiem współ-istnienie, współ-mówienie, współ-trwanie i współ-tworzenie, składające się jednak zaledwie na stan chwiejnej równowagi, dla której agresywna ideologizacja któregośkolwiek z centrów stanowi śmiertelne zagrożenie.* Tamże, s. 20

interferencji, asymilacji przy zachowaniu stałej opozycji „swój” - „obcy”, kwalifikują Śląsk jako region pogranicza.

Na historię tego regionu w okresie poprzedzającym powstanie powieści o Śląsku składają się, obok wydarzeń politycznych, fakty społeczne, z których najbardziej brzemienne w skutki było odrodzenie się polskiej świadomości narodowej (konsekwencją były powstania śląskie i plebiscyt) oraz sytuacja społeczna i ekonomiczna na ziemiach Górnego Śląska włączonych w obręb państwa polskiego, wywołana polityką i działaniami administracyjnymi wojewody Michała Grażyńskiego.⁸⁰ Wskazuje na ten problem Jan Szczepański, pisząc: [...] *na Śląsku rozdieranym gwałtownymi antagonizmami, na Śląsku bezrobocia i nędzy obok luksusu, wychowuje się specjalny typ człowieka.*⁸¹ Literatura, która powstawała na tym terenie uczestniczyła w dziejach, współtworzyła je i komentowała. Takie zadanie wyznaczył jej czas historyczny i czytelnik o sprecyzowanych oczekiwaniach. Paweł Musioł, czołowy działacz ruchu regionalnego i kulturalnego na Śląsku stwierdza, że *Literatura czasów odrodzenia narodowego nie tyle odzwierciedla życie Śląska, ile raczej jest wyrazem tęsknot i dążeń, potem zaspokaja głód książki: jest lekturą po prostu, wprzęgniętą w służbę chwili dziejowej.*⁸² Wskazuje tworzywo dla literatury regionalnej:

Zasobna wciąż jeszcze ludowość, nie przetopione w tygłu naukowej pracy a tylko zmuzealizowane i zarchiwizowane jej eksponaty, dawniejsza przeszłość, wzruszająca epopeja marszu tej ziemi do Polski z heroicznym finałem powstań śląskich, dynamika współczesności, pełna socjalnych i gospodarczych problemów - oto ten potężny blok tworzywa wołający o twórczy wysilek.

83

Inaczej zadania literatury na Śląsku postrzegał Julian Przyboś, który proponował wykorzystanie nowoczesności cywilizacyjnej Śląska dla *najbardziej nowoczesnej ideologii artystycznej*. Dalej pisarz stawiał pytanie:

80 Wyczerpującą analizę zjawisk politycznych, społecznych i kulturowych zachodzących na Śląsku w okresie międzywojennym przeprowadza Eugeniusz Kopeć w opracowaniu *„My i oni” na polskim Śląsku (1918-1939)*, Katowice 1986.

81 J. Szczepański, *Socjologiczne problemy Śląska*, „Zaranie Śląskie”, 1935, z. 2, s.94

82 P. Musioł, *Zagadnienie regionalizmu na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, 1935, z. 2, s.89

83 Tamże, s. 88

*Czy więc tak pojęta sztuka nie wyrastałaby naprawdę z ducha tego kraju, który jest w najszybszym marszu ku postępowi i nowoczesności w Polsce?*⁸⁴ Sugerował też wypracowanie nowego kierunku artystycznego obejmującego

*[...]wszystkie działy sztuki, a nawet pracy ludzkiej. Kierunek ten, aprobujący nowoczesność, wyprowadzający nowe formy artystyczne z form życia współczesnego, można by najogólniej nazwać „cywilizacyjnym” Czy początkujący literaci śląscy nie powinni nawiązać kontaktu z tymi grupami, które propagują poezję „społeczną”? Śląsk powinien stanąć w awangardzie sztuki Najbardziej zachodni, najbardziej uprzemysłowiony i zróżnicowany społecznie region - w służbie najbardziej nowoczesnej ideologii artystycznej.*⁸⁵

W roku zamykającym okres XX lecia międzywojennego Karol Irzykowski zaproszony na zjazd literatów pracujących na Śląsku, mówił o konieczności odejścia od naśladownictwa awangardy i eksploatawania folkloru oraz stworzenia na Śląsku wyższej myśli kulturalnej, przepełnionej wartościami ogólnoludzkimi.⁸⁶

Od autora zatem z jednej strony oczekuje się precyzji naukowej, z drugiej- bezwarunkowego zaangażowania emocjonalnego, znajomości faktów i procesów historycznych. Ponadto wymaga się zdolności do oddania „tego nieuchwytnego odcienia duszy ziemi”, zrozumienia wyjątkowej złożoności psychiki śląskiej, a równocześnie spełnienia postulatów dydaktyzmu narodowotwórczego, współuczestniczenia w codziennych dramatycznych wyborach w opozycji „swój” - „obcy”, wiarygodności i odpowiedzialności za słowo. Równocześnie wysuwa się pod adresem pisarza kryterium wysokiego poziomu artystycznego.

Rygory artystyczne dyktują kolejne oczekiwania. Utwory podejmujące śląską problematykę regionalną powinien wyróżniać szczególny tok narracji, zgodny z mentalnością bohatera zarazem regionalnego i pogranicznego, jego sposobem myślenia i odczuwania, nasycenie fabuły motywami charakterystycznymi dla regionu, a tym samym wydobyć śląskiego kolorytu lokalnego, na który nakłada się spiętrzenie ostrych konfliktów typowych dla pogranicza. Kreacja bohaterów wymaga skupienia się na złożonej psychice Ślązaka osadzonej w tradycji regionalnej, która niesie z pokolenia na pokolenie zbiór stereotypów i mitów, a równocześnie narażonej na chronicznie następujące,

⁸⁴ Julian Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, 1934 s. 2

⁸⁵ Tamże, s. 4

⁸⁶ *Pozjazdowe refleksje*, „Fantana”, 1939, nr 7/8 (9/10).

wieloaspektowe zmiany, których konsekwencją jest bytowanie w środowisku wielorodnym. Oczekuje się, że język bohaterów nie tylko będzie autentyczny, tj. zgodny z występującymi na Śląsku odmianami gwarowymi, ale także zachowa cechy wielojęzyczności charakterystycznej dla ludzi pogranicza.

Także osoba pisarza poddana jest szczególnemu oglądowi. Szczere zaangażowanie w sprawy regionu, znajomość realiów, rozumienie i akceptacja systemu wartości - to nie wszystko, czego się wymaga od pisarza na Śląsku. Stefan Pape`e jeszcze w roku 1937 pisze: *A tu chodzi właśnie o to, aby piszący o Śląsku, rodowici Ślązacy czy bracia z innych ziem (bo przecież nie to jest rzeczą ważną, by koniecznie tylko Ślązak pisał o Śląsku), tak zrośli się w jedno z tą ziemią, żeby mogły na koniec powstać o Śląsku arcydzieła.*⁸⁷ Pisarz musi być wiarygodny dla odbiorcy, w przypadku literatury o Śląsku, to znaczy musi przeżywać, rozumieć i widzieć t o s a m o i t a k s a m o. Takie stanowisko potwierdzają niektóre wypowiedzi krytyków i recenzentów literackich zamieszczane na łamach „Zarania Śląskiego” (m.in. A. Jesionowskiego, P. Musioła), z których przytoczyć można lapidarną, podyktowaną emocjami opinię Gustawa Morcinka *Zresztą nie dziwota, bo chcąc o Śląsku i Ślązakach pisać, trzeba być albo Ślązakiem, albo zżyć się ze Śląskiem do ostatka.*⁸⁸ Tak kategoryczne stanowisko ma swoje uzasadnienie, gdyż specyfika świata przedstawionego tkwi w warstwie symbolicznej, w istniejącym kodzie porozumiewania się zrozumiałym dla wtajemniczonych, *Wynika z ciągłej konfrontacji alternatywnych lub sprzecznych wobec siebie wartości, a najistotniejszym, jeśli w ogóle nie jedynym, polem tej konfrontacji jest codzienność.*⁸⁹

Niewątpliwie Śląsk jako motyw literacki dawał szerokie możliwości wyboru idei, poetyki, osiągnięcia wysokiego poziomu uniwersalizmu. Nie wypracowano jednak programu literackiego i formy artystycznej adekwatnej do bogatej „bazy” problemowej. W twórczości pisarzy śląskich dominował entuzjazm, zafascynowanie sytuacją, w której nastąpił czas nobilitacji kultury, języka, wartości i ludzi tej ziemi. Nie jest zaskoczeniem, że wśród miejscowych twórców emocje i dydaktyzm patriotyczny były silniejsze od literackiego

87 S. Pape`e: *Śląsk - ziemia obiecana*, „Zaranie Śląskie”, 1937, z.2 s.4

88 Recenzja podpisana kryptonimem G.M. [Gustaw Morcinek] „Zaranie Śląskie”, 1960 z.4,s.213-214

89 M.Dąbrowska - Partyka, dz. cyt., s. 11

krytycyzmu - zwłaszcza, że nie znajdziemy wśród nich pisarzy zawodowych, a ich inteligencki rodowód sięga pierwszego pokolenia.⁹⁰

Mimo to, a może właśnie dlatego, śląska literatura regionalna stanowi świadectwo określonego czasu historycznego. Codziennosc nie tylko staje się w niej światem przedstawionym, ale nabywa walorów symbolicznych, zwłaszcza na płaszczyźnie konfrontacji alternatywnych lub sprzecznych wartości. Choć utwory tego kręgu literackiego nie znalazły się wśród uznawanych arcydzieł literatury polskiej, ale dostarczały i dostarczają przeżyć wynikających z prostoty uczuć, do której tęskni przeciętny czytelnik. Potwierdzeniem tej tęsknoty jest m. in. odbiór opowiadań Gustawa Morcinka w różnych regionach Polski, nie tylko na Śląsku.

Znakiem szczególnym literatury powstałej na Śląsku w XX leciu międzywojennym jest także ta szczególna więź pomiędzy nadawcą i odbiorcą oparta na podstawie wspólnoty etnicznej, tej samej zawartości pamięci społecznej i podobnych doświadczeniach, z których wzrastanie w rzeczywistości ustawicznej konfrontacji: „swój” - obcy” kształtuje tożsamość człowieka pogranicza⁹¹. Taka sytuacja wywołuje potrzebę zaufania do pisarza oraz jednoznacznego rozumienia i interpretowania symbolicznych znaczeń rzeczywistości (elementów codzienności) przedstawionej. Przy takich założeniach łatwo zrozumieć, dlaczego powieści pisarzy, którzy nie pochodzili ze Śląska, odbierane były z dużym dystansem i często zarzucano im niezrozumienie spraw śląskich.

90 Niektórzy badacze literatury dostrzegali pojawienie się w Polsce nowej jakości w literaturze za przyczyną pisarzy pochodzenia chłopskiego lub robotniczego. Zagadnienie to omawia m. in. Adela Pryszczewska – Kozołub, powołując się na opinie S. Kołaczkowskiego, S. Żółkiewskiego i in.: *Sytuacja kulturowa i literacka lat trzydziestych musiała być więc w jakiś sposób specyficzna, coś się w niej dziać musiało sprzyjającego zarówno owej fali debiutów, jak i owej nobilitacji tematów.[...] Wkraczali na łamy poczytnych czasopism i na półki księgarskie, wchodzili do obiegu kulturowego najwyższej rangi i do kręgów literatury popularnej ludzie nie posiadający wykształcenia, a legitymizujący się talentem i ogromnym darem obserwacji. Wnosili poza tym duży zasób własnego doświadczenia i wiedzy o środowisku, z którego się wywodzili, wnosili własne biografie, niekiedy nad wyraz zawiłane, trudne, ale ostatecznie zwycięskie, bo przecież wymarzony cel każdego z nich - pisarstwo - został osiągnięty, najczęściej zresztą przy powszechnej aprobachie czytelników i krytyki.* Adela Pryszczewska - Kozołub, *W kręgu literackich związków i zależności (O rodowodzie pisarstwa Poli Gojawiczyńskiej)*, [w] *Pisarstwo Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, Warszawa – Wrocław 1980, s. 11.

91 *Składa się też na istotę przestrzeni pogranicza mozolne docieranie do tożsamości polifonicznej, dialogowej, która -pomimo- (a może dzięki) swej wielogłosowości -pozostaje mocno zakorzeniona w określonym czasie, przestrzeni i niezbywalnym poczuciu własnej wartości.* M. Dąbrowska-Partyka, dz. cyt., s. 20

Zdzisław Hierowski podsumowując krytyczne omówienie literatury powstałej na Śląsku w okresie międzywojennym,⁹² wyodrębnia trzy „warstwy treściowe”: regionalizm folklorystyczny (tworzą ją pisarze ludowi i amatorzy), regionalizm patriotyczny (powieść historyczna z dominacją motywu powstań śląskich) i regionalizm socjalny (eksponowanie tematu kopalni i pracy górnika oraz motyw pracy i jej roli w życiu człowieka). Podział ten zawiera pewne uproszczenie, podobnie jak ocena całości dorobku literackiego tego okresu. Hierowski posłużył się tu określeniem Juliana Przybosa w odniesieniu do piśmiennictwa polskiego na Śląsku przed rokiem 1930: *to, co się w tym kręgu mieściło, w ogromnej większości było -- jak to znakomicie określił Przyboś - „przedśłowiem literatury”*⁹³ Subiektywizm tej oceny pozwala dostrzec pewną tendencyjność autora, który sam od pewnego czasu współtworzył środowisko literackie na Śląsku, lecz do końca nie potrafił zrozumieć jego specyfiki wynikającej z odrębności kulturowej, historycznej i społecznej.

W tym kontekście nasuwają się słowa ks. Adolfa Hyrtka wypowiedziane w XIX wieku, które zachowały wiele ze swojej aktualności w XX wieku:

*Jeżeli lud górnoszlązki bardzo niedokładnie z nowszą literaturą polską jest obznajomiony [...] dziwić się temu prawie niepodobna. Wszakżeż to samo przyznać trzeba o ludzie polskim wszystkich innych dzielnic, a niestety nie o wszystkich powiedzieć można to, co o górnoszlązkim, że ma swoją własną literaturę, którą zna i kocha, swoich własnych pisarzy, których zna i szanuje, że ta literatura i ci pisarze, chociaż nie noszą znamion genialności, nie promieniają w blasku szerokiej sławy, mają dwie ważne zalety: serdeczny, gorący patriotyzm i praktyczną użyteczność.*⁹⁴

⁹² Zdzisław Hierowski, *Życie literackie na Śląsku ...* dz. cyt. s. 219

⁹³ Tamże, s. 219

⁹⁴ A. Hytrek, *Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności*, Kraków, 1879, wyd. fototyp., Opole 1996, s. 27

II Autorzy, bohaterowie literaccy i portret Górnoślązaka

II.1 Śląsk i Ślązacy w epice Poli Gojawiczyńskiej

Pola Gojawiczyńska i Halina Krahelska przebywały na Śląsku mniej więcej w tym samym czasie.⁹⁵ Przyczyny ich przyjazdu były bardzo różne, ale fascynacja pejzażem, mieszkańcami i ich problemami była w ich przypadku tak silna, że przerodziła się w twórczy impuls.

W Warszawie kariera pisarska Poli Gojawiczyńskiej nie rozwijała się pomyślnie. Pisarka intuicyjnie rozpoznawała swoje zdolności literackie, jednak kompleks braku wykształcenia i splot życiowych trudności nie pozwalał na odnalezienie autentycznej, własnej „mocy twórczej”, tematu na miarę dzieła oryginalnego. Literatura była jej miłością. Wiedzę o literaturze czerpała z lektury czasopism literackich i próbowała naśladować swoich mistrzów: Żeromskiego, Prusa, Orzeszkową, śledząc równocześnie współczesną prozę. Możemy przypuszczać, że znała dyskusje, jakie toczyły się w prasie literackiej na temat kształtu polskiej powieści. Choć sama nigdy nie zaklasyfikowała swojej twórczości do określonego nurtu literackiego, można ustalić pokrewieństwo jej utworów z takimi prądami jak *mały realizm*, *autentyzm*, *autobiografizm*.⁹⁶

95 Pola Gojawiczyńska przebywała na Śląsku na przełomie lat 1931/1932, Halina Krahelska w latach 1934-1937

96 Adela Przyszczewska-Kozolub wnikliwie omawia związki i zależności twórczości Poli Gojawiczyńskiej z dominującymi kierunkami i tendencjami literackimi w okresie międzywojennym. Zauważa, że pisarstwo autorki *Ziemi Elżbiety* jest zaznaczone *wyrazistymi konturami odrębności*, a następnie analizuje właściwości jej poetyki w kontekście modeli i kierunków literackich. Twórczość Poli Gojawiczyńskiej wpisana jest w model literatury zaangażowanej, podejmującej problemy społeczne. Stąd bliski był jej wzorzec pisarzy realistów. Widoczne są w opowiadaniach i powieściach cechy odpowiadające założeniom powieści środowiskowej i programowi grupy Przedmieście. *Pokrewieństwa Gojawiczyńskiej z nurtem prozy środowiskowej polegają nie tylko na tym, że swoim utworom nadała wartościowego poznawczo świadectwa socjologiczno - historycznego, ale również na twórczej eksploatacji i penetracji tych środowisk i grup społeczno - zawodowych, które były jej znane z autopsji.* (str. 27) Przynależąc do pokolenia twórców, którzy z nizin społecznych, bez wykształcenia „weszli na salony literatury”, (m.in. Worcell, Uniłowski), obdarzeni talentem i wyostrzonym zmysłem obserwacji *wnosili[...] duży zasób własnego doświadczenia i wiedzy o środowisku, z którego się wywodzili, wnosili własne biografie.* (str. 11) Wsparcia teoretycznoliterackie udzieliły tej literaturze m.in. takie autorytety, jak : Z. Nałkowska - której określenia „*patos autentyczności*” czy „*pisana rzeczywistość*” weszły w obieg pojęć nauki o literaturze- i K. Irzykowski (*Walka o treść*). Nowe tendencje w literaturze otrzymały nazwy *autobiografizm* i *autentyzm*, które określały zarówno treści literatury, jak i odniesienia do opisywanej rzeczywistości, *literacką transformację elementów rzeczywistych w fikcję*. Twórczość P. Gojawiczyńskiej jest *sumą własnych przeżyć i przemyśleń, interpretacją własnego losu i życia grupy społecznej, w którą autorka była wpisana.[...] wszystko to, co egzystuje w*

Pola Gojawczyńska przybyła na Śląsk, ponieważ zmusiła ją do tego sytuacja życiowa - bezskuteczne poszukiwanie pracy w Warszawie, niepowodzenia przy zamieszczeniu opowiadań w stołecznych czasopismach, rozterki wewnętrzne wywołane dezorientacją w wyborze drogi życiowej (zawodowej), brak oparcia w rodzinie (poczucie samotności) ⁹⁷ - to okoliczności, które wpłynęły na podjęcie decyzji o wyjeździe na Śląsk, gdzie jej mąż otrzymał pracę w straży granicznej. ⁹⁸ Zamieszkała w Szarleju, w familoku przy ul. Bytomskiej 129. ⁹⁹ Wrażenie, jakie wywarł na niej Śląsk spowodowało zmianę jej

jej książkach, było najosobiściej doświadczone i przeżyte. (str. 29). Prozę Gojawczyńskiej omawia Adela Pryszczewska-Kozołub także na tle założeń nowego kierunku zwanego „literaturą faktu”, który na gruncie polskim zderzył się z populizmem, szeroko omawianym na łamach polskiej prasy. Wskazuje na zbieżności założeń populizmu z zawartością treściową i kształtem artystycznym twórczości Gojawczyńskiej.: *Wyzyskanie autentycznych materiałów życiowych dla dokumentacji życia zbiorowego stało się punktem wyjścia populistycznej powieści. Rodzić się ona miała z obserwacji lub przeżycia i miała być adekwatna w stosunku do modelu przez owo życie kreowanego.* (s. 18) Podsumowując, autorka stwierdza: *Miały te kierunki wiele elementów wspólnych, we wszystkich zaznaczała się np. manifestacja na rzecz tematów bezpośrednio z życia wziętych, podnoszenie i kult faktu, dokumentaryzm i autentyzm, akcentowanie niekonwencjonalnych nowości itp. Dążenia te zbiegły się szczęśliwie z możliwościami i dyspozycjami pisarskimi Gojawczyńskiej.* (s. 19-20) W opracowaniu autorka rozpatruje cechy twórczości pisarki w kontekście literatury współczesnej, tworzonej przez kobiety, a którą K. Wyka określił jako *feminocentryzm*, w której *świat oglądany był przez pryzmat osobowości czysto kobiecej, z kobiecej perspektywy, poprzez tej płci potrzeby serca i duszy, a także poprzez tajemnice kobiecej wrażliwości.* (s. 21) Związki te są tym bardziej wyraźne, że w ich kręgu znajdowały się mistrzynie Gojawczyńskiej: Zapolska i Nałkowska, autorytety Gojawczyńskiej w dziedzinie warsztatu pisarskiego i postawy życiowej, odznaczającej się niepospolitą odwagą w odkłamywaniu trudnych zjawisk obyczajowych i analizowaniu motywacji zachowania się bohaterów. Niemożność jednoznacznego zakwalifikowania twórczości Gojawczyńskiej w obręb któregośkolwiek kierunku wynika m.in. ze świadomego i zamierzonego odcięcia się pisarki od *targowiska literackiego, na którym żerują krytycy. Nie znaczy to, że proza Gojawczyńskiej jest wolna od wpływów i zależności, bowiem oddziaływanie odbywa się nie tylko w procesie świadomego wyboru, ale także poprzez mimowolne wrastanie w określony klimat tradycji i współczesności* (s.42). A. Pryszczewska – Kozołub, *Pisarstwo Poli Gojawczyńskiej*, Rozdział I *W kręgu literackich związków i zależności* (*O rodowodzie pisarstwa Poli Gojawczyńskiej*), Prace Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Warszawa- Wrocław, 1980.

97 Obszernie sytuacja życiowa pisarki została omówiona w opracowaniach: Adela Pryszczewska - Kozołub *O „Górnoślązaczce” Poli Gojawczyńskiej*. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Opole 1974 ; Danuta Knysz- Rudzka, *Pola Gojawczyńska*, Warszawa, 1976, Adela Pryszczewska – Kozołub, dz. cyt., Zdzisław Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice 1969 i wcześniejsze opracowania tego autora.

98 Szarlej, obecnie dzielnica Piekar Śląskich, był osadą robotniczą położoną na ówczesnej granicy polsko - niemieckiej.

99 W „Dzienniku Zachodnim” 2001r, nr 4 ukazał się artykuł, w którym autorka, Grażyna Kuźnik, na podstawie rozmowy z Barbarą Schaeffer, wnuczką właściciela wytwórni dewocjonaliów w czasach, kiedy w Piekarach

postawy życiowej i zweryfikowało stosunek do własnej twórczości. Autorka *Ziemi Elżbiety* niejednokrotnie to podkreślała: *Sama sobie nie zdaję dziś sprawy, jak by się to skończyło, gdyby mnie los nie był rzucił na Śląsk*¹⁰⁰, w innym miejscu przyznaje, że otrzymała tu *lekcję życia..., milczącą lekcję odwagi, wytrwałości, uporu, rzetelności*¹⁰¹, przyznaje wprost: *Roczny pobyt na Śląsku stworzył mnie jakby na nowo*¹⁰².

W powieści *Ziemia Elżbiety* i zbiorze opowiadań *Powszedni dzień świat* przedstawiony został usytuowany na Górnym Śląsku, w konkretnym, łatwo rozpoznawalnym miejscu geograficznym - w Piekarach Śląskich i na obrzeżach miasteczka - w osadzie robotniczej Szarleju. W tym czasie było to miasto przygraniczne. Świeża, licząca zaledwie 9 lat granica polsko - niemiecka nie antagonizowała mieszkańców obydwu stron. Granica w świadomości społecznej niezupełnie pokrywała się z granicą państwową - przebiegała raczej w poprzek wielonarodowego społeczeństwa z terenu przygranicznego. W śląskich utworach Gojawiczyńskiej granica jest ważnym motywem. Takie usytuowanie wymaga od prozy realistycznej o znamionach autentyzmu, ściśle określonego doboru postaci oraz reprezentatywnych środowisk społecznych.

Odbiór Śląska przez autorkę sentymentalnych opowiadań o „sercowych problemach” kobiet był szczególny ze względu na to, że Pola Gojawiczyńska miała nieprzeciętną zdolność percepcji świata przez wizję plastyczną.¹⁰³ Niezwykły pejzaż ziemi śląskiej był dla wrażliwej adeptki literatury niemal egzotyczny. To właśnie dwie wizje: barwnego pochodu grup pielgrzymkowych zmierzających do cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej i marszu tłumu bezrobotnych oddziaływały na pisarkę tak silnie, że nie potrafiła się od nich uwolnić, zawładnęły jej wyobraźnią i stały się inspiracją do napisania powieści. W jednym z wywiadów wyznaje:

przebywała Gojawiczyńska, przytacza przekazywaną w rodzinie informację, jakoby pisarka przybyła na Śląsk na zaproszenie Schaffera - gorącego patrioty, człowieka o wysokiej kulturze i zamieszkała w jego okazałym domu (który do dzisiaj istnieje). Według autorki artykułu, konflikt z gospodarzami, rzekomo obrażonymi sposobem przedstawienia ich rodziny w powieści *Ziemia Elżbiety* (zwłaszcza epizod o nieślubnym dziecku) miał być głównym przedmiotem konfliktu), zmusił pisarkę do opuszczenia zasobnego domu i zamieszkania w familoku.

100 M. Saryusz-Strokowska, *Laureatka Warszawy o sobie. Wywiad „Kuriera Kobięcego” z Polą Gojawiczyńską*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 1936, nr3.,

101 P. Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, [w:] *Z serca do serca*, Warszawa 1971, s. 293

102 P. Gojawiczyńska, *List ze wsi*, [w:] *Z serca do serca*, dz. cyt. . s. 307

103 Por. A. Pryszczewska - Kozolub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej...* .dz. cyt.

Właśnie w tej osadzie przyszedł mi pomysł na Ziemię Elżbiety. Przyszło to podczas olbrzymich wędrówek do Cudownego Obrazu. Całymi dniami tkwiłam wówczas u wylotu swej ulicy. Ale widziałam także przedtem pochód bezrobotnych w innej osadzie. Te dwa obrazy, wizja bardzo plastyczna, prześladowały mnie długi czas. Rzuciłam je na papier takimi, jakie są teraz w Ziemi Elżbiety. Od tych dwóch fragmentów zaczęła się powieść¹⁰⁴.

Także widok pracującej huty - przerażał ją i równocześnie przyciągał:

Zbieram się prędko i jadę tam, gdzie Królewska błyska ogniem pieców. Stoję na chodniku, przy przystanku tramwajowym i patrzę na potężny płomień, czeluść otwartą. I jeszcze dalej, gdzie Laura śpiewa swoją pieśń żelazną, potężną i żalosną. Czarny pył skrzypi pod nogami, żelazny żuraw sunie powoli i zgrzytliwie. Łażę chodnikiem pod murem, oszołomiona jestem, pochłonięta głosem wielorakim, piekielnym, przeszywającym. Chodzę tak długo, aż otwierają się żelazne wrota i wychodzi pierwsza partia. Ludzie mają źrenice blade, niemal białe od ognia, a twarze zachowały jeszcze surowość, surowość śmierci.¹⁰⁵

W opowiadaniach i powieści znajdziemy szereg opisów, sugerujących osobiste odczucia autorki. Znamienny jest fragment, w którym opisana została sytuacja, gdy Elżbieta po dłuższej nieobecności spaceruje po osadzie:

Elżbieta skręca w ulicę i nie wiadomo kiedy znajduje się w straszliwym więzieniu czerwonych domów. W którąkolwiek stronę się zwrócisz, biegnie rząd równych domów nad jednakowo wybrukowanym chodnikiem. [...] Elżbieta uczuwa niepokój, jak gdyby zabłąkała się w lesie [...] Idzie i zawraca, zapuszcza się w głąb, nie mogąc wybrnąć z tego ceglanego labiryntu. [...] W oddaleniu, na tle bladego nieba - raz, dwa, trzy ...piętnaście, dwadzieścia - ach, dwadzieścia kominów pędzi na osadę dwadzieścia wstęg czarnego dymu! Osowiata i milcząca Elżbieta zawraca..¹⁰⁶

Jeśli fragmenty tej narracji potraktować jako rodzaj osobistej refleksji autorki, to wskazują one, że pierwszy kontakt wrażliwej warszawianki z wielkoprzemysłowym Śląskiem miał znamiona szoku. Niewątpliwie przyczynił się do tego nieznany dotąd krajobraz, którego nie spotkała ani na Podlasiu, ani w Wilnie, ani w Warszawie. Kolejne zaskoczenie wywołał kontakt z ludźmi. *Cóż tam były za kobiety, co za ludzie!* - mówi w

104 H. Bormanowa, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, „Wiadomości Literackie” 1934, nr 37

105 Pola Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, [w:] *Z serca do serca*, dz. cyt. s. 293-294

106 P. Gojawiczyńska, *Ziemia Elżbiety*, Warszawa, 1957, s. 29 Następne cytaty z tej powieści będą zaznaczone bezpośrednio w tekście skrótem [Z.E., s....]

jednym z wywiadów ¹⁰⁷. W opowiadaniu rozpoczynającym tom *Powszedni dzień*, w którym wyraźnie rozpoznawalne są wątki autobiograficzne, czytamy:

I oto przez mgnienie zdawało się Marii, że nie żyła dotąd, że przebywała w świecie nierzeczywistych smutków, nierzeczywistych radości, wybujałych, drapieżnych, namiętnych uczuć, które rozsypały się w kopczyk mdłego, lekkiego popiołu. [...] Kim była wobec tych ludzi, tworzących swój dzień powszedni uporczywie i bezustannie, bez narzekań i szemrania - malutkie kółka w wielkiej maszynie świata? ¹⁰⁸

Obserwacja mieszkańców „ziemi Elżbiety” pozwoliła Gojawiczyńskiej *odrodzić się na nowo*, znaleźć siłę do przeciwstawienia się przeciwnościom losu i odwagę do porzucenia dotychczasowego zajęcia, tj. pisania opowiadań o „wydumanych” dramatach miłosnych, stanowiącego podstawę jej utrzymania. ¹⁰⁹ Wskazała również temat, który był godny literatury. Pragnieniem autorki było sportretowanie tych niezwykle zwykłych ludzi: *Niech to będzie taka zwyczajna książka o ludziach.* ¹¹⁰ Instynktownie czuła, mimo widocznych różnic, swoistą bliskość z nimi, pewnego rodzaju więź z gromadą zaprzątniętą sprawami dnia codziennego, a jednak niezwykłą. Być może wynikało to z faktu, że życie nie oszczędziło Poli Gojawiczyńskiej trudu, zaznała upokorzenia, osamotnienia, rozczarowania w miłości, bezrobocia i biedy. Doskonale знаła problemy środowiska ludzi, którzy mieli podobne doświadczenia. Nie dystansowała się od nich, nawet wtedy, gdy była już uznaną pisarką, zawsze obchodziły ją problemy ludzi, których los nie faworyzował. ¹¹¹ Nie dziwi

107 H. Bormanowa, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 37

108 P. Gojawiczyńska, *Powszedni dzień*, Warszawa,s. 22. Następne cytaty z tego zbioru opowiadań będą zaznaczone bezpośrednio w tekście skrótem: [P.D. Tytuł opowiadania, s....]

109 *Mam pisać nowelę, zamówioną. Płacimy po 25 groszy od wiersza - oświadcza redakcja pisma kobiecego. Daję, na co mnie stać, można to zatytułować „historyjka, jakich wiele”, specjalizuję się w opowiadaniu takich rzeczy. Ale wprędce nudzi mnie ta robota, rzucam to. Jeszcze nie bardzo sobie zdaję sprawę, że otrzymam tu lekcję życia, przez okno, milczącą lekcję odwagi, wytrwałości, uporu, rzetelności.* - napisała Gojawiczyńska w „Wiadomościach Literackich”. P. Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 48. Przedruk w tomie pt. *Z serca do serca*, Warszawa, 1971, s. 294.

110 Pola Gojawiczyńska w wywiadzie dla H. Bormanowej, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 37

111 *Dochowała wierności, w sferze zarówno rodzaju literatury, jaki uprawiała, jak i sposobu bycia, myślenia i postępowania, klasie, z której się wywodziła. Autorka monografii Gojawiczyńskiej - Knysz-Rudzka - słusznie zauważyła, że świat ludzi prostych był „z pochodzenia i wyboru jej światem”. Inni pisarze nie potrafili, bądź nie chcieli, iść drogą tak trudną, choć zasługującą na najwyższy szacunek.* Adela Pryszczewska - Kozolub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, dz. cyt. s. 22

więc fakt, że na Śląsku swoją uwagę skierowała na mieszkańców „osady przy kopalni”, górników i hutników oraz ich rodziny, choć fascynowały ją także indywidualności ze środowiska kupieckiego (główna bohaterka, pani Agnieszka jest reprezentantką właśnie tej grupy).

II.1.1 Ludzie z „osady przy kopalni”

Ludzie z osady robotniczej przedstawieni w *Ziemi Elżbiety* i *Powszednim dniu* to mężczyźni, pracownicy pobliskich kopalni „Zygryd” i „Witek”, huty „Laurahuta” oraz okolicznych kopalń i hut. Zatrudnienie i charakter fizycznej pracy określa ich status społeczny i stan posiadania, wyznacza horyzonty myślowe, wytycza cel życia. Osady, w których mieszkają zostały zaprojektowane i wybudowane według przemysłanego planu: rzędy jednakowych domów z czerwonej cegły wzdłuż ulic, w centrum kościół, sklepy, szkoła, na obrzeżach ogródki działkowe. Na podwórkach rząd komórek w jednym budynku - każda rodzina miała swoją komórkę. U wylotów ulic - lokale z wyszynkiem alkoholu. W niektórych znajdowała się sala wykorzystywana na zebrania i działalność amatorską. A wszystko to w pobliżu, w cieniu zakładu pracy - żywiciela rodzin. Tak zaprojektowane osady pozwalały na zaspokojenie wszystkich elementarnych potrzeb robotników, dawały nawet poczucie komfortu życia.. Stwarzały warunki do integracji mieszkańców, do wytworzenia się swoistej więzi między zakładem pracy i pracownikami - egzystencja całych pokoleń uzależniona była od prosperowania kopalni, huty czy koksowni. Koncepcja tego projektu zmierzała do koncentrowania na jednym celu - na pracy, ograniczeniu horyzontów myślowych do pracy zawodowej i egzystencji rodziny. Sytuacja, w której mieszkańcy osad nie posiadali żadnej własności, pogłębiała uzależnienie całej populacji od pracodawcy. Sprzyjało to wytworzeniu się postaw ksenofobicznych.

W powieści obserwujemy mieszkańców familoków podczas najbardziej codziennych czynności - gdy po powrocie z kopalni czy huty gromadzą się przed komórkami, odpoczywają lub pracują w ogródkach. Widzimy ich także w czasie nasilającego się bezrobocia - upokorzonych przed urzędem, na próżno czekających na

zasilek i wreszcie, gdy głodni i zdesperowani, runęli na sklepy. W opowiadaniu *Powszedni dzień* portretowani są jako grupa dość jednolita:

Na kilku ławkach ściśnięci i milczący siedzą mężczyźni. Mogą tak siedzieć godzinami koło siebie, z opuchniętymi palcami rąk, opartych na kolanach, z zgasłymi fajami - milcząc. Po wyblakłych żrenicach, po jakby wypalonych oczach - poznasz hutników.

Nie są to starcy: są to ludzie bezsilni. Widać, jak ich ta praca dzień po dniu, kropla po kropli wysysała, jak im rozsadzała żyły, skręcała kości, wypalała oczy- aż wypłula pogardliwie, jak rzecz niezdatną.

[...] Siedzą tak teraz i zamartwionymi oczyma patrzą na wysmukłe, wiecznie dymiące kominy. Może pracują tam teraz ich synowie, młodzi i krzepcy, tacy sami, jak oni kiedyś byli? - Jo, teraz na ciebie kolej, teraz twoja szychta.¹¹² [P.D.,s.17]

W powieści charakterystyka bezpośrednia jest wzbogacona o upodobania, typowe cechy i postawę życiową:

Nie były to żadne pędziwiatry - byli to ludzie stateczni, ciężcy trocha, przysapujący jeno z gniewu. Mieli wspólne cechy zewnętrzne, stanowili jakby jedno: nadmierne rozwinięcie ramion, żylaste dłonie i blade twarze. W czasie pracy, w czasie spokoju mieli też jednakie życie i upodobania: zjeść tłusto, kawą popić, do kościoła z niewiastą swoją iść i jaki taki dzbanek kamratom postawić. [Z.E.,s.266-267]

Ograniczony horyzont zainteresowań potwierdzony jest jeszcze kilkakrotnie:

Tu jest lud pobożny, po pierwsze, a po drugie, oni mają swoje pojęcie o życiu, chcą pracować i dorabiać się, i mieć swoje domy - a wszystko inne jest im obce [Z.E.s.209] - mówi komisarz Gromek, jeden z bohaterów powieści. Narrator wykreowany został na postać „jednego z nich”, dobrze poinformowanego człowieka z osady, który jednak widzi ją

112 W tomie *Szybko zapomniane* znajduje się tekst bez tytułu, w którym Gojawiczyńska przedstawia ten niepowtarzalny moment, gdy żywi ludzie, prawdziwe wydarzenia stają się literaturą. Po spotkaniu z Jaraczem w Krakowie pisze: *Patrząc na ozdobny fronton teatru, wielkomiejską elegancję, „rzeźby – kwiaty- palmy – draceny” - oddawałam Jaraczowi monotonne ulice, jednakowe domy z czerwonych cegieł i pamięć okolic, które rozpoznawałam po różnych znakach. [...] Jaracz słuchał z uwagą, ba, słuchał chciwie, i pamiętam, że jego milczące zainteresowanie ukazało mi nagle ten świat w innych rozmiarach i barwach. Było to tak, jakby mi dał właściwy tekst pod słowa, które były dokładną relacją nieczytelnego jeszcze obrazu. (-) w jakiejś chwili spostrzegłam, iż Jaracz wziął już w siebie coś także z mego opowiadania. Wyblichowana na białą twarz, opuchłe dłonie złożone ostrożnie na kolanach, zagasłe oczy, pod których mgłą żyła uporczywa myśl.. Poznałam swego sąsiada z ławki na skwerku przy Hucie Siemianowice... .P. Gojawiczyńska, *** [w] *Szybko zapomniane*, dz.cyt.. s. 218*

z pewnego dystansu - nie powstrzymuje się od komentarzy i sądów. Jego opinie przybierają czasem formę pouczenia:

Zabrzmi radio w świetlicy i [...] opowiedzą ci rzecz o tobie samym - o tobie, Francku, Gustliku, Alojzie. Naśladując twoją wymowę i twoje obyczaje, twoje przypuszczalne myśli i sądy, człek uczony, twój „przyjaciel radiowy” ukaże cię w grubej dykteryjce „zdrowo i jędrnie”, aż wybuchasz gromkim śmiechem, zanim się spostrzeżesz, że to o tobie mowa, że zrobili z ciebie głuptaka, bułę, durnia i filuta.[Z.E.,s.269]

Czasami przechodzi w protekcyjnalne uznanie:

Niedoleżnie i z mozołem stawiali pierwsze kroki w sztuce jakiegoś nowego myślenia i uczucia - światy się przed nimi rozwierały nowe, rzucali się łapczywie na tę dziedzinę nieznaną, umysł brał odwet za lata długiego milczenia.[Z.E.,s.268]

Zacytowany wyżej powyżej fragment szkicu ludzi z osady jest wyrazisty, ale schematyczny. Ta słabo zindywidualizowana w powieści grupa swoim zachowaniem potwierdza takie cechy, jak: cierpliwość, małomówność, prostotę umysłu, pracowitość, chęć dorobienia się bez wykraczania jednak poza lokalny poziom. Schematyzm ten jest wynikiem założonej z góry tezy, że cechą najbardziej znaczącą, organizującą bieg życia i cel życiowy tych ludzi jest minimalizm pragnień, pragmatyzm, kult codziennej praktyczności, bezrefleksyjność ¹¹³

Autorka podejmuje własną próbę wyjaśnienia tego zjawiska. Słowami młodego Hellerta, syna dyrektora kopalni „Zygfryd” wskazuje jego przyczyny:

113 We współczesnej prozie o Śląsku możemy spotkać podobną sugestię. Horst Bienek w *Opisie pewnej prowincji* pisze: *Kopalnia, gospoda, kościół, łóżko - to cztery słupki górnośląskiego baldachimu, albo dosadniej: pracować, chlać, modlić się, i spółkować - z tym był Górnoślązak właściwie szczęśliwy.* Cytat za: „NaGłos”, nr 15/16, Kraków, październik 1994, s. 118

Kazimierz Kutz w *Piątej stronie świata* tak opisuje i uzasadnia to zjawisko: *Wtedy to niemota Ślązaków się zrodziła - terror i nędza jedynie jej przyczyną - od pokolenia mojego pradziada, gdy zaczęło się przepoczwarzanie chłopów w robotników za pomocą dyscypliny pruskiej, ich zimnej nienawiści do Słowian, niewyobrażalnej dziś nędzy, upodlenia, poszturchiwania żandarmskich gewerów i niemczyzny wprowadzanej brutalnie do szkół, kościołów, i urzędów. Wszystko, co w ludziach ich własne było - dziedziczne i tożsame - łącznie z językiem - obciosywano wyzyskiem, macerowano władzą i pruskim drylem Zabijano w ludziach inteligencję - jeśli zgodzić się, że jest tym, co człowiek wie najlepiej - by zrobić z nich wołów do roboty i cofnąć ich do stworzeń bezrozumnych i tępych. ([...]Dziesięcioleciaми tkwili w bezradności, w robotników wpasować się nie mogli, i nie mieli z czasem - i patrzyli, jak Niemcy przekształcają cały Górny Śląsk, w jeden wielki naziemno - podziemny kopiec, ludzi do tego przypasowując i naturę zieloną. Patrzeli i m r ó w c z e l i .* Cytaty za: „NaGłos”nr 15/16, Kraków, październik 1994 s.29

Elżbieto, twoja matka i mój ojciec mogą sobie podać ręce. On reprezentuje pracę, ona modlitwę. Módl się i pracuj! Ci ludzie pośrodku, te dwie osady, które widzisz, odetchnąć wprost nie mogą od nacisku tych dwóch spraw przemożnych.[...] Ależ oni o niczym innym pomyśleć nie są w stanie! Czy nie widzisz? To ludzie całkiem pierwotni! Mały farorz, który ciągle im mówił: ciemni i głupi, znał ich dobrze! [Z.E.s.128] Popularna na Śląsku dewiza *Módl się i pracuj!* wskazująca na umiłowanie pracy i modlitwy, została zinterpretowana jako metoda stosowana przez kapitał i Kościół dla zapanowania nad umysłami i wolą mieszkańców Śląska. .

W inny, nieco metaforyczny sposób Gojawiczyńska przedstawia własną refleksję nad determinizmem losu ludzi z osady:

Dymy zasnuwają niebo - dymy stykają się z czarnymi hałdami kopalni cynku, z czarnymi hałdami kopalni węgla. Z pokolenia na pokolenie ludzie tu żyją, z pokolenia na pokolenie dziedziczą pracę i izby w czerwonych domach. Nie są to przecież nory, można żyć. Lecz niepodobna rozwijać się i kształtować! Droga ich jest już wytyczona. [P.D.,s.15]

Interpretacja losów ludzkich w kontekście krajobrazu, którego horyzont z każdej strony zamykają hałdy, kominy i dymy jest z jednej strony przykładem, że autorka „myślała obrazami”, że wrażenie plastyczne rzutowało na jej postrzeganie świata realnego, z drugiej natomiast wskazuje, że dostrzegała, jak horyzont przestrzeni, w której człowiek wzrasta może zdeterminować jego horyzonty życiowe. Wrażliwość plastyczna pisarki¹¹⁴ określa punkt widzenia zgoła egzotycznej dla niej ziemi i mieszkańców. Często pojawia się w śląskiej prozie Gojawiczyńskiej motyw zamkniętej przestrzeni, ograniczanej elementami złowrogimi i obcymi. W opisach miasta perspektywę ulic kończą knajpy, w których ryczy *radio*, krajobraz za miastem zamyka widok żużlowych hałd, z każdego miejsca spojrzenie na niebo przerywają zespoły dymiących kominów. W kolorystyce pejzażu dominuje szarość, która pokrywa wszelką zieleń przyrody, czerwoną cegłę familoków i błękit nieba. Wszystko to wywoływało nastrój przygnębienia. Gojawiczyńska wspomina:

*Pamiętam, jak chodziłam po owym Śląsku, jak nie mogłam sobie dać rady z patrzeniem na tę szarość, twardość życia, smutek. Z perspektywy lat dodaje: Myślę, że wtedy nic nie widziałam, że nie umiałam patrzeć.*¹¹⁵

114 Gojawiczyńska mówi o tym w wywiadach : z M. Warneńską - *Natomiast potrzebuję dużej ilości wrażeń wzrokowych, aby opisać jakiś drobny wycinek miasta., jeden gmach, jeden dom oglądałam go po wielokroć.* i J. Słowińskim - *Moim motorem twórczym jest plastyczna wizja. [...] Lubię widzieć miejsce, topografie akcji...* Cytaty za: Adela Pryszczewska-Kozolub: *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, dz.cyt.. s. 40

115 H. Bormanowa, op. cit

Można stwierdzić, że istnieje ścisła zależność pomiędzy przestrzenią realną i wrażeniami, jakie wywarła na pisarce, a jej obrazem w utworach. Zależność ta określa punkt widzenia autora, perspektywę, z jakiej obserwuje i literacko przetwarza „ziemię Elżbiety”. W kontekście przywołanych wypowiedzi autorki dla prasy i fragmentów jej prozy - nie należy oczekiwać, że będzie to obraz optymistyczny.

Autorka dostrzega szczególny stosunek ludzi z osady do pracy - praca jest treścią ich życia. W śląskiej prozie P. Gojawiczyńskiej ukazane to zostało w interesujący sposób: o tym, czym jest praca dla ludzi na Śląsku dowiadujemy się poprzez obrazy sytuacji braku pracy. Nie poznawała - tak jak inni pisarze: Morcinek, czy choćby Kossak Szczucka - na czym polegała praca hutników i górników, jakich kwalifikacji i umiejętności wymagała, nie obserwowała ich podczas pracy, nie była w kopalni, nawet nie rozmawiała z mieszkańcami Szarleja na ten temat. Autorkę interesują przeżycia ludzi w sytuacji bezrobocia. W *Ziemi Elżbiety* ten problem stanowi oś konstrukcyjną w budowaniu napięcia. Zaczyna się od wzmianki na temat zwolnienia kilku kobiet z kopalni:

Nie jest dobrze! Co by to zaś znaczyć miało owo zwalnianie? -Zima trwa i bezustannie dzień i noc toczą się wagony pełne węgla pobielonego na wierzchu. [...] Pogwarzyli na ten temat na progach w otwartych drzwiach swoich izb, pykając z fajek, lecz rano już o tym nie pamiętali: hm, cudza bieda nie to, co swoja. I szło tu jeno o dziouchy. [Z.E.,s.66]

Niepokój wzrasta na wieść o zwolnieniach w okolicznych zakładach pracy. Ten fakt, chociaż wydaje się jeszcze daleki, jest roztrząsany w rozmowach mężczyzn, którzy zbierają się „przy ogródkach”. Gdy zarządzane są kilkudniowe przerwy w pracy, tzw. świętówki, ludzie z osady odczuli realne zagrożenie i podjęli próby zaradzenia trudnej sytuacji - *Jęli się tych zagonów, bo nie zwykli rąk załamywać próżniaczo, chwycili się tej roboty z upodobaniem* [Z.E.,s.65], a zaistniałą sytuację omawiali, spotykając się na rogach ulic. Wreszcie zamknięto kopalnię i Laurahutę. Wtedy ruszyli do centrum osady, pod urząd. Kres nadziei nastąpił, gdy zaczęto likwidować hutę:

A owóż dnia pewnego rozeszła się pogłoska o zapadłym jakoby w łonie Wspólnoty Interesów postanowieniu rozkruszenia Laurahuty”.[...] Żuraw rozkruszają, po czym zaś rozkruszać mają wielki piec martenowski. Wraz z tym rozkruszaniem, Boże i Panie, ginie coś w ludziach patrzących najważniejszego, bez czego chyba by człek nie wyżył na tym świecie: nadzieja! Stoją i patrzą na rozkruszanie samych siebie, rozpacz podchodzi chyba żółcią do gardel - czy to nie powstaną, nie

zakrzykną, nie obronią? Ano, powstawali nieraz w obronie swojej, w obronie warsztatów pracy. Siedzieli dniami i nocami przez całe dwa tygodnie pod ziemią nie dając zalać kopalni. [Z.E.,s246]

Poczucie więzi robotników z zakładem pracy, wykraczające poza zależność ekonomiczną: praca – płaca, umacniało się przez pokolenia, których życie koncentrowało się w „samowystarczalnych” osadach robotniczych skupionych wokół kopalni, huty czy fabryki. Praca nie tylko była źródłem utrzymania. W zakładzie pracy mężczyzna zdobywał zawód, uczył się obsługiwanie skomplikowanych urządzeń, poznawał zasady dyscypliny i odpowiedzialności za powierzone zadanie. Rodzaj wykonywanej pracy i stanowisko określało jego pozycję w społeczeństwie. Te sprawy, jakże istotne dla mężczyzn osady robotniczej, w powieści są zaledwie sygnalizowane. Przykład szlepra Śpiwoka, awansującego Francka Nazimowskiego, walcmajstra Czapli, w pewnym stopniu uzasadniają określenie *twórcy cywilizacji*, jednak sprawa ta nie jest przedmiotem zainteresowania pisarki. Koncentruje się ona bardziej na spustoszeniu, jakie w psychice ludzi spowodowało poczucie nieużyteczności, bezczynność, wyczekiwanie na zasiłek dla bezrobotnych, upokorzenie w kolejce przed kuchnią wydającą zupę.

Równoległe z wątkiem narastającego bezrobocia, niepostrzeżenie rozwija się motyw granicy. Początkowy obraz pozbawionej antagonizmu współzystencji Ślązaków opcji polskiej i niemieckiej zostaje wzbogacony wątkiem narodowym. Pozornie drobne szczegóły: np. narzeczeństwo urzędnika Kukofki i Czapłówny, z rodziny niemieckiej, narzekania Śpiwoka na ekspansję przybyszów (w domyśle - z Polski), i inne, kumulują się. Pojawia się motyw dymiących bądź zimnych kominów, który przewija się i nasila w miarę narastającego kryzysu. I tu po raz kolejny wykorzystwała pisarka plastyczne elementy przestrzeni dla wyrażenia przesłania ideowego. Dymiące kominy oznaczały, że pracują zakłady, to znaczy że ludzie mają pracę, to znaczy, że można żyć. Po stronie polskiej - kominy były zimne, po stronie niemieckiej - dymiły. Coraz częściej wzrok głodnych i upokorzonych kierował się w stronę zachodniej granicy:

Bezrobotni na rogach ulic odwrócili się jakoś plecami do osady i cały interes skupił się jakby w jednym pasie[...] Burzliwy on był teraz, grzmiący i huczny po tamtej stronie, atoli patrzący mieli gdziesik te krzyki i śpiewy. Spoglądali nie na ludzi i ziemię przez ludzkie ręce granicami pokrojoną - jeno na kominy.

Dymiły. Kominy po tamtej stronie dymiły! Szły! [...] Zaś po tej, po polskiej – cisza.[...]

Zaczęli też przemyśliwać: Ileż to w nędzy ich, tu siedzących, jest „kryzysu”, a ile zdrady?
[Z.E., s.262-263]

Zanim w świadomości bohaterów *Ziemi Elżbiety* zakiełkowała myśl o zdradzie rządu, poprzedziło ją rozczarowanie, rozwianie nadziei towarzyszących walce przed i podczas powstań, marzeń o Polsce - ojczyźnie wielkiej i sprawiedliwej, poczucie opuszczenia. Autorka prowadzi czytelnika tropem rozumowania ludzi z osady z pozycji osoby współczującej. To współczucie raz jest bliższe solidaryzmowi, raz protekcyjnej pobłażliwości. Szkicuje sceny, sytuacje, w taki sposób, że wystarczają za komentarz. Usychające „Drzewo Wolności” zasadzone w *dniach entuzjazmu*, rozsypujący się pamiątkowy kopczyk sygnalizują, że skończył się czas wielkich patriotycznych uniesień. Przyszłość nie zapowiadała się optymistycznie: narastające przerwy w pracy podsycaly niepokój, rządowe gazety wykazywały ignorancję i brak zainteresowania żywotnymi sprawami Śląska, a opcja niemiecka w osobach Czapli czy Frau Nazimowski wskazywała na dobrobyt po niemieckiej stronie. *Od tego wszystkiego poczuli w głowie zamęt i jakieś opuszczenie z każdej strony.*

Ludzie z osady ruszyli na urząd gminy i bogate sklepy. Autorka tak poprowadziła rozwój wypadków, że łatwo dostrzec przyczyny ich wybuchu: nieugięta postawa „baronów węglowych” i poczucie opuszczenia przez polski rząd.

Przeklęty, po stokroć przeklęty dzień, w którym mieszkańcy czerwonych domów ujrzeli, iż są sami, odgradzeni od świata najeżonymi bagnietami policji. [Z.E.,s.273]

Punkt kulminacyjny budowanego napięcia wypadł w miejscu przecięcia się „wątku narastającego kryzysu” i „wątku narodowego”. Najbiedniejsi, zdesperowani, w poczuciu opuszczenia, zawiedzeni w swoich nadziejach - szturmem przekroczyli granicę:

A gdy już się z owego thumu wysunęli i oddzielili - jakby ktoś niewidzialną nić zerwał - podjęli się z miejsca biegiem i kupą - w stronę dymiących kominów - w stronę granicy. Do punktu - Tam pójdziemy! Tam dla nas ratunek! Ludzie patrzyli, zmartwiali ze zgrozy, jak tamci biegli, potykając się na roztopach zimnej wiosny, jak nie oglądając się, wpadli na tamta stronę. Patrzyli w milczeniu. W grozie. W osłupieniu. Albowiem nie ma chyba nic gorszego na świecie, niż z ziemi swojej tak uchodzić. [Z.E., s.273-274]

Analiza tego fragmentu pozwala zauważyć, że autorka przez dobór postaci Śpiwoka i Sroczyńy niejako określiła skład tej grupy. Można się domyślać, że spośród grupy robotników dotkniętych kryzysem byli to ci, którzy już wcześniej znaleźli się poza

społecznością z powodu swojej niezaradności lub niesprzyjającego losu. Śpiwok już dawno został zwolniony z pracy i *miast współczucia wzbudzał w duszach ludzkich złość, burzę mętnych uczuć, że oto się tak bezwstydnie obnażył w swym upadku i nędzy - że się tak wystawił na oczy ludzkie...*, [Z.E., s.166] a Sroczyzna była wdową po przemysłowiku. Pozostali *Ludzie z osady szli ku niemu z rąk załamywaniem i krzykiem.*

Zakończenie powieści budziło zastrzeżenia krytyki.¹¹⁶ Zarzucano autorce niespójność koncepcji artystycznej powieści: przedmiotem przedstawienia w pierwszej części powieści są dzieje rodziny Ligęzów, w drugiej części dominują zagadnienia społeczne, zmienia się perspektywa narracyjna,¹¹⁷ postaci pierwszoplanowe ustępują miejsca bohaterowi zbiorowemu, którym jest społeczność osady przy kopalni. Ma taka koncepcja jednak swoje uzasadnienie: społeczność osady - gdy losy indywidualnych bohaterów skupiały naszą uwagę - stanowiła bezosobowe tło, wysunęła się na plan pierwszy. Zastosowany zabieg konstrukcyjny wskazuje na rzeczywisty podmiot utworu. Wydaje się to potwierdzać tytuł *Ziemia Elżbiety* - „ziemia” jest wyrazem określającym, „Elżbiety” tylko określającym. Autorka wyjaśnia dlaczego wybrała takie rozwiązanie:

*Przedtem zamierzałam skończyć książkę pogodnie. Miało być znów Dzieciątko. Elżbieta wraca do domu i staje na miejscu swej matki - dalszy ciąg Agnieszki. Ale oto znów się wszystko we mnie zmieniło. Stałam się surowa dla samej siebie, kilkadziesiąt stronic poszło w strzępy - znów zaczynać od początku! Znów ta wizja:procesji i pochodu bezrobotnych jak wyrzut. [...] Nie cierpiałam wtedy swej pracy. Lecz musiałam tak, a nie inaczej skończyć. Śląsk ma szczęście do pisarzy, którzy mu wznoszą pomniki, ja spłaciłam swój dług patriotyczny w „Górnoślazach”. Niech to będzie taka zwyczajna książka o ludziach.*¹¹⁸

Zasadność przyjętego przez Gojawiczyńską rozwiązania potwierdza konsekwentnie prowadzony i systematycznie rozwijany w powieści splot zagadnień ekonomicznych, obyczajowych i narodowych .

Wyraźne zdeterminowanie losów bohaterów przez miejsce zwane pograniczem wskazuje nie tyle na rozumienie przez autorkę zachodzących na pograniczu zjawisk i jego specyfiki, ale raczej jest wynikiem jej przenikliwej obserwacji, wrażliwości i postawy

116 Por. m.in. K.Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej*, t. 3, Lwów1936, Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku*, op. cit. , tam także opinie Kadena Bandrowskiego, L. Piwińskiego.

117 A. Pryszczewska - Kozołub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, dz.cyt.. s. 70

118 H. Bormanowa, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, dz. cyt..

solidaryzowania się¹¹⁹. Postawa współodczuwania wynikała z najbardziej subiektywnych przesłanek - z własnego, bolesnego doświadczenia bezrobocia i bezczynności, niepowodzeń w poszukiwaniu pracy. Praca zawodowa - zatrudnienie w wielkich zakładach pracy- to domena mężczyzn. Toteż w grupie, która w powieści występuje jako bohater zbiorowy, zdecydowanie dominują ojcowie rodzin, górnicy, hutnicy.. W śląskich utworach Gojawiczyńskiej mężczyźni *pozostają na planie drugim, są często komponentami tła*¹²⁰, słabo zindywidualizowani, charakteryzowani są jako całość. Brak zainteresowania pisarki pracą, która stanowiła treść ich życia, spowodowało, że nie dostrzegła pozytywów takiego a nie innego stosunku do pracy, jej wartości nobilitującej, kształcącej, przywracającej równowagę, nadającej sens życiu i porządkującej je, pomagającej znieść przeciwności losu. Tymczasem mężczyźni z osady praca okalecza fizycznie, ogranicza ich horyzonty myślowe, określa ich światopogląd narodowy. Można zauważyć, że portret ludzi z osady przy kopalni utrzymany jest w szarej tonacji, nastroju pesymistycznym, z akcentami dramatycznymi. Nieco inaczej wypadł portret kobiet.

II.1.2 Kobiety - portret zbiorowy

Niektóre z opracowań krytycznoliterackich dotyczących twórczości Poli Gojawiczyńskiej wykazują cechy tzw. literatury kobiecej. Adela Pryszczewska-Kozołub, odwołując się do monografii *Pola Gojawiczyńska*¹²¹ pisze:

*Ujawnione w dotychczasowych wywodach funkcjonowanie w prozie Gojawiczyńskiej pewnych cech literatury kobiecej (podejmowanie określonych tematów, feminocentryzm, dyskretne akcentowanie konfliktu płci, niechęć do mężczyzn itp) nie wyklucza faktu, że twórczość ta, wraz zresztą z całą nieomal prozą kobiecą tamtych lat, pozwala się wpisać w rozległą tradycję prozy realistycznej.*¹²²

119 por. A. Pryszczewska-Kozołub, *Pisarstwo...* dz.cyt..

120 Tamże, s. 58

121 D. Knysz-Rudzka, *Pola Gojawiczyńska*, dz.cyt.

122 A. Pryszczewska-Kozołub, dz.cyt. s. 25

Warto podkreślić głęboki wpływ twórczości Gabrieli Zapolskiej, jej bezkompromisowej krytyki świata mężczyzn, społeczeństwa wypełnionego kultem władzy, pieniądza i układów, jej odwagi w piętnowaniu zakłamania i ukazywania kobiety w pozycji ofiary, na zapatrywaniu autorki *Ziemi Elżbiety*. W poglądach Poli Gojawiczyńskiej odnaleźć można echa feminizmu socjopolitycznego, który zrodził się jako reakcja na pozycję kobiety w społeczeństwie industrialnym.¹²³ Na podstawie analizy kreacji kobiet można sądzić, że autorce szczególnie bliskie były poglądy, jakie formułowała Simone de Beauvoir:

*[...] wartości głoszone przez mężczyzn a także zachowania męskie stanowią w kulturze patriarchalnej pozytywną normę kulturową, zaś kobieta zawsze skazana jest na status „innej”, a więc że fundamentalna alienacja jest nieodłącznym składnikiem jej kondycji . De Beauvoir przekonywała też, że głównym źródłem owej alienacji jest zarówno cielesność kobiety (zwłaszcza jej zdolności reprodukcyjne), jak i wynikające z tego podstawowe role społeczne, jakie się jej zawsze przyznawało (rodzenie dzieci i ich wychowywanie).*¹²⁴

W swoich śląskich utworach Gojawiczyńska podważa „męską pozytywną normę kulturową”, podkreśla „cielesność i społeczne role” kobiety i wyraźnie zaznacza jej alienację. Robi to bez zaciętrzewienia, siłą wyrazu kompensuje głębokim liryzmem i szczerością uczucia.

Świat kobiet w śląskich utworach Gojawiczyńskiej wymaga odrębnego omówienia. Jest to świat postaci zróżnicowanych, nakreślonych wyrazistą kreską, pogłębionych psychologicznie motywacją postępowania, *obdarzonych głęboką sympatią autorki*.¹²⁵ Na jego konstrukcję zdecydowanie wpłynął światopogląd Gojawiczyńskiej, jej wrażliwość i własne doświadczenia. Elementy autobiograficzne dostrzegalne są zwłaszcza w kreacji

123 Feminizm socjopolityczny, jako ruch społeczny, w pierwszej fazie swego rozwoju stawiał sobie za zadanie równouprawnienie kobiet pod względem społecznym i ekonomicznym, m.in. poprzez równy dostęp do edukacji (M. Wollstonecraft), zapisy konstytucyjne (ruch sufrażystek w USA). *Impulsem do powstania tego ruchu stały się gwałtowne zmiany w sferze gospodarczo – ekonomicznej, w wyniku których polepszenie się warunków bytowych, paradoksalnie, spowodowało pogorszenie się sytuacji kobiet, a rozwój kapitalizmu i proces industrializacji okazał się przyczyną odsuwania kobiet od życia publicznego.* A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, Kraków 2006. , s. 394

124Tamże, s. 395

125A. Pryszczewska Kozołub, *O „ Górnoślązaczce” Poli Gojawiczyńskiej*, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Opole, 1974 , s. 144

Marii z *Powszedniego dnia* i bohaterki *Pożegnania* oraz Elżbiety z *Ziemi Elżbiety*.¹²⁶ Maria, po przybyciu na Śląsk w stanie rozbicia psychicznego doznaje przeobrażenia pod wpływem obserwacji ludzi na Śląsku, ich siły i umiejętności w pokonywaniu przeciwności losu. Ta sytuacja powieściowa, choć nieuzasadniona psychologicznie w toku opowiadania¹²⁷ ma swój pierwowzór w przeżyciach pisarki, o których niejednokrotnie się wypowiadała¹²⁸ podkreślając znaczenie owej *lekcji życia*, jaką otrzymała na Śląsku. Po roku bohaterka *Pożegnania* opuszcza *ziemię płaską i pokiereszowaną*. Pobyt Gojawiczyńskiej na Śląsku trwał niespełna rok, wyjeżdżała umocniona i pełna nadziei. Wewnątrz klamry, jaką stanowią te dwa opowiadania, znajdują się portrety kobiet, których łączy nie tylko więź z tą samą ziemią, ale i niespotykany hart ducha.¹²⁹ Postacie główne: Maryjka, Józia¹³⁰, Elżbieta, Świstołowa, ale i drugoplanowe: Gołąbkowa, Ordensowa są indywidualnościami, każda posiada niepowtarzalną osobowość i odmienny los. Wszystkie jednak wyróżnia siła charakteru, która chroni przed poddaniem się przeciwnościom losu i pozwala zachować pogodę. Wszystkie są pracowite i cenią porządek - zarówno w obejściu, jak i uporządkowane życie. Ordensowa straciła ukochanego syna, którego opłakuje, ale nadal wyróżnia się gościnnością i serdecznością, Gołąbkowa w trudzie wychowała i wyposażyla jedenaścioro dzieci i nadal im pomaga, zawsze chętna usłużyć i współczuć innym, choćby obcym. Maryjka - ulubienica krytyków oceniających twórczość Gojawiczyńskiej - dziewczyna skrzywdzona przez mężczyznę, a tak dzielna, że zaimponowała swoim prześladowcom. Osobnego omówienia wymaga Świstołowa, bohaterka *Górnoślązaczki*¹³¹.

126 Zbieżność losów bohaterek z życiem autorki jest widoczna zwłaszcza w epizodach: przyjazdu Marii na Śląsk i jej wyjazdu (*Powszedni dzień*), zajęć w sierocińcach (Gojawiczyńska szukając stałego zajęcia w Warszawie pracowała także w ochronkach), pracy strażnika granicznego (mąż Gojawiczyńskiej pracował w straży granicznej), kreacji postaci Ligęzy rzemieślnika i artysty zarazem (ojciec Gojawiczyńskiej był stolarzem a równocześnie członkiem Akademii Umiejętności) i in.

127 Na ten mankament zwracało uwagę wielu krytyków, m.in. Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku...* dz.cyt.

128 Por. A. Pryszczewska-Kozoń, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, dz.cyt. .

129 Wyjątek stanowi Gertruda, bohaterka *Miłości Gertrudy*.

130 Akcja opowiadania *Na saksy* rozgrywa się we wsi wielkopolskiej, Józia więc nie należy do społeczności górnośląskiej, ale jej portret wpisuje się w kanon dzielnych i przedsiębiorczych kobiet - bohaterek pozostałych opowiadań.

131 *Pierwowzorem postaci Świstołowej stała się zasłużona działaczka na niwie polskości, która w czasie trwania jednego z powstań przeniosła sztandar na drugą stronę granicy, do Sosnowca. Gdy Gojawiczyńska mieszkała w owym domu w pobliżu cmentarza, odbywał się właśnie uroczysty pogrzeb tej Ślązaczki. Wzięli w nim udział mieszkańcy całego miasteczka. Wydarzenie to stało się bezpośrednią przyczyną powstania opowiadania* . A.

Fabula tego opowiadania obejmuje czas o kilka zaledwie lat wcześniejszy niż pozostałe, a jednak jest to już czas historyczny. Rzeczywistość przedpowstaniowa, obecna w *Górnoślązaczce*, w sferze społeczno -narodowej znacznie się różniła od rzeczywistości po 1922 roku na obszarach przyłączonych do Polski. Gojawiczyńska sięgnęła do realiów, których nie знаła z autopsji . Sięgnęła do schematu - wykorzystywanego przez regionalistów: pisarzy i publicystów - wizerunku Górnoślązaka jako ofiarnego herosa, który w trudzie dnia codziennego, najczęściej pod wpływem lektury polskiej prasy i literatury kształtował swoją świadomość i dumę narodową. Schemat ten zawierał uproszczone rozgraniczenie: wróg (Niemiec) - przyjaciel (Polak) , równoznaczne z opozycją: bohater negatywny (butny, przebiegły, wykorzystujący swoją władzę) - bohater pozytywny (uczciwy, skromny, ofiarny, pokrzywdzony). Schematyzm postaci był metodą w wyrażeniu idei utworu - jednoznacznie polskiej i patriotycznej . Odstępstwa od tej linii były bardzo nieprzychylnie odnotowywane przez krytykę regionalną.¹³² Sytuacja ta nie wynikała , jak chcą niektórzy ¹³³, z postaw nacjonalistycznych. Problem był złożony i próba jego naświetlenia znajdzie się w innych częściach mojej pracy (por. Rozdział *Przegląd stanowisk ujmujących zagadnienia literatury regionalnej oraz „Herosi” i „chachary”*). Gojawiczyńska zdawała sobie sprawę z oczekiwań wobec autorów podejmujących temat śląski i *splaciła swój dług w „Górnoślązaczce”*. Już sam tytuł opowiadania sugeruje , że postać skupia cechy całego zbioru postaci objętych taką nazwą. Jak pisze Adela Pryszczewska-Kozołub:

*Na jej [rodziny] czele stoi matka, Górnoślązaczka - Świstołowa, bohaterska, dzielna, pracowita i pobożna kobieta, którą uczyniła Gojawiczyńska symbolem najwyższego poświęcenia dla ojczyzny.[...] Z kobiety patrzącej z milczącym podziwem na rzekomo wyższą kulturę Niemców i tylko nieświadomie posługującej się polskim językiem, wyrosła działaczka narodowa, społecznica, założycielka towarzystwa kobiet polskich i polskich czytelnicy.*¹³⁴

Świstołowa miała swój pierwowzór. Gojawiczyńska przebywała w Szarleju, kiedy odbywał się pogrzeb bohaterskiej kobiety, która w czasie powstania przeniosła sztandar na

Pryszczewska - Kozołub *O Górnoślązaczce...*dz. cyt. . s. 146

132 Przykładem może być powieść Zaniewieckiego *Oberschlesien* . Epizod, w którym powstańców spotyka zdrada ze strony dowództwa polskiego wywołał prawdziwą burzę w opiniach recenzentów (por. m.in. M.Dobrowolska., A.Jesionowski, G.Morcinek).

133 Tak sugeruje Z. Hierowski. Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku...*dz.cyt.. s. 209

134 Adela Pryszczewska -Kozołub, *O „Górnoślązaczce” Poli Gojawiczyńskiej*, dz. cyt. ,s. 147

polską stronę. Sprawa udziału śląskich kobiet w wychowaniu dzieci w duchu polskim, zwłaszcza przez zachowanie polskiego języka (w jego odmianie gwarowej) i domową naukę czytania polskich tekstów oraz ich odwagi - bardzo pisarkę interesowała. W jej śląskiej prozie znajdziemy tego przykłady:

One to, one - w małych swych klitkach, w osadach górniczych i chałupkach wiejskich, wśród dwanaściorga, ośmiorga, sześciorga drobiazgu utrzymywały mowę ojczystą, wiarę niezłomną świadomość narodową; one to z pazurami biegły do szkół w obronie swych katowanych dzieci, ich to duch sprawił, po latach, że mężowie ich i synowie chwycili za broń.[PD., *Górnoślązaczka*,s.19]

I inne:

Elżbieta ukazywała mu specjalnie wybitne osobliwości: ta oto była długie lata chorążą stowarzyszenia i w chwili klęski przeniosła sztandar swój do Polski, do Sosnowca, gdzie podówczas zgromadzili się powstańcy; ta do obozu koncentracyjnego dla internowanych przemycała ubiór niewieści, zbierała stare przepustki, wydawane żonom i ułatwiała ucieczkę więźniom; tamta znów toczyła długotrwałą, zaciętą walkę z rektorami niemieckimi w osadzie. [Z.E., s. 77]

Posągowość tytułowej Górnoślązaczki nieco osłabiają cechy bardziej ludzkie, ujawniające się w codziennych czynnościach: pracowitość, odpowiedzialność za dom i rodzinę, pobożność.

*W wyidealizowanym obrazie Górnoślązaczki zaakcentowany został patriotyzm, jako główna cecha charakteru. Świstołowa, wzorowa matka i żona, kobieta światła i głęboko pobożna, urasta do postaci matki -Polki, kreacji popularnej w poezji polskich kobiet przełomu XIX i XX wieku, np. w utworach Marii Konopnickiej. [...] Jest jednak protagonistką, która świadomie uczestniczy w wydarzeniach czasu i marząc o wolności rodzinnego Śląska, wspiera działania walczących o polską sprawę.*¹³⁵ Wydaje się jednak, że sztuczność tej postaci uwypukliło całkowite skonstrastowanie jej z *panią aufsejerową Meinert*. Niemka, sąsiadka Świstołowej z tego samego domu, kobieta dobrodusza, bez ambicji uczestniczenia w wielkich sprawach, skoncentrowana na gospodarstwie domowym jest sportretowana tendencyjnie, a negatywny stosunek do postaci wyrażony jest przez konsekwentną, złośliwą ironię.

Pani Meinertowa wyhaftowała największy napis "meine Küche ist meine Welt"... Ach, uczyniły więcej ze swych kuchen: uczyniły ołtarz. Na klęczkach, z mokrymi szmatkami w dłoniach godzinami adorowały białą powierzchnię kredensu, szafek i półek. Dzieci szły na schody, dzieci szły

135 Grażyna B. Szewczyk, *Postać Górnoślązaczki w literaturze niemieckiej i polskiej w XIX i XX wieku*, [w] *Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku*, p. red. H. Karczyńskiej, Opole 1996, s. 123

na ulicę, którą wiatr tylko zamiatał. Chłop, gdy się wyspał po robocie, szedł do „knajpy” na piwo i fajkę. [P.D., Górnoślązaczka, s. 27]

Powołanie do życia tej postaci na kartach opowiadania stało się dla autorki okazją do wyrażenia opinii o całym narodzie niemieckim i jego domniemanych zaletach.:

Ich wspaniałe ryczące chóry, ich związki śpiewacze, ich rektory, ich oświata o żelaznej pięści, ich kościół wojujący, ich policja o ciężkim ciele i umyśle;(-)I ten czysto kobiecy przywilej ściągania butów przez wdzięczną żonę, nabijania fajki i pilnowania z drżeniem serca godzin piwiarza zajeżdżającego przed dom. Tak, z tym wszystkim przybyli tu oni do tego ciemnego narodu, z tymi wszystkimi podarkami, z misją cywilizacyjną. [P.D.Górnoślązaczka, s. 28]

Także inna Niemka, Frau Hebame Nazimowski, szanowana w osadzie postać z *Ziemi Elżbiety*, charakteryzowana jest z domieszką ironii, która obnaża zakłamanie i interesowność bohaterki. Bratowa z noweli *Miłość Gertrudy*, mieszkająca w Niemczech, ukazuje skromnej i prostolinijnej Gertudzie świat powabnego zbytku i moralnej dwuznaczności. Jedynie Elza, *Niemka z rodu, ale optowała za Polską* jest postacią pozytywną.

Łatwo dostrzec, że opowiadanie *Górnoślązaczka* powiela, utrwała i pogłębia stereotyp Niemca i Polaka w jego skrajnej postaci. Świstołowa uosabia wyłącznie heroiczne cechy i inne zalety Polek na Śląsku, poczynaniom Meinertowej towarzyszy zaś szyderczy komentarz, który nawet zaletę potrafi skompromitować. Taki dobór treści, wyważenie proporcji i komentarz odautorski świadczą o tym, że Gojawiczyńska mimo woli uległa zmityzowanemu obrazowi idealnej Górnoślązaczki, który funkcjonował jako autostereotyp kształtowany od końca XIX wieku przez rodzimych liderów - wychowawców- moralistów. Szczegółowo zagadnienie powstawania i roli tego stereotypu analizuje Krystyna Kossakowska - Jarosz, pisząc:

Atmosfera walki o utrwalenie rodzimej formacji kulturowej w regionie sprawiła, że z czasem argumenty śląskich liderów nabrały samodzielności, toteż poznający naturę lokalnej kultury chętnie na te wartości nakładali funkcję „materialnych dowodów” szczególnego patriotyzmu Ślązaków i w tej wersji weszły one do logiki regionalnych opisów. Powołując się na taki właśnie kontekst uznano, że Ślązaczka miała ogromnie rozbudowaną świadomość narodowa i społeczną, czym istotnie różniła się od biedermeierowskiej „kury domowej”, gdyż sytuacja historyczna uwznioślała jej najprostsze obowiązki domowe, czyniąc z nich świętą służbę ojczyźnie. Patriotyczną postawę wobec „ziemi ojców” Ślązaczki poświadczały także w działalności

„pozadomowej” , głównie jako członkinie amatorskich zespołów teatralnych, żywo rozwijających się chórów czy jako aktywistki stowarzyszeń społeczno - narodowych.¹³⁶

Wyraźnie polonocentryczna postawa autorki wpłynęła na kreację postaci upraszczając obraz aż do schematu ideowego. Inaczej jest, gdy pisarka przedstawia kobiety w sytuacjach zwyczajnych, w rolach żon, matek, córek.

Ziemia Elżbiety z założenia miała być *zwyczajną książką o ludziach*, dlatego Pola Gojawiczyńska, z właściwą sobie przenikliwością i wrażliwością plastyczną obserwowała kobiety podczas ich codziennych czynności. Po latach wspomina swoje zetknięcie z pierwowzorem Agnieszki Ligenzowej, właścicielki fabryki dewocjonaliów:

*Wchodzę do wielkiego sklepu, za kantorkiem siedzi niewiasta błękitnooka. Płaci właśnie, tłum ludzi otacza ją. Dom to jest niemal pański, dostatek i ład widny na każdym kroku, a pewne rzeczy świadczą nawet o nieśmiałych próbach osiągnięcia piękna. Oczy gospodyni lśnią od błysków - jest żartobliwa. Czoło ma gładkie - jest pogodna. A zarys ust, skąpy i poważny mówi o rozwadze. Dłonie ma szczególne, krzepkie i zaczerwienione, pełne w geście, nie cofające się. To dawczyni. Wiem już nieco o niej. Przez nią to właśnie myślę o książce. Duża książka o kobiecie z głową, sercem i zmysłami na swoim miejscu.*¹³⁷

Będąc gościem w domu Schafferów¹³⁸ poznała nie tylko podział obowiązków służby i domowników, ale i wzajemne między nimi relacje, obyczaje tego domu, gości i intruzów, którzy przychodzili do domu, warsztatu lub sklepu. Z kolei wynajmując pokój w familoku, przy ul. Karola Miarki, obserwowała życie kobiet z osady robotniczej. Okno pokoju wychodziło na podwórko, które kończył rząd komórek, ogródki, pobliski cmentarz i hałdę. Stąd w powieści *Ziemia Elżbiety* ten plastyczny opis porządkowania komórek, pracy w ogródkach, robienia zapasów na zimę i związanych z nimi zwyczajów. Uważa się, że warstwa obyczajowa ustępuje w powieści zagadnieniom społecznym¹³⁹. Trzeba jednak zauważyć, że jeżeli w przedstawianiu spraw społecznych narrator często posługuje się

komentarzem, oceną zdarzeń, to w przedstawieniu zjawisk obyczajowych, autorka

¹³⁶ K. Kossakowska-Jarosz, *Étos Ślążaczki - standardy znaczeniowe czy życzeniowe?*, [w] *Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy*, pod red. K. Kossakowskiej - Jarosz, Opole 2005, s. 97 Autorka w przypisach powołuje się na wiele artykułów omawiających zagadnienie udziału kobiet w ruchu narodowym i społecznym zwłaszcza na Śląsku m. in. M. Pater, Cz. Mykita - Glensk, W. Korzeniowskiej, Z. Nabzdyka)

¹³⁷ P. Gojawiczyńska, *Z serca do serca*, dz. cyt. s. 294

¹³⁸ Z Schafferami, zamożnymi właścicielami fabryki dewocjonaliów , aktywnie włączającymi się w działalność patriotyczną poznała się Gojawiczyńska za pośrednictwem dyrektora piekarskiego gimnazjum. Por. Monika Warneńska, *Niegasnące ognie*, Katowice 1987, s. 176

¹³⁹ Por. A. Pryszczewska Kozolub, *Pisarstwo ...dz. cyt.*

wyrażenie *ta nieustanna praca rąk*.¹⁴⁰ Gertruda, Gołąbkowa, Ordensowa, bohaterki *Ziemi Elżbiety* nawet wtedy, gdy w *kuchni było wszystko zrobione* i mogły odpocząć, siadały na krzeselku przy piecu lub na ławce przed domem z robótką w rękę: *heklowaniem, sztrykowaniem, sztopowaniem*. Praca przysparzała zasobności rodzinie, czyniła dom czystym - co w sytuacji ustawicznej ekspansji dymu z kominów i kurzu z hałd, a ponadto trudnych do uprania górniczych czy hutniczych ubrań roboczych - nie było sprawą prostą. Była też metodą wychowawczą - kształtowała pożądane postawy dzieci. Człowiek pracy był godny szacunku. Niczym nadzwyczajnym było to, że dorosłe, wykształcone¹⁴¹ usamodzielnione dzieci odwiedzając rodziców w stawały obok nich, by wspólnie pracować. Dyrektor Hollert tak to wyjaśnia swojemu rozpieszczonemu synowi:

Ależ to jest dla nich rzeczą zwyczajną! Posłanka Marta w okresach zwiększonego ruchu w sklepie staje za ladą, a syn tego zgryźliwego Haleczka, kształcący się na prawnika dziennikarz, przy pobycie w domu rodzinnym zaprowadza księgowość, dozoruje inwentarza żywego i tak dalej. - Oni do tego przywykli, ciągnie ich i nie macie się czym zachwycać. [Z.E.,s. 106]

Praca dla bohaterek była też terapią w sytuacjach stresowych. Dobrze o tym wiedziała walcząca z niedobrą miłością Gertruda:

Oddawała się zacieklej, bez wytchnienia pracy. I kiedy tak utrudziła swe ręce, grzbiet i nogi, ogarniał ją tępy spokój i zapomnienie, a wielki i ważny Kazimierz stawał się tak maleńkim.[P.D., *Miłość Gertrudy*, s.83]; Margreta, usiłująca odpędzić złe myśli, Maryjka opuszczona przez

¹⁴⁰ W plebejskim środowisku „anielska kobieta” mogła istnieć tylko dzięki swojej codzienności i w niej się wyrażać.

Dlatego etos Ślązaczki byłby niepełny bez innego ważnego jej wcielenia - pracowitej gospodyni. (-) Owo bezwzględne ograniczenie przestrzeni wiązało ją nie tylko z konkretem, jakim z pewnością jest własne mieszkanie i jakimi są codzienne czynności wokół niego, ale ów obowiązek, ponad wszystko decydujący o losie kobiety, charakteryzował się szczególnego rodzaju dramatycznością. Nawykowa powszednia rutyna, nie stawiając oporu, bliska była nicości, a jednak budowała zręby walki o sens bytu. Stawiała kobiecie krztanie się w dramatycznym punkcie, między istnieniem a nicością, między powagą nałożonych obciążeń a lekceważącym niedostrzeganiem ich rangi, między pełnym im oddaniem się a jednoczesnym za ich przyczyną poczuciem znużenia i zniechęceniem. We współczesnym komentarzu ów syndrom zamknięto w następującej myśli: Krztactwo osadza codzienność w metafizycznym porządku rzeczy, w którym istnienie konfrontowane jest z nicością. K. Kossakowska- Jarosz, *Etos Ślązaczki...* dz. cyt. s. 101. Ostatnie zdanie jest cytatem z rozdz. *Krztactwo* w książce: J. Brach - Czaina, *Szczeliny istnienia*, Warszawa 1992

¹⁴¹ Wnikliwą obserwację autorki potwierdzają badania naukowe: *Inteligent śląski, stając się ideologicznym Polakiem i pozostając na Śląsku, nie zmieniał swej przynależności grupowej. Zmiana dokonywała się dopiero w wypadku zgermanizowania się. Samo wykształcenie nie było na Śląsku uważane za wystarczający symbol przynależności do wyższej grupy społecznej.* Eugeniusz Kopeć, *„My i oni” na polskim Śląsku (1918-1939)* Katowice 1986, s. 26

mężczyznę i odepchnięta przez społeczność. Reakcją Agnieszki, właścicielki fabryki, na złe wieści i stres jest wizyta w warsztacie, sypialni terminatorów, rozmowa z pracownikami, majstrem. Te odwiedziny zawsze kończyły się odczuwalną poprawą bytu pracowników, a Agnieszce przywracały właściwą hierarchię spraw i uspokojenie: *Bytność taka w fabryce - to kąpiel orzeźwiająca. Agnieszka kroczy z powrotem do domu i twarz jej jaśnieje. W takim stanie ducha umysł pracuje sprawnie. Ano, rewolucji ona nie robi, to prawda, ale czynić będzie swoje, po babsku.* [Z.E., s. 242]

Postawie kobiet z osady robotniczej poświęca autorka wiele uwagi. Narrator zna nie tylko ich rozkład dnia, temat rozmów, smak kołocza. Próbuje wnikać w sens tej nieustannej pracy rąk

Niepokój wygania ludzi na ulicę i wytrąca im wszelką dhubaninę z rąk. Kobiety tylko, wzorem lat ubiegłych, zabrały się do zaprawiania owoców i jarzyn na zimę. Ma być źle - tym bardziej przykładaj się do robienia zapasów. Oho, kobiety nie tak łatwo dają się wytrącić z szyn, w ich krzątanie się koło kuchen, pościeli, szycia i narządzania, jest coś niewzruszonego, niemal wzniosłego. Tu i ówdzie wprowadzono w domostwach oszczędności, atoli sąsiadom nic do tego, ludziska posiadają jeszcze wstydlivość w okazywaniu braków. Fartuchy i ubrania niewiast i dzieci nie są ani odrobinę mniej czyste i mniej pięknie wygładzone. [...] Tak wypełniwszy swój obowiązek i swe spiżarnie, patrzą w przyszłość bez strachu.

Przestrzegają też pilnie pobożności i pilnują godzin nabożeństw. W zachowaniu starych obyczajów domowych upatrują jakiegoś ratunku przed rozbiciem swych ognisk. [Z.E., s.153]

Podczas gdy mężczyźni zbierali się na placu, by się naradzać, kobiety jak mogły starały się ukryć biedę i doraźnie jej zaradzić. Agnieszka Ligęnzowa zakupiła wełnę, z której pod okiem instruktorki robiły na drutach ciepłą odzież: *Wszystkie dzieci osady nosiły już tej zimy pończochy „Ligęnzów”.* Za czym nadeszła pora na kamizele chłopów, mężów i synów - a wraz z tego wywiązały się ozdobne sweterki damskie. [Z.E., s. 249] Kobiety podejmowały się dorywczej pracy w zamożnych domach, darcia pierza. Bez buntu przeciw losowi, bez roztrząsania przyczyn swojego położenia, przyjęły zasadę, że *trza czynić swoje*. Swoje powołanie widziały w odpowiedzialności za rodzinę, zwłaszcza za dzieci. *Czynić swoje* znaczyło dla nich swoją „zganobliwością” zapewnić dzieciom byt, wychować ich na porządnym ludzi, a mężowi zapewnić czysty dom, spokój i odpoczynek po ciężkiej pracy. Nie miały własnych ambicji, pięknych marzeń, rozterek ducha. Tylko rzetelne poczucie odpowiedzialności. Toteż kiedy już nie mogły się wywiązać z obowiązku, kiedy dzieci były

głodne, mężowie się opuścili, sprzed kuchni, w której rozdawano zupę dla bezrobotnych, wmieszały się w zbuntowany tłum:

O, kobiety występowały sobie najzjadlej, najbardziej zawzięte i wściekle. Z swym drobiazgiem u kiecek, te spokojne, zrównoważone i pobożne niewiasty zmieniły się w furie.[...] Nie, był to trudny do pojęcia odruch rozpacz, rozpacz karmicielek i dawczyń, których dłonie były puste [Z.E., s. 272]- usprawiedliwia autorka wysunięcie dzieci na czoło tłumowi.

Agnieszka Ligęzowa przez *czynić swoje* rozumiała nie tylko odpowiedzialność za byt rodziny. Filozofię tego stwierdzenia wyjaśnia prosto: *Spoglądam pod nogi i kroczę. [...] jedno jest życie człowiecze i nic innego nie trza, tylko wszczać swą robotę i doprowadzić do końca.* [Z.E., s. 236] Przypadła jej rola właścicielki podupadającej wytwórni dewocjonaliów. Wynikające z niej zadania, rozumie szeroko. Początkowo skupia się na rozwijaniu schedy po krewnych, likwiduje długi, rozbudowuje warsztat, buduje luksusowy sklep i piękny dom, otwiera filię sklepu w Katowicach. Jako pracodawca, czuje się odpowiedzialna nie tylko za wyniki ekonomiczne firmy, ale dostrzega potrzeby podwładnych.. Jej pracownicy, czeladnicy i uczniowie w duże części rekrutują się z domu sierot. Agnieszka sama uczy ich oszczędności, zamiłowania do porządku, interesuje się ich problemami, wybawia z kłopotów ¹⁴² Należąc do elity finansowej, nie dystansuje się od społeczności, z której się wywiodła - w czasie kryzysu na bieżąco wspomaga potrzebujących, a nawet ryzykuje, kupując udziały w kopalni „Witek”, aby choć trochę zmniejszyć bezrobocie w osadzie. Postać Agnieszki, kobiety, którą doktor Mika określił jako *pomieszanie złego i dobrego, mądrego i głupiego* została wykreowana w powieści na postać pozytywną. Gojawiczyńska w swoich utworach na ogół sympatią darzy pokrzywdzonych przez los ludzi. W przypadku Agnieszki ujawniła swój podziw dla kobiet dzielnych, które dzięki odwadze, pracowitości, odporności psychicznej, umiejętności podejmowania decyzji nie tylko potrafią się

¹⁴² *W warsztacie Ligęzów, w przybudówce, huczy tegi ogień. Przygotowano kadź do kąpieli, Agnieszka, stojąc przy czystych już stołach, przegląda bieliznę terminatorów. Tu i ówdzie przyszywa guzik, czy dziurę zaciąga bawełną, wreszcie wydaje mydło i szczotki. (-) Świszczypała Gustek otrzymał od Agnieszki pierwszą książkę do szparownia. [...] - Pół każdej tygodniówki ma być odłożone do kasy na książkę! - przykazuje Agnieszka.. str. 53 Niech więc przeprowadzają tę rewizję, niech obaczą przy sposobności, jak tu jest wszystko urządzone, czy w warsztatach takich, prawie rodzinnych, jest miejsce na komunizm? [...] Przejrzano za to książeczki oszczędnościowe terminatorów, kajety, książki do nauki i nabożeństwa. Oto jak prowadzi ona swą czeladź. P. Gojawiczyńska, Ziemia Elżbiety, s. 146. Przy innej okazji Gojawiczyńska dla skonstrastowania obrazu słowami innego bohatera - Biernackiego opisuje, jak wyglądała nauka zawodu i opieka nad terminatorami w warsztacie rzemieślniczym w Warszawie.*

uniezależnić od mężczyzny, ale nawet przejąć tradycyjnie mu przypisaną - rolę „głowy domu”. Podobnie zachowują się inne kobiety w śląskich utworach Gojawiczyńskiej: Maryjka, Józia. Znamienne, że kreacja tych postaci wzbudziła zachwyt krytyki.

Odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny łączyła się z troską o dzieci. Gojawiczyńska nie tylko w komentarzach narratora ale i poprzez sugestywne obrazki z życia podkreśla, jaką wagę przywiązywali ludzie z osady do domu i życia rodzinnego. Odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny spoczywała w sensie materialnym na mężczyźnie, w zakresie organizacji życia rodzinnego, ładu moralnego i wychowania dzieci - na kobiecie :

Ano, piękności świata tu nazbyt nie doświadczali, prawda, skiś te kominy wiecznie dymiące i te drogi czarne, lecz dzieci swoje kochali mocno! Czy też pożałowali in czego? Matki nie szczędziły rąk na pranie jaczek i galotów, i sukien, nie żałowały jadła. Ogłoszono zapisy do mającego powstać jesienią gimnazjum i nie było domu, aby dwoje czy troje potomstwa nie zgłoszono na ową wyższą naukę. [Z.E., s. 111] - komentuje narrator. Rodzice dbali o dzieci nawet wtedy, gdy już były dorosłe, w zamian mogli liczyć na szacunek i zaufanie. Matki przygotowywały wyprawę dla córek, ojcowie pomagali synom w otrzymaniu pracy. Dzieci powielały sposób na życie swoich rodziców. Niewygórowane ambicje, umiejętność poprzestawania na małym, praktyczność i realizm życiowy uważano za cnoty. Takie ukształtowanie zbiorowej świadomości miało swoje przyczyny. Autorka próbuje je wyjaśnić słowami narratora pełnymi współczucia ale i pesymizmu:

Tymczasem poszło w ruch gimnazjum. [...] Atoli nie oni to mieli potomstwo swe tam ukształcać i lepszy byt mu gotować los.[...] Pierwej Niemcy ich nie dopuszczali, teraz redukcje trzymają ich za kieszeń. Zaprawdę, wyrwać się z czerwonych domów, osiągnąć w życiu coś więcej, niż osiągnęli ojcowie - sztuka to nie byle jaka! Prawie niemożliwa! [Z.E., s. 154]

Odpowiedzialność, pracowitość, odwaga, realizm życiowy postaci kobiecych w śląskiej prozie Gojawiczyńskiej były przymiotami, które budowały dzień po dniu życie rodzin i całych społeczności, natomiast elementem destrukcyjnym w ich życiu była miłość. *Widzisz, [...] my, kobiety, w drodze swojej doznajemy całkiem naturalnych zahamowań. Miłość nas pcha w taką drogę i miłość nas z niej spycha* - mówi Elżbieta do matki. Ani w powieści, ani w zbiorze opowiadań nie znajdziemy historii miłości radosnej, budującej, szczęśliwej. Autorka rezygnuje z opisu uniesień miłosnych, ograniczając się np. do stwierdzenia: *Maryjka nosiła się teraz szczęśliwie, świata poza tym przybyszem nie widząc.*

[P.D.*Maryjka*, s. 64] lub *Zdawało się teraz Margrecie, że gdy koło tego Francka nawet w biały dzień na spacer w niedzielę szła, iż go nigdy w sercu swym nie pielęgnowała, iż nigdy go nie pragnęła. - Kogo? ...Tego oto Francka? - pytała siebie w zdumieniu.* [Z.E., s.104] Przyjęcie takiego sposobu przedstawienia ma swoje uzasadnienie w obserwacjach, jakie poczyniła autorka w osadzie. W opowiadaniu *Maryjka* narrator komentuje:

Ale wprędce zdobył każdą tym specjalnym zainteresowaniem, jakim obdarzał jej osobę, jej strój, imię i małe troski. He, to właśnie była ta tajemnica, przez którą serca do niego lgnęły. Obchodziło bo co takie dziewczę tych ludzi najbliższych, spotykanych na co dzień? To była Hilda czy Greta, czy Agnieszka, która szorowała schody, podawała buty, biegła po piwo i warzyła stawę. Miała te oto dwa błękitne fartuchy i te dwie wysłużone kiecki, a warkocze upinała z tyłu głowy. To było wszystko. Nie dziw więc, że pierwszy, który jej zajrzy w oczy i obejmie opiekuńczym męskim ramieniem, zdobywa ją sobie. [P.D., *Maryjka*, s. 64]

W śląskiej prozie Gojawiczyńskiej wątki miłosne mają pewien schemat: śląska dziewczyna (kobieta) - skromna, naiwna, bezrefleksyjna, gotowa na miłość i kochanek - przybysz prawiający komplementy, lekkoduch lub z tej samej społeczności, ale z „lepszego rodziny”. Dziewczyna zawsze jest ofiarą, mężczyzna odchodzi, najczęściej do panny z dużym posagiem. W ten schemat wpisana jest historia Maryjki, Józi, Gertrudy, Waleski, Trzęsiochowej, Margrety, nawet w pewnym stopniu wykształconej Elżbiety oraz Jana, Szymona, Kazimierza, przodownika, Franza, mistrza. Co ciekawe, taką samą historię przeżywa Maria, kobieta przybyła z wielkiego miasta na Śląsk. Destrukcyjne oddziaływanie miłości na życie śląskich bohaterek w prozie Gojawiczyńskiej okazuje się jednak pozorne. Kobiety kochają, cierpią i ponoszą konsekwencje swych uniesień. W ostatecznym jednak rozrachunku odnoszą zwycięstwo - znajdują w sobie moc, wychodzą z cierpienia silniejsze, pewne swej wartości, dojrzałe. Choć okoliczności każdej historii miłosnej były inne, to ostateczne zwycięstwo kobiety nad zależnością od „męskiego, opiekuńczego ramienia” musiało autorkę fascynować, skoro każdej ze swych bohaterek pozwala zatriumfować. Przykład Gertudy jest wyjątkiem. Temat miłości w śląskich utworach snuje Gojawiczyńska dyskretnie, niejako pomiędzy codzienną krzątaniną, konfliktami rodzinnymi i sąsiedzkimi, zmaganiem się z biedą. Odnosi się wrażenie, że autorka opisując te związki, bardziej akcentuje erotyzm niż ich romantyczność. Przygody erotyczne Agnieszki i Margrety czy Buczkowej nie pretendują do miłości. W śląskiej prozie

Gojawiczyńskiej, choć nosi znamiona epickiego rozmachu¹⁴³ zagadnienie miłości, tak istotne dla postaci kobiecych, zostało przedstawione nieco jednostronnie i prawie schematycznie. Ma ono jednak swój oryginalny rys: kobiety Gojawiczyńskiej potrzebują mężczyzn tylko do wypełnienia swej funkcji reproduktywnej – urodzenia dziecka, zaspokojenia potrzeby macierzyństwa. Mężczyzna po wypełnieniu swej roli schodzi na daleki plan, co więcej - staje się istotą uciążliwą (Ligęza), rozczarowaną (Kazimierz), zawiedziona (Franz) i to on potrzebuje współczucia. Ulubienica autorki, Agnieszka, ówczesna *bizneswoman*, dobiera sobie adoratorów według własnych kryteriów, bez zaangażowania uczucia. Z pewnością wpływ na takie ujęcie sprawy miały między innymi feministyczne zapatrywania autorki. Wydawać się może, że wątki miłosne służą także do zilustrowania, a następnie podważenia przekonania funkcjonującego w świadomości społecznej, o podrzędnym statusie kobiet wobec mężczyzn, a śląskie realia stanowiły tu tylko dekorację. Być może takie rozłożenie akcentów ma źródło w osobistych przeżyciach autorki .¹⁴⁴ Równocześnie jednak powtarzalność występowania rezultatu tych nieszczęsnych „uniesień miłosnych” - ostatecznego zwycięstwa kobiety - sugeruje, że autorka była pod wrażeniem szczególnej cechy kobiet , które obserwowała na Śląsku: ich wewnętrznej siły, hartu ducha i tę cechę wyeksponowała. . W przeciwieństwie do bohaterek opowiadań warszawskich Poli Gojawiczyńskiej, portrety kobiet śląskich mają inny filtr, są ukazane z innej perspektywy: w ich życiu ani zawiedziona miłość nie może ich powalić, ani zwycięstwa nad nią nie uważają za coś nadzwyczajnego. Opowiadanie *Miłość Gertrudy*, w którym śledzimy narodziny spóźnionej miłości, walkę z narastającym uczuciem i wreszcie melodramatyczny finał, jest tu wyjątkiem, jak wspomniałam wcześniej.

143 *Jest w niej [Poli Gojawiczyńskiej przy. mój] siła zdolna do dźwigania przeżywaną rzeczywistość ku wyżynom epiki, nie tylko zdolność do współczującego widzenia.* S. Kołaczkowski, *Literatura polska w 1933 r.* [w] Wyspiański, Kasprówicz. Przeglądy (Pisma wybrane, t.2), Warszawa 1968 s. 531

144 Zastanawia kreacja postaci mężczyzny - pełen uroku, powabnych manier, nie przypominający miejscowych małomównych, szorstkich górników czy hutników, niestały w uczuciach, interesowny (przedkłada korzystny ożenek nad miłość) w ostatecznym rozrachunku przegrywa, a nawet ponosi karę - małżeństwo, które zawiera z rozsądku okazuje się „złotą klatką”. Ale porzucona kobieta już go nie potrzebuje. Ten schemat wykorzystany został także w pierwszym opowiadaniu zbioru *Powszedni dzień*, które zawiera wiele elementów autobiograficznych. Potwierdzałoby to przypuszczenie, że osobiste przeżycia autorki wpłynęły na zbudowanie takiego właśnie schematu.

Pozbawienie wątków miłosnych otoczki „romantycznej” i zaakcentowanie erotyzmu nieuchronnie prowadzi do problemu biologicznych skutków tych związków uczuciowych. Rozstrzygnięcie o urodzeniu dziecka bądź aborcji pozostawia autorka wyłącznie w gestii kobiet, co jeszcze mocniej podkreśla biologizm tych związków. Margreta, Maryjka, Elżbieta, Elza rozwiązują ten problem samotnie, każda na swój sposób, podejmują decyzję w atmosferze presji opinii publicznej, płacą bardzo wysoką cenę. Potrafią unieść ciężar konsekwencji dzięki swej nadzwyczajnej odwadze i dzielności.

Ciężar opinii środowiska został w powieści *Ziemia Elżbiety* wzmocniony przez wprowadzenie postaci nowego farorza. Konsekwentny przeciwnik pozamałżeńskiego życia seksualnego i aborcji, nie cieszy się sympatią autorki. W przedstawieniu tego bohatera jak zwykle, gdy przedstawiała osobowości i postawy, których nie akceptowała- posłużyła się ironią. Współczucie dla skrzywdzonej kobiety z jednej strony i zjadliwa ironia wobec tradycyjnej postawy księdza - pozwalają jednoznacznie odczytać intencję autorki. Badacze literatury wskazują na „pokrewieństwo duchowe” Boya i Gojawiczyńskiej w poglądach na problem tzw. świadomego macierzyństwa.¹⁴⁵ i roli Kościoła w tej kwestii. Epizod usunięcia ciąży przez Margretę, stał się okazją do ukazania całego wachlarza reakcji tzw. opinii publicznej: od interesownego zakłamania miejscowej akuszerki, agresywnej postawy ortodoksyjnej Misztolki, wyrozumiałości Elzy, aż do troskliwości i pomocy pani domu - Agnieszki. Narrator wykorzystuje tę sytuację, by wygłosić komentarz:

He, czy to ona jedna! Każdy nieomal dom, każda izba rodzinna kryje w swym wnętrzu oszukane kobiety, nieślubne dzieci, sprawy takie są tu na porządku dziennym. [Z.E., s. 151]

Podobne uogólnienia wypowiada narrator przy innych okazjach, np. *Bo choć pobożny był tu naród, nieodłączny od Kościoła, jego obrządków i przykazań, ale prawa i uroki życia miały wśród nich tęgi, potężny oddźwięk. Może, że taka ciężka była praca, że bez wielkiej nadziei było jutro, że tak skąpo wszystkiego używali z tego życia - jakże tu te błogie chwile oddalać i targować się z nimi. Niesyci byli tych złączeń i pijaństwa, burd i krzyków na przepadle, zanim krew nie zastygła w nieme przesiadywanie z fajką pod piecem.* [P.D., Maryjka, s.66].

Otrzymamy obraz wywołuje wrażenie słabo kontrolowanego erotyzmu w przedstawionym

¹⁴⁵ Nawiązując do wypowiedzi K. Tokarżówny w artykule *Dokument epoki* zamieszczonym w „Śląsku Literackim”, 1955, nr 13, Adela Pryszczewska-Kozołub pisze *Z tej samej materii, z której wyrosła agresywna i demaskatorska publicystyka Boya, stworzyła pisarka w swej powieści niepowtarzalny klimat [...] Gojawiczyńska przenikliwym okiem przybyśza umiała dostrzec osobliwości regionalne, a jej spojrzenie na te sprawy jest spojrzeniem epika..* A. Pryszczewska-Kozołub, dz. cyt., s. 74

środowisku. Trudno powiedzieć, na jakiej podstawie autorka oparła swój sąd. Wiadomo jednak, że zarówno przyjęte proporcje w konstruowaniu wątków miłosnych (każdy związek ogranicza się do przeżyć erotycznych, każdy kończy się po krótkim czasie, każdy jest dwuznaczny moralnie w opinii społecznej), jak i formułowane przez narratora uogólnienia, były odbierane kontrowersyjnie przez społeczność Piekar.¹⁴⁶ Przeprowadzone rozmowy z kobietami w Piekarach wskazują, że jeszcze dzisiaj nazwisko Gojawiczyńskiej źle jest kojarzone, także przez osoby, które nie czytały jej książek. Zarzuca się pisarce, że przedstawiła nieprawdziwy i krzywdzący obraz kobiet zbyt pochopnie ulegających pożądaniu.

Tymczasem uważna lektura dowodzi, że obraz świata kobiet w śląskiej prozie Gojawiczyńskiej jest kreślony z dużą dozą sympatii, nawet fascynacji. To właśnie zetknięcie się ze śląskimi kobietami *z głową, sercem i zmysłami na swoim miejscu* pozwoliło Gojawiczyńskiej odnaleźć sposób na życie i na pisanie. W swojej śląskiej prozie pisarka prezentuje całą galerię typów niewieścich: służących i bogaczek, ortodoksyjnych i rozwiązłych, bohaterek i najzwyczajniejszych matek i żon. Każda posiada swe indywidualne cechy, wyeksponowane na tle dość jednolitego i schematycznego świata mężczyzn. Na tym tle wyróżniają się te cechy, których literatura tego okresu nie doceniała: wewnętrzna siła i hart ducha, dzięki którym ich macierzyństwo, miłość, odpowiedzialność za dom miały swoje zakotwiczenie, a kobietom pozwalały zachować godność. Nakreślony obraz traci na obiektywizmie, gdy przesłania go filtr feministycznych przekonań autorki. Pozbawione prawa do miłości czystej, pięknej i radosnej, partnerów godnych i odpowiedzialnych, borykają się ze swym pożądaniem i jego biologicznymi konsekwencjami. Wprowadzie ich sytuacja znakomicie ilustruje tezę o nierównej pozycji kobiet w zakłamanym społeczeństwie, ale zdecydowanie traci na tym wiarygodność obrazu śląskich kobiet.

II.1.3 „Swoj” i „obcy”

146 por. M. Warneńska, *Niegaszące ognie*, dz. cyt., s. 180

Wykorzystując śląskie realia, wykreowała Gojawiczyńska w powieści nieco kontrowersyjną postać Frau Hebamme Nazimowski, której obecność pogłębia zagadnienia obyczajowe, a równolegle ilustruje zagadnienie współegzystencji Ślązaków opcji polskiej i niemieckiej. W środowisku jest to :

Ważna osoba z twarzą krągłą i miłą, ubrana poważnie i czysto, w sam raz jak przystoi na matkę uczonego księdza we Wrocławiu. Ludzie ją tu znają i ustępują z drogi, i kłaniają się pięknie, ona nawzajem odpowiada im z życzliwą powagą. Zasiada w zarządach wszystkich stowarzyszeń katolickich niewieścich, a jeśli jest takie, w którym jej nie ma, będzie to chyba tylko Towarzystwo Niewiast Polskich, jako że Frau Hebamme Nazimowski od narodowości tej odbiła się od dawien dawna. [Z.E., s.32]

Jest częstym gościem w oberży „Pod Farą”, gdzie zbierają się wszystkie stowarzyszenia katolickie bez względu na narodowość, niezadowolona mniejszość, zwolennicy separatyzmu i stróże autonomii, którym się wydaje, iż jest ona ciągle narażona na szwank. Są to małe sprawy i małe niezadowolenia, nie ma wielkich nienawiści, jakie towarzyszą walkom „u góry”, walkom o duże kęsy i duże zaszczyty.... [Z.E., s.32]

Nie odnotowuje autorka powieści antagonizmów narodowych między tymi, którzy *optowali za Polską* i tymi, którzy opowiedzieli się za przynależnością Śląska do Niemiec. Jedynie narrator ujawnia swój punkt widzenia, własne kryteria oceny ludzi: sympatycy niemieckości (nowy farorz, Frau Hebamme, Wilhelm Haleczek, Czapla) spotykają się z krytyczną, pogłębianą ironią, oceną nawet drobnych przywar, zwolennikom polskości wybaczają się wiele. Przykładem takiego nastawienia jest postać Elzy, która *choć z rodu Niemka, ale optowała za Polską*, co jej zapewnia akceptację narratora. Natomiast w opowiadaniach: *Górnoślązaczka*, *Powszechny niepokój* i *Po tamtej stronie pisarka* akcentuje wrogość Polaków i Niemców, występującą w śląskiej społeczności w sytuacji, gdy Śląsk znajdował się w obrębie państwa niemieckiego - przed Powstaniami, w miasteczku po stronie niemieckiej. Te spostrzeżenia autorki potwierdzają prawidłowość, że na terenach pogranicza różnice kulturowe i narodowe powodują agresję w sytuacjach politycznych przesilen: wojny, plebiscytu, celowej polityki dyskryminacji. Nieco karykaturalna postać Meinertowej i sztucznie wyidealizowana Świstołowa ilustrują narastanie wrogości postępującej wraz z procesem rozwijania się świadomości narodowej.

Opozycję „swój” - „obcy” odnosi autorka także do stosunków : Ślązak - Polak, tzn. miejscowy - przybysz z centralnych ziem polskich. Cechą charakterystyczną tych relacji

był dystans spowodowany różnicami kulturowymi oraz poczuciem ekspansji urzędników i nauczycieli na posady w urzędach śląskich. Elżbieta Ordensówna, aktywna propagatorka polskiego słowa w miasteczku *po tamtej stronie* żali się Paulinie:

Bo raz było tak, że przyjechała grupa działaczy społecznych z polskiej strony. [...] I gdy oto tak chodzili, oglądali i rozmawiali, gdy mówili słowa niezwykłe i o niezwykłych uczuciach prawili, Elżbieta szeptowała. Bo w porównaniu do tych słów - biblioteka okazała się małym zbiorkiem starych książek. Kurs robót, na którym głośno po polsku czytano - takim sobie spędzeniem czasu nad „heklowaniem”. Szkoła? No, to przecież jest zupełnie zwykła rzecz, że ludzie chcą dzieci kształcić w swoim ojczystym języku; to samo robili ich ojcowie i matki i starzykowie. Ci, co przyjechali, były to ważne osobistości i od ich blasków, uśmiechów i grzeczności, i mowy wszystko w Elżbiecie zmalowało. [...] Dotąd nie może wspomnieć tamtego dnia bez przykrości. [P.D., Powszechny niepokój, s.55]

Także ludzie z osady robotniczej z nieufnością, choć bez wrogości odnosili się do przybyszów. Cieszyło ich, że w nowym przedszkolu nauczycielką jest miejscowa dziewczyna. Pijackie groźby pod adresem przybyszów zdeklasowanego Śpiwoka zostały natychmiast potępione, jednak nie do końca uświadomione odczucie wzbudziło refleksję krytyczną:

Gdzie tu oni zarobek znajdą, gdzie tu panami będą, jak wszystko pozapychane tymi oto przybyszami? [...] Darł się o rozkruszony na dwie połowy Związek Powstańców, na zarządzenia Cybuli, na te ich mowy niezrozumiałe i cudaczne, na wszystkie zajęte miejsca w urzędach. - A ty ty, człowieku, zdychaj! Ty ty nic nie masz do gadania! Ty ty jesteś proch przed nimi! Westchnęli. Czy to nowina im? Zawsze tu kogoś nad sobą mieli, zawsze jest jakaś władza, zawsze im ktoś przewodzi. Czy w kopalni, czy w stowarzyszeniu, czy w urzędzie. Widać tak być musi. [Z.E.s.111]

Gojawiczyńska w epizodach powieści wprowadza kilka postaci *przybyszów*: strażnik Czuma z kresów wschodnich współpracuje z miejscowym Piątkiem, policjant Sikora z żoną znajdują wspólny język z ludźmi z osady, i innymi. Choć autorka wskazuje na drobne różnice kulturowe i obyczajowe, jednak to nie one są przyczyną konfliktów. Drobny epizod związany z załatwianiem sprawy w urzędzie wprawia Wilhelma Haleczka w wielkie zdenerwowanie: nie potrafił zrozumieć nonszalancji graniczącej z arogancją urzędnika państwowego wobec petenta, tym bardziej, że urzędnik ów wykazał swój brak kultury i gospodarskiej troski o „mienie państwowe”. Autorka przytacza tę scenkę „z życia wziętą” z

humorem, jednak wyraźnie stoi po stronie urzędnika i oburzenie Wilhelma uważa za bezzasadne. Takie stanowisko może dziwić czytelnika ze Śląska.

Postacie *przybyszów* i tych, co *optowali za Niemcami* przewijają się w powieści tak, jak to miało miejsce w rzeczywistości realnej w czasie pokoju - ze znamieniem inności, ale w ciągłym procesie współistnienia, współtrwania.

Zagadnienie wielokulturowości i wielonarodowości jest w śląskiej twórczości Gojawiczyńskiej motywem nie najważniejszym, ale znakomicie dopełniającym epicki obraz czasu przełomu historycznego, miejsca pogranicznego, zdarzeń wielkich i codziennych oraz autentycznych postaw ludzi. Z wyczuciem *stanu chwiejnej równowagi* towarzyszącego codziennym kontaktom ludzi pogranicza autorka pozwala swym bohaterom współegzystować¹⁴⁷. Nie wprowadza agresywnych nacjonalistów jednej i drugiej opcji, dlatego jej powieść pozostaje *zwyczajną powieścią o ludziach*. Autorka wystrzega się gloryfikacji bohaterskich postaw Polaków wobec szykan niemieckich. Celowo wplata epizody „patriotyczne” w nurt życia powszedniego, wspomina o nich w narracji o codziennych sprawach, aby w ten sposób potwierdzić, że na Śląsku rozumiano to jak zwykły obowiązek, *każdy czynił swoje* i nie uważał się za bohatera. Tak się dzieje w powieści, gdy przypadkowo Agnieszka natrafia na ślady przemycania przez starego Ligęzę polskich druków we wnętrzach posążków świętych, gdy wspomina, jak matki przeciwstawiały się nauczycielom germanizatorom, jak w zaciszu domowym uczyły dzieci czytać „na polskiej książce”.

Trafność obserwacji rzeczywistości realnej, stosunków międzyludzkich w społeczności niejednorodnej i jej zobrazowanie z zachowaniem proporcji i bezstronności wzbogaca wartość poznawczą powieści o śląskim pograniczu.

147 Istotą pogranicza jest bowiem współ-istnienie, współ-mówienie, współ-trwanie i współ- tworzenie, składające się jednak zaledwie na stan chwiejnej równowagi, dla której agresywna ideologizacja któregośkolwiek z centrów stanowi śmiertelne zagrożenie. M. Dąbrowska- Partyka: „Literatura pogranicza, pogranicza...” dz. cyt. s. 20

II.1.4 Śląska klasa średnia

Grupa „ludzi z osady przy kościele” jest w powieści silnie zindywidualizowana. Wchodzi w jej skład właściciele sklepów i oberży, straż graniczna, urzędnicy gminni, wychowawczynie w sierocińcach, lekarze. Autorka w krótkich, ale sugestywnych epizodach portretuje ich postawy uwypuklając charakterystyczne właściwości każdej z nich. Bohaterami dłuższych wątków są „wielki” Haleczek, jowialny, życzliwy innym właściciel reprezentacyjnej gospody i dużego sklepu, ojciec posłanki do Sejmu, jego brat - Wilhelm, wiecznie niezadowolony, pełen pretensji oberżysta skłaniający się w kierunku opcji niemieckiej, strażnik Buczek, służbista w pracy i gbur w domu, który zaraził swą rodzinę chorobą weneryczną oraz Maria, wychowawczyni w sierocińcu, przedmiot pożądania naczelnika okręgu; doktor Mika, wolnomyślny dyrektor szpitala, przyjaciel domu i kochanek Agnieszki; lekarz Kubicki, z zaangażowaniem wypełniający obowiązki wobec chorych i włączający się w życie ludzi z osady. Galerię tę uzupełniają urzędnicy: naczelnik gminy Cybulla, zaufany Agnieszki, komisarz policji Gromek, i inni.

Ten zróżnicowany zbiór postaci zostaje w powieści uporządkowany według oryginalnej koncepcji: autorka grupuje swoje postacie wokół gospód. I tak w gospodzie „Pod Farą” wiadomo, że u Wilhelma Haleczki zbierają się wszelkie stowarzyszenia katolickie bez względu na narodowość, niezadowolona mniejszość, zwolennicy separatyzmu i stróże autonomii, którym się wydaje, iż jest ona ciągle narażona na szwank., w „Wypoczynku” Roberta Haleczki, odkąd się tu był biskup zatrzymał, zbiera się świat najwyższy, sama godność, administracja z dóbr księżęcych, ryby z zarządów kopalni i hut, inżynieria i zasłużeni starsi sztygarzy. zaś u Trzęsiochów spotyka się znów świat młody ze starym - straż graniczna i celna; tu jest także sala posiedzeń matek - Polek, od sędziwych niewiast począwszy, w czólkach i jaklach, do młodych nauczycielek w najmodniejszych ondulacjach. Zobaczysz tu w ważne chwile i dyrektorkę Hollert, i farorza, i posłankę Martę Haleczkówną [...].

Przegląd gości w poszczególnych gospodach pozwala ustalić cechy zbiorowe społeczności „osady przy kościele”. Zauważyć można polaryzację środowiska ze względu na przekonania i sentymenty narodowe: grupa tęskniąca za *starym, dobrym światem* (porządkiem niemieckim) występuje obok takich polskich organizacji, jak m. in.. Towarzystwa Niewiast Polskich. Sformalizowane grupy działające przy parafii (autorka przytacza kilkanaście nazw tych stowarzyszeń) skupiały członków bez względu na

przekonania narodowe i pozycję społeczną, co przyczyniało się do wzmacniania więzi regionalnej i było świadectwem egalitarnych stosunków na Śląsku.

Wnikliwie zaobserwowane i trafnie ukazane w powieści są demokratyczne relacje między ludźmi o różnym stopniu zamożności, wykształceniu, pozycji w osadzie. Nieznana jest im pogarda dla biedoty, wielkopańskie maniery, uniżoność i płaszczenie się wobec bogatych.¹⁴⁸ Wręcz przeciwnie, w czasach wielkiego kryzysu zamożni starają się pomóc w zażegnaniu biedy - co znamienne - nie jałmużną, a zorganizowaniem stanowisk pracy.¹⁴⁹ Najbardziej znaczącym przedsięwzięciem było wykupienie udziałów kopalni „Witek”, żeby ją uruchomić i zatrudnić ludzi. Charakterystyczne, że żaden z bohaterów powieści nie ma poczucia wyjątkowości swoich działań - choćby były niezwykle, traktuje je jako powinność. Takie relacje wewnątrzspołeczne wskazują, że społeczność górnośląska wysoko ceniła godność każdego człowieka. Dlatego Agnieszka rozmawia z Hollertową, żoną dyrektora kopalni bez kompleksów, pozwala sobie na pouczenie, a nawet doprowadza do odsunięcia Hollerta od stanowiska; zaś nieszczęsną Buczkową przyjmuje w domu, interesuje się jej problemami, organizuje pomoc dla jej dzieci.

Także wykształcenie nie dystansuje mieszkańców osady. Inżynier, zięć Hollerta i lekarz Kubicki pozycję w osadzie zawdzięczają swojemu autorytetowi zdobytemu przede wszystkim dzięki wysokim kompetencjom zawodowym i poczuciu więzi ze społecznością obydwu osad.

Obserwując gości w poszczególnych gospodach, autorka zwróciła uwagę także na inną sferę życia: działalność w licznych formach amatorskiego życia kulturalnego. W miejscowości działa chór, w gospodach odbywały się zabawy taneczne. Regionalne tańce, a zwłaszcza stroje, wywarły na autorce niezapomniane wrażenie:

*W oberży gra muzyka, wchodzę tam. Tańczą trojaka. Czarny, obcisły górnik ma je dwie w rozpostartych ramionach, kobiety pyszne i kolorowe, w szumie fałdzistych kiecek, w błysku i szeleście adamaszkowych fartuchów i jakli.*¹⁵⁰

148 To zjawisko socjologiczne wyjaśnia m. in. E. Kopeć w rozdz. *Śląski ethos* [w] „*My i oni*” na polskim Śląsku dz. cyt., s.41 i dalsze

149 Agnieszka poza tym organizuje kursy czapnictwa dla dziewcząt, wspólne robienie odzieży wełnianej dla rodzin, odstępuje od redukcji własnych pracowników, pomaga urządzać miejscowym ludziom kramy w czasie pielgrzymek itp.

150 P. Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, „Wiadomości Literackie” 1936, nr 48 Przedruk w tomie *Z serca do serca*, Warszawa, 1971, s. 294.

Bujnie rozwinięta amatorska działalność artystyczna, społeczna i sportowa integrowała społeczność obydwu osad, zaspakajała ich potrzeby kulturalne, pozwalała na nawiązywanie kontaktów towarzyskich. Jednak ani w powieści, ani w zbiorze opowiadań temat życia kulturalnego i rozrywki nie został rozwinięty. Został bowiem przytłoczony problemami ekonomicznymi i obyczajowymi.

Portret zbiorowy ludzi z „osady przy kościele” zadziwia trafnością spostrzeżeń realiów śląskich i umiejętnością rozpoznania motywów działań ludzkich. Należy zaznaczyć, że Gojawiczyńska przebywała na Śląsku niespełna rok, a kraina ta i ludzie stanowili dla niej zupełnie nowe doświadczenie. Jednak „dopracowanie” szczegółów w kreśleniu wizerunku „ludzi z osady przy kościele” potwierdza wrażliwość pisarki, jej niezwykle dar obserwacji i umiejętność komponowania panoramicznego obrazu.

Spoleczna rola duchowieństwa

Duchowieństwo na Górnym Śląsku pełniło rolę nie tylko duszpasterską, ale i wspólnototwórczą oraz opiniotwórczą. *Poprzez funkcje religijne, ogólnokulturalne i organizacyjne stanowiło w warunkach partykularza górnośląskiego ważny czynnik integracji, szczególnie na wsi.*¹⁵¹ Autorytet kapłana był niepodważalny, zarówno w kwestii religijnej,¹⁵² jak i tworzenia więzi społeczności parafialnej, która daleko wykraczała poza relacje duszpasterskie.

W *Ziemi Elżbiety* pisarka sportretowała dwóch księży: *starego i nowego farorza*. Portretując, wykorzystywała metodę przeciwstawienia postaci pozytywnej i negatywnej.

151 E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku, op. cit. s. 65. Por. wywód badacza: *W miastach i ośrodkach przemysłowych [...] kler pełnił funkcje podwójne: inne dla społeczności będącej na drodze awansu społecznego (niemiecki krąg językowy), a inne w polskiej społeczności etniczno - językowej, której ważną cechą była rezygnacja z asymilującej roli awansu społecznego.* dz. cyt. s. 65

152 Zwraca na to uwagę Krystyna Kossakowska - Jarosz w artykule *Anielska kobieta - wariant śląski*, dz. cyt.. i przytacza przykład zaczerpnięty z opracowania poświęconego L. Malinowskiemu: *Podróżujący na początku drugiej połowy XIX wieku po ziemi śląskiej Lucjan Malinowski tę właściwość miejscowych stosunków komentował następująco: „lud tutejszy tak jest oddany duchowieństwu i ulega tak silnemu jego wpływowi, że bez jego poparcia żadne przedsięwzięcie bądź to literackie, bądź społeczne, udać się nie może.”* Cyt. za: J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk (działalność śląskoznawcza, teksty ludoznawcze*, Opole 1976, s. 90

*Mały farorz*¹⁵³ odbierał dowody wielkiego przywiązaniem społeczności piekarskiej. Gdy na polecenie biskupa miał opuścić parafię, wszczął się bunt. Parafianie pamiętali, że: *gdy tu do nich młodzieńcem przybył, drewniany kościółek stał jeno u podnóża tej góry, mowa tu brzmiała niemiecka...w wspaniałościach nie tonął, nie; wszystko oddał, nie było tu ano jednego takiego, który by łaski i pomocy od małego farorza nie uświadczyl! - Po kolędzie jak szedł, to tu wziął, a tam dał! [...] Ich on był przecie - choć po głowie, wiadomo, nie byli przezeń głaskani, nieraz honor ich i ambicję naruszył - ich był, syn górniczy ze Śląska, krew z ich krwi, kość z ich kości, wiek tu razem przeżyli* [Z.E., s.121]

Gojawiczyńska utrwala w powieści wspomnienie o niezwykłym kapłanie, jakie prawdopodobnie funkcjonowało w tradycji piekarzan, zwracając uwagę zwłaszcza na jego działalność patriotyczną i stosunek do pozamałżeńskiego macierzyństwa.

Jedynie mały farorz używa w powieści słowa „ojczyzna”: *Poświęciwszy paradną izbę farorz spojrział surowo na zebraną familię i wygłosił przemówienie o obowiązkach obywatela względem swej ojczyzny.*

Jego sympatie propolskie uwidaczniały się zwłaszcza podczas odwiedzin kolędowych - zarówno czas wizyty, jak i ton rozmowy zależał od postawy patriotycznej domowników. Ten sam sposób wyróżniania stosował w powieści *nowy farorz*, przy czym jego sympatie rozdzielone były w przeciwnym kierunku: *Wraz się też inaczej zarysowały ugrupowania, jedni się wywyższyli, drudzy pojechali w dół*. Wiele uwagi poświęca autorka działaniom *nowego farorza*, a jego sylwetkę przedstawia w sposób tendencyjny, w tonie ironicznym i sarkastycznym. Czy bardziej zadecydowały tu antyklerykalne poglądy autorki (można wątpić o tym, pamiętając, z jakim wzruszeniem mówi o *starym farorzu*), czy też schemat myślowy - wszystko, co propolskie jest dobre, a co proniemieckie - jest złe? Niewątpliwie też walka proboszcza z nieślubnym macierzyństwem i aborcją nie zgadzała się z feministyczną postawą autorki. Stąd w powieści wszystkim jego poczynaniom przypisuje nieszczerą intencję, z których najpoważniejszą jest odwracanie uwagi

153 Sylwetka *małego farorza* przedstawiona w *Ziemi Elżbiety* nosi wiele cech zasłużonego i popularnego księdza J. Alojzego Ficka (1790- 1854), którego pamięć była żywa w świadomości piekarzan. Do jego zasług należało m.in. wybudowanie bazyliki w Piekarach, skuteczna akcja trzeźwościowa na terenie Piekar, Bytomia i in., działalność charytatywna i samarytańska, konsekwentna praca nad kształtowaniem polskiej świadomości narodowej i wiele innych. Szczegółowo zostało to przedstawione w: Ks. Janusz Wycisło, *Ksiądz Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno - społecznej*, Katowice 1992

robotników i ich rodzin od nadciągającego zagrożenia w postaci kryzysu gospodarczego i bezrobocia:

Od tego wszystkiego poczuli w głowie zamęt i jakieś opuszczenie z każdej strony. W sam raz wystąpił na widownię nowy farorz. W kościele zawczasu zarządzono rekolekcje, rozmyślania w sam raz dla oderwania się od marności ziemskich kłopotów, łagodzące i uspokajające. [...] Tyle tego, że o świętówkach powoli zamarło. [Z.E. s.138] Wyraźnie akcentuje pisarka interesowność proboszcza, która raziła ją tym bardziej, że zwolnienia z pracy i świętówki mocno nadszarpnęły rodzinne budżety. Narrator dokładnie liczy wszystkie skarbonki w kościele i wokoło, złośliwie komentuje „cywilizowanie” świętego źródelka dla wygody pielgrzymów, z satysfakcją wprowadza epizod z artykułem, jaki ukazał się w *stołecznej gazecie*, w którym *Wielkiego farorza obsmarowano w gazetach. I nie w jakiejś tam gazetce, zaś ale w wielkim piśmie stołecznym piórem nie byle jakiego pisarza został on ugodzony. (-) Wspomniano mu i owe ciągle kolekty na kościół, i cele świętobliwe w czas takiego bezrobocia, i kontrolę pożycia małżeńskiego; pisemko zaś, gazetkę parafialną, ośmieszono dokumentnie. [Z.E. s.193]*

Zbieżność feministycznych i antyklerykalnych poglądów Gojawiczyńskiej i Boya Żeleńskiego, wskazanie na bezpośrednią korespondencję obu pisarzy prowadzą do wniosku, że łączyły ich nie tylko wspólne przekonania dotyczące m.in. nieślubnego macierzyństwa czy roli Kościoła w kształtowaniu moralności szerokich rzesz parafian, ale i silna potrzeba wyrażania tych przekonań. Różniła się jednak metoda, jaką obrali. Gojawiczyńska, „uczennica” Zapolskiej, bogatsza o jej bolesne doświadczenia, wykorzystwała sposób sobie najbliższy, a przez to równie skuteczny: naświetla problem z pozycji osoby „jednej z nich”, jej narrator widzi sprawę z perspektywy nieszczęsnych dziewcząt i mężatek. Dzięki temu :

Z tej samej materii, z której wyrosła agresywna i demaskatorska publicystyka Boy'a, stworzyła pisarka w swej powieści niepowtarzalny klimat. Ów klimat wydaje się mieć rysy lokalne, śląskie. [...] Jednakże Gojawiczyńska przenikliwym okiem przybysza umiała dostrzec osobliwości regionalne, a jej spojrzenie na te sprawy jest spojrzeniem epika. Bez publicystycznej zaciętości, z rozumą i spokojem obserwuje autorka trwanie i przemijanie obrzędów świątecznych czy odpustowych, dostrzega powierzchowność codziennych praktyk i rozbieżność pomiędzy życiem i trudnym, i twardym a nakazami energicznego „farorza”.¹⁵⁴

154 A. Pryszczewska - Kozołub, *Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej*, dz.cyt.. s. 74

Usytuowanie akcji powieści w miejscowości pielgrzymkowej ma dwojaki rodzaj konsekwencje. Widok procesji grup pielgrzymkowych urzekł autorkę barwnością i różnorodnością. Zainspirował ją do tego stopnia, że - jak sama mówi, od jego opisu *zaczęła się powieść*¹⁵⁵. Opis pielgrzymki będący jednym z najpiękniejszych fragmentów powieści, stanowi kolejny przykład wyjątkowej wrażliwości autorki na bodźce wzrokowe. Z zachwytem opisuje szczegóły stroju śląskiego, dostrzegając jego odmiany.¹⁵⁶ *Od świtu do późnej nocy brzmia kapele i chóry śpiewacze. Ludzie z osady kopalniane tworzą szpaler po obu stronach ulicy. - Skądżeście som? - zapytują idących brzegiem, a tamci odpowiadają. Wtedy się widzi,, że ciągną tu ludzie ze wszystkich stron Śląska, od Beskidu po Katowice - ba! z niemieckiej nawet strony, zza kordonu i z dawnej Kongresówki, z Sosnowca. Idą kobiety z Małej Dabrowki w wspaniałych czepcach z haftu, zakończonych olbrzymimi kokardami jedwabistych wstęg, w śnieżnobiałych ogromnych fartuchach; dziewczątka w wianuszkach i czepcach na głowie, z rzęsyistymi fryzami u szyi, z wstęgami od tych fryz na przodzie przyszpilonymi; mieszczki z Żywca w dawnych paradnych strojach, całych jakby z przedziwnych koronek; gospodarze w kurtach z błyszczącymi guzami; szarża górnicza z pióropuszcami na czapach; ale już najwięcej widziało się kobiet tutejszych w szumiących kieckach i obcisłych jakłach, dorodnych wielce, z jedwabistymi szpigelkami na głowie, to znów okrytych na ramionach ulubionymi chustami tureckimi. [Z.E. s.222]* Gojawiczyńska przypisuje śląskiemu strojowi znaczenie symbolu. Daje temu wyraz w sytuacji, gdy Agnieszka wyjeżdża z petycją mieszkańców do Kurii w Warszawie. Rezygnuje wtedy z czarnej sukni i – jak czytamy:

Wyciąga ze skrzyni strój, fartuchy damaszkowe, faldzistą kieckę i jakłę, czółko i korale, i zausznice - jest to strój na taką okazję jedynie godny. Agnieszka przebiera się pośpiesznie i gdy ukazuje się oczom ludzkim, wielka i szeroka, z twarzą pogodną i jasnym błękitem oczu pod śnieżystym czółkiem, ludzie nabierają pewności, iż sprawa ich będzie obroniona należycie. He, to ziemia ich zdążyła cała w obronie swego syna, to już nie ludzie, ale cały lud wysłał swoich przedstawicieli. [Z.E.,s.124]

155 por. H. Bormanowa, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, dz. cyt.

156 Gojawiczyńska była urzeczona śląskim strojem (por. nowela *Maryjka*) . Widziała nie tylko jego urodę, ale dostrzegała, że jego odmiany są wyznacznikiem tożsamości - po stroju bowiem rozpoznawano, z jakiej części Śląska ktoś pochodzi. Skłonna była przypisać mu znaczenie ideologiczne - symbolizował lud określonej ziemi. K. Kossakowska - Jarosz zwraca uwagę, że topos śląskiego stroju jako znaku występuje w wielu utworach: *Znak ludowego stroju ma więc ideologiczny sens, jest synonimem „wieczystej polskości”regionu, [...]*K. Kossakowska Jarosz, *Anielska kobieta*, op. cit. s. 99

Także uniesienie religijne pątników zrobiło wrażenie na autorce. Narrator obserwuje ich rozmodlone twarze, pokorę i żarliwą ufność wobec obrazu Matki Boskiej Lekarki :

Taka im się wydała ta Lekarka chorych swoja i najbliższa. Oto lico okrągłe, lico tutejszych wieśniaczek, gładko rozdzielone pasma włosów i niepokalane czoło, jaśniejące wśród zasłon chusty. [...] Nie dziw, że taka czcią obraz ten otaczają. Westchnienia ulgi podnoszą się w piersiach - O, Pani nasza! - o Matko! [Z.E.,s.223]

Fascynacja malowniczością sceny sakralnej znika na widok tych samych ludzi w porze odpoczynku w pobliżu cudownego źródła. Z odrazą relacjonuje ich zachowanie graniczące z profanacją:

W basenie, w odpływie wody z budynku brodzą dzieci z majtkami podwiniętymi do ud, dziewczęta z zakasnymi kieckami. Niewiasta w brązowej sukni bractwa [...] obnażyła swe tegie nogi, aby wejść i pomaczać wodą ogromne żyłaki. Przemywano opuchłe i chore oczy, wykręcone dłonie, zbolale i owrzdzielone stopy. [Z.E., s.225]

Wyrażna tendencyjność opisu nie jest skierowana przeciwko uczestnikom tej sceny. Wyjaśnia to komentarz: *Takie więc oto owoce wydała dobra administracja nowego i uczonego farorza, tak to ich zbałamuciły owe przepychy. [Z.E., s.226]*

Umieszczanie figurek świętych na fasadach domów bądź przed domami zostaje odczytane przez autorkę jako „talizman”, ochraniający przed wszelkimi niepowodzeniami i zagrożeniami. W tym kontekście określenie *lud tu pobożny* wskazywałoby na jego postawę jedynie dewocyjną i bardziej bałwochwalczą, niż religijną.

Pola Gojawiczyńska miała okazję zaobserwować w Piekarach - Szarleju różne aspekty działalności duchowieństwa: społeczne, narodowe, obyczajowe, moralne i religijne. W powieści *Ziemia Elżbiety* te obserwacje zostają wykorzystane nieco jednostronnie, jakby dla zilustrowania z góry założonej tezy: duchowieństwo wykorzystywało swój autorytet dla pomnażania zamożności Kościoła i własnej, odwracało uwagę wiernych od rzeczywistych przyczyn ich nędzy, koncentrowało swoje działania na kształtowaniu powierzchownej pobożności, pozorach religijności. Postać *starego farorza* ukazana jako wzór prawdziwej pobożności i miłości parafian, nie była akceptowana przez władze kościelne, co dodatkowo potwierdza założoną tezę. Antyklerykalizm autorki zdominował naświetlenie tego zagadnienia.

II.1.5 Opinia krytyki regionalnej i ogólnopolskiej wobec śląskiej twórczości Poli Gojawiczyńskiej

Krytycy zgodnie stwierdzali, że bohaterowie literaccy to „mocny punkt” śląskich książek Gojawiczyńskiej. Pierwszy zauważył to Ignacy Matuszewski, którego urzekła Maryjka, tytułowa postać noweli: *ludzie z tych nowel są żywi. To są t r ó j w y m i a r o w i ludzie, ludzie istniejący nie tylko na papierze, ale gdzieś daleko pośród zadymionych miast Śląska, w Bytomiu, Katowicach, Szarleju... Gojawiczyńska ich zna. [...] Nie tylko zna ów świat prostego, ciężkiego, zbożnego życia - ale widzi go i czuje. [...] To nie są „wykoncypowani” proletariusze różnych młodych autorów, ani - (nie cofnijmy się przed bluźnierstwem) - nie są to stylizowani chłopcy Reymonta. Nie - to są po prostu ludzie takimi zrobili ich los, krew, społeczność i przypadek, dola i niedola.*¹⁵⁷

Leon Pomirowski dostrzega uniwersalizm przedstawionych typów ludzkich: *Życie osady śląskiej, odtworzone z wybornym znawstwem materialnego i duchowego folkloru (!), wiąże się z wizją procesu życia w ogóle, a typy ludzkie, sformowane indywidualnymi czynnikami regionalnej egzystencji, otwierają perspektywę na źródło psychicznej osobowości człowieka*¹⁵⁸

Także opinię pozytywną o kreacji bohaterów wystawił Gojawiczyńskiej Ignacy Fik: *Kilka dobrze oddanych postaci mieszczańskich i robotniczych, zauważona wnikliwie przemiana gospodarcza i społeczna, szerokie tło obyczajowe, związane głównie z przeobrażeniami psychicznymi nowego pokolenia, wyrosłego już w nowej rzeczywistości, wyrosłego już w nowej rzeczywistości, umiejętne dozowanie języka regionalnego, składają się na dobry obraz typowe osady śląskie w okresie koniunktury i kryzysu.*¹⁵⁹

Bożena Stelmachowska podkreśla wyraźne zindywidualizowanie cech Ślązaka: *ludzie Gojawiczyńskiej są typami, tacy mogą być tylko na Śląsku i nie gdzie indziej, każda z opisanych warstw społecznych nosi właściwe sobie cechy. To nie są ludzie dokrawani zamierzeń autora, lecz to autor wyzbywa się jakichkolwiek świadomych czy podświadomych zamierzeń i charakteryzuje zgodnie z rzeczywistością, nie tracąc nic z artystycznej swobody odtwórczej.*¹⁶⁰

157 I. Matuszewski, „Maryjka” *zaznajamia*, Przedmowa do: P. Gojawiczyńska, *Powszedni dzień*, Warszawa 1933, s.7-8

158 L. Pomirowski, „Ziemia Elżbiety” *Poli Gojawiczyńskiej*, „Pion” 1934 nr 6. Cyt. za: D. Knysz - Rudzka, *Pola Gojawiczyńska*, Warszawa 1976

159 I. Fik, *20 lat literatury polskiej*, dz. cyt. s. 127

160 B. Stelmachowska, *Regionalizm* ..dz. cyt. s. 30

Pozytywnie o kreacji bohaterów w prozie Gojawiczyńskiej pisze Kazimierz Czachowski: *Na to samo tło regionalne wprowadza Gojawiczyńska szeroko rozwinięty obraz obyczajowo społeczny, zogniskowany w losach i przeżyciach świetnie zindywidualizowanych w swej prawdzie psychologicznej matki i córki, pokazanych w realnej atmosferze środowiska [...]*¹⁶¹

Zdzisław Hierowski, krytyk literacki i jeden z animatorów życia kulturalnego na Śląsku (przed i po wojnie), szczególnie mocno i konsekwentnie podkreślał walory śląskiej prozy Gojawiczyńskiej. W 1947 roku pisał: *Ten człowiek pełny Gojawiczyńskiej, ze wszystkimi zaletami i wadami normalnego człowieka, z życiem stanowiącym splot upadków, załamań i porywów, ten człowiek zbyt daleko odbiegał od typu bohaterów Szczuckiej, nie nadawał się też zbyt do towarzystwa bohaterów Morcinka, jak wiemy, bohaterów dość niedokrwestych. Stąd książki Gojawiczyńskiej na Śląsku przyjęte zostały bardzo chłodno, a poza Śląskiem przemijały bez specjalnego wrażenia: nie tworzyły mitów, ukazywały normalnego, zwyczajnego człowieka.*¹⁶² Recenzje zamieszczone w opiniotwórczym „Zaraniu Śląskim” tylko w pewnym stopniu potwierdzają opinię Hierowskiego. Piotr Stasiak w kolejnych zeszytach 1 i 2 1935 roku nie kryje swojego zachwytu śląskimi książkami Gojawiczyńskiej.

*Trzeba wyznać szczerze, że dotychczasowi pisarze zajmujący się Śląskiem, traktowali go zbyt jednostronnie, podnosząc jedynie cechy patriotyzmu i dobroci, jak gdyby ten lud śląski nie był zdolny ani do wielkich czynów, ani do wspaniałych wzlotów, ani też upadków i ekspiacyj. Trzymano go jakby na płaszczyźnie szlachetności, którą G. Morcinek w „Wyrąbanym chodniku” doprowadził do najwyższych granic. [...] ...ludzie z „Ziemi Elżbiety” mienią się bogactwem różnorodnych charakterów, mają w sobie wady i zalety innych środowisk, umieją nienawidzić i kochać, potrafią grzeszyć i kajać się w gorących modłach o przebaczenie, słowem miotają ich sercami wszystkie uczucia ogólnoludzkie. Błędem i grubą niedorzecznością jest patrzeć na społeczeństwo śląskie, jako na lud „dobro-nabożny” według powszechnie głoszonej recepty przez niektórych pisarzy i całą czeredę domorosłych „wodzów i polityków”, którzy stale usypiają masy w banalnym poglądzie na środowisko śląskie.[...] Wszystkie postacie w „Ziemi Elżbiety” lśnią pełnią lokalnego kolorytu, skonstrastowane w żywych barwach swej woli, którą spełniają i kapitału pracy, którą czynią i reprezentują.*¹⁶³

161 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1934*, t.3, Warszawa - Lwów 1936, s. 424

162 Z. Hierowski, *25 lat literatury na Śląsku 1920- 1945*, Katowice - Wrocław 1947, s. 114

163 P. Stasiak, *Pola Gojawiczyńska, Ziemia Elżbiety. Powieść*. Warszawa 1934, „Zaranie Śląskie”, 1935, z.1, s.70

Ten sam autor z podobnym entuzjazmem wypowiadał się w recenzji *Powszedniego dnia*. Natomiast Paweł Musioł, uznany autorytet w sprawach regionalnych, w szkicu *Współczesny ruch literacki na Śląsku* zaledwie przy końcu artykułu zauważyła twórczość Gojawiczyńskiej i poświęca jej i krótką wzmiankę: *Parę słów winno się poświęcić dwom książkom Gojawiczyńskiej [...] W „Ziemii Elżbiety” dała Gojawiczyńska na ogół ponury przekrój osady śląskiej, osaczonej hutami i kopalniami. W „Dniu powszednim” stara się naszkicować w szeregu nowel typ kobiety śląskiej. Czyni to z wielkim ciepłem i serdecznością. Obserwuje doskonale, wnikliwie, chwyta na gorącym uczynku drobne fragmenty śląskiego życia, ale od rzeczywistości znajduje się daleko”*¹⁶⁴

Alfred Jesionowski zarzucał Gojawiczyńskiej niezrozumienie duszy śląskiej: *[...] gdy idzie właśnie o stronę regionalną, zaobserwowaną przez autorkę wybornie w szczegółach zewnętrznych, bez dotarcia do dna duszy śląskiej, różnorodnych i skomplikowanych czynników, jakie złożyły się na jej uformowanie [...]*¹⁶⁵

Podobną opinię wyraził Gustaw Morcinek w liście z 1958 roku: *Dla mnie osobiście obie pozycje Gojawiczyńskiej były obrazem Śląska widzianym oczyma przybysza.*¹⁶⁶

Zamieszczane w prasie śląskiej omówienia książek Gojawiczyńskiej w miarę upływu czasu stają się coraz bardziej powściągliwe w pochwałach. Krytycy regionalni oczekiwali, że bohater śląskich powieści to człowiek wyposażony w cechy, jakie ukształtowało w nim życie pokoleń w określonych warunkach, a nie człowiek uniwersalny, który funkcjonuje w „śląskich dekoracjach”. Warto na koniec przypomnieć, że autorka została laureatką konkursu literackiego ogłoszonego przez Śląskie Towarzystwo Literackie i otrzymała w 1934 roku wyróżnienie połączone z gratyfikacją pieniężną.

II.1.6 Podsumowanie

Wizerunek Górnoślązaka nakreślony w śląskiej prozie Poli Gojawiczyńskiej posiada wyraźne właściwości.

¹⁶⁴ P. Musioł, *Współczesny ruch literacki na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, 1937, z. 2, s. 118

¹⁶⁵ A. Jesionowski, *Współczesna twórczość literacka Śląska*, „Zaranie Śląskie” 1939, z.2/4,s. 99

¹⁶⁶ G. Morcinek, cyt. za: Z. Hierowski, *Życie Literackie na Śląsku...* dz.cyt s. 211

1. Pisarka kilkakrotnie w sposób bezpośredni wypowiedziała się, że głównym przedmiotem jej zainteresowań są ludzie. W utworach dała *szeroki, ale powierzchowny* ogląd spraw społecznych i narodowych, natomiast ludziom przyglądała się z bliska. Ukształtowała narratora na podobieństwo „jednego z nich”, o podobnej mentalności, mowie, systemie wartości, ale jednak oglądającego świat z pewnego dystansu, który pozwala mu na komentowanie wielu spraw. Zajmując perspektywę narracyjną „od wewnątrz” nie wyjaśnia on zachodzących procesów społecznych, obyczajowych i narodowych, nie podaje wzorcowych rozwiązań. Operując mową pozornie zależną ujawnia swój stosunek do portretowanego: raz jest to podziw dla dzielności prostych ludzi, zwłaszcza kobiet, ich zaradności, pracowitości, uporządkowanemu stylowi życia, innym razem - wyraźna niechęć przejawiająca się w zjadliwej ironii. Często dominuje punkt widzenia nacechowany współczuciem dla ich opuszczenia, bezradności, trudnego losu.

2. Obraz śląskiej społeczności, choć bardzo realistyczny (co w wielu aspektach znajduje potwierdzenie w badaniach naukowych), nie jest obiektywny. Na portrecie widoczne są „filtry”, które naświetlają obraz. Najwyraźniejsze z nich wynikają z „piętna osobowego twórcy”. Solidaryzm z ludźmi borykającymi się z losem, biednymi, wynika z własnych doświadczeń autorki i jej wrażliwości. Poglądy feministyczne spowodowały, że m.in. obraz miłości ukazanej jako potężny element życia ma konstrukcję schematyczną i zatracił nieco proporcje, przez co ograniczył się do erotyzmu. Antyklerykalizm autorki wyraźnie zaciążył na wizerunku duchowieństwa – autorka zauważając jego wielki autorytet w środowisku, obarcza go odpowiedzialnością wykraczającą poza zadania duszpasterskie.

3. Literacki portret Górnoszlązaka w prozie Gojawiczyńskiej posiada niezwykle walory plastyczne. Predyspozycja percepcji świata przez wizję plastyczną, jaką autorka była obdarzona sprawiła, że opisy codziennych sytuacji, ludzi w domowej krzątaninie są przekonujące i mają walory poznawcze. Wrażenie przygnębienia i zagubienia, jakiemu uległa pod wpływem szarego krajobrazu zamkniętego hałdami i rzędami kominów oraz labiryntu czerwonych domów zdominowało perspektywę narracyjną, dlatego bohaterowie *a priori* zostali obdarzeni życzliwością z odcieniem protekcyjności, współczuciem dla ich *losu raz wytyczonego*, który nie daje im szansy na rozwój.

4. W prozie Gojawiczyńskiej na obraz bohatera wyraźnie nakładają się płaszczyzny czasu i przestrzeni. Pograniczny charakter miejsca, czas przełomu politycznego i kryzysu

ekonomicznego, balast przeszłości i prowincjonalności - wszystko to kształtuje postacie w utworach Gojawiczyńskiej. Autorka za pomocą zaobserwowanych szczegółów, epizodów, na które tylko przybysz mógł zwrócić uwagę, ukazuje człowieka, któremu przyszło żyć w dwóch różnych państwach, wśród obcych dwóch różnych nacji, w kręgu dwóch języków, z których każdy był jego językiem, w czasach prosperity i wielkiego kryzysu, ale zawsze na pozycji podrzędnej, zawsze z dala od centrów. W jakim stopniu czas i przestrzeń ukształtowały specyficzny typ człowieka? Czy można mówić o „duszy Ślązaka”, na którą się tak chętnie powoływali regionaliści na Śląsku - te zagadnienia nie zaprzętały uwagi autorki. Po czterech latach wyznała:

Ludzie z dawna tu osiedli, pisarze, działacze, urzędnicy za nic sobie mają taki kontakt: że ktoś obcy tu wpadnie, pochodzi po ulicach, popatrzy i „już wie”. - On – powiadają – nie zna ducha tutejszego ludu. - Tylko ktoś, kto się z tym duchem zżył – mówią – i tak dalej. Co do mnie, nie mam tak wielkich zakusów, zauważyłam też, że o duchu mówią najczęściej brzuchacze; ludzie odpowiednio zaokrągleni, obsiedli, z mocnym gruntem pod nogami, chętnie powołują się na intymną znajomość z duchem tego ludu. Mówisz im o tym i owym, o rzeczach oczywistych, a oni na to: a duch? Co do mnie, wielce sobie cenię takie przyczynki i materiały, jak waga bochenka chleba i okrasa do niego – czy jest? [...] Ilość skrzatów pętających się po czarnych drogach.

Kominy, które dymią. Kominy, które wygasły. [...] I wiem już, że krocząc takim wąskim szlakiem dochodzi się też do spraw ducha. Ale wówczas, gdy się wie wszystko o chlebie, ogniu i domu – jego hart wstrząsa; jego złamanie przejmuje boleścią.¹⁶⁷

Starala się pod warstwą mitów i spraw, których nie rozumiała, dostrzec człowieka zwyczajnie zaprzątniętego swoim losem. Wybrawszy płaszczyznę codzienności za przedmiot obserwacji i opisu, miała okazję uchwycić przejawy współistnienia i współtrwania swojskości i obcości charakterystyczne dla pogranicza. W ostateczności jednak wizerunek śląskiego bohatera literackiego Gojawiczyńskiej nosi znamiona optyki człowieka centrum.¹⁶⁸

167P. Gojawiczyńska, *Poza mną i we mnie*, „Wiadomości Literackie”, Warszawa 1936, nr 48

168 *Ludzie pogranicza [...] Trapieni swymi tajemniczymi obsesjami, powodowani niejasnymi motywami czy irracjonalnymi odruchami, są - w odbiorze kulturowych centrów - nieprzewidywalni, niezrozumiali, a więc irytujący i niebezpieczni. [...] Ich egzotyczna swojskość jest dla świadomości centrum nieswoja. Jest zbyt bliska któremuś ze stereotypów obcości, jakie w tej świadomości funkcjonują. Dlatego też albo wymaga zabiegów, które ją przystosują do kulturowego autoportretu centrum, albo też powinna zostać zdeprecjonowana i odrzucona.* M. Dąbrowska - Partyka, *Literatura pogranicza...* dz.cyt.. s. 43

II.2 Bohater tragiczny w powieści *Zdrada Heńka Kubisza* Haliny Krahelskiej

Śląsk i jego sprawy posłużyły za kanwę powieści także innej pisarce przybyłej na Śląsk w pierwszych lat trzydziestych - Halinie Krahelskiej.¹⁶⁹ Znana wtedy była jej pierwsza powieść reportażowa *Polski strajk* i represje, jakie spotkały autorkę w postaci konfiskaty nakładu książki oraz wyroku skazującego na bardzo wysoką grzywnę „za obrazę władz”. Jej poglądy zdecydowanie socjalistyczne, dziesięcioletnie doświadczenie na stanowisku inspektora pracy, umiejętność obserwacji, kojarzenia i oceny faktów, odważne, bez względu na konsekwencje, prezentowanie poglądów w artykułach publicystycznych, pozwalały oczekiwać, że i powieści Krahelskiej staną się bezkompromisowym oskarżeniem stosunków społecznych opartych na wyzysku i upodleniu człowieka. Wybrała formę powieści reportażowej, w której mogła spożytkować swą publicystyczną pasję i równocześnie dotrzeć do szerokiego kręgu odbiorców. Taka bowiem była intencja autorki:

Pracowałam wiele lat jako inspektor pracy i poznałam dokładnie stosunki panujące w świecie robotniczym. Dawałam wielokrotnie wyraz swemu oburzeniu na wadliwe stosunki w fabrykach. Czyniłam to zarówno w służbowych raportach, jak i w kilkunastu publikacjach książkowych. Przekonałam się jednak, że publikacje te docierały tylko do nielicznych czytelników,

¹⁶⁹Życiorys Haliny Krahelskiej przytaczam na podstawie: Zbigniew Mitzner, *Posłowie* [w] Halina Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice, 1960, oraz Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice, 1969.

Halina Sleszyńska urodziła się w roku 1886 w Odessie. Ojciec jej był profesorem matematyki na tamtejszym uniwersytecie. Wcześniej związała się z PPS-em, następnie z z kijowskimi eserami. Pierwsze artykuły i wiersze pisała po rosyjsku. W 1913 roku aresztowana i zesłana bezterminowo na Syberię. W drodze na zesłanie towarzyszył jej mąż. W 1917 roku uwolniona przez rewolucję, zostaje członkiem miejscowej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Powraca do Odessy, gdzie kontynuuje działalność rewolucyjną w szeregach lewicy eserowskiej. Równocześnie działa w Polskiej Organizacji Wojskowej, tajnej organizacji piłsudczyków. Pod wpływem Piłsudskiego pozostaje pewien czas, jednak z perspektywy lat krytycznie ocenia ten okres. W 1919 roku już jako Krahelska podejmuje pracę w inspekcji pracy, której oddaje się z dużym zaangażowaniem (jest organizatorką m.in. żłobków przyfabrycznych, zajmuje się problemami pracujących kobiet i młodzieży) aż do roku 1929. Rozgoryczona bezskutecznością swoich działań w zakładach pracy, podejmuje działalność publicystyczną skierowaną głównie przeciw rodzącemu się faszizmowi i kapitalistom. Pierwszą powieść wydała w 1936 roku pt. *Polski strajk*. Przedmiotem utworu były tragiczne wydarzenia mające miejsce w krakowskim "Sempericie" podczas strajku. Książka została skonfiskowana, a autorka skazana na grzywnę w wysokości 1000 zł za obrazę władz. W 1938r. wydaje powieść *Zdrada Heńka Kubisza*, której akcja rozpoczyna się tuż przed Powstaniami Śląskimi i toczy się aż po lata największego kryzysu i nasilonej propagandy hitlerowskiej na Śląsku. Krahelska podczas okupacji ukrywała się w Milanówku. Wydana w ręce gestapo przez bojówkę polską, zmarła w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, w maju 1945 roku.

do fachowców i specjalistów. Dlatego dla swej ostatniej książki wybrałam formę powieści reportażowej, aby łatwiej dotarła do świadomości ogółu, do całego społeczeństwa.¹⁷⁰

Cytowana wypowiedź wskazuje, że swą powieść *Polski strajk* świadomie klasyfikowała w obrębie tekstów dostarczających wiedzy o stosunkach społecznych i ekonomicznych istniejących w Polsce międzywojennej i równocześnie pełniących funkcję interwencyjną. Wartość ideowa wyraźnie przesłoniła autorce troskę o kształt artystyczny powieści. Powieść reportażowa otwierała nowe możliwości dla pisarzy, dla których realny człowiek i jego życie stanowią temat godny literatury.

W XX leciu międzywojennym krytycy literatury odnotowują tendencję do zaniku fikcji, a właściwie do przemieszczania się „życia urojonego, wymysłu artystycznego”, dowolności, w rejony popkultury. Powieść realistyczna natomiast wzięła na siebie funkcję *kształtowania świadomości społecznej*. Stanisław Baczyński we wstępie do pierwszego wydania *Zdrady Heńka Kubisza* pisze:

Powieść natomiast współczesna, obyczajowa, a nawet historyczna stanęła wobec nowych zadań, przeszła w fazę, w której nie wystarcza już sam postulat artystyczny, w fazę funkcjonalnego uspołecznienia. [...] Żądamy od powieści nie tylko zaspokojenia estetycznego głodu, lecz także dynamizującej życie esencji, nie wystarcza nam już fantazja - szukamy prawdy. Kontrolujemy prawdziwość tematu i zagadnień, sprawdzamy ich realną, pozytywną wartość jako współczynników akcji i zdarzeń odbywających się w nas i poza nami. [...] dziś samo życie stało się tak bujne i porywające, tak niezwykle, że codzienność nasza dorównywa (jeżeli nie przewyższa) niepospolitości papierowych zdarzeń i ludzi. Już prosta opowieść o losach przeciętnego człowieka naszej epoki wydaje się romansem, dostarcza faktów i konfliktów, które prócz swej treści fabularnej i anegdotycznej (pominąwszy, iż są dokumentem epoki), stanowią c z y n n i k d y n a m i z u j ą c y p s y c h i k ę c z y t e l n i k a. Realni bohaterowie naszych powieści, przeważnie ludzie zwyczajni, z nizin społecznej hierarchii, zaczynają budzić w nas reakcje nie tylko nastrojowe, uczuciowe, lecz przede wszystkim myślowe, wywołują wrzenie mózgu, podnoszą temperaturę naszych zainteresowań społecznych, towarzyskich oraz napięcie woli; prowadzą nie tylko do poznawania rzeczywistości, ale również do jej przetwarzania. Nie trzeba tu już specjalnego wysiłku autora, tzw. tendencji, gdyż same fakty, sama prawda mówi za siebie.¹⁷¹

170 Wypowiedź Krahelskiej podczas rozprawy sądowej zacytowana za: Zbigniew Mitzner, *Posłowie*, [w] H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice 1960, s. 442

171 Stanisław Baczyński, *Słowo wstępne*, [w] H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Warszawa 1938, s. 6.

Postulaty te spełnia kolejna powieść Haliny Krahelskiej. *Zdrada Heńka Kubisza* osadzona jest w realiach śląskich. Pisarka poznała Śląsk, podobnie jak Gojawiczyńska, w latach ostrego kryzysu ekonomicznego. Przebywała w Katowicach aż do wybuchu wojny, a swą powieść o Śląsku *Zdrada Heńka Kubisza* wydała w roku 1937¹⁷². Jako żona prominentnego urzędnika wojewódzkiego, miała okazję poznać życie śląskich „wyższych sfer”, ich rodowód i karierę. Dlatego też, choć główny bohater i jego otoczenie osadzeni są w środowisku plebejskim, ważnym kontrpunktem, pogłębiającym ostrość obrazu sytuacji śląskich robotników i akcentującym przesłanie powieści, są wątki i epizody związane wokół postaci dygnitarzy otaczających wojewodę Grażyńskiego. Zdzisław Hierowski określa tę powieść jako *pamflet polityczny*¹⁷³. Píše wprost:

*Jeżeli powieść jej zaliczymy do literatury faktu, to pamiętać przy tym musimy, że miała ona w sobie zarazem cechy pamfletu politycznego, że wymierzona była przeciwko wyraźnie określonej grupie ludzi i przeciw osobom, których literackie odpowiedniki w powieści były wtedy dość łatwe do rozszyfrowania. Jeśli chodzi o grupę postaci, która reprezentuje w powieści ówczesną elitę władzy na Śląsku, to można Zdradę określić nawet jako powieść o dobrych znajomych autorki.*¹⁷⁴

Autentyzm rzeczywistości przedstawionej dotyczy, rzecz jasna, nie tylko postaci. Autorka dołącza do powieści wykaz: *Źródła przestudiowane do powieści*, na który składają się wywiady, wspomnienia, sprawozdania z kontroli w zakładach pracy, prace teoretyczne, a nawet powieści -*Wyrąbany chodnik* i *Ziemia Elżbiety*.¹⁷⁵ Powoływanie się na źródła podnosi walory poznawcze powieści. Na jej wartość faktograficzną zwracają też uwagę krytycy:

*Śląsk Górny w powieści Krahelskiej jest w pełni prawdziwy, bez dopowiedzenia jednak prawdy do końca. Nie było to zależne od autorki...Ale i to wystarcza. [...] tragedia Heńka Kubisza jest dramatem rzeczywistym, tragedią setek tysięcy młodzieży śląskiej...*¹⁷⁶

*Zdrada Heńka Kubisza jest najbardziej radykalną w przedstawieniu współczesnej rzeczywistości Śląska powieścią w okresie międzywojennym i zarazem najbardziej faktograficzną.*¹⁷⁷

172 II wydanie w 1938 roku

173 Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku* dz. cyt., s. 273

174 Tamże. s. 273

175 Pełny wykaz zawiera 22 pozycje

176 St. Baczyński, *Słowo wstępne*, [w] H. Krahelska, *Zdrada...* dz. cyt. . s. 9

177 Z. Hierowski, *Życie literackie...*op. cit. s. 274

*Chcę przedstawić dokumenty, które mówić będą za Krahelską, które dowiodą, że tragedia Heńka Kubisza nie tylko nie jest literacką fantazją, ani wypadkiem, który mógł być odosobniony.*¹⁷⁸

Autorka skupia swoją uwagę na wydarzeniach, które знаła z autopsji, z lektury prasy codziennej, z rozmów towarzyskich. Selekcjonuje je i układa w logiczny ciąg, uzyskując narastanie napięcia, aż do punktu kulminacyjnego. Postać głównego bohatera spaja mniejsze i większe epizody tworzące mozaikę życia na pogranicznym Śląsku w czasach narastającej ekspansji ideologii faszystowskiej. Jego los nieuchronnie prowadzi do tragedii: widział za dużo *zaprzaństwa*, doznał zbyt wielu upokorzeń i zawodów, spotykał ludzi skrzywdzonych, rozpaczliwie szukających i nie znajdujących wyjaśnienia swojej dramatycznej sytuacji. Heniek Kubisz starał się znaleźć przyczynę, ustalić prawdę, ale żadna racja nie była przekonująca. Między nadziejami zrodzonymi podczas powstań i ideałami wpojonymi w domu rodzicielskim, a rzeczywistością popowstaniową - powstała przepaść. Zdrada Heńka była tylko konsekwencją wcześniejszej, generalnej zdrady, jakiej się dopuszczono wobec Ślązaków¹⁷⁹ - czynnych powstańców i tych, którzy wspomagali walkę zbrojną. Krahelska wskazuje winnych wprost : polscy agitatorzy, którzy, doprowadziwszy do zbrojnego powstania i włączenia Górnego Śląska do Polski, objęli władzę i intratne stanowiska, ślascy przywódcy, którzy zrobili karierę dzięki ofiarności współziomków, sanacyjny rząd, który nie wykazywał zainteresowania problemami Śląska. Problem podziału społecznego, rozgraniczenia: „my” - „oni” w powieści został utożsamiony z podziałem ekonomicznym. Na tak jednoznaczną klasyfikację miały wpływ socjalistyczne przekonania pisarki, które spowodowały pewne uproszczenie tego złożonego problemu. Autorka w usta bohaterów wyklada socjalistyczną interpretację zjawisk społecznych i narodowych na Śląsku :

Ale i to ci mówię jako uświadomiony robotnik, jako stary socjalista, że niech się schowają hitlerowcy z wychwalaniem swojego Hitlera względem spraw robotniczych. Śląski robotnik trwał wiernie przy polskości i ostał, i do powstania poszedł w takich latach, kiedy i Niemiec prawa robotnicze szanował, strajku nie wzbraniał, umowę honorował, a związki zawodowe właśnie w

178 Zbigniew Metzner, *Posłowie*, [w] Halina Krahelska, *Zdrada...* dz. cyt. s. 437

179 Z. Hierowski Tak o tym pisze : *Zdrady dopuścił się nie tylko Henryk Kubisz, który dał się wciągnąć w antypolską robotę organizacji hitlerowskiej. Zdradzony został także on sam, zdradzony został jego ojciec - powstaniec, zdradzeni zostali wszyscy ich towarzysze walki, a zdrady tej dopuścili się ich przywódcy, którzy wzywali ich do szeregów powstańczych radykalnymi hasłami społecznymi, wizją Polski chłopów i robotników.* Z. Hierowski, *Życie literackie...* dz. cyt. str. 275

Niemcech były najpotężniejsze... I wtedy, w tamtym położeniu lud śląski nie wahał się wybrać, przez siedemset lat wierność Polsce hodował, przez krwawą ofiarę ku Polsce przyszedł. (-) Teraz byśmy mieli od Polski się dla nich odwracać?... To trzeba bardzo źle w głowie mieć, żeby się dać im bujać... Albo, może się takie nieszczęście zdarzyć z wielkiego głodu, długiego bezrobocia, dzieci głodnych i chorych. No, to taka rzecz, jeden, drugi a choć setny wypadek, zawsze możliwe to jest...

180

Nie umniejsza to jednak wartości powieści z gatunku reportażowej - bowiem zakres i celność obserwacji codzienności, umiejętność kojarzenia przeżyć indywidualnych i faktów ogólnych oraz formułowania ocen była bliska obiektywizmowi. Tytułowa *Zdrada* ułatwia odczytanie przesłania ideowego utworu - jest to powieść o tragedii narodowej Ślązaków, bohaterskich powstańców, którzy w warunkach polskich zaznali zawodu, lekceważenia, bezrobocia i głodu. Podjęli heroiczną decyzję o zbrojnym utorowaniu drogi do Polski i teraz przyszło im się zastanawiać, czy była to decyzja słuszna. Podobne dylematy są częścią składową świadomości ludzi pogranicza. Zmieniana co pewien czas przynależność państwowa terenów pogranicznych, polityka i propaganda państw - centrów wobec mieszkańców pogranicza powoduje, że określenie własnej tożsamości narodowej wymaga wyborów nieraz bardzo dramatycznych.

*Wśród poszukujących pracy znajdowało się około 10 tysięcy byłych uczestników walk o polską przynależność państwową kresów śląskich. Nie było tajemnicą społeczną, że ci, którzy nie znajdą pracy na polskim Śląsku, pójdą jej szukać po niemieckiej stronie granicy lub sprzedadzą swą wątpliwej jakości przynależność ideologiczną na miejscu tej strony, która zagwarantuje im materialną egzystencję.*¹⁸¹

Taką sytuację opisuje śląska powieść Haliny Krahelskiej: po krótkich dniach euforii i rozbudzenia ogromnych nadziei - brak zainteresowania rządu polskiego problemami Śląska, który wykorzystywany jest jako miejsce dla wielkich karier przybyszów z centrum, bezrobocie i głód, z niemieckiej strony - nasilenie propagandy wspartej argumentami ekonomicznymi - stanowiskami pracy, opieką socjalną, a także pozorami życzliwości i manifestowaniem sukcesu. Czas i przestrzeń powieści automatycznie niejako zawiązały wątek tragedii. Zdzisław Hierowski konstatuje: *Gdyby była dziełem doskonalszym w swej*

180H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, Warszawa 1960, s. 371-372. Następne cytaty z tej powieści będą zaznaczone w tekście głównym przy pomocy skrótu: [Z.H.K., s.....]

181E. Kopeć, „*My i oni*” na polskim Śląsku, dz. cyt. s. 109

*strukturze artystycznej - byłaby książką tragiczną.*¹⁸² Niedostatki artystyczne powieści były konsekwencją założenia autorki, która na plan pierwszy wysunęła funkcję informacyjną, a nawet interwencyjną. Szczegółowy komunikat dotyczył sytuacji ekonomicznej i społecznej robotników śląskich. Autorka próbuje pokazać źródło dezorientacji ideowej Ślązaków. Informacja ta była potrzebna społeczeństwu polskiemu, które nie znało i nie rozumiało specyfiki Śląska. We wstępie do pierwszego wydania *Zdrady Heńka Kubisza* czytamy:

*Wszystkie te cechy powinny uczynić utwór Krahelskiej zdarzeniem nieprzeciętnym, nie tylko w naszej literaturze, ale również w życiu społecznym i politycznym. Powinien on, jak nagle wyładowanie elektryczne oczyścić bodaj trochę, mętną, duszną i w zaćmieniu swym groźną atmosferę na Górnym Śląsku, a całej Polsce przypomnieć, iż ż y c i e n a p ł a s k prowadzi do klęski, że moralne zobowiązania narodu nie mogą być zrywane bezkarnie, że nie ma czynów bez konsekwencji.*¹⁸³

W rzeczywistości, którą Krahelska zaobserwowała na Śląsku i odmalowała m.in. poprzez zgromadzenie mnóstwa drobnych, ale znamiennych faktów (a każdy z nich jest bardziej niż prawdopodobny), zwracała uwagę na bezprecedensową lojalność Ślązaków, która - ku ich zaskoczeniu, została wystawiona na próbę opuszczenia i upokorzenia. Pisarka wskazała zagrożenia dla sumień dopiero co pozyskanych dla Polski. Cel interwencyjny spowodował, że ideologia powieści wyłania się prawie wyłącznie z myśli, wymiany poglądów, dialogów postaci. Przestrzeń, z jej wyjątkowym krajobrazem, realiami, dźwiękami i barwami – nie uczestniczy w kreowaniu przesłania, prawie tam nie istnieje. Autorka przerzuca swych bohaterów do różnych miejscowości na Śląsku bez żadnych konsekwencji. Dla losów, refleksji postaci, nie ma to znaczenia - wszędzie jest tak samo, czyli nijak. Na specyfikę przestrzeni wskazują jedynie problemy właściwe dla wielkoprzemysłowego pogranicza.

Tragizm sytuacji oddany jest w powieści za pomocą niezwykle oszczędnych środków. Pisarka rezygnuje z komentarza odautorskiego, powściąga okazywanie własnych uczuć wobec bohaterów, lecz koncentruje się na wymianie myśli bohaterów, a ich rozmowy najczęściej roztrząsają jeden temat: sytuację robotników na Śląsku. Najmocniejszą stroną powieści jest jej wartość poznawcza. Autentyzm problemów, wydarzeń i sytuacji pozwala

¹⁸² Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku...* dz. cyt. s. 275

¹⁸³ Stanisław Baczyński, *Słowo wstępne*, [w:] H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*, dz. cyt., s. 10

czytelnikowi na wyrobienie sobie własnej opinii i osądu spraw i ludzi w rzeczywistości popowstaniowej na Śląsku. Dla wyostrenia obrazu autorka przedstawia dwa kontrastowe światy: sfery rządzące na Śląsku i świat robotników - powstańców sprzed kilku zaledwie lat. Charakterystyka tych grup i ukazanie relacji między nimi wypadło w powieści bardzo przekonująco.

II.2.1 Dramat rozczarowań

Robotnicy stanowili na Śląsku zasadniczą grupę społeczną. Dominowała wśród nich narodowość polska.¹⁸⁴ Zatrudnieni byli w okolicznych hutach i kopalniach, mieszkali w osadach i miastach przemysłowych. Praca fizyczna była podstawą egzystencji dla nich i ich wielodzietnych rodzin. Łączyły ich zainteresowania zawodowe, jednakowy rytm dnia, poziom aspiracji. W powieści ta grupa społeczna przedstawiona jest w dużym zbliżeniu, autorka wyróżnia charakterystyczne typy i indywidualności. Dostrzega różnice i podziały wewnątrz grupy. Obok specjalistów w zawodzie: górników, ślusarzy, kowali, hutników, występują dozorczy, woźni, pomocnicy. Mimo istniejącej hierarchii zawodowej, robotników łączy poszanowanie pracy i człowieka pracującego. We wzajemnych relacjach widoczne jest swoiste poczucie godności zawodowej - im lepszy fachowiec, tym większym się cieszy szacunkiem, tym większe jest jego poczucie wartości. Niestety, w powieści nie znajdziemy opisu pracy w kopalni, hucie czy w warsztacie. Autorka większą wagę przywiązuje do przedstawienia sytuacji socjalnej robotników. Akcentuje też problem, jak wielkie znaczenie ma dla ludzi na Śląsku możliwość pracy.

Na pewnym etapie bezskutecznych poszukiwań zatrudnienia, główny bohater zaczyna dzielić ludzi na tych, którzy jeszcze pracują i tych bez pracy. Zarysowują się wyraźne różnice nie tylko w poziomie życia, tematach rozmów, *sposobie zachowania, ale nawet rysach osobowości*. Pracujący Dziambor czy stryj Ernest są pewni swoich racji, mają skłonność do rezonerstwa i pouczenia innych. Uprzywilejowana pozycja pozwala im na

184 Por. E. Kopeć, „*My i oni*”...op. cit. s.41 *Mieszkańcy kresów śląskich, łącząc się z Polską, zdawali sobie sprawę z tego, że są masą plebejską, społeczeństwem robotników i chłopów, piśmiennych, ale niewykształconych, biednych, ale pracowitych. [...] W tej części kresów śląskich wykonywanie pracy fizycznej było konstytutywną cechą przynależności regionalnej.*

zachowanie optymizmu wbrew okolicznościom. Przywołując liczne przykłady bezrobotnych, autorka analizuje różne stadia bezrobocia: od pełnego nadziei, uporczywego poszukiwania jakiegokolwiek zatrudnienia, poprzez upokarzające żebractwo i korzystanie z kuchni dla bezrobotnych, aż do całkowitego zamknięcia się w sobie i popadania w milczenie. Najniższym kręgiem w piekle bezrobocia była sytuacja po eksmisji z najtańszych już mieszkań. Rodziny takie budowały nory mieszkalne na hałdach, utrzymywały się ze sprzedaży węgla wybranego ze skały płonej:

Heniek znał dziesiątki rodzin, mieszkających latem na świeżym powietrzu, w łózkach ustawionych pietrami pod jaką zwaloną ruiną, pod pagórkiem; w zimie zaś gnieździło się coraz więcej ludzi w prawdziwych norach, wykopywanych i obudowywanych w hałdach. [...] Coraz bardziej stawali się ludzie podobni do siebie w tej biedzie. W pierwszym okresie klęski ogromne rozdrażnienie opanowywało człowieka, wielka gorycz; w drugim natomiast, właśnie po eksmisji, po wyprzedaniu mebli, stawali się raczej obojętni, ale za to przestawali rozmawiać; prawdziwie wrastali w milczenie.[Z.H.K., s.328]

Zróznicowany status, w tej niskiej społecznie grupie, rodził czasem zawiść, ale też wyzwalał najszlachetniejsze uczucia. Robotnicy wspomagali się wzajemnie, dzielili się skromnymi dochodami z bezrobotnymi, użyczali narzędzi, informowali o wolnym miejscu pracy. Stryj Ernest nie tylko utrzymywał Heńka, ale opłacał komorne rodzinie brata i wspierał finansowo drugiego brata, ciotka Helmud wzięła do siebie Ernę, najmłodszą z rodzeństwa Heńka. W innych rodzinach było podobnie: pracujący opłacał rachunki za prąd rodzinie bezrobotnego, przygarniał eksmitowanych pod swój dach albo zapraszał dzieci na codzienne posiłki.

Nie tylko więc rodzinna wyzwalała poczucie obowiązku wobec bezrobotnych. Solidarność zawodowa nie pozwalała pozostawić rodziny kolegów bez pomocy.

Kupujecie naftę? - spytała,[...] -E, gdzie by tam! [...]Juz dawno na oświecenie nie możemy sobie starczyć. Dobrzy ludzie kupują, wiesz? [...] Z pół roku naftę kupował nam Szerny, a teraz on już nie może; to znów Dziewior... [Z.H.K., s.328]

Gdy Walenty Ocik, zasłużony powstaniec torturowany w więzieniu niemieckim, trafił na „czarną listę” krążącą wśród pracodawców i Związku Powstańców za *tę prawdę, którą on tam nie raz wygarnął w oczy*, inni nie pozwolili mu zginąć:

Ten Walenty Ocik, o którego cię już serce boli, nie było dnia jeszcze, żeby chleba nie jadł. Co myślisz, górnicy nie mają to między sobą związku i kas różnych i na to składek, żeby towarzysza podtrzymać? [Z.H.K., s.139]

W powieści *Zdrada Heńka Kubisza* szeroko rozwinięte są rozważania nad specyfiką świadomości narodowej mieszkańców Śląska. Autorka i w tej kwestii wykazała wielką wnikliwość obserwacji i rzetelność w przedstawieniu indywidualnych postaw wobec sprawy narodowości. Rozpoczynając akcję powieści w okresie bezpośrednio poprzedzającym I powstanie (udział Józefa w I wojnie światowej, katowanie Heńka przez nauczyciela niemieckiego, wstawiennictwo niemieckiego kolegi i jego ojca), poprzez ogólnikowo ujęte przygotowania do powstania i jego początek w Mysłowicach, najwięcej miejsca poświęca przedstawieniu sytuacji popowstaniowej na Śląsku. Taka kompozycja pozwala na włączenie w nurt powieści wielu postaci reprezentujących różne stanowiska wobec przynależności Śląska do Polski oraz ukazanie ewolucji wielu postaw.

Na przeciwnych biegunach znajdują się: rodzina Józefa Kubisza, zdecydowanie i konsekwentnie polska oraz niemiecka rodzina Hansa Lubbeego, którego matka pochodziła z centralnych Niemiec, a ojciec był śląskim Niemcem. Między chłopcami z tych rodzin zawiązała się szkolna przyjaźń, gdy Hans odważnie wystąpił w obronie Heńka przed szykanami szowinistycznego niemieckiego nauczyciela, a potem jego ojciec to „przypieczetował” swoim autorytetem żołnierza frontowego. Solidarność żołnierska (obaj ojcowie walczyli w armii niemieckiej w czasie I wojny) wspomagała pokojową współzyszczeniowość polsko – niemiecką. Przykład wzajemnych kontaktów tych rodzin wyraźnie wskazuje, że w codziennym, sąsiedzkim współżyciu ludzi pogranicza, bez względu na opcję narodową nie było antagonizmów, że mimo poczucia „inności”, kwestia *narodowości* ustępowała przed oceną etycznej wartości człowieka. Polaryzacja postaw następowała w czasach nasilonej propagandy, działalności bojówek i walki o miejsce pracy. Wtedy też ujawniało się, że przyjaźnie miały tylko pozory przyjaźni, a sąsiedzka zgoda była zaledwie „naskórkowa”. W powieści znajdujemy tego przykłady: Józef Kubisz zaatakował w knajpie Niemca, z którym wspólnie walczył i który ocalił mu życie, a po powstaniach Józefa oburzała nawet myśl o tym, że mógłby przysiąc się do jego stolika.

Heniek Kubisz o swoim przyjacielu z lat szkolnych, po latach mówi:

To, Marku, pierwsza kanalia. Ich agitator...Kiedyś chleb jego jadłem. Szkoda, że go raczej nie zdusił...Odczep się!

a Hans natomiast przewidująco odpowiada:

Heńku- [...] Sam do mnie przyjdiesz. Jak ci już w tej twojej ojczyźnie sznur na gardle zacisną.

Autorka świadomie akcentuje momenty, które wskazują, że wzajemne stosunki Polaków i Niemców mogłyby zachować względną równowagę, gdyby nie szowinistyczna propaganda. Hans wyrzuca Heńkowi: *A za to, że jestem Niemcem, to nie masz racji mnie poniewierać... Tak samo głupio, jak kiedy Willicke łżył polskich chłopców za to, że są Polakami. Heniek ze zdumieniem przyznawał mu w duszy zupełną słuszność.* [Z.H.K., s.409]

O takim naświetleniu sprawy zdecydowały socjalistyczne zapatrywania autorki. W powieści pobrzmiewają echa internacjonalizmu proletariackiego i do takich idei nawiązuje wypowiedź Hansa:

Ja jestem Niemiec i nie masz za co na mnie pluć, kiedy trzymam z Niemcami na Śląsku... Ty przecież trzymasz ze swoimi? [...]

-To teraz ty jesteś mój wróg!... [...] żeby was wydusiło!... [...]

-Braciszku! Ty jesteś tylko głupi! Jestem robotnik jak i ty! Nie mogę być twoim wrogiem. [...]
Ja Niemiec i robotnik, narodowy socjalizm to moja partia... A głupstwa takie, że ja tobie wróg...[Z.H.K., s.353]

Doświadczenie zdobyte w dzieciństwie: przyjaźń niemieckiego kolegi, fascynacja techniką, jaką posługiwali się Niemcy, nie pozwoliły Heńkowi znienawidzić Niemców, w głębi duszy zawsze ich podziwiał. Nie przeszkadzało mu to w bójkach z Niemcami w obronie Polaków. (Równie chętnie pobił Galewskiego, gdy ten skrzywdził jego rodzinę.) Pisarka pokazała głównego bohatera jako człowieka wrażliwego, dociekającego, kto ma rację. Heniek na kartach powieści pyta ojca i stryja - zdeklarowanych patriotów polskich, pyta Dziambora, socjalistę, pyta Teresę, pyta dygnitarza- dawniej powstańca, Urbanka, pyta także Hansa Lubbeego, Niemca, przyjaciela z lat szkolnych. Niestety, były to czasy, gdy niezwykle trudno było o obiektywną prawdę i takiego bohatera czekał los tragiczny. Z jednej strony - idee, mity o Polsce sprawiedliwej, ojczyźnie wielkiej i pięknej i ich kompromitacja, z drugiej strony -siła ekonomiczna i wyrafinowane chwytły propagandy niemieckiej. Dlatego też autorka ani przez chwilę nie potępia swego bohatera, choć opuścili go wszyscy, którzy go kochali. Jego samobójcza śmierć, jako ekspiacja za dopuszczenie się

zdrady, wynikała bardziej z osamotnienia i udręczenia psychicznego, niż z poczucia winy. Do końca nie znalazł odpowiedzi na swoje dylemty, ale jego poszukiwania pozwoliły czytelnikowi zetknąć się z postaciami reprezentującymi najróżniejsze odcienie świadomości narodowej.

W okresie przygotowań do powstania i podczas jego przebiegu na Śląsku wytworzyła się znacząca grupa, na którą składali się zarówno Ślązacy – Polacy, jak i Polacy przybyli z centrum. Łączył ich jeden cel: doprowadzić do włączenia Śląska w obręb państwa polskiego. Razem przeżywane trudy i niebezpieczeństwa walki powstańczej, zrównały wszystkich bez względu na wykształcenie, zamożność, pozycję społeczną. Ojciec tak tłumaczy Heńkowi:

Jakże to? Nie rozumiesz? I stryj Ernest, i ja, i my wszyscy, myśmy znali tych ludzi wtedy, w ogniu, w strasznych czasach, kiedy mało było z życia, sama tylko walka, samo przygotowanie, tropienie, bójki, przenoszenie broni, namawianie innych [...] To właśnie robiło ich jednakowymi, tacy byli wszyscy jak jeden, i tacy prości, i tacy jak ze szkła przejrzysti, że prawie myśli każdego na wylot widziałeś . [Z.H.K., s.193]

W walce liczyły się takie przymioty, jak: odwaga na polu bitwy, zdolności przywódcze, doświadczenie wojenne, w czym powstańcy, w dużej mierze weterani I wojny, nie ustępowali zawodowym żołnierzom.

Z biegiem czasu grupa ta bardzo się rozwarstwiła: jedni umieli wykorzystać koniunkturę, zajęli wysokie stanowiska i stopniowo odcinali się od tych, na których plecach „wyrośli”, drugim - troski dnia codziennego przesłoniły idee i nie zaprzęтали już swojej uwagi ideologią, inni jeszcze konsekwentnie starali się bronić zdobyczy powstańczych, nie zwątpili w sens tej walki. Zrzeszeni w Związku Powstańców mogli liczyć na poparcie władz wojewódzkich na Śląsku.¹⁸⁵ Krahelska w powieści słowami bohaterów przedstawia analizę członków tej grupy:

Związek Powstańców [...] to duża masa. Ale ta masa jest bardzo luźna, wyjdzie sobie raz do roku na obchód, procesję, paradę. A na co dzień ma ciężkie życie i pieronuje na własna powstańczą górę... Zresztą w tym Związku Powstańców jest tak, jak i wśród powstańców w ogóle: przecie

¹⁸⁵ Nie znaczy to, że władająca województwem grupa M. Grażyńskiego w ogóle stroniła od zatrudniania Górnolęzaków, o co ją chętnie pomawiano. [...] Stosowanymi synonimami prawomyślności politycznej były określenia „ideowy” lub „zasłużony Górnolęzak”. Przyporządkowanie jednemu z nich ułatwiało otrzymanie pracy. [...] Widać z tego wyrażenie, że polityka kadrowa sanacji śląskiej kierowała się nie tyle pryncypiami ideologicznymi, ile wiernością aktualnej linii politycznej. Por. T. Kopeć, „My i oni”... dz. cyt.. s.925

bardzo różni ludzie bywali w powstaniach. Żebym już chciał tak naprawdę krytycznie ocenić, jaki procent wśród powstańców czuje się dziś polskimi patriotami, takimi obywatelami całej polskiej Rzeczypospolitej, nie wiem, czy można by rzetelnie liczyć tu więcej jak 30 procent. Koło znów 30 procent [...] to dziś już żadni Polacy, to Niemcy, którzy uczuli się znów bardziej pociągnięci duszą i interesami do Vaterlandu; widzi im się, że byłoby im lepiej żyć i zarabiać, gdyby tu była władza niemiecka.[...] Pozostaje 40 procent do równego rachunku, prawda? Otóż ludzie, którzy nie byli w powstaniach, albo nie znają naszych stosunków, nigdy tego zrozumieć nie mogą, że cała ta wielka gromada, te 40 procent, to jest taka płynna, bez żadnej twarzy masa; może być Polak, może być i Niemiec...[...] To ta masa, widzisz, chce przede wszystkim jeść: dla niej - Polska czy Niemcy, to już mniej ważna sprawa.

- Każdy człowiek naprzód chce jeść - powiedział surowo stryj Ernest [...] ja chcę tylko w obronie tej twojej masy, tych czterdziestu procent powstańców, przypomnieć, że przeciętnie, jak leci, każdy żywy człowiek musi jeść. [Z.H.K., s.321-322]

Sposób prezentacji poszczególnych grup pozwala odczytać intencje autorki. Jej sympatia jest po stronie tych postaci, które raz opowiedziawszy się za Polską, pozostały wierne temu przekonaniu wbrew, a czasem na przekór faktom, jakie niosła rzeczywistość. Ernest i Józef Kubiszowie, współorganizatorzy powstania w Mysłowicach, Walenty Ocik torturowany w niemieckim więzieniu, Marek Francioch i inni, występujący w epizodach i tworzący tłum na zebraniach, paradach, stanowią typ Polaka - bohatera. Józef Kubisz, jeden z nich, deklaruje swoją postawę:

A u mnie słowo jest jedno i na zawsze. Raz rzekłem, Polak jestem i do polskości należę na Śląsku. A stąd już idzie, że panom miły nie będę. I to już po mnie się nie okaże, żebym odstąpił w potrzebie. [Z.H.K., s.47]

Ich pozycja społeczna w państwie polskim nie zmieniła się - pozostali robotnikami, jednakże wskutek udziału w powstaniach, trudniej im było otrzymać pracę,¹⁸⁶ gdyż o zatrudnieniu decydowała administracja w zakładach pracy, a ta była niemiecka. Ale i polscy urzędnicy nie traktowali śląskiego robotnika lepiej:

186 W recenzji książki H. Krahelskiej zamieszczonej w „Robotniku” Zygmunt Szymanowski pisze: [Autorka] *Odsłania największą może bolączkę ludu śląskiego, a mianowicie utrzymywanie się na wpływowych stanowiskach w przemyśle zakamieniałych wrogów polskiego robotnika - powstańca, dawnych prz e d p o w s t a n i o w y c h dyrektorów i majstrów. Oni nie przebaczą nigdy polskiemu górnikowi, że „śmiał się targnąć” na majestat Niemiec, że Niemców ze Śląska wypędzał. cyt. za: Zbigniew Mitzner, Posłowie [w] H. Krahelska, Zdrada Heńka Kubisza, Katowice 1960.*

A jednak przekonanie, że sposób bycia niemieckich poprzedników był jedynie „fair” i opierał się na jakiejś wyższej mądrości, gruntovalo się w mózgach nowych dygnitarzy bardzo szeroko i głęboko; (-) - Ale upewniam panie, że w ogóle tu nie można tak od razu łamać tego, co Niemcy zaprowadzili. Oni umieją być władzą, to im trzeba przyznać. [Z.H.K., s.223, 225]

Sytuacja materialna robotników na Śląsku znacznie się pogorszyła - dotychczas względnie zamożni, w okresie kryzysu, który przypadł na pierwsze lata przynależności do Polski, popadli w nędzę. Mimo rozczarowania nie zwątpili w słuszność decyzji z 1919 roku i byli odporni na propagandę niemiecką. Nie analizowali wielkiej polityki rządów, sytuację oceniali z własnej perspektywy, na podstawie obserwacji zachowań ludzi z najbliższego otoczenia - sąsiadów, kolegów z pracy, towarzyszy powstańczych, urzędników gminnych, dyrekcji zakładowych, organizacji powstańczych. W sytuacjach dnia codziennego odbijały się procesy społeczne, kierunki polityczne, programy partii. Spostrzeżenia te wystarczyły im, żeby stwierdzić, że w Polsce nie mogą liczyć na lepszy los. Walenty Ocik tak to wyjaśnia:

Otóż chcieliby, naturalnie, mieć wszystkich zadowolonych i wszystkich obdzielić, choćby i chudym kawałkiem chleba. Chcieliby, [...] przecie i dlatego też, że kiedy ja, Ocik Walenty, bezrobotny, głodny, spotykam takiego pana, który razem ze mna w gliwickiej katowni siedział, a teraz opływa w bogactwo, no, to i jemu nijako, i mnie bardzo gorzko... i ja nieprzyjaźnie na niego patrzę... [...] Taki co już ma dobrze, chce mieć sam lepiej; no, a że w tym czasie gdzieś dawnemu koledze dziecko kona z nędznego odżywiania, tłumaczy sobie, że on nie winien. Bo jeszcze, zważ, że działając sprawiedliwie i ludzko, w trosce o ten biedny ogół dawnych powstańców, ileż by się trzeba narazić, ile nagniewać, ilu ludziom nadokuczyć swoim natręctwem. [...] Łatwiej jest - w słowach współczuć, obiecywać; a prawdziwie - to dbać tylko o niedużą gromadkę swoich najpewniejszych zwolenników. [...] Związek Powstańców dużo robi, obsadził ich; każdy posadę, zajęcie, stałą pensję albo stałą pracę w fabryce ma. No i taki - to już zawsze ze Związkiem, za rozkazem pójdzie; tak jak każą postąpi... [...] No a i to dodaj, że przecie, choć Związek Powstańców duże dziś ma wpływy, jednak przyjmuje do pracy dyrekcja. [...] Są też w dyrekcjach i tacy [...] że na prośbę o jakiegoś powstańca czy jego syna, mile obieca, a jak tylko ten, co prosił z gabinetu wyjdzie, każe zaraz wyszukać, kogo z powstańców już u siebie ma, i wymówić takiemu, a na to miejsce - przyjąć Niemca z niemieckich związków...[Z.H.K., s.323-324]

W tej charakterystyce ludzi i stosunków panujących na Śląsku bohaterowie nie przejawiają uczucia gniewu, buntu czy nienawiści. Dominuje raczej rodzaj wyrozumiałości

dla ułomności natury ludzkiej, pogodzenia się z losem, brak w wypowiedziach bohaterów niej oskarżeń i wskazywania winnych:

Tak, ojcze, nie będziemy już więcej tam chodzić, dokuczać in naszymi twarzami. Tam mają takich twarzy dosyć. I nie ma tak bardzo o co się na nich krzywić. Przyszło życie, zrobili się inni, w innym życiu. [Z.H.K.,s.194]

Z biegiem czasu, gdy nędza pogłębiała się, bezrobocie przedłużało się do kilku lat, i nie było perspektyw jakiegokolwiek zatrudnienia, w wielkiej desperacji ktoś popełnił samobójstwo, rzucając się pod samochód dygnitarza, ktoś obrzucił kamieniami przejeżdżającą limuzynę, inni zadając gwałt własnemu sumieniu decydowali się przyjąć warunki proponowane przez Niemców w zamian za pracę po niemieckiej stronie lub zapewnienie wyżywienia dzieciom w szkole niemieckiej. Autorka dopuszcza do głosu tych ludzi, aby mogli przedstawić motywy i ocenę własnego postępowania. Matka, łączniczka w powstaniach, która zdecydowała się posłać dzieci do niemieckiej szkoły mówi o śmierci młodszych dzieci z głodu, Heniek ulega Hansowi, gdy – po zburzeniu biedaszybów - poznał motywy działania nowych panów i żelazne prawo wymierzone przeciwko robotnikowi.

W powieści przedstawione są też inne motywy postępowania. Kobiety znające sytuację na polskiej wsi, w której podczas plebiscytu ludność zdecydowanie opowiedziała się za Polską, stwierdzały, że w niejednym domu zawieszono już portret Hitlera:

-Jakże to? Jak wam się zdaje? Sercem się od nas odrzucili, czy kupieni?[...] -Wiedzieć musicie, że serce i pieniądz lubią sobie razem w parze chodzić... - Ha, żeby u nas więcej pracy, więcej serca dla ludzi, więcej ruchu koło ludzkich potrzeb...[...] Bo serce, to w naszych ludziach przecie swoje... To pewne, dobrze mówicie...Z sercem tam nikt nie leci... Serce, jak było przy Polsce, to już i zostanie... Tylko nędza pędzi do Niemca. Albo i głupota, nadzieja, że może tam lepiej będzie żyć? [Z.H.K., s.404-405]

Nadzieja ta nie była bezpodstawna. Krahelska podaje przykłady skutecznej działalności propagandy niemieckiej, w której kartą przetargową w walce o „dusze Ślązaków” było stanowisko pracy. Tak agitował Hans Lubbe, tak działał widok pracujących po niemieckiej stronie. W „Robotniku” ukazała się recenzja *Zdrady Heńka Kubisza*, którą napisał „działacz socjalistyczny”, prof. Szymański, zestawiając fakty powieściowe z rzeczywistością:

Z Rydułtów, gdzie unieruchomiono kopalnię „Charlotte” i nędza wśród bezrobotnych jest wyjątkowo dotkliwa, pracuje po stronie niemieckiej 700 robotników. [...] Robotnicy nasi,

zatrudnieni po stronie niemieckiej, przyjeżdżają co sobotę [...] z zarobkiem. Proszę sobie wyobrazić, z jaką zazdrością patrzą nasi bezrobotni na szczęśliwców, którym Niemcy dali zarobek. [Z.H.K., s.194]

Autorka precyzyjnie kreśli skomplikowany, niezrozumiały dla ludzi spoza regionu śląskiego obraz stanu świadomości narodowej społeczności na terenie pogranicza. Jej powieść, nasycona mnóstwem szczegółów zaczerpniętych z obserwacji życia na Śląsku, posiada duży stopień obiektywizmu. To fakty miały wstrząsnąć opinią społeczną i zwrócić uwagę decydentów. Nie tylko Heniek Kubisz doświadczał zagubienia, osamotnienia, dezorientacji, nie tylko on daremnie wyczekiwał jakiegokolwiek posunięcia ze strony polskich władz, które by dało przynajmniej nadzieję i utwierdzało w przekonaniu, że wierność Polsce i trudy walki zostały zaakceptowane, nawet jeżeli nie przyjęto ich z wdzięcznością. Krahelska wykazuje pełne zrozumienie dla rozterek sumienia. Co więcej, kreśli sceny, w których bez osłonek wskazuje, iż niedawne bohaterstwo polskich Ślązaków zaczyna być balastem dla Polaków, którzy przybyli na Śląsk, żeby zrobić karierę i szybko się wzbogacić. Znamienna jest scena, w której mecenas, towarzyszący paniom wracającym z wypoczynku w Wiśle, zwraca się do kierowcy:

Pawlik, jazda i uważać! Jak który podejrzany podniesie się z drogi, to przez niego - zażartował - i spokój. Mniej będzie tych... śląskich bohaterów!... [Z.H.K., s.357]

Heniek wyrzuca stryjowi, że ten nie dostrzega koniunkturalnej postawy zarówno przybyłych na Śląsk Polaków, jak i miejscowych karierowiczów, którzy zbijają kapitał na powstaniach, dla których rzesze robotników stanowią *mierzwę, gnój*. Autorka pogłębia jeszcze uzasadnienie wątpliwości głównego bohatera, podając przykłady postawy inteligencji urzędniczej i technicznej przybyłej z Polski. Sposoby traktowania robotników przez urzędników przybyłych z centralnej Polski przypominały niemieckie, nawet były „uzasadniane”:

A jednak przekonanie, że sposób bycia niemieckich poprzedników był jedynie „fair” i opierał się na jakiejś wyższej mądrości, gruntoowało się w mózgach nowych dygnitarzy bardziej szeroko i głęboko; [...] Ale upewniam panie, że w ogóle tu nie można tak od razy łamać tego, co Niemcy zaprowadzili. Oni umieją być władzą, to im należy przyznać. [Z.H.K., s.223,225]

Byli gotowi przyjąć każdy kompromis z Niemcami, który pozwalałby im zatrzymać osiągniętą pozycję na Śląsku.¹⁸⁷

Autentycznie brzmią wypowiedzi polskiej urzędniczki, kiedyś działaczki plebiscytowej:

-Ależ, mój Heniu. Ja?! Buty udeptałam chodząc po naszych wielkich politykach, ostrzegając, podając wiadomości, które mam stale od swoich kobiet ze wsi, od dawnych peowiaczek...[...] że przecie przy tym bezrobociu hitlerowska irrendenta minuje nam Śląsk - wysłuchiowano mnie i z jaką kpinką! [...] Klepano mnie przyjacielsko po dłoni: - Spokoju, spokoju, pani Danuto. Czuwamy - [...] Wreszcie już i mąż zaczął mi robić gorzkie wymówki, że się wciąż politycznie angażuję, zadzieram o tę niemiecką sprawę; [...] Tymczasem przyczaić się, przesiedzieć cicho przy każdym rządach można, jeśli kto jest swoją tylko zawodową pracą zajęty... [Z.H.K., s.441]

Znamienne są słowa adwokata:

-Nazwisko mam niemieckie [...] będę mógł swój kawałek chleba mieć i przy Niemcach... [Z.H.K., s.401]

I jeżeli taką postawę mogło tłumaczyć zwykłe, ludzkie asekuranctwo, to kariera niemieckich szowinistów, którzy prześladowali Polaków, musiała wzbudzać rozgoryczenie w „polskiej rzeczywistości”:

Wycofując z ręki urzędnika potwierdzony dowód, podniósł na niego oczy i...osłupiał. Poznał tego człowieka... Był to jeden z najwścieklejszych myśłowickich hakatystów, „grenzschutzler”, bardzo znany w okresie walki o Myśłowice; Niemiec śląski, którego okrucieństwo w stosunku do powstańców było po prostu przysłowiowe.

I ten człowiek siedział w polskim urzędzie. Ten człowiek potwierdzał im dokumenty! [Z.H.K., s.389]

Innym razem w szeregach defilujących powstańców zrzeszonych w ZP, faktyczni bohaterowie dostrzegają znanego zdrajcę:

_Patrz! - krzyknął Ocik.- Tam, w trzecim rzędzie od sztandaru, patrz! [...] Motelski paradował rzeczywiście z powstańcami, pyszny, pewny siebie. Heniek dobrze pamiętał to nazwisko i

¹⁸⁷W *Posłowie* do powieści zacytowano fragment dokumentu KC Komunistycznej Partii Polski z czerwca 1937 roku:

*Sanacja nie tylko popiera organizacje hitlerowskie na Śląsku, lecz pracuje z nimi ręką w rękę. Po otrzymaniu lukratywnych stanowisk w radach nadzorczych, koncernach i dyrekcjach, sanacja sprzegła się wspólnym interesem a istotnymi panami Śląska: hitlerowską magnaterią finansową, rodzinami Plessów, Ballenstremów, Hohenlohów, itd. Sojusz z Hitlerem w polityce zagranicznej uzupełniony został na Śląsku ugodą z niemieckimi baronami węgla i żelaza za cenę tłustych synekur bajecznych pensji dla sanacyjnych dygnitarzy. H. Krahelska, *Zdrada...* dz. cyt. s. 441*

tę twarz. Był to inżynier, pod którym kiedyś pracował stryj Ernest. W czasach plebiscytu i walk powstańczych Polak ten szpiegował w fabrykach Polaków, patriotów, powstańców.[Z.H.K., s.391]

Nie mogąc liczyć na sprawiedliwe decyzje ani władzy na Śląsku, ani policji polskiej, ani inteligencji - robotnicy sami podjęli się obrony wartości, o które walczyli w powstaniach. Robili to w sposób, jaki wydawał się im skuteczny: podejmowali bójki z agresywnymi Niemcami, zawłaszczającymi ich miejsca zebrań, tłukli szyby wystaw, na których umieszczano portrety Hitlera lub zwracano się do polskich klientów po niemiecku. Autorka opisuje te incydenty wskazując równocześnie ich kontekst: ugodowa polityka Polski wobec Niemiec miała bolesne reperkusje na Śląsku.

Na tym tle mniej dziwi czytelnika opinia wygłoszona przez majstra Kaczmarka, któremu autorka udziela głosu, żeby przedstawił argumenty grupy Ślązaków niezaangażowanych w powstanie, zdystansowanych wobec wszelkiej polityki, z dala od ideologii:

Co to znaczy, że powstania musiały być? A ja ci powiem, że żadnego takiego musu nie było... I może nawet lepiej by Polskę nadzielili choćby i tą ziemią śląską, żeby tu krwi przelewać nie było, tych Grenschutzlerów tyle nie nabić, Berlina nie rozdrażnić... Ty nic nie rozumiesz Czešku; powstania tu z Polski przyjechali robić, bo im się w Polsce rządy nie udawały, to chcieli tym sobie ufność u całego narodu polskiego wyrobić, że Śląsk potrafią pozyskać...[...] A dla nas, spokojnych rzemieślników, to nic w tym takiego ważnego nie było. Dla nas, cośmy w niemieckim wojsku byli, to porządek zawsze musiał być [...] [Z.H.K., s.85]

Liczne drobne, starannie dobrane epizody wprowadzają obniżają wartość artystyczną powieści, ciążą ku dokumentaryzmowi,¹⁸⁸ ale równocześnie świadczą o wyjątkowej uczciwości autorki literatury faktu wobec czytelnika lokalnego i ogólnopolskiego. Chcąc przedstawić złożoność problemów i postaw właściwych Ślązakom w okresie popowstaniowym, zrezygnowała z komentarza odautorskiego. Czytelnik swoje emocje i refleksje zawdzięcza konstrukcji powieści, która eksponuje przebogatą galerię postaci, reprezentujących cały wachlarz poglądów, postaw, rozterek, wątpliwości.

Zakończenie utworu przywraca właściwy porządek wartościom. W przedostatnim rozdziale, zatytułowanym *W matni*, główny bohater udręczony bezrobociem i cierpieniem, jakie ogląda każdego dnia, coraz częściej spotyka się z Hansem Lubbe i coraz chętniej słucha jego argumentów. Patriotycznie nastawieni mentorzy - ojciec, stryj, Dziambor

¹⁸⁸ por. Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku...*, dz. cyt.

niepokoją się o niego i przestrzegają przed najgorszym wyborem. Stryj Ernest wyłuszcza mu swoisty system wartości:

-A ja nie powstydzę się, jeśli dla mamy lub Erny zabraknie kiedy kawałka chleba - pójść kraść.

-To i pójdz - powiedział mrocznie stryj. I ja bym tak zrobił, gdyby wyjścia nie było, a najbliższa osoba miałaby konać z głodu...To nie jest żadna zbrodnia.[...] Ojciec i Dziambor, i ja ostrzegamy cię przed czym innym. [...] Do hitlerowców, chłopcze, strzeż się chodzić...Czysty tam nie zostaniesz...[...] Mają oni teraz wśród bezrobotnych gruby polów... Nie żal nam szubrawców, których za pieniądze kupią, albo nieszczęśliwców, którzy za mleko, lekarstwi dla dziecka duszę sprzedadzą... Straszniejsza rzecz to ci, których obalamucą swoim hitlerowskim rajem, którzy pójdą do nich, wierząc w ich sprawiedliwość, w ich idee... [Z.H.K.,s.393]

Świadomy i dobrowolny wybór opcji niemieckiej uważany był za największe zło, większe niż kradzież lub sprzedajność. Pisarka zdecydowała się na zakończenie, w którym Heniek odkupi swą winę *zaprzaństwa* samobójczą śmiercią. Tylko w ten sposób mógł być przyjęty w swoim domu rodzinnym, wrócić do pamięci ojca, który nigdy nie mówił o swojej miłości do Polski, nie wymówił słowa „ojczyzna”, ale całym trudnym i tragicznym życiem, świadczył o swojej wierności dla niej, wierności „mimo wszystko”, wierności do końca. Czytelnik odnosi wrażenie, więcej - jest przekonany, że bohaterstwo tych cichych i skromnych ludzi, usuwających się w cień, zaczęło się wtedy, gdy odważyli się przeciwstawić Niemcom - panom i chlebodawcom, w imię jeszcze trochę dla nich enigmatycznej wizji Polski, ale osiągnęło swoją pełnię w codziennie dokonywanych wyborach między upokorzeniem, nędzą swoją i najbliższych, a wiernością raz podjętej decyzji.

Czy na tym tle postać Heńka i licznych *Heńków Kubiszów*, którzy do końca nie wiedzieli dlaczego jest tak, jak jest, uchodzi za postać negatywną? Kreacja głównego bohatera w powieści nie upoważnia nas do takiego sądu. Autorka, wskazując na udręczone, nękanie wątpliwościami sumienie bohatera, podkreśla tragizm tych jednostek, a nie ich *zaprzaństwo*.

Halina Krahelska знаła świat robotników śląskich w latach rządów sanacji z bezpośrednich kontaktów. Sposób przedstawienia tego świata w powieści wskazuje nie tylko na rzetelność obserwacji, trafność sądów, ale i odwagę w ich przedstawieniu. Odwaga ta przejawiała się także w przedstawieniu „świata panów”.

II.2.2 „Świat panów”

Zdrada Heńka Kubisza jest bodaj jedyną powieścią XX lecia międzywojennego, w której znajdujemy tak wnikliwą charakterystykę grupy rządzącej na Górnym Śląsku i tak krytyczną jej ocenę. „Świat panów” w powieści tworzą dygnitarze przybyli z centralnej Polski, najczęściej z Warszawy, jeszcze przed powstaniem, w celu prowadzenia akcji propagandowej na rzecz przyłączenia Śląska do Polski oraz o wiele mniej liczni- Ślązacy, którzy potrafili wykorzystać zasługi powstańcze dla zrobienia kariery. Choć autorka wprowadza pewne rozróżnienia w motywacji postępowania bohaterów, obraz tej grupy jest jednoznacznie negatywny. Krahelska pokazując „świat władzy” w latach 30., wykorzystała możliwości, jakie dawała jej zarówno pozycja żony dygnitarza, jak i doświadczenia inspektora pracy. W krytycznej ocenie niepoślednią rolę odegrały ponadto poglądy autorki - zdecydowanie socjalistyczne oraz jej pasja publicystyczna - nadająca tekstowi funkcję interwencyjną.

Obraz oligarchów, inaczej niż obraz robotników, w powieści Krahelskiej jest jednolity. Autorka nie wykreowała w tej grupie społecznej żadnej postaci pozytywnej. Być może zaważyły na tym poglądy pisarki, które dzieliły ludzi na dwie kategorie: wyzyskiwanych i wyzyskiwaczy, a wśród tych drugich - programowo nie mogło być miejsca dla postaw pozytywnych. Krahelska wyodrębnia jedynie postaci przybyłe na Śląsk z centralnej Polski w okresie przedpowstaniowym i plebiscytu oraz osobistości lokalne. Autocharakterystyki przybyszów dokonuje Leon Fałęcki, dość cynicznie wskazujący na rozbieżność między wzniosłymi hasłami i rzeczywistymi celami, z jakimi przybyli na Śląsk¹⁸⁹. Grupę lokalnych dygnitarzy, których majątki i kariery wyrosły na zasługach powstańczych, reprezentują Galewski i Urbanek. Zdystansowali się oni wobec grupy, z której się wywodzili, przejęli wielkopański styl życia i traktowania innych. Zygmunt¹⁹⁰ im przypomina:

189 Por. Wypowiedź Fałęckiego: *Szliśmy do nich, my w wytartych paletkach, kiepsko zelowanych butach, do nich, nie najgorzej zarabiających robotników, chłopów czasem wręcz bogatych...Wołaliśmy ich ze sobą! Poszli! Po tylu latach my - w drogich futrach, limuzynach, w kryształach i marmurach - oni, wyniszczeni, świętówki, nędza, wręcz głód, bezrobocie, żółte, czarne z biedy wsie i miasta, osady.* H. Krahelska, *Zdrada...*dz. cyt. s. 258

Czy naprawdę tego nie rozumiecie, że w środowisku tych ludzi przynajmniej, którzy byli razem z nami w akcjach, którzy nas znają - nie możecie być tak zupełnie, po męsku swobodni? [...] Psujecie wszelkie możliwości rzetelnej konsolidacji dołów powstańczych, górniczych, robotniczych z nami, z polityką państwową, przeciw opozycji. [...] I wszystkich was proszę, żebyście od pełnych brzuchów, od waszych pekao i innych oszczędności, waszych tylopokojowych apartamentów, panowie szlachta! - roześmiał się złośliwie - zechcieli czasem udzielić krzynek miejsca i chleba takiemu chłopakowi [Z.H.K., s.244,246]

Urbanek dodaje: *Czasy ciężkie, będziemy mieli trudny orzech z bezrobociem do zgryzienia, gdy nam nasi powstańcy zaczną do kieszeni zaglądać [Z.H.K., s.244]*

Inaczej natomiast mówi na zebraniu powstańców:

Zapomnieliście o waszym własnym życiu, o własnej za Niemca poniewierce, o katowaniu waszej dziatwy w szkole, o tym, jak bywało w kopalniach i hutach...[...]A teraz - teraz- to wszystko wam znów w Polsce śmierdzi, na wszystko kręcicie nosem, tylko skargi słyszę. Ulicą przejść nie można [...] Bo jeden z drugim do mnie powstańcy, jak z nożem do gardła, z wymaganiami: pracy, posady.

Galewski mu wtóruje:

Ja, koledzy, szanuję bezrobotnych jak wszystkich ludzi pracy, bo dziś tylko przez przypadek ten ma, inny nie ma pracy. [...] Ale czy to nasza wina? [...] Cóż my możemy zrobić. [Z.H.K., s.233]

Wyjątkowo cynicznie brzmią przytoczone słowa w kontekście poczynąń Galewskiego, który uwiódł siostrę Heńka, Linę, a w konsekwencji doprowadził do jej śmierci, zaś jego samego wciągnął na czarną listę robotników, których żaden pracodawca na Śląsku nie zatrudnił.

Krahelska zauważa przejawy zdeklasowania także w sferze obyczajowej. Wprowadziwszy głównego bohatera jako lokaja do domu Urbanka, pozwala czytelnikowi poznać życie codzienne wyższych sfer i zakres ich zainteresowań. Urbanek, ożeniony z warszawianką z prawniczej rodziny, także pod jej wpływem, stara się nie nagłaśniać faktu swego robotniczego pochodzenia. Życie towarzyskie w jego domu ogranicza się do pustych rozmów, ploteczek, gry w karty i wyjazdów do Wisły. Więzy, jaka łączyła go z górnikami - powstańcami zanika stopniowo. Jeszcze tylko udział w powstaniu jest dla niego powodem do dumy, pamięta odwagę prostych żołnierzy w walce:

190 Uważa się, że pierwowzorem postaci Zygmunta był Michał Grażyński (patrz: Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku...*dz. cyt. s. 275

Z tego nurtu powstał gdzieś, niby z dna świadomości, niebieskooki górnik Kubisz, z wiarą dziecka, z uporem, zaciętością i odwagą bohatera. Przecież to Kubisz wychodził chętnie na najbardziej zakazane, niebezpieczne miejsca [...].

-Heniek, moja droga, to syn powstańca. To taki chłopski, górniczy, ale i rycerski syn. [...] -Ty tego Musiu, nigdy nie pojmiesz. Ty nie będziesz rozumiała tego ludu. Zawsze zostaniesz warszawianką, panienką z adwokackiego mieszkania. [...]

-Zapewne - wycodziła przez zęby - ty musisz ich znać; nie potrzebujesz mi przypominać, że twój ojciec... gdyby żył... niedaleko by odszedł od takich Kubiszów...

W domu Urbanka nie przechowuje się żadnej pamiątki po rodzicach.

Stosunkowi nowobogackich do rodziców przygląda się Krahelska szczególnie dokładnie. Rozmowy służących, które miały okazję poznać „od wewnątrz” obyczaje i sekrety niejednego pańskiego domu, ujawniają gorliwość, z jaką starano się zatrzeć ślady plebejskiego pochodzenia:

-Nasi?- zawołała - żeby taką matkę albo ojca z prostych ludzi w poważaniu trzymać?(-) Przecież byłem u pana Tyrka, no tak, już na dzisiejszym jego stanowisku... Cóżemy mieli kłopotu z tej starej matki upraszaniem i odpędzaniem, żeby w tej swojej chuście do pana nie laźła, przez te wszystkie ulice i schody. Ale! Przecie pan to musiał tak zorganizować, że przed każdym pierwszym umyślny zaufany posłaniec udawał się do matki z każdą forszą, jakiej by tylko zażądała. I wszystko, co chciała, pan jej posłał, ale twardego musiała dopełniać warunku: nie śmiała do miasta łązić, żadnych pretensji do syna nie zdradzać. [Z.H.K., s.218]

Inny obraz zapamiętała druga służąca z czasów, gdy pracowała u Niemców:

Mari lubiła tych Niemców;[...] - Pani, to jeszcze, lubiła tak, jak czasem nasza, fasonu zadać. Ale pana tamtego matka, staruszka taka, co nawet słowa jednego po polsku za nic by nie chciała powiedzieć, to była zupełnie prosta babka, taka miła, taka miła. A w jakim była poszanowaniu - phi, to tego już żaden z tych naszych nowych panów nie potrafi. [Z.H.K., s.218]

Ważnym elementem w charakterystyce różnej rangi dygnitarzy śląskich jest rozmowa, jaką prowadzi Zygmunt z bliskimi współpracownikami, wśród których był także Galewski i Urbanek. Ujawniony w niej zostaje także mechanizm władzy na Śląsku, skupionej w reku jednego człowieka: wymagający całkowitego podporządkowania, bezwzględnej lojalności. Jednak oddanych mu ludzi hojnie obdziela stanowiskami, synekurami, osłania ich przewinienia. Taka polityka niewiele miała wspólnego z rządami

sprawiedliwymi. Dlatego też powieść Krahelskiej określana jest jako *jedyna powieść, która stawia w tak ostrym świetle obóz rządzący na Śląsku* ¹⁹¹

II.2.3 Przeciw mitom

W zindywidualizowanym obrazie śląskich robotników szczególne miejsce zajmują kobiety. Także Krahelska, podobnie jak Gojawiczyńska, zauważa wyraziste cechy śląskich kobiet. Poznajemy je najpierw jako żony i matki, zawsze będące na drugim planie, najczęściej w kuchni, w otoczeniu licznej gromadki dzieci. ¹⁹² Rodziny śląskie w powieści Krahelskiej są z reguły wielodzietne. Na ich utrzymanie pracuje mężczyzna, kobieta natomiast jest zobowiązana tak gospodarować, żeby starczyło pieniędzy pochodzących z *wypłaty*. Odpowiedzialna jest za wychowanie dzieci, ład w domu i czystość, schludność ubrania męża, dzieci i swoją. Zadanie to nie było łatwe ze względu na liczną gromadkę dzieci, fizyczną pracę męża, która pociągała za sobą konieczność częstego prania jego odzieży. Domy znajdowały się w osadach wybudowanych przy kopalniach, hutach, koksowniach co narażało je na nieustanne zabrudzenie pyłem przemysłowym. Nic więc dziwnego, że kobiety śląskie w powieści Krahelskiej stale są zajęte pracą w domu. Jak mówi ciotka Helmud o Wikcie: *-Ty, to tylko: ręce i - łzy...* Nawet w czasach największej biedy kobiety troszczyły się o wygląd domostwa, schludność odzieży mężów, dzieci i swojej. Ich praca nigdy się nie kończyła: *- Taka praca, taka mordęga, jak matki, kończy się dopiero z ostatnim tchnieniem życia... I taka jest wytrwała, życie twardo kołace się w wychudzonym, zbiedniałym ciele...* [Z.H.K., s.409] *myśli Heniek*.

¹⁹¹ Z. Hierowski, *Życie literackie...* op. cit. s. 277

¹⁹² W tym samym czasie, kiedy powstawała powieść Krahelskiej, w literaturze niemieckiej wytworzył się nowy obraz kobiety. Por. opinię G.B. Szewczyk: *Uważna lektura tekstów literackich okresu Republiki Weimarskiej pisanych przez kobiety pozwala sformułować tezę, iż wychodziły one naprzeciw oczekiwaniom młodej generacji czytelników, które w przeciwieństwie do pokolenia matek mogły uczestniczyć w życiu publicznym, brać udział w głosowaniu i studiować na wyższych uczelniach. Popularny obraz kobiety pasywnej, podporządkowanej mężczyźnie, niezdolnej do życia w samotności, kobiety realizującej swoje wyobrażenie o szczęściu w małżeństwie, pojawiał się jedynie w trywialnej bądź popularnej prozie lat dwudziestych i nie odtwarzał realnej sytuacji obyczajowej i społecznej kobiet.* G.B. Szewczyk, *Mit matki i jego konkretyzacja w powieści Elisabeth Langgasser*, [w] *Postać matki w niemieckiej i polskiej literaturze XIX i XX wieku*, pod red. Grażyny Szewczyk, Katowice 1995

Wszystkie rodziny przedstawione w powieści żyją w zgodzie. Relacje: mąż - żona, rodzice - dzieci są nacechowane miłością i szacunkiem. Kobieta w powieści Krahelskiej jest powierniczką mężowskich kłopotów, wspierającą męża i pocieszającą go w trudnych chwilach.¹⁹³ Takie relacje cechują m. in. rodziny Kubiszów, Kołodziejów, Lukosków i innych. Oprócz zmartwień związanych z brakiem pracy i nieudaną miłością, niepokoiło Heńka przygnębienie ojca i samotność matki. Matka troszczy się o dorosłego syna i martwi jego niepowodzeniami. Ojciec, choć milczący, do końca czuwa nad chwiejną postawą syna, czuje się za niego odpowiedzialny. Autorka zauważa szczególny rodzaj wychowywania w śląskich rodzinach: *Rodzice nie pouczali dzieci, jak mają się zachowywać, ale ich własna postawa była tak wyraźna, jaskrawa, i twarda, że dzieci nie inaczej przyjmowały i rozumiały życie.* [Z.H.K., s.23]

Na tym tle zastanawia poruszony w powieści trudny problem obyczajowy: w niektórych rodzinach statecznych, o dobrych wzorcach moralnych, córki wykorzystują własne ciało jako źródło zarobkowania lub sposób na osiągnięcia wyższego statusu.¹⁹⁴ Wydaje się, że autorka wprowadza kilka takich wątków nie bez powodu. Konstatuje bowiem: *Rodziny górnicze dostarczały nieustannie kochanek szefom biur.* [Z.H.K., s. 240] Sytuacja kryzysowa na Śląsku powodowała, że dziewczyny mając nadzieję na wygodniejsze życie, chętnie wierzyły w obietanki uwodzicieli¹⁹⁵ Autorce nie chodzi o

¹⁹³Sylwetka kobiety przedstawiona w powieści jest kontynuacją jej wzorca, jaki utrwaliło piśmiennictwo na Śląsku w XIX wieku. Wzorzec ten przedstawia K. Kossakowska – Jarosz pisząc m.in. : *Jej zadaniem to zapewnienie szczęścia domownikom, przy czym [...]chodziło nie tyle o szczęście własne kobiety czy o jej przyjemności, ile o ich zapewnienie swoim bliskim [...] Społeczna rola skrzętnej, pilnej, pocziwej i taktownej pani domu wyznaczała wobec tego ramy dalszych oczekiwań wobec „anielskiej” gospodyni. Jako naturalne przedłużenie pedanterii w domowych zajęciach widziano kobiecą gospodarność. Uważano bowiem, że akuratność i oszczędność wzajemnie się warunkowały. (-) Ważne było przy tym, aby w parze z walorami gospodarności szła anielska dobroć i łagodność. Wymóg ów, wpisany w program franklinowski, był naturalnym postulatem w modelu patriarchalnym . [...] i następne. K. Kossakowska- Jarosz, *Anielska kobieta – wariant śląski*, [w] *Anioł w literaturze i kulturze*, pod red. J. Łagowskiej i J. Skawińskiego, Wrocław, 2004*

¹⁹⁴ Z całą ostrością Krahelska naświetliła problem wykorzystywania młodych kobiet w fabryce w Bielsku przez inżynierów, majstrów i innych mężczyzn, od których zależało zatrudnienie kobiet. Realizm przedstawionych w powieści wydarzeń i uwiarygodniony szczegółowymi opisami pozwala sądzić, że autorka zatknęła się z tym zjawiskiem osobiście, być może jako inspektor pracy

¹⁹⁵Znamienne, że Gustaw Morcinek i w *Wyrąbanym chodniku* i w *Inżynierze Szerudzie* także wprowadza wątki uwiedzionych dziewcząt. „Męska optyka” autora powoduje, że wątki te otacza „atmosfera hańby, którą tylko śmierć może zmazać”, dlatego ofiara bądź sprawca muszą zginąć, a ci, którzy się do tej śmierci przyczynili –

napiętnowanie moralne dziewcząt, lecz raczej o wykazanie, jak różne źródła może mieć deprawacja (w powieści najczęściej był nią brak środków do życia).¹⁹⁶ Znać tu wpływy socjalizujących poglądów autorki.

Halina Krahelska wprowadza niespotykany dotychczas w epice śląskiej typ kobiety wykształconej. Maryla i Ewelina Luskówny są siostrami. Obydwie wykształcone – Ewelina jest zwykłą urzędniczką, Maryla kończy seminarium nauczycielskie i podejmuje pracę nauczycielki. Starsza marzy o wyrwaniu się z robotniczego, siemianowickiego środowiska, imponuje jej „pańskość”, szuka męża, który ją wprowadzi w „wielki świat”. Matka tak charakteryzuje oczekiwania córki: *Tobie tylko taki miły i ciekawy, co ręce ma jak najlepsza panienczka, co dnia nowy kołnierzyk i czarną kawę pije w kawiarni... To dla was mężowie najmilsi* - mówi matka. Przypomina to schemat znany już z utworów Gojawiczyńskiej. Ewelina, jako pani Gastecka, całkowicie zrywa ze środowiskiem, w którym wzrastała. Krahelska przedstawia więc zjawisko, sygnalizowane też przez Morcinka. W jego powieściach zdobycie wykształcenia przez młodych Ślązaków oraz małżeństwa mieszane narodowo najczęściej prowadziły do zgermanizowania i odcięcia od śląskiej tradycji. Krahelska wskazuje, że wykształcenie polskie i szansa na karierę przez koligacje z przybyszami z polskiego centrum także mogą prowadzić do odcięcia się od śląskiej rodziny i jej tradycji. Przykładem innej postawy jest Maryla. Pracuje w szkole jako nauczycielka i obraca się w środowisku polskich nauczycieli, którzy otrzymali „przydział na Śląsk”. Kreacja tej postaci jest okazją do naświetlenia sytuacji nauczycielek na Śląsku, którym wprowadzona w 1926 roku ustawa Sejmu Śląskiego nakazywała celibat. Bulwersujący był fakt, że ustawa ta obowiązywała tylko na Śląsku i że wprowadzono ją na wzór niemiecki, była więc wyrazem „niemieckiego ducha”, gdyż w Rzeszy w szkolnictwie nie zatrudniano kobiet, zgodnie z hasłem „*Kinder, Küche, Kirche*”¹⁹⁷ Postawa Maryli odbiega od schematu śląskiego, zgodnie z którym sprawy natury: „cielesności” i macierzyństwa kobieta może realizować tylko w obrębie małżeństwa i rodziny. Postępowanie (związek z Heńkiem) i głoszone przez nią poglądy stawiają ją w rzędzie „kobiet wyzwolonych”, dla których w zawodzie nauczycielskim w państwie o takim prawodawstwie, nie było miejsca.

borykają się do końca życia z wyrzutami sumienia (tak jest np. w przypadku Wałoszka, Kaczmarka, Donocika)

196Inaczej rzecz się ma z Franią, cyniczną, interesowną i w gruncie rzeczy sprzedającą drugą żoną stryja Pawła. Fakt, że to odrażająca postać pochodziła spoza Śląska, może wskazywać, że autorka chciała uwydatnić godność Ślązaczek.

197G. Szewczyk. *Postać Górnoślazaczki w literaturze niemieckiej i polskiej w XX i XX wieku.*, op. cit. s. 125

Krahelska odnosi się do mitu śląskiej kobiety – bohaterki, podkreślając jej odwagę i czynny udział w powstaniach. Stryj Ernest opowiada Heńkowi:

Ty tego nie wiesz, Heńku, co te kobiety, chłopki czy górnicze żony, córki, umiały w powstaniach, za plebiscytu naharować. Cicho, a tak twardo szły, jak chłop, a tak bezimienne, bez żadnej chwały i pochwały, z takim mocnym przekonaniem... [...] Taka kobieta tylko z ostatnim tchem to Polski kochanie wypuści... [Z.H.K., s.406]

W innym miejscu daje przykłady przewożenia przez kobiety w wózkach dziecięcych broni. Zawsze ciche, w cieniu bohaterskich mężczyzn, nie liczyły na profity, nie czekały ich honory, stanowiska, order, ich zaangażowanie było szczere i bezinteresowne. Tym większą tragedię przeżywały wówczas, gdy w obliczu śmiertelnego głodu dzieci, musiały podjąć decyzję o wydaniu ich niemieckiej indoktrynacji. Mit „Matki – Polki” został tu przeciwstawiony mitowi Matki w jej podstawowych, uniwersalnych funkcjach:

Ty nie wiesz, ty, Kubisz, co to jest cztery lata dzieci głodzić; co to jest cztery lata po wielkich panach chodzić, litości żebrać! [...] Żebyś wiedział, żebyś to powiedział wszystkim Kubiszom, że tak jest; że one będą nie inaczej, moje dzieci, jak po niemiecku gadać; że nic już nie pomoże; że dałam je do niemieckiej szkoły!...A wy mu, dzieci, powiedzcie, że teraz macie mleko co dnia i czasem masło, i kielbasę - nawet cukier! (-[...]) podziękujcie dobrodziejowi Kubiszowi za jego polskie kaznodziejstwo...I to sobie wiedz, Kubisz, że sądzić ty mnie nie będziesz ani twoje stryje i ojce! Ja waszego sądu się nie boję... Nikogo z was nie było, jak mi dwoje dzieci zmarło ...z głodu... A ten oto przyszedł Hans...ten oto poratował, wyciągnął...[...]

Gott sei dank!... [Z.H.K., s.351-352]

II.2.4 Podsumowanie

Wizerunek Górnślązaka nakreślony w powieści H. Krahelskiej niewątpliwie nosi znamiona czasu i przestrzeni, w jakich przyszło żyć portretowanemu. Trudny czas przesilenia na pogranicznym obszarze wykształcił sylwetki ludzi niepowtarzalne, niespotykane w innych regionach. Krahelska to zauważyła i trafnie opisała. Problemy,

dylematy i trudne decyzje ludzi na Śląsku w okresie popowstaniowym stanowią oś konstrukcyjną powieści. Autorka nie poprzestaje na powierzchownym, czułościowym odmalowaniu klimatu wokół zagadnień narodowych czy politycznych. Stara się ukazać genezę zdarzeń, sytuacji i zachowania postaci. W sposobie przedstawienia skomplikowanych uwarunkowań dostrzec można uczciwość pisarki, dla której problem człowieka i prawda obiektywna są sprawami nadrzędnymi. Dlatego rezygnuje z lirycznego komentarza odautorskiego, popisów sztuki pisarskiej na rzecz nakreślenia bogatego kontekstu wydarzeń, spraw i ludzi, wskazania przyczyn i konsekwencji ich działania. Kontekst ten tworzą liczne epizody, które uzupełniają, wzbogacają i uzasadniają główny wątek.

Autorka zastosowała ciekawą metodę charakteryzowania postaci indywidualnych i bohatera zbiorowego - unika charakterystyki bezpośredniej, niełatwo też znaleźć w powieści ocenę postaci. Pozostawia ją czytelnikowi. Natomiast swoje zadanie upatruje w dostarczeniu na tyle bogatego i rzetelnego materiału, po to, by końcowa ocena była obiektywna, żeby czytelnik (zwłaszcza czytelnik ogólnopolski), nie ulegał pozorom, nie posługiwał się stereotypami, ale zrozumiał mechanizmy wywołujące takie, a nie inne zachowania ludzi na Śląsku. Autonomii sądów czytelnika sprzyja jeszcze inny zabieg pisarski: o wartości danej postaci sędzimy na podstawie charakterystyki innych, najczęściej przeciwstawnych postaci. Józef Kubisz pozostałby w świadomości czytelnika cichym, nieco naiwnym górnikiem, jednym z wielu. Jednakże heroizm jego postawy czytelnik uświadamia sobie, gdy pozna postawy i zachowania Urbanka, Fałęckiego lub samego Heńka. Z kolei obiektywnej oceny postawy Heńka czytelnik może dokonać dzięki znajomości rozlicznych zachowań, mieszczących się w szerokim przedziale od *chacharstwa*¹⁹⁸ do pomnikowości. Nikczemność oligarchów byłaby nie do uchwycenia bez naświetlenia wierności i lojalności zwykłych ludzi.

Wprowadzając do powieści znacznie rozbudowaną grupę przybyłych na Śląsk Polaków z centrum, Krahelska skupiła się na krytycznej ocenie ich postaw, zachowując pełny realizm w sposobie ich przedstawienia. Opinia czytelnika, zwłaszcza czytelnika ogólnopolskiego, powinna być dzięki temu poprzedzona refleksją, w jakim stopniu postawa Polaków, którzy mieli stanowić wzorzec dla ludności śląskiej, wpłynęła na konflikt sumień.

198 Pojęcie *chacharstwa* stosuje się dla określenia postaw chwiejnych narodowo z pobudek koniunkturalnych i zostanie szerzej omówione w rozdziale „*Herosi*” i „*chachary*” niniejszej pracy.

„Piętno osobowe twórcy” w przypadku powieści *Zdrada Heńka Kubisza* odciska się socjalizującą ideologią utworu. Widoczne jest to przede wszystkim w zbliżonych do wypowiedzi propagandowych monologach robotników – socjalistów, ale także w bezpardonowej krytyce obozu sanacyjnego, reprezentowanego przez polskich dygnitarzy władających Śląskiem. O ile Gojawiczyńska pretensje i żale robotników kieruje pod adresem mało konkretnego, dalekiego rządu, Krahelska wskazuje winnych niemal po nazwisku.

W powieści widać odniesienie do mitów powstałych na kanwie heroicznych wydarzeń. Niektóre z nich pisarka pielęgnuje i utrwała (np. „mit niezłomnego Polaka”, „mit solidarności robotniczej”) niektóre dyskredytuje (np. „mit Polski zamożnej i sprawiedliwej”¹⁹⁹, niektóre wzbogaca, modyfikuje (np. „mit patrioty” sprowadza do wymiaru podstawowych potrzeb Ślązaka/człowieka: pracy i chleba, „mit Matki – Polski” staje się zaledwie lub aż mitem Matki) .

Krytycy zgodnie zauważają niedostatki artystyczne powieści *Zdrada Heńka Kubisza*, zgodnie też podnoszą wartość dokumentarną i jej wyjątkowość na tle twórczości o Śląsku lat międzywojennych. Zaskakuje zatem fakt, że wydaniu tej powieści w 1938 roku towarzyszyła *zmowa milczenia*.

¹⁹⁹Określeń tych używa E. Kopeć w książce *„My i oni” na polskim Śląsku*, dz. cyt.

III Autorzy, bohaterowie literacy i autoportret Górnolązaka

III.1 *Wyrąbany chodnik* - autoportret z retuszem

Twórczości Gustawa Morcinka towarzyszy bogaty zbiór recenzji, omówień krytycznych, opracowań naukowych.²⁰⁰ Zainteresowanie śląskim pisarzem rozpoczęło się wraz z wydaniem zbioru opowiadań *Serce za tamą* z przedmową Zofii Kossak - Szczuckiej w 1926 roku. Za powieść *Wyrąbany chodnik* i przyznano autorowi pierwszą nagrodę w konkursie literackim ogłoszonym przez Śląskie Towarzystwo Literackie w 1931 roku. Twórczość śląskiego pisarza zwróciła także uwagę krytyków ogólnopolskich. Zdaniem niektórych z nich pisarz wpisywał się w krąg *młodych barbarzyńców*²⁰¹. Tak jednoznaczne zaklasyfikowanie zweryfikowała Krystyna Heska-Ksiewicz w swoich badaniach nad przygotowaniem literaturoznawczym Morcinka, jakie otrzymał w Seminarium Nauczycielskim dzięki wybitnym nauczycielom -polonistom, którzy w tym czasie wykładali w Białej.²⁰²

Wraz z opiniami krytyki, torującymi wejście utworów Morcinka w obręb literatury ogólnopolskiej, wzrastała popularność pisarza w szerokich kręgach masowego czytelnika, w tym także czytelnika młodzieżowego.²⁰³ Szczególne zainteresowanie wzbudzał, „egzotyczny” dla polskiego odbiorcy, temat „czarnego Śląska”, opisy nieznanego wnętrza i życia kopalni i huty, charakterystyka człowieka „Innego, a wszystko to poświadczane biografią autora: Ślązaka, górnika, nauczyciela, utożsamiającego się z plebejskim środowiskiem, z którego się wywodził.

200 Przeglądu opinii krytycznych dokonał Witold Nawrocki w rozdziale *Troska i nadzieja. W oczach krytyki literackiej* [w] W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, Katowice 1972

201 Określenia tego użył po raz pierwszy J.P. Popławski, a rozpowszechnił m. in. S. Kołaczkowski. Odnosi się ono do pisarzy nieprofesjonalnych, młodych, utrzymujących się z pracy pozaliterackiej, często fizycznej, którzy „poważali się wtargnąć do literatury”. W utworach swoich spożytkowali własne doświadczenie i wiedzę o życiu w środowisku plebejskim, przejawiając samorodny talent literacki. Wzbogacili literaturę o nowe tematy i treści, pozyskali dla niej nowego czytelnika. Poczytność ich utworów mimo niedoskokołości warsztatu pisarskiego, szeroki krąg odbiorców skłania do zaszerogowania tej twórczości w obręb literatury popularnej. Więcej w rozdz. III przyp. 14. W odniesieniu do twórczości Morcinka określenie to spotkamy m. in. w opracowaniu: W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, rozdział 4 *Sukces i dojrzałość: Wyrąbany chodnik*.

202 K. Heska-Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*. Opole 1988, s. 46 i dalsze

203 Na ten fakt zwraca uwagę m. in. K. Heska- Kwaśniewicz w książce „*Pisarski zakon*”. *Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole, 1988. oraz W. Nawrocki w książce *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, ... dz, cyt.

Gustaw Morcinek urodził się w Karwinie,²⁰⁴ osadzie górniczej liczącej wówczas niespełna 14.000 mieszkańców, której życie ściśle związane było z funkcjonowaniem kilku szybów kopalnianych, koksowni, elektrowni i browaru.²⁰⁵ Społeczność Karwiny nie była jednorodna narodowościowo: w przeważającej części polska, składała się ponadto z Czechów, Morawian, Niemców, którzy przybywali do Karwiny wraz z rozwojem kopalń. Kopalnie, koksownie, browar i pozostałe zakłady były własnością hrabiego Larisch-Mönnicha. Górnicy zamieszkiwali kolonie domów, które budowano w pobliżu szybów wydobywczych. Życie mieszkańców tej *górnictwej wsi* było zatem mocno uzależnione od węgla. W tej sytuacji można oczekiwać, że bohater powieści zlokalizowanej w Karwinie, będzie górnikiem. Gustlik Wałoszek, główna postać powieści *Wyrębany chodnik*, rozpoczyna swoje życie zawodowe w kopalni. Ma kilkanaście lat, kiedy po raz pierwszy zjeżdża pod ziemię. Ten fakt literacki ma swoje umocowanie w biografii pisarza. W liście

204 Gustaw Morcinek urodził się w 25 sierpnia 1891 roku w Karwinie. Po ukończeniu szkoły polskiej (w Karwinie istniała jeszcze szkoła czeska) miał się różnych zajęć, w wieku 16 lat podjął pracę w szybie „Głęboki”. Dzięki stypendium ufundowanym przez górników (podobne stypendium ufundowano dla dwóch innych młodych górników), ukończył Seminarium Nauczycielskie Towarzystwa Szkół Ludowych w Białej. W 1914 roku został wcielony do armii austriackiej; służbę wojskową odbywał z przerwami, podczas których pracował jako nauczyciel. Brał udział w działaniach wojennych podczas I wojny światowej. Od 1918 roku pełnił obowiązki nauczyciela w Skoczowie. W tym czasie zamieszczał artykuły w czasopiśmie śląskich. Jako żołnierz w wojnie bolszewickiej dosłużył się stopnia porucznika. Od 1926 roku w „Głosie Ludu Śląskiego” drukował powieść w odcinkach. Morcinek zadebiutował w roku 1929 zbiorem opowiadań *Serce za tamą* z życzliwą przedmową Zofii Kossak-Szczuckiej, w którym szczególną uwagę zwraca opis pracy górnika i jego osobowości. W tym samym roku wstąpił w związek małżeński, który po kilku miesiącach został unieważniony. Za powieść *Byli dwaj bracia* wyróżniono go w konkursie literackim ogłoszonym przez „Przewodnik Katolicki”. Na przełomie lat 1931/32 ukazała się nakładem cieszyńskiego wydawnictwa jego powieść *Wyrębany chodnik*, która zyskała entuzjastyczne opinie krytyki ogólnopolskiej (m.in. S. Kołaczkowski, L. Piwiński, L. Pomirowski, I. Fik, K. Czachowski) i zebrała wielotysięczną rzeszę czytelników. Powieść została nagrodzona I nagrodą w konkursie Śląskiego Towarzystwa Literackiego w 1931 roku. W 1933 wydaje książkę z cyklu *Cuda Polski* pod tytułem *Śląsk. Współpacuje z „Zaraniem Śląskim”* jako członek zespołu redakcyjnego. Kolejne powieści Morcinka to *Inżynier Szeruda* (1936) i *Wyorane kamienie* (1937). W październiku 1939 roku aresztowany przez hitlerowców -do kwietnia 1945 roku przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po wyzwoleniu przebywał we Francji, Włoszech i Belgii. Po powrocie do Skoczowa wydał *Listy spod morwy*, *Dziewczyna z Pól Elizejskich* oraz *Listy z mojego Rzymu*. Aktywnie działając społecznie (poseł na Sejm, przewodniczący katowickiego Oddziału ZLP), pracuje równocześnie nad kolejnymi powieściami *Pokład Joanny* (1950) *Ondraszek* (1953). Do znaczących utworów Morcinka wydanych po wojnie należą: *Judasza z Monte Sicuro*, *Czarna Julka*, *Siedem zegarków kopidola Joachima Rybki*, *Górnictwy zakon* oraz zbiory baśni. Gustaw Morcinek zmarł w 1963 roku.

205 J. Chmiel, J. Szymik., *Stara Karwina w fotografii*, Karwina 1999.

do Alfreda Jesionowskiego Gustaw Morcinek pisze:

Potem wyszedłem ze szkoły ku wielkiemu zadowoleniu nauczyciela i kierownika.

Na szubienicy skończy... - krakał brzuchaty kierownik.

Potem pracowałem na tzw. pańskim za szóstkę dziennie /:20 halerzy:/ Potem pracowałem w cegielni. To była haniebną robotą. Trudna, wyczerpująca, człowiek wyglądał, jak prawdziwy ceglarz. [...] Potem stałem się tzw. Dzieckiem Marji [...] Równocześnie byłem górnikiem. Ho, Ho, to dopiero była szkoła!... Gdy miałem 16 lat, stałem się bibliotekarzem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Karwinie. Niemców i Czechów prałem kamieniami. [...] Byłem i Sokolem. Czytałem Słowackiego, taką grubą księgę w czerwonej oprawie, pożyczoną od znajomego górnika. ...seminarium, [...] po trzyletniej praktyce w kopalni, kotłowni, cegielni i na pańskim. Górnicy mi pomagali swoim skąpym groszem²⁰⁶

Uczestnicy spotkań autorskich często zadawali pytanie, czy Gustlik Wałoszek to Gustaw Morcinek²⁰⁷. Legenda, jaka narastała wokół pisarza, sprzyjała utożsamieniu postaci literackiej i autentycznej, świata przedstawionego i rzeczywistości karwińskiej. Nasuwa się problem: w jakim stopniu przyczyniły się do tego zabiegi mitotwórcze, a w jakim jest to wynik talentu pisarza, którego opis świata jest całkowicie przekonujący i wiarygodny? Zofia Kossak -Szczucka była skłonna dopatrywać się w twórczości Morcinka cech autentyzmu:.

A Gustaw Morcinek, pierwszy bodaj z autorów polskich, był górnikiem z zawodu, „hawierzem” z dziada pradziada. Nie obce mu są trwogi ni dziwne podziemne, - nie obcy trud. Jak Conrad posiadał i przejrzał treść morza, tak on posiadał treść kopalni.²⁰⁸

Potwierdziła swoje spostrzeżenia 35 lat później, kiedy z okazji jubileuszu Morcinka napisała:

Po raz pierwszy w literaturze polskiej pojawił się świat górniczy we własnej postaci, przedstawiony piórem pisarza, który w tym świecie żył i pracował, znał jego ciemne i jasne strony, jego grozę i triumf, codzienny trud i typ człowieka przez warunki kopalniane wytworzony.

²⁰⁶ Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932-1935, Wydano z okazji dziesiątej rocznicy śmierci Gustawa Morcinka, Katowice 1973, s. 24-25

²⁰⁷ Szczegółową analizę procesu powstawania „legandy czarnej” i „legandy białej” wokół biografii Morcinka dała K. Heska-Kwaśniewicz w: *Kolorowy rytm życia*, Kraków 1993, Rozdział I, s. 11

²⁰⁸ G. Morcinek, *Serce za tamą*, Z przedmową Z. Kossak-Szczuckiej, Poznań - Warszawa - Lublin (brw) s. IX

*Dotychczasowa (nieliczna beletrystyka polska opisująca górnictwo - Bukowiecka, Gruszecki, Kaden i in.) zbladła przy Sercu jak dekoracja filmowa przy prawdziwym krajobrazie.*²⁰⁹

Także inne fakty, poza doświadczeniem pracy w kopalni, wskazują na wątki biograficzne w powieści *Morcinka* : postacie (np. matka, Bronka, nauczyciel) wydarzenia (np. katastrofa w kopalni „Gabriela”) - posłużyły Morcinkowi jako tworzywo w konstruowaniu fabuły . Kreacja postaci Gustlika Wałoszka - chłopca wrażliwego, rozmiłowanego w książkach, o rozbudzonej wyobraźni, który widział podziemie kopalni nie jako miejsce pracy, ale niezwykle świat zapełniony przez tajemnicze zjawiska, czyhającą śmierć, wyjątkowych ludzi - wywoływała nieuchronne skojarzenie tożsamości bohatera literackiego i autora. Wykreowana postać nie jest reprezentatywna dla grupy, która była celem opisu - Gustlik inaczej widzi świat, patrzy z perspektywy człowieka, który jest „z nimi”, ale nie należy „do nich”. Odróżnia go zdolność widzenia „niezwykłego w codziennym” oraz wrażliwość na słowo .

Aby osobiste doświadczenie mogło stać się literaturą, trzeba było znaleźć i zastosować właściwą metodę pisarską. Morcinek nie miał przygotowania literackiego; wykształcenie, jakie zdobył w seminarium nauczycielskim odpowiadało poziomowi nauczyciela . W doskonaleniu warsztatu pisarskiego zasadnicze znaczenie miało „oczytanie”. Morcinek zachłannie czytał od najmłodszych lat, miał swoje wzory literackie. Krytyka wskazuje w jego utworach na pokrewieństwa reymontowsko - tetmajerowskie, wpływ poetyki romantycznej, a także Wańkowicza i Makuszyńskiego . Sam pisarz przyznaje:

*Wiem tylko tyle, że chciałem pisać, a bałem się tego pisania. Chciałem tak pięknie pisać, jak Słowacki. [...] Potem jałem czytać Żeromskiego. I dziś wciąż go jeszcze czytam. To dla mnie największy pisarz.*²¹⁰

Potrzeba pisania, wewnętrzny imperatyw, powołanie pisarskie sprzęgło się z ogromną potrzebą mówienia o Śląsku , „przybliżania Śląska do Polski”. W trakcie pracy nad *Wygrabianym chodnikiem* Morcinek zwierza się Orkanowi:

209 Z. Kossak - Szczucka, *Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną?* Gustaw Morcinek, *W 70 lecie urodzin.*, Katowice 1961, s. 18

210 *Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932-1935*, Katowice, 1973, s. 26

*Rad jestem, że Wny Pan się zainteresował i poświęcił jedną z prac Śląskowi. O nas tak mało wiedzą w Polsce, ciągle jeszcze uchodzimy za jakieś zamorskie dziwo, które tylko węgiel posiada i Korfantego wielce klótlwego, a poza tym nic więcej. A w ten sposób ludziska dowiedzą się w Polsce, że u nas są jeszcze przezacne pierony, jakich się ani Lwów ani Poznańskie nie musiałyby powstydić.*²¹¹

Ujawnia się w tej wypowiedzi kompleks prowincjusza i zarazem pragnienie przewyciężenia go. Morcinek dostrzegał także potrzebę zastąpienia funkcjonującego negatywnego stereotypu Ślązaka. - nowym. Miał świadomość, że wiedza o mieszkańcach Śląska w Polsce jest powierzchowna i jednostronna. W 1933 roku pisał: *W uproszczonym zsumowaniu tych cech Ślązak w pojęciu Polaka z innej dzielnicy ma być szorstkim, nieprzystępnym, uniemożliwiającym współżycie się z nim, niewdzięcznym i zarozumiałym.*²¹²

W miejsce wyobrażenia prymitywnego, bezrefleksyjnego, grubiańskiego Ślązaka,²¹³ traktowanego jako coś w rodzaju żywego inwentarza tutejszych hut i kopalń, Morcinek pragnął wprowadzić obraz o cechach mitycznych i taki starał się wykreować w swoich utworach.. Uważał, że ludzie mieszkający na Śląsku, którzy tworzą dzieje, są częścią legendy swojej ziemi, zasługują na mit. To przekonanie przenika wszystko, co o ludziach na Śląsku napisał. Zapotrzebowanie na mityzację wywoływała sytuacja, jaka wytworzyła się na Śląsku w pierwszych latach przynależności do Polski. Narastały nieporozumienia spowodowane intencją „polonizowania” miejscowej ludności, której odmawiano kompetencji (zwłaszcza językowych) do sprawowania urzędów. Zajmowanie atrakcyjnych stanowisk przez Polaków napływowych, „importowanie” kultury z innych regionów Polski pogłębiało kompleksy.²¹⁴ Równocześnie nie ustawały dyskryminujące polskich Ślązaków działania ze strony niemieckiej. Literatura niemieckojęzyczna, łatwo dostępna dla mieszkańców Śląska, konsekwentnie lansowała typ Polaka, który uosabiał wyłącznie wady.²¹⁵

211 Jadwiga Kucianka . *Listy Gustawa Morcinka do Władysława Orkana*, Katowice, odb. br. s. 339

212 G. Morcinek, Śląsk, Poznań 1933, s. 124

213 E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice, 1934, s. 6 Reprint odbitki artykułu z „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” wyd. w Opolu brw

214 Szerzej na ten temat w rozdziale *Bohater tragiczny* w powieści *Zdrada Heńka Kubisza Haliny Krahelskiej* niniejszej pracy

215 Obszerny artykuł na ten temat zamieściło „Zaranie Śląskie”. Franciszek Lech analizuje współczesną powieść niemiecką m. in. Scholtisa, Kurpiuna, Richtera i wykazuje programową tendencyjność w przedstawianiu Polaków.

Gustaw Morcinek „wstawiał się za swoim ludem”. Jego swoisty „prometeizm” wynikał z osobowości pisarza, ale także ze świadomie przyjętej postawy życiowej. Krystyna Heska-Kwaśniewicz omawiając filozofię życiową Morcinka na podstawie jego listów, stwierdza m. in.:

Przywykło się uważać, że filozofia Gustawa Morcinka to było przysłowiowe „serce na dłoni”, postawa dobroci, zaufania do człowieka i umiarkowanego optymizmu. Była to przede wszystkim postawa „chciana”, zamierzona i realizowana przez samego człowieka. Nosił w sobie Morcinek swój autoportret ukształtowany wysiłkiem własnej woli. ²¹⁶

Podobnie pisarz oceniał innych. Prześledzenie chociażby tytułów jego utworów, potwierdza jego serdeczne nastawienie do ludzi *Ludzie są dobrzy, Serce za tamą, Narodziny serca, Chleb na kamieniu, W mojej ziemi, Roztomili ludkowie* i in. Swoją „programową” niechęć do wroga (Niemca) łamie przez wprowadzenie postaw pozytywnych Niemców np. Helmy czy Hammermanna bądź pozwalając im „odkupić winę” śmiercią (np. Langdorf, Józef, Sojka).

Stosunek autora *Wyrąbanego chodnika* do współziomków był szczególny. Pisarz miał własną definicję Ślązaka. W części piątej pt. *Człowiek* książki *Śląsk* wydanej w 1933 roku, zamieścił rozdział *Jakim jest Ślązak*, w całości poświęcony rozważaniom o istocie charakteru Ślązaka. Zdaniem Morcinka reprezentatywną grupę mieszkańców Śląska stanowili chłopci i robotnicy, ponieważ polska szlachta i mieszczaństwo zostało już dawno zgermanizowane, a nieliczna inteligencja w toku kariery także poddawała się temu procesowi. Wśród robotników specyficznymi cechami osobowości wyróżniają się górnicy i hutnicy.

III.1.1 Ludzie z kopalni

Gustaw Morcinek nie podważa utartej opinii o szorstkości i nieprzystępności Ślązaków. Chcąc naruszyć stereotyp, posługuje się własną metodą: stara się wyjaśnić przyczyny określonych zachowań, pokazać, że są one zaledwie nawierzchnią kryjącą

F. Lech, *Charakterystyka Ślązaków na podstawie nowszych powieści niemieckich*, „Zaranie Śląskie”, 1938, z. 3, s. 152-161.

²¹⁶ Morcinek do *Dziewczyny ze Wschodniej Ballady*. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej. Wstęp, opracowanie i komentarz Krystyna Heska-Kwaśniewicz, Katowice 1983, s. 36

prawdziwe zalety serca oraz wskazać na takie walory pozornie gruboskórnych ludzi, których trudno by szukać w innych środowiskach zawodowych czy etnicznych.

Kreację postaci górnika w powieściach Morcinka analizowała Krystyna Heska-Kwaśniewicz m.in. w *Pisarskim zakonie. Biografii literackiej Gustawa Morcinka*. Autorka rozpatruje obraz kopalni i górnika z *Wyrąbanego chodnika* w kontekście tradycji romantycznej. Przywołuje ustalenia Marii Janion, z których wynika, że :

*Czyn górnika stawał się modelem najwznioślejszego czynu ludzkiego w ogóle, zwycięskiego pokonywania oporu materii, a ci, którzy kopali węgiel, dostarczali ludzkości niezbędnego do życia ciepła, inni zaś obdarzali ją bezcennymi minerałami i metalami. Napotyka się nieraz splecenie symboli „górnika” i „kowala” - są to bowiem uosobienia najbardziej intensywnej siły twórczej człowieka. To ci, którzy tworzą świat, wyrąbując go oskardem, wykuwając młotem. W „kuźniach natury” uczą się zasad twórczości przede wszystkim górnicy i kowale, ci artyści materii. Obsypani pyłem węglowym, „czarni” górnicy szerzyli podziw i grozę. Byli brudni w szczególnym sensie. Ich „czarność” odróżniała się od „białego”, „czystego” społeczeństwa naziemnego. Oni byli „czarni” - niejako przeciw niemu, przeciw jego konwenansom, nakazom, prawom; ich „czarność” stawała się oznaką ich fascynacji „inności”. Ale zarazem ich zewnętrzna „czarność” ukrywała wewnętrzną czystość, której pasożyty - „ci na wierzchu” nigdy nie byliby w stanie osiągnąć, gdyż nie podlegali oczyszczającemu działaniu pracy i twórczości.*²¹⁷

Autorka *Pisarskiego zakonu* wysuwa tezę o funkcjonowaniu w twórczości Morcinka trzech symboli ”głębi (kopalni), pełni (urodzaj ziemi) i mitycznej kuźni (huty)”. Przenosząc ideę koncepcji romantycznej na grunt powieści, prof. K. Heska - Kwaśniewicz pisze:

*Wyrąbany chodnik - to właśnie dwudziestowieczne zstępowanie do głębi. Właśnie przygotowywany wybuch powstań śląskich jakże wspaniale mieści się w tej wizji: pod ziemią płonął ogień, dojrzewała wolność, to, co ukryte, było stokroć wyższe od tego, co było odkryte.*²¹⁸

Pisarz przedstawia własne, oryginalne przemyślenia dotyczące formowania się zbiorowej osobowości: dostrzega ścisły związek między człowiekiem a węglem, śmiercią i maszyną. Stronice powieści poświęcone kopalni należą do najpiękniejszych w literaturze polskiej. Ten pogląd podzielali zgodnie wszyscy krytycy twórczości Morcinka. Oryginalność spojrzenia artystycznego tkwi – ich zdaniem- w sposobie obrazowania: pisarz

²¹⁷ Maria Janion, *Gorączka romantyczna*, [w] *Prace wybrane*, Kraków 2000, t. 1, s. 311

²¹⁸ K. Heska - Kwaśniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 65

widzi symbiozę węgla - kopalni- człowieka. Człowiek spędzający prawie pół życia pod ziemią, nie traktuje wszechobecnej ciemności, czających się gazów, trzeszczących stropów w przejmującej ciszy jak wrogów. „Potrafi się z nimi dogadać”. W prozie Morcinka²¹⁹ spotykamy niepowtarzalne przykłady animizacji a nawet personifikacji przestrzeni podziemnej i upodobnienia człowieka do węgla.

Węgiel przenika człowieka: *W czarnych, przesiąkniętych potem koszulach, czarni na twarzy, skuleni pod nawisłą ścianą, podobni byli do żywych brył węgla. [...] Oczy ich błyskały w czerni białkami przekrwionymi zwierzęcym wysiłkiem. [...] W powietrzu uniosły się ciężkie tumany czarnego pyłu i osiadały leciuchnym nalotem na stemplach, na ścianach, w załomach obwału, na twarzach i w płucach ludzi.*²²⁰

Węgiel uczy człowieka: *Podobnych ludzi spotykał w kopalni. Zwłaszcza pomiędzy starszymi górnikami. Przyglądał się nieraz ich pracy. Wysilek, który wkładali w ruch ramion, w powolne napięcie mięśni, uderzanie młotem czy kilofem, wysilek ten przywodził my na myśl widok stropu, który niewidocznymi posunięciami obsuwa się do spągu, wylamuje podtrzymujące stemple, miażdży je, rozgniata na strzępy, straszny w swej niepojętej sile. Nic go nie wstrzyma. Powoli a nieustępliwie zniża się i zniża, aż spocznie, gdzie zamierzył, kładąc przed sobą całe lasy zmiażdżonych podpór. Być może, że ludzie ci upodabniali się do tamtego codziennego widoku. [W.CH.t.1, s. 132] Słowa tych ludzi były kanciaste jak bryły węgla.*

Oddziaływanie jest wzajemne: elementy podziemnej przestrzeni - stropnice, stemple, wystające kęsy węgla, zawaliska, światło lampek górniczych, wędrujące powietrze, cisza, zachowują się jak ludzie, ciepłą, męczą się, czatują, mszczą się. Nie tylko w plastycznych opisach sytuacji, ale także w stylistycznym ukształtowaniu tekstu - porównaniach, epitetach, podziemny świat nawiązuje kontakt z człowiekiem.

Zgruchotane zwały kamieni leżały sine, podobne do skrzeplonych trzewi wypchniętych z potwornego tułowia.. Stemple zaś powyginały się w cudaczne skrety, załamane w sobie...[...] Jakieś cmentarzysko upiorne, pełne strzaskanych i poduszonych, smukłych ongiś pni, skazanych dzisiaj na śmierć i wieczne zapomnienie [...] Pokonane opierają się jeszcze miejscami w tlejącym oporze, bronią przed nadchodzącym skonaniem, w rozpaczliwym wysiłku rozgniatanych słoików wylamują się i gną do ziemi, kładą powoli wyczerpane z ostatniej drobinki siły. [W.CH. t.1, s. 30]

²¹⁹Por. K. Heska – Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia, Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993

²²⁰ G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Cieszyn 1947, t.1 s. 31, Następne cytaty z tej powieści zaznaczone będą w tekście skrótem: [W.CH.t.... s....]

Karlik usiłuje stanąć, wbić się piętami w poorany spąg. [...] Woda nie pozwala, niesie go i niesie, rycząca z opętanej radości. Miętosi jego chłopięce siły, do gardła się wpycha, dławi! [W.CH.t.2,s.69]

[...] ...zaszeptał w przodku obsypujący się mial. [...] czarna woda mlaskała u ścian.

Ogromna, czarna cisza była wszędy. Gustlik słuchał jej. Cisza miała swój głos. [...]Potem znowu cisza wracała. Otulała chłopca w czarne, puszyste atlasy, nakrywała serce dłonią, gasiła wspomnienia minionych rzeczy. [...] Czasami znów przyleciało ciche westchnienie ziemi, jakiś szelest nieokreślony, jakieś lekkie puknięcie... [...] I tak szły [zużyte powietrze, zużyte wiatry] już tamtędy ociężałe, leniwe, rade spoczynkowi w ciasnych przejściach. Zbyt daleką miały drogę. Z szóstego poziomu spod szybu leciały truchtem, błąkały się godzinami przez piąty poziom, nasycali wyziewami kopalni i teraz opęcznieale i ciężkie wlokły się ostatkiem sił pod szyb wiatrowy. Szły jak znużony górnik ze szychty. [W.CH., t.1, s.155]

Człowiek kształtowany w takiej „szkole” nie przypomina zwyczajnych ludzi, choćby najszlachetniejszych. Wyróżnia go między innymi specyficzny stosunek do śmierci. Przebywając codziennie w swoim towarzystwie; człowiek i śmierć „nawiązują” jakąś szczególną więź. Śmierć czatuje w zawalisku, w płomykach palących się gazów, w trzeszczeniu stropu, w zapachu dymu pożarowego, nie pozwala o sobie zapomnieć. Człowiek utrzymuje ją na dystans - jest czujny i nie dopuszcza do siebie strachu.²²¹

Toteż serca wszystkich wypełnione były twardą nienawiścią do ognia w pokładzie „Wojciecha”, a kiedy przyszło do losowania, darli się wszyscy do zaszczytnej pracy.

*Że tam śmierć grozi, to głupstwo!... Wystarczy, że się jej człowiek nie boi. Wtedy ona boi się człowieka.*²²²

Górnicy nie mówią o swoich lękach, przeciwnie - ich zwięzłe zdania zaledwie wyjaśniają zagrożenia, przywołują doświadczenia zdobyte w podobnie niebezpiecznych sytuacjach., popolitym przekleństwem kwitują zagrożenie.

²²¹ Niepisany zakaz mówienia o lęku i odpychania go obecny jest także we współczesnej literaturze. Stefan Szymutko w *Nagrobku Ciotki Cili*, (Katowice, 2001 , s. 34) tak pisze o swoim dziadku: *Dziadek Stefan miał predyspozycje do logosu. Jego ostatnie słowa, ostatnia wypowiedź może konkurować z Bojaźnią i drżeniem Kierkegaarda, bo rozbraja problematykę śmierci. Tuż przedtem, zanim spadły na niego zwały węgla i zabiły, zdążył jeszcze zapytać innych górników: „Chopy, czego sie boicie?”*

²²² G. Morcinek, *Inżynier Szeruda*, Katowice 1981, s. 46 Następne cytaty z tej powieści zaznaczone będą w tekście głównym przy pomocy skrótu: [I.Sz.s....]

Śmiertelny strach zaledwie zarysowuje autor, pisząc o zjeżonych włosach i wybaluszonych oczach górników stojących na przeciw śmierci. Strach trzeba było odpędzić, trzeba było się tego nauczyć. Czasem pomogło polecenie inżyniera:

Tamci leżący na spągu podnosili się. Oczy wywalone, włosy zjeżone, trzęsą się, podnoszą na kolana i znowu zwalają na ziemię. Usta mamlą cos bez związku. [...]

Chłopi, - krzyknął Ramik- wstawać! Eksplozja! ... Lampy rozżegać!...Wstawać pieroni!... Czym najrychlej!... Kogo spotkacie bierzcie z sobą pod szyb!...Alarmujcie po drodze!... Już! Oprzytomnieli. [W.CH.,t.II,s.290]

lub jego „sztuczka”

Odwrócił się. Gustlik stoi oparty o stempel i krztusi się. Błady, oczy przerażone, ręce mu latają:

Toż pójdz, pieronie! - przyzywa go. (-) Przerażenie pęta mu nogi. Śmierć!... śmierć!... Ramik trzasnął go w twarz.. Gustlik przewrócił się. Teraz podnosi się, ociera. Już przerażenie minęło. Ból je spłoszył. [W.CH., t.2,s.292]

Najczęściej jednak górnik musiał sam nabywać, szychta za szychtą, tej umiejętności:

Owe przelotne lęki pojawiały się także w innych częściach kopalni. Najczęściej wtedy, gdy samotny biegł pod niskim stropem, a wokół nie było żadnego górnika. Czuł się wtenczas opuszczony wraz ze światłem, co razem z nim biegło. [W.CH., t.1, s. 158] (-) Jak szybko tamten lęk nadleciał, tak rychło minął. Jakby lachman z ramion opadł. Gustlik znowu szedł za sztygarem. Nogi tylko lekko w kolanach drżały. Lecz niezadługo i to minęło. [W.CH.t.2,s.285]

Wraz z oswajaniem praw podziemia, codziennym wyczuwaniem obecności śmierci, rodziła się chęć współzawodniczenia: kto kogo przechytry:

Strop pozbawiony ostatniego podparcia trzeszczał groźnie , pękał, sypał kamieniami na plecy, a Ściskała z Kuczerą czaili się, umykali przezornie, ślepili czujnie pod wierzch, słuchali głosów przewalających się nad nimi, wyczekiwali w bezpiecznym ganku, znów wracali, ukradkiem, jakby na palcach, podobni do upartego zwierza, który się na łup wziął i odejść nie chce.

Wiedzieli, że wyzywają śmierć. Wszak koło nich się ocierała, jej oddechem zdawali się oddychać. Człowiek się czaił, śmierć się czaiła. Kto kogo przechytry?... Chodziło o to, by jej ostatni skok umieć przedbiec, uchylić się na czas, odskoczyć i prychnąć drwiącym śmiechem z jej bezsilności.

Zawody ze śmiercią czasem miały w sobie coś z hazardu i potrafiły odmienić człowieka:

Ściskała lubił tę pracę. Niebezpieczeństwo nęciło go. [...] Kiedy strop zaczął się zarywać, kiedy z jego głębi jęły się zrywać ogromne złomy kamienia, a reszta stempli pękała i wykręcała się [...] Ściskała nie ustępował. Żeby przynajmniej jeszcze raz młotem prasnąć o upatrzony pień [...] i wyczuwać tę dziwną radość, że potrafi śmierć okpić.

W takiej chwili stawał się innym człowiekiem. Nikt by go nie poznał. Oczy mu gorzały, mięśnie bezwiednie przeżyły się jakby do ostatniego skoku, pięści zwierzały, a serce, to jego głupiutkie, miękkie serce, - jak je nazywał Marek- dygotało z tajemnej radości.

A kiedy w ostatniej chwili przypadł do chroniącej ściany i oczy sycił widokiem stłumionej burzy w filarze, szeptał przez zaciśnięte zęby:

Ale widzisz, pieronie... Jednak żeś mnie nie dostoł!... [W.CH.,t.2,s.11-12]

Nie zawsze jednak człowiek wychodził z tej potyczki zwycięsko. W powieści znajdują się przejmujące swym realizmem opisy agonii, kiedy

Śmierć zaś na palcach koło nich stąpała, a wiara ich z każdą chwilą zdychała i kiedy Miękkie, puszyste, niewidoczne pazury zaciskają się koło gardel. Wsparci na ramionach schylają głowy coraz niżej. Łokcie załamują się pod ciężarem tułowia. Jak tamte stemple w walącym się ganku. [W.CH.,t.2,s.301]

Gdy nie ma ratunku- nie krzyczą z przerażenia. Duszą się dymami w milczeniu, uciekając przed wodą - wymieniają zdawkowe praktyczne wskazówki . Nie litują się nad sobą i nie użalają nad *kamratami*. Widok poduszonych, zmiażdżonych, zwęglonych ciał nie budzi w nich litości. Ostrożnie niosą zwłoki pod szyb, jak przed chwilą nieśli narzędzia, części maszyn.

Za godzinę, gdy odsunęli wielki, płaski głaz, dojrzeli sterczącą spod rumowiska dłoń ludzką. Nie zrobiła na ludziach wrażenia. Szeruda pomyślał z goryczą: To pierwszy!

Odór zatykał oddech. [...] Odgrzebano go w końcu, wywleczono do upadu. [I.Sz.s.259]

Takie zachowanie nie jest oznaką bezduszości. Wskazuje jedynie, że nie mogą pozwolić, żeby śmierć poczuła ich słabość, żeby w kolejnej potyczce uznała swoje zwycięstwo na widok współczucia, żalu, litości, rozpacz. Człowiek przyjmuje pozę upodabniającą do spersonifikowanej śmierci - jest zimny, twardy, milczący. Następnego dnia zjeżdża na dół, czasem w to samo miejsce, jakby się nic nie stało. Tylko w taki sposób udawadnia, że śmierci nie udało się złamać człowieka.²²³

²²³ Katastrofa w kop. „Halemba” w listopadzie 2006 roku wywołała liczne komentarze. Wśród wypowiedzi górników m. in. z rudzkich kopalń powtarzały się stwierdzenia: *Kto zżyłdżo na dół, musi sie z tym liczyć, Na grubie to [katastrofa, śmierć] nic takigo [to zwyczajna rzecz].* [zasłyszane na spotkaniu górników w grudniu 2006 roku]

-Pieronie, jeszcze sie pytej! - woła Donocik. - Popatrz, zabileś Farugę! Głowęś mu rozbił Popatrz,! Mózg mu z głowy wyszedł!

Grzmotnął ciężki, rubaszny śmiech. Przyniósł ze sobą odprężenie.

Cicho, pierony jasne! - krzyknął Richter. - Przecież tu o życie chodzi! [...]

-Co to znaczy cicho? Albo nam śmierć , do jasnego pierona, dziwna? Czy ja ją widzę po raz pierwszy, jak pan, panie inżynierze? Wstawaj , biedoku! - zwrócił się do Waleczka, podnosząc go ze spągu. - A wy, kamraci, bierzcie tamtego drugiego biedoka! Pierońskie takie życie przekłete! No, brać!...

I Inżynier Richter odkrył w tej chwili szczelinę, przez którą przejrzał tajemnice ludzi kopalni.[I.Sz.s. 86]

Człowiek kopalni w dalszym ciągu polewa ściany, żeby się nie zapalił pył węglowy, stawia kaszty podtrzymujące strop, buduje zapory zatrzymujące dostęp powietrza z tlenem, rozpędza *szakietem* płomyki gazów i czyta znaki. Znaki są różnorodne, odczytanie ich dyktuje doświadczenie starych górników: płomyk *karbidki* wskaże poziom metanu, obsypujący się miał może poprzedzać zawał, , trzeszczenie stropu sygnalizuje bliski zawał, inne szmery wydaje woda, inne trzaskanie ognia w kopalni. Znakiem są też uciekające myszy - był to sygnał, że sytuacja jest bez wyjścia. Dlatego odcięci przez zawał górnicy stracili nadzieję, gdy ich „myszeczka” uciekła. Podobnie w ekipie ratunkowej odczytano pojawienie się myszy:

Przecież chyba żyją... [...]

-Moi ludzie są zdezorientowani. Przed godziną może, podczas pracy wybiegła mysz szczeliną z obwał. Twierdzili, że to mysz z przecinki i jeżeli uciekła przez obwał, znak to niepomyślny. [I.Sz., s. 245]

Najpoważniejszym ostrzeżeniem jest pojawienie się ducha kopalni, Pusteckiego .

Jeżeli czasem - bywało- przeszedł pod szybem i natychmiast zniknął w ścianie, zanim go można było dokładnie ujrzeć, wtedy przychodziło na górników przerażenie. żegnali się nabożnie i prosili w duchu o Boskie zmiłowanie, gdyż był to znak, iż znowu jakieś wielkie nieszczęście nawiedzi kopalnię. To samo zrobił przed eksplozją w roku 1894. Kilka razy przeszedł między górnikami w przekopie, kilka razy ukazał się pod szybem, a w dzień przed wybuchem gazów stanął przy ścianie, pod szybem, obejrzał się powoli, powiódł mrocznymi oczami po ludzkich twarzach i znikł w caliźnie. Wtedy wszyscy przeczuwali coś groźnego, ale nikt nie domyślał się, że to ostrzeżenie przed zbliżającą się śmiercią, co aż takie straszne żniwo zbierze. [W.CH., t.1,s.159]

Gustaw Morcinek w swych powieściach konsekwentnie przywołuje górnicze wierzenia w opiekuńczą rolę ducha kopalni - Pusteckiego.²²⁴ Czyni to w oryginalny sposób - w narrację powieści realistycznej wprowadza ducha kopalni na równych prawach z elementami realistycznymi - Kiedy Gustlik cudem unika śmierci dzięki nieznannej sile, która odciągnęła go z miejsca, gdzie spadł *kłobuk*, skamieniały korzeń, oświadcza matce, że nie zjedzie już pod ziemię, bo tam jest Pusteki. Matka, prosta kobieta, nawet nie próbuje go przekonywać, choć syn na powierzchni mniej zarobi, argument o Pusteckim jest dla niej bezdyskusyjny. Zastanawia natomiast reakcja sztygara:

Sztygar głową pokręcił, zmrużył oczy, popatrzał podejrzliwie w jego oczy i uśmiechnął się z przekąsem:

-Aha, tobe se ne chce dielat na dole?...Ja wim!... Rzikasz, żeś widel Pusteckego?... He, he, he... A gde pak ho ty widel, kde?...

-W starych robotach, panie sztygar, .. za nogę mnie pociągnął, a potem na to miejsce spadł kamień, taki pieroński kamień...

W starych robotach, rzikasz? He, he, he! ano...- i znów popatrzył w Gustlikowe oczy. Ujrzał w nich cień minionego przerażenia. Chwilkę coś myślał i uwierzył. On sam go kiedyś widział To było wtenczas, gdy się lina na pochylni zerwała i naładowane wózki stoczyły się do upadu i zmiażdżyły młodego Szerudę. Ujrzał ponownie tamten obraz. [...] To był znak, że stanie się jakieś nieszczęście!...I stało się!...- Jeżiszku swaty!...

Ujrzał teraz tamtą chwilę. Wałoszek nie kłamie. [W.CH., t.1,s.106-107]

Wierzenie, irracjonalne zjawisko, wyobrażenie, nie tylko kieruje zachowaniem prostych górników, ale wpływa na decyzję dozoru, mimo usilnych starań, by nie ulegać niejasnym przeczuciom, tajemniczym złudzeniom. Najczęściej²²⁵ Morcinek wykorzystuje wierzenie, że Pusteki pokazując się górnikom, ostrzega ich ostrzega przed niebezpieczeństwem :

Taka cisza, że aż w uszach dzwoni. Wykorzystuje ją Pusteki i ludziom pokazuje. Od ostatniego czasu [...] ukazał się trzy razy. Przez pół roku nikt go nie widział. Teraz w ciągu dalszych sześciu miesięcy znowu się pojawił. Trzykrotnie. Raz Wierbie, [...] drugi raz pod szybem, kiedy już

224 Zagadnienie wierzeń w ducha kopalni zwanego, zależnie od okolicy, Skarbnikiem, Pusteckim, Matuszem i innymi określeniami, omówione zostało m. in. w: Józef Ligęza: *Podania górnicze z Górnego Śląska*, Bytom, 1972, *Górnictwo stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach*, pod red. Doroty Simonides, Katowice 1988.

225 Do najpopularniejszych przejawów działalności Pusteckiego należy ponadto pomaganie górnikowi w pracy, ukaranie za gwizdanie lub przeklinanie pod ziemią, wskazywanie skarbu. Por. D. Simonides, *Górnictwo stan...* op. cit.

ostatnia winda z ludźmi miała wyjeżdżać, a trzeci raz przed tygodniem oto, znowu go spotkał sztygar Ramik.²²⁶ [W.CH., t.2, s.42] Sztygar Ramik zwiększa wtedy czujność, sam mierzy gazy, zagląda na każde stanowisko pracy, mobilizuje górników do dokładności - tylko pod wpływem niejasnego przeczucia po „spotkaniu z Pusteckim”

Włączenie baśniowego wyobrażenia w motywację postępowania bohaterów przy podejmowaniu decyzji zawodowych, pojawia się od pierwszej do ostatniej²²⁷ powieści „górnicy” Morcinka i wskazuje, jak silne było to wierzenie w środowisku górniczym. Zapisy folklorystyczne z lat 60 i 70 potwierdzają, że opowieści te przetrwały do II połowy XX wieku. Niebezpieczeństwo i tajemnicza sceneria podziemia kopalni, to okoliczności sprzyjające powstawaniu wyobrażeń sił nadprzyrodzonych. Jak pisze Dorota Simonides:

[...] badania dowodzą, iż niegdyś stosunek do wierzeń był sprawą poważną i traktowaną na równi z realiami codziennego życia [...] Myślenie magiczne, a wraz z nim przejawy przesądnego zachowania ujawniają się z reguły w stanach silnych napięć emocjonalnych, w lęku, trwodze, strachu.²²⁸ [...] Byli przygotowani na spotkanie z jakąś zjawą. [...] Każdemu nadzwyczajnemu wypadkowi nadawano znaczenie irracjonalne, magiczne, demoniczne. Jeśli przez chodnik przeszedł człowiek i nie pozdrowił „Szczęść Boże”, był to z pewnością sam Skarbnik.

Nawet długoletnie doświadczenie pracy w kopalni nie eliminowało lęku, a włączenie Pusteckiego w „system wczesnego ostrzegania” powodowało wzmożenie czujności.

Oswajaniu śmierci służą zwyczaje, którymi koledzy mają uczcić zabitego górnik. Przez długi czas przywoływali jego pamięć, *łosprowiali* o okolicznościach jego śmierci. W opowieściach tych górnik stawał się wzorcem odwagi, bohaterskiej postawy. Zwłaszcza, jeżeli zginął, ratując kolegów, stawał się bohaterem długoletnich wspominków. Na przykład po śmierci Karlika, który uratował starego Wierbę podczas zalania szybu:

226 Badacz podań górniczych, Józef Ligeza podaje:, że: *Podobne znaczenie spełniało samo pojawienie się górniczego ducha. Należało więc we wszystkich takich przypadkach zwiększyć uwagę i mieć się na baczności. Nierzadko górnicy nie czekając, opuszczali to miejsce. Podania o ostrzeganiu górników należały do najliczniej reprezentowanych w zbiorze Heilfurth-Greverus. Znalazło się ich tam 36 na 92 wszystkich, co stanowiło 39% całości [...].* J. Ligeza, *Podania górnicze z Górnego Śląska*, op. cit. s. 38

227 Morcinek w powieści *Górnicy zakon* wskazuje m. in. na to, jak elementy wierzenia przedostały się do zawodowego języka: *Górnicy także wierzyli w tamte wszystkie stwory i straszydła. Pusteckiego nie bardzo się lękali, bo to porządny duch. Nie ukrzywdzi górnika, raczej mu jeszcze pomoże w pracy, ostrzeże przed czającą się śmiercią. Lękali się tylko jego bździny, panowie inżynierowie nazywali bardzo mądrze „schlagende Wetter”, albo metanem.* G. Morcinek, *Górnicy zakon*, Katowice 1964, s. 10

228 Dorota Simonides, *Wierzenia demonologiczne górników*, [w] *Górnicy stan...*, dz. cyt. s. 376 i 379

Między ludźmi ciągle jeszcze krążyła cudowna legenda-nielegenda o młodym Karliku. Opowiadali ją sobie górnicy przy pracy, opowiadali hutnicy w chwilach wytchnienia, po domach wieczorami, kiedy już wszyscy domownicy za stałem siedzieli, ciągle do niej wracali, nawet po gazetach o tym szeroko pisano, bo nikt nie mógł się do syta nasłuchać o Karlikowym czynie. [...] Inni powtarzali opowiadania Ligoń i Hanslika.

Ligoń mówił:

Tóż to było tak. [...]

Hanslik znowu opowiadał:

Tóż to było tak. [...]

Morcinek w swych utworach niejednemu raz przytacza opowieści górników o kolegach, którzy zginęli, ratując innych. Jedne z nich dotyczą postaci fikcyjnych, kreowanych na podstawie pierwowzoru, inne - na przykład o inżynierze Racku - utrwalają bohaterstwo postaci historycznej.²²⁹

Śmierć górnika podczas katastrofy wieńczył *szumny pogrzeb* z udziałem całej społeczności miejscowości. Górnicy w galowych mundurach, z kilofkami i zapalonymi lampkami otaczali w drodze trumnę, służyli do Mszy św., nieśli krzyż. Orkiestra towarzysząca konduktowi, okolicznościowe kazanie nad grobem, bicie dzwonów w okolicznych kościołach, wszystko to utwierdzało przekonanie o wyjątkowości zmarłego. „*Widać sprawiedliwy to był synek, ten Karlik, sprawiedliwy!...*” - myśleli i wszyscy mu *dobrorzeczyli*. [W.Ch., t.2, s. 73]

W przypadku zbiorowej katastrofy uroczystość pogrzebu była nadzwyczajna:

Ofiarom sprawiono bogaty pogrzeb. Dzwony biły ze wszystkich kościołów, od Ostrawy po Cieszyn, od Frydku po Bogumin, muzyka grała, czarne chorągwie łopotały na wieżach szybowych i u kominowych przyczółków, wszystkie syreny po kopalniach jęczały i zawodziły płaczliwie, a ludzie szli obok trumien i szli, czarni, ponurzy, płaczący...

Trumny złożono we wspólnym grobie na cmentarzu karwińskim a reszta górników nie mająca już nigdy być odgrzebana, spoczywała pod zwaliskami filarów po wiekiście czasy. [W.CH., t. 1,s.158]

²²⁹ W Karwinie znajduje się grób inż. Racka. Epitafium głosi: *Tu spoczywa Celestyn Racek Inż. Asystent urodzony 28 lipca 1862 który dnia 14 czerwca 1894r. poległ nagłą śmiercią w kopalniach węgla niosąc bohaterską pomoc ofiarom eksplozy gazów. Cześć Jego Pamięci.* Na podst.: J. Chmiel, J. Szymik, *Stara Karwina we fotografii*, dz.. cyt. s. 128

Ceremoniał pogrzebowy - żałobne chorągwie na wieżach szybów, „warta honorowa” górników, orkiestra w galowych mundurach, bicie dzwonów we wszystkich kościołach, podniosłe kazanie - przemówienie nad grobem, tłumy ludzi w kondukcje - nasuwa skojarzenie z żegnaniem żołnierza -bohatera. Także słowa towarzyszące śmierci górnika np. *poległ nagłą śmiercią, zginął na kopalni* (w wersji gwarowej: *pod na grubie, pod na dole*) *inżynier wydał rozkaz* - odnoszą do terminologii żołnierskiej.²³⁰

Górnicy mieli świadomość wyjątkowości swojego zawodu, czerpali z niej poczucie dumy:

Gustlikowi znowu przypomniało się opowiadanie matki, jak jego ojciec z dobrej woli zjechał do płonącej kopalni, żeby swoich towarzyszy ratować. Pomyślał wtedy z zadowoleniem:

Widać, że my, górnicy, to już tak jakby z jednego pokolenia pochodzimy!... [...]

Bo wy myślicie - mawiali - że górnik boi się śmierci? Psiniec się boi! Jak się kamratowi ściigo, pójdzie po niego, i chociażby pazurami, a jednak go wydrze przegrzeszonej śmierci. No, ni?...

Nie umniejsza poczucia dumy, lecz je pogłębia jeszcze, następujące wyznanie postaci powieści:

Mój Boże!...Czy to jest co takiego? Poszedł, wyratował starego Wierbę; że sam to życiem przyplacił, wielkie dziwy?... Szkoda synka jest. To prawda. Ale kiedy to nie jest nic takiego. [W.CH., t. 2, s. 74]

Wyjątkowy charakter „górniczego zakonu” ukazany w powieściach Morcinka podkreśla Julian Krzyżanowski w przedmowie do *Inżyniera Szerudy*:

Wysilek okupiony śmiercią kilku górników i zasypaniem dalszych, stał się jądrem opowiadania. I tu właśnie kult głębokiego bohaterstwa pracy, w którym nic nie jest na pokaz a wszystko wyrasta z samej isoty życia górniczego, z solidarności wobec niebezpieczeństwa, z braterstwa w obliczu śmierci, otrzymał wyraz przejmująco głęboki, bo przedziwnie ludzki.²³¹

„Głębokie bohaterstwo pracy, w którym nic nie jest na pokaz” w powieści określone jest bardzo prosto:

Zapominał o nich, kiedy znalazł się w kopalni między górnikami. Widział w nich ludzi nieskażonych i prostych, pragnących tylko jednego: żeby uratować towarzyszy z przecinki. Pragnienie to było u nich dojmującym uczuciem ludzkim; poza nim nie było miejsca na inne.

²³⁰ Por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia*, dz.cyt. s. s. 38-39

²³¹ Julian Krzyżanowski, *Powieść o „Inżynierze Szerudzie”*, [w] G. Morcinek, *Inżynier Szeruda*, Katowice 1948, s.

Może nawet tak myśleć, lecz on by tego nie uczynił. Ludzie w kopalni nie znają takiego uczucia. On także jest człowiekiem z kopalni. [I. Sz. s. 192,i 246]

W powieściach Gustaw Morcinek utrwalił wizerunek szczególnej kategorii człowieczeństwa - "Ludzi z kopalni". Ich portret²³² rysuje rysuje pisarz na kartach książek podczas działania: w pracy, w niebezpieczeństwie, w cichym konaniu, w braterskim spieszeniu na ratunek, gdy wykazują znajomość praw podziemia i jego znaków, odwagę i umiejętność osławiania śmierci. Na tej podstawie czytelnik sam wywodzi opinię o górnikach. Autor posługuje się wyłącznie charakterystyką pośrednią, dlatego czytelnik w toku lektury nabywa przekonania o niezwykłości tych ludzi, nie dziwi go zatem decyzja Gustlika- polskiego policjanta, który tęskni do pracy w kopalni, za nic mając poczucie władzy, jakie daje mu mundur, bezpieczeństwo i inne walory tego stanowiska.

Taki sposób kreowania postaci był zabiegiem pisarskim podjętym przez Morcinka świadomie i celowo. W liście do Alfreda Jesionowskiego pisze o swej pracy nad powieścią *Inżynier Szeruda* wspominając o inspiracji artykułem przeczytanym w „Verbum”:

[...] w rowie strzeleckim podczas wojny, [...] w którym spostrzegł, że ludzie rozmaitego pochodzenia, o rozmaitym wykształceniu i różnych zawodów okazywali się tem, czem są w rzeczywistości: po prostu l u d z i . Po wojnie wracają do swych światów, zawodów, obozów politycznych, stają się pośrednio wzajemnymi wrogami, i wtedy, ów student [...] spostrzega, jak to, co istotne, właściwie ludzkie i cenne, ukrywa się pod tem, co jest mniej rzeczywiste, często na urojeniu oparte.

*I strzeliło mi do głowy, czytając to, że mój Inżynier Szeruda jest idiotą. A nie będzie nim, jeżeli sobie uprzytomni, że w kopalni spotyka l u d z i , zwłaszcza w obliczu śmierci [...]. A że śmierć stale w kopalni myszkuje i czyha na każdego, więc tych l u d z i zawsze spotyka. Na powierzchni już ich nie ma, bo stają się wrogami z powodu różnic stanowych, religijnych, politycznych i miły Bóg raczy wiedzieć - jakich jeszcze.*²³³

Pełny „wykaz cnót” górnika daje Morcinek w cytowanej już książce *Śląsk*, w rozdziale *Jakim jest Ślązak*.

232 por. K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia*, Kraków 1993, s. 40-42

233 Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego dz.cyt.. s. 38-39

III.1.2 Praca - maszyna -człowiek - praca- maszyna - człowiek....

Powszechne jest przekonanie, że praca w należy do ethosu Ślązaka, jest jednym ze składników tego etosu, że jest postrzegana jako wartość wysoko lokowana w jego hierarchii wartości.²³⁴ Wraz z pojawieniem się utworów Morcinka po raz pierwszy w literaturze polskiej praca została ukazana jako elementarny składnik życia, nadający mu sens i wzbogacający godność człowieka. Julian Krzyżanowski tak to ujął:

Osobliwością opowiadań górniczych Morcinka, jego nowel i powieści, jest sposób, w jaki autor stawia i rozwiązuje zagadnienie pracy. Nie jest ona dla niego wynikiem klątwy biblijnej, nie jest też przedmiotem tanich i łatwych zachwyty. Jest natomiast składnikiem życia tak naturalnym i pospolitym, jak składnikiem pożywienia jest chleb powszedni. Jest źródłem zarobku, umożliwiającym istnienie. W świecie jednak, zrodzonym w wyobraźni autora „Wyrąbanego chodnika” zdarzają się chwile, gdy praca zmienia swój charakter, gdy staje się pasją ożywiającą gromady ludzkie, gdy z oczu ich znika zarobek, gdy pracy

234 Por. m. in. *W tej części kresów śląskich wykonywanie pracy fizycznej było konstytutywną cechą przynależności regionalnej. [...] Pod wpływem niemieckich wzorów kulturowych o wartości człowieka, o jego pozycji społecznej na Śląsku [...] decydowała wykonywana praca, posiadane kwalifikacje zawodowe i zarobione pieniądze. Pozycja urzędnika lub nawet nauczyciela bardzo wysoko ceniona w byłym zaborze rosyjskim i austriackim, na górnym Śląsku natomiast - jeśli w parze z nią nie szły wysokie zarobki - nie cieszyła się zbyt wielką popularnością.* J.E. Kopeć, „My i oni” na polskim Górnym Śląsku, rozdz. Śląski ethos, dz. cyt., s. 42.

Por. też uwagi innych badaczy: J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, rozdz. 1 i 3, dz.cyt.

Praca - przede wszystkim zaś praca fizyczna - była integralnym, najściślej zakorzenionym elementem samookreślenia Ślązaków. Była to wartość naczelna, która stanowiła podstawę etosu społecznego. [...] Praca - i tylko ona - była podstawą godnego, uczciwego życia, a wszelkie inne formy szukania środków do życia spotykały się z niechęcią lub nawet pogardą. M. Błaszczak - Waclawik, *Miejsce i rola regionalnej kultury w procesach życia społecznego zbiorowości Górnego Śląska do roku 1945*, [w] *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa 1990, s. 13;

Górnoszląski - z dziada pradiada - robotnik wynosił z domu rodzinnego taki system wartości związanych z pracą, który nakazywał mu szacunek i poważanie dla niej, rzetelność, sumienność i zdyscyplinowanie w jej wykonywaniu. W. Mrozek, *Górnoszląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, Katowice 1987, s. 89.

Praca ludzka, rozumiana jako czynność, której rezultatem są cenne dobra stanowiła szczególną wartość w kulturze śląskiej. Praca wypełniała życie. Pracowitość określała wartość człowieka, a tym samym uznanie we własnym środowisku społecznym. M. Śmiełowska, *Etnos i demos w kulturze śląskiej*, [w] *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole 2005

Górnoszlązak czuje się robotnikiem, ale robotnikiem nie byle jakim: pierwszej klasy J. Chałasiński, *Antagonizmy...* dz. cyt., s. 100

przyświeca coś silniejszego od codziennego obowiązku. Dzieje się tak podczas górniczych katastrof [...] ²³⁵

W powieściach Morcinka nie tylko katastrofy wyzwalają ten szczególny stosunek do zbiorowego wysiłku. Praca nadaje wartość człowiekowi, kształtuje jego charakter, jest ucieczką w chwilach gorczy i zwątpienia.

Gdy nad ranem jęły kolejno gasnąć, górnicy budzili się i ubierali na szychtę. Zaroili się drogi szarymi ludźmi, w rannym słońcu zaroili. A pobok na trawach szły długie ich cienie. W zgaszonych oczach, umięających się zapalać tylko pod ziemią szklanymi ognikami skrzyły się teraz potulnie drobne słońca. Wszystkim bywało dobrze[W.CH., t. 1, s. 39]

Jednak bohater powieści Morcinka żyje dla pracy przede wszystkim w sensie ekonomicznym - pracuje 12 godzin, po których nie jest w stanie nawet myśleć, odpoczywa 12 godzin, by być gotowym do następnej *szychty*. Ogromny wysiłek fizyczny powoli okalecza jego duszę. Z czasem nabiera przekonania, że praca jest jego przeznaczeniem:

Zwykle, gdy wracał z szychty, zjadał obiad, mył się i siadał na ławie pod ścianą. O niczym nie myślał. Oczy patrzyły w świat jakby z dalekości przesłoniętej omgleniem. Dusza stawiała się podobna do opuszczonej studni, w której woda wyschła. Zatęchły, ciężki mrok tylko w niej pozostał, nic więcej. [...] Dni jego płynęły jednostajnie, jak te szare paciorki różańca w zmęczonych palcach.

Matka kiwała głową i martwiła się ciężko. Gdy się czasem poskarżył, że mu źle, że zmęczony, głaskała go po włosach i mawiała: - Nie martw się, Gustliczku, ni!... To zaś jakoś będzie... Teraz ci źle, boś nie przyzwyczajony. Ale gdy tylko trochę podrośniesz, nabierzesz siły, śmiać się będziesz ze wszystkiego [...] Powoli przywykał do trudnych warunków nowego bytowania, zżył się z nimi, uważał je za nieodłączny ciężar życia jak żebrak swoje kalectwo. [W.CH., t.1, s. 37, 39]

Dla bohaterów Morcinka nie ma alternatywy. Kopalnia, huta czy koksownia stawiała się szkołą zawodu, życia i charakteru:

A równocześnie rozumiał niejasno, że w nim samym coś tężeje i zwiera się twardy, chropowaty surowiec, jak tamto żelazo, które z Handzlem z płomieni wyzwala i wygrzebaną ścieżką do piaskowych wnęk prowadzi. [...] W każdym razie coś takiego, co oczom użycza zimnego patrzenia, a czucie ludzkie czymś szarym powlewką. [...] ...i kiedy patrzył na młot walący w szary surowiec, że ten rozpryskiwała się na kawały, wtedy przejmowała w siebie tamten ruch i na dnie serca chował. Bezwiednie zdawał sobie sprawę, że jeżeli stanie mu coś w drodze, to wystarczy tamto ostre, zimne spokojne uderzenie. [W. CH., t. 1, s. 252]

²³⁵ J. Krzyżanowski, *Powieść o „Inżynierze Szerudzie”*, [w] G. Morcinek, dz. cyt., s. 251

Adeptowi sztuki hutniczej, wrażliwemu Gustlikowi imponowali *ludzie, co umieją ogień ujarzmić*.²³⁶ Opis pracy w hucie²³⁷ jest tak wystylizowany, żeby grozę ognia, który człowiek utrzymuje w ryzach, niebezpieczeństwo okaleczenia, istniejące na każdym etapie pracy, niewyobrażalny wysiłek ludzi i uciążliwość żaru, jaki musieli znosić, wskazywało na niezwykłość ich charakteru. Precyzja każdego ruchu, fachowość, dyscyplina strzegły przed zagrożeniem, a równocześnie kształtowały osobowość.

W innych partiach powieści pisarz ukazuje, że praca sprawiała ulgę w chwilach, gdy „dusza cierpiała”:

Było mu dobrze na szczycie pieca, wśród huczących płomieni, lecących pod niebo szerokim wieńcem. Wysiłek fizyczny był mu wytchnieniem w udreće. Przynosił zapomnienie. Wysoko nad ziemią, w towarzystwie ryczącego ognia, mając pod stopami olbrzymi splacheć przestrzeni[...] - wyzbywał się świadomości bolejącego istnienia. [...] A kiedy przyszło mu schodzić do ludzi, robił to z niechęcią. [W. CH., t.2, s. 127-128]

Spojrzenie Morcinka na rolę pracy w życiu bohaterów jego górniczych powieści jest wyrażone w sposób frapujący. Pisze o *zwierzęcym wysiłku, oczach wybaluszonych i włosach zjeżonych przerażeniem, o rozparzonym, suchym powietrzu, które piekło oczy, gardło i płuca a pot ściekał strużkami po twarzach a dyszące płuca z trudem chwytaly powietrze* itd., a jednak jego bohaterowie nie porzucają pracy, nigdy nie skarżą się. Plastyczne opisy podziemia lub rozpalonej huty, wzbogacane częstymi animizacjami i personifikacjami, nie sieją grozy, wskazują jedynie potęgę żywiołów, a wśród nich eksponuje człowieka, który się z nimi zмага - szychta za szychtą, dzień po dniu, do końca życia. Dlatego nie ma w nich miejsca na współczucie.

Czytelnik poddaje się sugestii opisów i podziwia człowieka, dla którego współzawodniczenie z żywiołami, gra ze śmiercią, wyczerpująca praca stały się treścią życia.

236 K. Heske-Kwaśniewicz zwraca uwagę na symboliczny aspekt hutniczego ognia odnosząc go za M. Janion do tradycji romantycznej i wskazując na jego oczyszczającą moc.: *Przez ten oczyszczający ogień przeprowadził Morcinek swego bohatera, Gustlika Wałoszka, zanim pozwolił mu włączyć się do pracy konspiracyjnej.* K. Heska - Kwasniewicz, *Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka*, Opole 1988, s. 67

237 Warto dodać, że artystyczna wizja wytopu surówki, wytopu stali i walcowania prętów nasycona sugestywnymi środkami poetyckimi, jest równocześnie opisem realistycznym: każdy pracujący w hucie bez trudu rozpozna i nazwie opisywane urządzenia i czynności: wielkie piece, spust surówki, otwory spustowe do surówki i do szlaki, proces świeżenia, próba kowalności, koryto lejnicze, sporządzanie zatyczek, suwnica itd.

W powieściach Morcinka, poza podziemiem kopalni, wielką fascynacją jest maszyna. Autor nie omija żadnej okazji, by poświęcić kilka chwil opisowi pracy maszyny i jej relacjom z człowiekiem. Podobnie jak w opisach podziemia, maszyna podlega animizacji, a czasem personifikacji, zostaje wyposażona przez pisarza w zdolności oddziaływania na osobowość człowieka. W *Śląsku* Morcinek tak pisze:

*Najbardziej twardym, zamkniętym i szorstkim - to robotnik śląski, górnik i hutnik. Niedziwota zresztą. W ustawicznym obcowaniu z maszynami nabiera jej manier. Maszyna dla niego jest żyjącym stworzeniem. Bodaj, że myślącym. Maszyny - to przyczajone bestie, dygocące ujarzmiona siłą, które może jednym łagodnym ruchem ramienia wstrzymać w zapamiętany bieg czy pchnąć je do życia. Słuchają człowieka. Lecz umieją się one mścić. Człowiek chodzi koło nich, czujny, na każdy obrót rozwichrzonego koliska, śledzi spode łba jej wymierzone drogi, szanuje i nienawidzi. [...] Człowiek bezwiednie nabiera jej manier. Staje się czujny, zimny, wyczekujący.*²³⁸

To przekonanie pisarza o wzajemnym oddziaływaniu maszyny i człowieka znajduje swój wyraz w przeżyciach bohaterów. Urok maszyny oddziałuje na młodego i wrażliwego Gustlika, pozwalając odnaleźć właściwą miarę problemów inżynierowi Szerudzie:

Gustlik uczył się od maszyn chytrej czujności, przyswajał sobie ich szpiegujące wyczekiwanie, nabierał ich cech i manier. Tak samo, jak każdy ich ruch był ślepy, a jednak zimno wyliczony, podobnie musi człowiek działać w życiu. Swoje czynić a czekać. Wszystko składować obliczyć, patrzeć spode łba dokoła, szpiegować nieznacznie i trzymać swoją ostatnią wolę na uwadze, aż przyjdzie kres czekaniu. Wtedy uderzyć jak tamta maszyna. Twardo, ślepo, nieoczekiwanie. Mnie śmierć - albo tobie śmierć! [W.CH., t.1, s. 197]

Sortownia dygotała rytmicznie. Inżynier Szeruda często do niej zachodził. [...] Wsłuchany w zgiełk maszyn wchłaniał w siebie kanciasty rytm ich pracy. Wówczas serce jego pecniało zawziętością, oczy zaś szarzały. Wracał do ludzi zimny i twardy. [...] Z niewysłowioną ulgą przekonał się wtedy, że za ich sprawą wspomnienia jego przeżyć zamieniają się jakby w kęsy łupku, które obce dłonie wygarniają z węgla i precz odrzucają. (-) „Wstępuję w zgiełk moich maszyn, jak ów chory człowiek wstępował w sadzawkę Bethsaida!” [I.Sz., s. 7-8]

Z literackich opisów pracy maszyn, suwnic, pieców technię zauroczenie techniką. Naprzeciwko urządzeń i maszyn – potworów, rozpalonych węży, suwnic – pajaków i żywiołu ognia stoi człowiek, który jednym ruchem skobla, opuszczeniem „dzwonu” potrafi we właściwej chwili, we właściwy sposób ożywić i uspokoić maszynę:

²³⁸ G. Morcinek, *Śląsk*, dz. cyt. s. 126-127

Ryk maszyn i dudnienie podłogi upajały go. [...] Z rozkoszą patrzył, jak pędzi o kilka centymetrów koło jego stopy, jak trzepoce się wściekła, jak słuchać musi jego woli. Kiedy lepki pot zalewał mu oczy, ocierał je szybko rękawem koszuli. [...] To był jedyny ruch nie skojarzony z rytmem spełnianej pracy. Poza tym wszystkie jego nachylenia ciała, wszystkie rzuty ramion związane były z szalejącą koło niego maszyną. Tworzyły z nią harmonijną całość. Sam stawał si maszyną i przestawał myśleć o wszystkim, co nie było jej myślą.

A kiedy zaś w połowie szychty jego walce spoczęły na godzinę, a on siadał wymęczony w złomie żelaza, w oczach kołowały mu świetliste wstęgi a w sercu było mu tak, jakby znienacka ocknął się obok umarłego człowieka. [W.CH., t. 2, s. 43-44]

Stosunek człowieka do maszyny z czasem stawał się niemal tkliwy - ukradkiem pogłaszcze ją, ucałuje. Podobnie zachowuje się w kopalni, gdy od wytrzymałości tamy zależało bezpieczeństwo zasypanych górników:

Ludzie patrzyli na tamę, jak na żywe stworzenie. [...] ujrzeli, że stary Donocik stoi pod nią i głaszcze ją dłonią, jak jak człowieka po twarzy.

-Donocik myśli, że tama to jest jego baba, co ją brzuch boli. Bo stanął pod ściną i zaczął ją głaskać i poklepywać. Handzel i Pietryś nie śmiali się wcale. -Głupiś - powiedział tylko Handzel. -Kamień, a też czuje jak człowiek, ni?[I.Sz., s. 114]

Górnicy i hutnicy przedstawieni w *Wyřąbanym chodniku* są ludźmi bez wykształcenia zawodowego, a jednak powierzono im pracę przy skomplikowanych urządzeniach. Zawodu uczyli się na stanowisku pracy od doświadczonych pracowników. Skąpa instrukcja, lakoniczne ostrzeżenie i strofowanie musiały wystarczyć za kurs zawodowy. Na Śląsku na początku XX wieku wykorzystywana była najnowsza technologia,. Do kopalń i hut sprowadzano najnowocześniejsze urządzenia. Człowiek bez wykształcenia pracujący przy tych maszynach musiał posiadać wrodzoną inteligencję i silną samodyscyplinę, żeby jego czynności bez zarzutu harmonizowały z pracą maszyny, kontrolowały ją i zmuszały do pracy.

Bohaterowie powieści *Morcinka* w wieku kilkunastu lat podejmowali pracę i - jeżeli tylko warunki na to pozwalały, kontynuowali ją do emerytury, a często do śmierci, gdy następowała wcześniej, niż wiek emerytalny. Czynili tak w poczuciu odpowiedzialności za rodzinę, ale także dlatego, że tradycja nie dopuszczała alternatywy: obowiązkiem mężczyzny, jego zadaniem i powołaniem była praca. Niebezpieczeństwo, nadludzki wysiłek kształtowały osobowość, ustalały niewzruszony, szczególny system wartości, w którym

pozytywny stosunek do pracy i oswojenie śmierci lokowano najwyżej. Spędzanie 1/3 życia w ekstremalnych warunkach, bezpośrednim kontakcie z potęgą żywiołów powodowało swoistą więź człowieka i ziemi (węgla), ognia, wody, ciemności, żaru. Mimo dysproporcji żywiołu i kruchości człowieka, bohaterowie Morcinka nie czują się wyalienowani, nie mają wrażenia „trybików w wielkiej maszynie”, przeciwnie - przez „uczłowieczenie” maszyny, podziemia, zajmują na pozycję partnerów, czasem godnych przeciwników. I choć byli tylko robotnikami najętymi do pracy, poprzez nawiązanie tego szczególnego związku z przedmiotem pracy, z naturą, z żywiołem, cenili pracę dla niej samej. Być może dlatego Morcinek nie skupił się na relacji robotnik - właściciel zakładu, że ta relacja nie zaprzętała uwagi górników i hutników.²³⁹ O wiele bliższe były im problemy wynikające z bezpośredniego kontaktu z przełożonymi: dozorcami, sztygarami, inżynierami.

III.1.3 Demokratyzacja stosunków w pracy

Przedmiotem zainteresowania Morcinka jest prosty człowiek - górnik, hutnik, kotłowy itp. Na taki dobór postaci zdecydował się w swojej śląskiej epopei, którą pisał przez całe życie. Uważał bowiem, że jest to reprezentatywna część społeczności tej ziemi. *Doszło nawet do tego, że robotnik śląski ze wszystkimi swoimi nabytymi cechami i stał się synonimem Śląska w ogólności.*²⁴⁰ - wyraził się w książce pisanej niejako na zamówienie, z myślą o czytelniku ogólnopolskim, stanowiącej część cyklu *Cuda Polski*.

Od tej zasady pozornie tylko odbiegają postacie inżynierów, sztygarów, majstrów. W ich charakterystyce autor często przyjmuje „oddolny” punkt widzenia, dozór jest oceniany za te zachowania, które były widoczne i oceniany ze względu na swój stosunek do spraw kopalni i jej ludzi. Zwraca na to uwagę Bolesław Lubosz, który pisze:

²³⁹ Ujmowaniw przez Morcinka pracy jako wartości wysoko lokowanej w hierarchii, ostro skrytykował Stanisław Baczyński, pisząc: *wszelkie idealizowanie pracy jest wyzwaniem rzuconym proletariatu, naigrzaniem się z jego zdrowego rozsądku i instynktu samozachowawczego, ponieważ łatwo zrozumiały interes własny dyktuje mu nie hasło największej wydajności, lecz przeciwnie, maksimum zarobku przy minimum wysiłku. Ambicja w pracy tej byłaby fałszem, i dlatego obłudą tchną powieści Morcinka, który idealizuje swych robotników czyniąc z kopalni niemal przedsionek rajskiej idylli, w którym zasypyany górnik ginie z uśmiechem wdzięczności dla nie przestrzegającego przepisów bezpieczeństwa pracy kapitalisty i z radością marzy o uroczystym pogrzebie na koszt przedsiębiorstwa.* Stanisław Baczyński, *Rzeczywistość i fikcja*, [w] *Pisma krytyczne*, Warszawa 1963 s. 380

²⁴⁰ G. Morcinek, *Śląsk*, dz. cyt. s. 124

Wydawało mu się [Morcinkowi] , że tym nowym bohaterem ziemi uprzemysłowionej - pod koniec lat trzydziestych- powinien być inżynier - postać nieco wymodulowana według wyobrażeń prostego człowieka patrzącego na rodzący się klan dobrze sytuowanych technokratów z pewnym zabobonnym podziwem ale i z obcością. Dlatego też gorliwie doszukiwano się w tych mocnych ludziach słabostek, tropiono ich osobiste kłopoty, ponieważ nieszczęścia zbliżają do siebie ludzką gromadę i stwarzają pewien pomost porozumienia. ²⁴¹

Interesujące jest to, skąd rekrutują się Morcinkowi inżynierowie górniczy i hutniczy. O ile Pola Gojawiczyńska zauważa, że polskie pozdrowienie „Szczęść Boże! na dole w kopalni jest *niesłychane* i zapowiada wielkie przemiany²⁴² , o tyle w powieściach Morcinka w kopalniach dozór mówi po polsku (sztygar Ramik, inżynier Szeruda, Wagner i inni) , po czesku (sztygar Dostał i inni) albo łamaną polszczyzną (inżynier Schimaschko). Dyrektorzy na kopalni i w hucie mówią po niemiecku.

W powieściach Morcinka stosunki górników z dozorem zasadzają się na dwóch podstawach: zależności służbowej: podwładny - przełożony oraz na solidarności ludzi kopalni. Między prostym górnikiem i inżynierem istniał duży dystans, wynikający ze stopnia zamożności, prestiżu społecznego i wykształcenia. Trafnie zauważa Bolesław Lubosz:

Pozostaje mu twarda praca w kopalni i „rząd dusz” górniczych, nad którymi ma władzę prawie absolutną, ponieważ on [inżynier] im daje pracę i może decydować o ich zamożności, on również w chwilach zagrożenia „na dole”, może ich życie ocalić bądź zgubić. ²⁴³

W powieściach Morcinka nie ma przykładu, żeby górnicy nie wykonali polecenia lub kwestionowali decyzję inżyniera. Wielu górników miało ogromne doświadczenie w pracy w kopalni, toteż inżynier czasem odwoływał się do ich znajomości praw podziemia, ale to wcale nie umniejszało jego autorytetu.

Kiż diabli? - mruczał zaniepokojony inżynier Moldrzyk.

Jeszcze raz powtórzono wołanie. I znów wodociąg milczał.

- Mnie się coś tak zdaje, panie zawiadowco - zaczął stary rębacz - że jakżeśmy odstrzelili, to w obвале może jakiś pieroński kamień zjechał na wodociąg i przerwał go.[I.Sz.,s. 184]

²⁴¹ Bolesław Lubosz, *Posłowie*, [w] G. Morcinek, *Inżynier Szeruda*, Katowice 1981

²⁴² -Wiedzą to? Inżynier nowy przyjechali na kopalnię. Górnicy szli na szczytę, mijają się i - Glikaufl! - powiadają. A inżynier patrzą, patrzą mocno i gada: - Szczęść Boże!. Z kopalni wrócili i rozniosło się zaraz po całej osadzie. P. Gojawiczyńska, *Górnoślązaczka*, [w] *Powszedni dzień*, dz. cyt.

²⁴³ B. Lubosz, *Posłowie*, [w] *Inżynier Szeruda*, dz.cyt.. s. 271

Autorytet sztygara lub inżyniera opierał się na zaufaniu górników do jego wiedzy zawodowej, jego odpowiedzialnej postawy w trudnych chwilach i niebezpieczeństwie. Ufali, że ich nie narazi niepotrzebnie na niebezpieczeństwo, że ich nie opuści. Pod ziemią autorytet ten poddawany był częstym próbom - górnicy od zwierzchnika oczekiwali postawy niezłomnej. Ilustruje to następujący fragment:

Spocznijcie se kapke chłopci! leci czysty, twardy głos sztygara. - Spocznijcie se! Jesteśmy uratowani!...

Ludzie wierzą. Wszyscy wierzą sztygarowi. - Siedźce po cichu, aż was porachuję- uspokaja ich do reszty spokojny sztygar. [...] Wszyscy leżą lub wsparci na łokciach patrzą w jego lampę. Dech im świszczy w piersiach. [...] Uratuje nas! Uratuje! [...]

Zrozumiał, że wybuch [...] zniszczył maszyny w szybie wentylacyjnym i teraz dymy błądzą po kopalni i powoli ją zatapiają. [...] Zgarnął ostatek woli, otworzył drzwi do ludzi.

No i co? ...Możemy iść?...Panie sztajgierku, retują nas! - wybiegły tłumem ludzkie wołania. [W.CH., t.2,s.296]

Inżynier, jeżeli był „człowiekiem kopalni”, pozostał z górnikami mimo zagrożenia życia:

Chwilami grozi, że mi robotników zasypie. Wtedy uciekają i nie chcą wracać. Boją się. Musiałem z nimi siedzieć w przodku. [...] Szeruda spojrzał z zazdrością na Wagnera. I znów pomyślał z żalem, dlaczego nie jest mu podobny. Ludzie uciekają, a on, żeby ich zachęcić, siedzi z nimi w przodku. Nie lęka się śmierci. [I.Sz., s. 248]

W *Inżynierze Szerudzie* znaczenie odporności psychicznej inżyniera w sytuacji, kiedy trzeba zapobiec depresjom, podtrzymać nadzieję i wolę życia zasypanych górników, jest mocno wyeksponowane. Źródłem nadziei, że przeżyją, jest obecność inżyniera Richtera i doświadczonego górnika Donocika.

Autorytet inżyniera wzmacniało także przekonanie o jedności z ludźmi kopalni. Tak było, gdy połączyła ich nienawiść do ognia i radość z ugaszenia go :

Szeruda wyszedł na drabinę i zanurzył głowę w otworze. Podniósł lampę i długo patrzył. Oddech konającego ognia parzył go przez maskę. [...] Szczęść Boże! rzekł górnikom W głosie jego drgał triumf.

Szczęść Boże, panie zawiadowco- pożegnały go twarde głosy.

Taki sam z niego łupiskóra, jak każdy pan - mruczał za nim Kuczaty. - A jednak morowy chłop.

- Mądry! - dodał z uznaniem Donocik. [I.Sz., s. 50]

Wspólne podniesienie zbyt ciężkiego wagonika, podkopanie stempla, gdy inni byli zajęci - te drobne przykłady skracały dystans i eliminowały poczucie obcości między górnikami i dozorem kopalni. Tak było, gdy:

Wagner z Szerudą pomagali rębaczom w przodku. Zrzucili marynarki, zakasali rękawy i owalali kamienie. Ludzie byli podnieceni. Półnadzy, spoceni, dyszący z wysiłku, prześcigali się w pośpiechu. Ocierali się o Szerudę, razem z nim tłoczyli głowy pospólnie zapierali się i zachęcali do wysiłku. Zanikała dotychczasowa granica. Widział się w ich towarzystwie już nie jako zawiadowca kopalni, lecz jako po prostu człowiek, przeżywający to samo co oni. U górników również zatrać się różnica między nimi a Szerudą. [...] Jeszcze bardziej czuł się z nimi związany, kiedy zsypujące głowy groziły mu przywaleniem.

Umnij! - krzyknął na niego jeden z rębaczy.

Szeruda nie słyszał jego wołania, bo łoskot i gwizd powietrza wszystko tłumił. Nie widział także grożącego niebezpieczeństwa. Przykucnął nisko i podbijał stempel od dołu. Znienacka wyczuł, że opasują go ramiona zarzucone z tyłu wokół jego piersi, że ktoś go odwleka i sapie nad nim:

-Pieronie, nie widzisz?

Zwały się kamienie w to miejsce, gdzie pracował przed ułamkiem sekundy.

-Dziękuję wam - rzucił tylko górnikowi.

-Nie ma za co! [I.Sz., s.258]

Podstawową relacją między górnikami i dozorem była zależność przełożony - podwładny, dominowało posłuszeństwo, respekt, obawa przed władzą, niechęć w przypadku nieuzasadnionego besztania czy karania. W relacjach tych nie występują takie postawy jak służalczość, a ze strony przełożonych nie ma przejawów wielkopaństwa, podporządkowywania podwładnych swoim kaprysom. Górnicy świadomi swojej wartości potrafili gestem, celnym półsłówkiem wykazać małość lub niekompetencje zwierzchnika:

Nie macie nic innego do roboty, co? - warknął ze złością na Kuczatego. - Stara baba!

Piekarczyk spojrzal na ludzi. Patrzyły w niego spokojne oczy. Na suchych twarzach dojrzał mętny grymas niechęci. kościste żuchwy miesiły tytoń. Raz po raz pacło mokre splunięcie. [I. Sz, s. 49]

Ale zdarzają się również zwyczajne w takiej sytuacji próby uniku:

-Eh, wiesz co- zauważył Kapica. - Zjedźmy se teraz kąsek chleba. [...] Zednik zgodził się skwapliwie.-Dobrze rzikasz!-powiedział. Sztajgier już był tady, dozorca Machej take, to mamy czas. [W.CH.,t.2,s.286]

Ledwie Gustlik usiadł i ledwie cisza zaczęła się w jego uszy wsączać, już przybiegły myśli(-) Ktoś idzie. Słysząc miarowe kroki. [...]

-Dozorca albo sztygar! - mruknął niechętnie i wstał. Zawsze to niemila wizyta Jeden i drugi wszędzie zajrzy, lampą oświeci, i zawsze takiemu mało. A czemu tego nie zrobiono, a czemu tamtego, i tak w kółko [...] Zawsze im mało roboty. [W.CH., t.2, s. 278]

W powieści *Morcinka* nie spotykamy „na dole” nienawiści do dozoru ani pogardy dla „motłochu” Morcinek podkreśla te relacje opisując sytuację, gdy to inżynier idący chodnikiem pozdrawia pracujących górników: *I tak się utarło, że gdy dozorca lub sztygar lub nawet inżynier czy sam dyrektor przyjdą do przodka, to nikt z górników pierwszy nie pozdrowi swego przełożonego. Wszyscy czekają, aż przełożony to uczyni. A wtedy dopiero każdy odpowie mu swoje „Szczęść Boże!” Bo tak zwyczaj każe.*²⁴⁴ W powieści znajduje to potwierdzenie.²⁴⁵ Pozdrowienie górnicze „Szczęść Boże!” na które górnicy odpowiadali: *Dej Boże!* lub także *Szczęść Boże!*²⁴⁶ miało swój niemiecki odpowiednik „Glück auf!” i czeski „Zdarz Buh!”. Na powierzchni obowiązywały zasady ogólnie przyjęte: podwładny pozdrawia zwierzchnika. Znamionym przejawem wzajemnego szacunku ludzi kopalni - przełożonych i podwładnych jest forma, w jakie się wzajemnie zwracano. Dozór używał, zgodnie z zasadą występującą w śląskiej gwarze 2 osoby liczby mnogiej, zaś górnicy używali zwrotu: *panie sztajgier* (inżynierze), a następnie zwracali się w 3 osobie²⁴⁷. Użycie tych form było powszechnym zwyczajem na Śląsku, zawsze zaznaczano w ten sposób szacunek wobec osób starszych, wiekiem lub wyższych rangą społeczną. W przypadku silnych emocji, zwłaszcza gdy chciano obrazić rozmówcę, zwracano się przez „ty”.

²⁴⁴ G. Morcinek, *Śląsk*, dz.cyt.. s. 130

²⁴⁵ Zwyczaj ten może wynikać z szacunku dla ciężkiej pracy górników, ale bardziej prawdopodobne jest wyjaśnienie, że wynika to z „obawy”, by górnik nie przerywał pracy, wypatrując chwili, kiedy trzeba pozdrowić zwierzchnika - wydajność górnika byłaby tu kryterium nadrzędnym.

²⁴⁶ Por.H. Synowiec, *Refleksje Gustawa Morcinka o języku na Śląsku*, [w] *Śląskie Miscelanea*, t.XV, Katowice 2002; B.Cząstka – Szymon, H. Synowiec, *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice 2000, s. XXXIII

²⁴⁷ Wreszcie należy wspomnieć o wciąż żywej w najstarszym i starszym pokoleniu tendencji do „dwojenia” i „trojenia”. Polega to na zwracaniu się do osób starszych lub o większym prestiżu w 2. osobie liczby mnogiej: (-) a w stosunku do osób najstarszych nawet w 3. osobie liczby mnogiej J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków ...dz. cyt.* s. 170 oraz B. Cząstka – Szymon, H. Synowiec, *Mały słownik ... dz. cyt.*

Wyrazem solidarności ludzi z kopalni był udział dozoru w pogrzebie górnika, który zginął w czasie pracy. Obecność ta miała charakter prywatny. Na pogrzeb Bujoka, postaci występującej w powieści *Inżynier Szeruda*, przyszli dwaj inżynierowie, choć mieli świadomość, iż uczestnicy upatrują w nich pośrednich sprawców jego śmierci.

Morcinek przedstawia inżynierów analizujących mapy, dokonujących obliczeń, rozważających problemy techniczne, ale nie wgłębia się w te czynności. - przyjmuje pozycję obserwatora, kiedy natomiast opisuje pracę górników - czyni to z pozycji uczestnika. Ta zmiana punktu widzenia narratora ujawnia, że lepiej znał i rozumiał górników.

Grupę inżynierów przedstawionych w *Inżynierze Szerudzie* poznał Morcinek dzięki kontaktom z przyjaciółmi, którzy pracowali jako sztygarzy i inżynierowie. *Oni to umożliwili Morcinkowi zwiedzenie kopalń, aranżowali rozmowy z górnikami, dostarczali materiałów do dalszych nowel i powieści górniczych.[...] Książka ta [Inżynier Szeruda] związana jest z postacią ówczesnego dyrektora kopalni „Kleofas”, inż. Krzystka. On to szereg razy pokazywał swemu gościowi podziemia kopalni, wyjaśniał jej dzieje i kontaktował go z jej górnikami”.*²⁴⁸

Reasumując, można stwierdzić, że:

1. Przedstawiciele dozoru górniczego w powieściach Morcinka to grupa inteligencji technicznej w przeważającej części polska, rzadziej czeska (tylko w Karwinie), na pruskim Śląsku - niemiecka. Autor obdarza sympatią polskich inżynierów, z rezerwą lub negatywnie kreśli Czechów, natomiast Niemcy ukazani są zazwyczaj jako czarne charaktery (wyjątek stanowi Hammermann). Subiektywizm autora, a zwłaszcza ideologiczna teza o konieczności dowartościowania wszystkiego co polskie, wpłynęła na schematyzm postaci.

2. Autorytet dozoru: sztygarów i inżynierów opierał się na uznaniu ich fachowości, odpowiedzialności za ludzi i „wydobycie” oraz podziwu dla siły psychicznej, jaką potrafili się wykazać w trudnych sytuacjach. Wzmacniał go prestiż, jakim cieszył się człowiek

248 B. Lubosz, *Posłowie*, [w] Gustaw Morcinek, *Inżynier Szeruda*, dz. cyt. s. 277

Antoni Bura, znajomy Morcinka jeszcze z lat dziecińczych spędzonych w Karwinie wskazuje na stałe wzbogacanie warsztatu pisarskiego i kontakty pisarza z górnikami: *Bada sumiennie i skrupulatnie dokumenty kopalń dotkniętych katastrofami, studiuje raporty i sprawozdania dotyczące akcji ratowniczej oraz przebiegu katastrofy i jej skutków. Znajomi inżynierowie miernictwa górnicze goprzyswoili mu wcale dobrze umiejętność czytania różnego rodzaju map górniczych. Dzięki temu Morcinek dokładnie rozszyfruje sprawozdania z akcji ratowniczych i ustala właściwy przebieg walki z pożarami kopalnianymi.* Antoni Bura, *Nasz pisarz*, [w] Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin, Katowice 1961, s. 22-23

wykształcony i mający władzę. Nadużywanie władzy (np. uwodzenie dziewcząt pracujących w kopalni czy hucie odczuwano jako pogwałcenie godności robotnika - ojca, narzeczonego - i karano samosądem. Wybaczano jednak drobne ułomności i wady, ograniczając się do ich komentowania. Dzięki nim człowiek uosabiający władzę, stawał się bardziej zwyczajny. Zewnętrzne gesty i pozy: oschłość w bezpośrednich kontaktach, służbowy dystans przyjmowano w gronie górników jako zachowanie naturalne.

3. Morcinek uwydatnia wyjątkowe cechy sztygarów i inżynierów w sytuacjach szczególnie niebezpiecznych, wskazując na ich poczucie odpowiedzialności, a zwłaszcza siłę duchową i - wspólny dla całej społeczności górniczej, szczególny dystans wobec śmierci.

III.1.4 „My” i „oni”

Wyrąbany chodnik - choć spotkał się z przychylnym przyjęciem krytyki i czytelników, w powojennych wydaniach został zmieniony przez samego autora. Trudno dociec, jakie motywy kierowały pisarzem, gdy skreślał całe rozdziały i akapity. Wydanie czwarte z 1956 roku odbiega od wydania trzeciego z 1947, które zachowuje wersję wydania pierwszego. Szczegółowego porównania obydwu tekstów dokonał Witold Nawrocki. W artykule *Dwie wersje Wyrąbanego chodnika* ²⁴⁹ przeprowadza dokładną analizę porównawczą i stwierdza, że skreśleniom i modyfikacjom zostały poddane przede wszystkim te fragmenty i rozdziały, które dotyczyły antagonizmu polsko -czeskiego, walk Polaków i Czechów o Zaolzie, krytycznej charakterystyki Czechów.

Spółeczność śląska w powieściach Morcinka jest spolaryzowana na my= swoi i oni= obcy. Opozycja ta ma podłoże narodowościowe: my-Polacy, Ślązacy polscy, oni - Niemcy i Czesi. Podział narodowościowy pokrywa się z podziałem społecznym: robotnikami są Polacy, czasem Czesi, dozór stanowią Niemcy, w *Inżynierze Szerudzie* także Polacy. Wyróżnikiem tożsamości narodowej nie zawsze był język - społeczność karwińska używa równolegle dwóch języków: polskiego i czeskiego, czasem niemieckiego, a społeczność ligocka porozumiewa się z przełożonymi po polsku i po niemiecku, przy czym żadna ze stron nie potrzebuje tłumacza. W języku zawodowym przeważa słownictwo niemieckie, podobnie w języku urzędowym. Znamienne jest, że powstańcy śląscy, bojowo wyszkoleni w armii niemieckiej, podczas szturmów raz po raz rzucają komendy po

²⁴⁹W. Nawrocki, *Dwie wersje Wyrąbanego chodnika*, [w] *Gustaw Morcinek. Piewca pracy*, Warszawa 1979

niemiecku. Tak więc podstawę przynależności narodowej stanowiła autoidentyfikacja, deklaracja przynależności narodowej i jej potwierdzenie.

W kategorii „my” poza postaciami pierwszo- i drugoplanowymi występuje szeroka rzesza bezimiennych postaci lub poznanych tylko z nazwiska przy okazji drobnych epizodów. Pracują w kopalni lub hucie, w niedzielę chodzą do kościoła, do karczmy, odpoczywają na hałdach przed lub po dniówce, bywają na odpustach, pogrzebach, ale także czytają gazety i książki wypożyczane w ramach bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych, oglądają przedstawienia teatrów amatorskich, zbierają się, by wspólnie czytać i komentować przeczytaną książkę lub artykuł prasowy. W *Wyrąbanym chodniku* widzimy ich zmierzających na wiec w Orłowej z udziałem posła Londzina i Regera, w Ligocie na wiec z Korfantym, przepędzających żandarma, rozprawiających się z oddziałem ułanów, śpiewających patriotyczne pieśni. Zarówno w Ligocie, jak i w Karwinie większość postaci to znajomi z pracy, ze sklepu, ze szkoły, z sąsiedztwa. A jednak dostrzegalne były różnice w zachowaniu, temperamencie, postawie robotników karwińskich i górnolaskich.

Morcinek podkreśla elementy wspólne górników i hutników w Karwinie i Ligocie, które widoczne są nawet w ich wyglądzie, sposobie chodzenia, pewności siebie. W chwilach szczególnych: na wiecu, podczas patriotycznego kazania, zaznacza się wyraźniej niż na co dzień poczucie wspólnoty między nimi i więzi z ziemią rodzinną. Widoczne to jest, gdy:

Zmawiali się na drogach, w przodkach, po domach i na palcach niecierpliwie liczyli, za ile dni będzie niedziela. Całemu światu wtedy pokażą, co to znaczy być Ślązakiem. [...] Od rana wszystkimi drogami szły i szły ogromne procesje ludzi. [...] Gdzie tylko spojrzeć, wszędzie można było widzieć sunące gromady ludzkie, zmierzające w kierunku Cieszyna i zewsząd słyszał było gwar i śpiewy. [...] Radowali się ludzie patrzący teraz z wyżyn na swoją ojcowiznę, i w oczy brali jej krasę. Toteż serca wszystkich jakoby rzetelnym miodem się napełniły. I to taki cud-ziemię mieliby stracić? Jak żyw nigdy! [...] Do Polski musi powrócić, bo to jej matka rodzona! A jeśliby ktoś nie chciał pozwolić!... Maryjko święto!... Tego walić po łbie, a tego walić, by im się odniechciało po wszystkie czasy, amen!... Tak myśleli wszyscy, idący dzisiaj na wiec do Cieszyna. [W. Ch., t.3, s. 14,15, 16]

Pamięć społeczna, wspólne doświadczenia, wspólna szkoła, zakład pracy, kościół, jednakowy rytm dnia, roku, życia - wszystko to sprzyjało integracji społeczności robotników. Poczucie więzi wewnątrzplemiennej było silniejsze, gdyż pozostawało w opozycji do „obcego”. Zjawisko to jest charakterystyczne dla środowisk wielokulturowych²⁵⁰ Nawet w tak jednorodnej grupie istniała pewna hierarchia: najwyżej cenieni byli *hawierze*, potem hutnicy, a następnie szeroka gromada pozostałych:

W pewnej chwili doleciała ich muzyka.

-Aha, to od Dąbrowy idą hawierze. W parady... [...] Szła brać górnicza mocnym krokiem, wybijała twardy rytm na kamienistej drodze, że aż ziemia dudniła, a w rękach migotały wiśniowe laski, okute, sękaty, ciężkie a groźne, a w oczach gorzała zawziętość. Patrzyli na świat przymrużonymi ślepiami [...] a wszyscy odświętni ubrani, hardzi i dumni, jakby sie cały świat za nimi toczył. [W.Ch., t.1, s. 217]

Także w Ligocie górnicy czuli się wyróżnionymi:

Górnicy znowu, ubrani w paradne mundury, czarni, poważni, ze złotymi młotkami na ramionach i na kołnierzach, w wysokich czapkach z pękami barwionych piór kogucich, z kilofami na ramionach, z wyczyszczonymi lampami w dłoniach szli czwórkami i szli, wybijając pył spod butów, hardzi, patrzący na wszystkich z pańska. Hutnicy tylko maszerowali w zwyczajnych ubraniach miejskich, ale wystrojeni, wymuskani, że aż dziwy.[W.CH., t.3, s. 323]

Kryterium takiego wartościowania ma swoje źródło w wielkim szacunku, jakim obdarzano człowieka bardzo ciężkiej, fizycznej pracy, potrafiącego się oswoić ze śmiercią, godnego zaufania. Kryterium kompetencji zawodowej, umiejętności wykonania skomplikowanych czynności, np. obsługiwanie nowoczesnych maszyn, było mniej istotne. Podobnie zajmowanie wyższego stanowiska, np. dozorczy, nie wpływało na wzrost prestiżu. Inaczej sprawa się miała w stosunku do sztygarów czy inżynierów. Szacunkiem także darzono górników doświadczonych, którzy znali tajemnice podziemia, wyszli cało z katastrofy. Młody inżynier czy sztygar nie tracił na prestiżu, gdy pytał o zdanie starego

²⁵⁰ Zagadnienie to omawia m.in. Maria Śmiełowska, pisząc: *Długotrwały okres życia na pograniczu, w przestrzeni oddziaływania odrębnych etnicznie kultur i różnego typu porządków społecznych, wykształciły szczególne cechy kultury śląskiej. Jako ważny z punktu widzenia istnienia tej grupy i zachowania własnej tożsamości, mimo życia w odrębnym etnicznie otoczeniu społecznym, można uznać: solidarność w granicach własnej grupy i dystans wobec innych, przywiązanie do własnej kultury tradycyjnej stanowiącej podstawę identyfikacji grupowej, a także zdolność dostosowania się do uczestnictwa w strukturach społeczeństw odrębnych kulturowo. M. Śmiełowska, Etnos i demos w kulturze śląskiej, [w]Śląskość - siła tradycji i współczesne problemy, Opole 2005, s. 29*

górnika, powierzał mu dowodzenie grupą przy wykonywaniu szczególnego zadania, kierowania ludźmi podczas ucieczki z miejsca zagrożenia lub poprowadzenia ekipy ratunkowej

Morcinek opisuje społeczność osad górniczych w codziennych i odświętnych sytuacjach, a opis ten przenika spora doza sympatii. Tylko w *Inżynierze Szerudzie* pozwolił sobie na bardziej realistyczne spojrzenie:

Szeruda mijał rude domy czynszowe, wyciągnięte w długie szeregi, cuchnące gnijącym śmieciem i kwaśną kapustą. Gdzieniedzie jarzyły się w mieszkaniach skąpe światło. To górnicy, co z pracy wrócili, jedzą teraz wieczerzę, rozmawiają z żonami, a za chwilę legną pospólnie do łóżka i spać będą snem zmordowanego zwierzęcia. A niektórzy z nich nie zapomną przedtem o miłości. [I.Sz., s. 194]

Przeniknął psychikę gawiedzi oczekującej na wieści z podziemia o zasypanych górnikach:

Wszyscy rozprawiali żywo, w jakimś rozgorączkowaniu, dopytywali się wzajemnie ilu górników zostało zasypanych, ile dni przebywają już pod ziemią, czy jest nadzieja wyratowania ich, a gdy bardziej świadomi tłumaczyli, że tam zostało tylko sześciu górników, że załoga ratownicza dojdzie niezadługo do nich, wtedy gawieź bezwiednie zdradzała specyficzną intonacją w głosie, że spotyka ją zawód. [...] Hołota ludzka syciła się strawą. Szeruda widział jej myśli. Oto pragnęłaby, żeby załoga Richtera zginęła i żeby ona mogła patrzeć na jej zgon powolny, sycić się widokiem jej męki. ²⁵¹

Podobnych opisów nie znajdziemy w *Wyrąbanym chodniku*. Jednoznacznie pozytywny obraz społeczności zgodny był z założeniem ideowym autora, który „chciał przybliżyć Śląsk do Polski”, ale wywołał krytyczne głosy w recenzjach i omówieniach, zwłaszcza krytyków „socjalizujących”.²⁵² Jeżeli pod ziemią więź zawodowa i solidarność w obliczu niebezpieczeństwa zrównywała wszystkich, bez względu na zależność służbową, na powierzchni obowiązywały układy właściwe typowemu rozwarstwieniu społecznemu -

²⁵¹ *Inżynier Szeruda*, s. 192. Zróżnicowanie w powieści zachowania „ludzi podziemia” i tych „z powierzchni” jest potwierdzeniem spostrzeżeń M. Janion odnoszących się do obrazu górnika w literaturze romantycznej. Por. przypis podrozdział *Ludzie z kopalni*.

²⁵² Por. często przywoływana jest polemika między Czosnowskim i Morcinkiem Z. Hierowski, *Życie literackie*..op. cit. s. W. Nawrocki, *Dwie wersje Wyrąbanego chodnika*, op. cit. , tenże: *Pisarstwo Gustawa Morcinka*.. op. cit.

dozór jest wyniosły, zachowuje dystans służbowy, robotnicy bywają pokorni, zabiegający o względy przełożonego:

Wiedział, że tym ściągnięciem brwi i zaciśnięciem ust wywołuje u podwładnych objawy lęku i pragnienie przypodobania się jakimś pokornym, psim patrzeniem w oczy. [I.Sz., s.192]

Zasadnicza opozycja „swój - obcy” występowała na płaszczyźnie Polak - Niemiec. Obraz Niemców w *Wyrąbanym chodniku* nie jest jednobarwny. Bohaterowie Morcinaka spotykają „złych” i „dobrych” Niemców: źli - to Niemcy górnośląscy, dobrych spotyka się w głębi Niemiec²⁵³. Hutą zarządza Langhorst, ważne funkcje pełnią Hammermann i Willich. Langhorst aktywnie włącza się w *niemiecką ekspansję na wschód*, z zapałem podejmuje działania antypolskie, wyróżnia się w szykanowaniu odważniejszych Polaków. Stoi za nim landrat i cały aparat pruskiej władzy, dlatego wygrywa proces wywłaszczający, wpływa na wymierzanie kar grzywny i aresztu, korzysta z przysług donosicieli. Równie antypolski, ale mniej ideowy jest Willich, cyniczny deprawator. Na tle zdecydowanie czarnych charakterów wyróżnia się Hammerman, Saksończyk, niedawno przybyły zastępca kierownika kopalni, zwolennik powolnego procesu asymilacji *żywołu obcoplemiennego*:

Wcześniej czy później zniknie u nas kwestia walki narodowościowej. Bo nie będzie z kim walczyć. Wszyscy będą Niemcami. Mówię z doświadczenia. W Saskim nie ma już Łużyczan. A byli kiedyś.! [W.Ch., s.110]

Morcinek daje mu szansę bycia „dobrym Niemcem”, pozwala Markowi wynieść go rannego z pola bitwy podczas I wojny i w ten sposób uzasadnić późniejsze propolskie zachowania Hammermanna, jako kierownika kopalni. Jego postawa budziła zdziwienie i pewną

253 Na złożoność postaw Niemców górnośląskich i stosunku miejscowej ludności do nich traktuje opracowanie *Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Autorzy piszą: *Rola Niemców, zarówno w subiektywnym odczuciu samych przedstawicieli tej grupy, jak i w odbiorze ich działalności przez Polaków, traktowana była dwójako: z jednej strony mamy do czynienia z poczuciem dumy z tworzonej kultury, niesienia postępu cywilizacyjnego, połączonego z docenianiem tej roli przez ludność Górnego Śląska, a z drugiej odmienne poczucie swoistego działania na zapomnianych przez wszystkich kresach, na których odczuwano wyższość w stosunku do miejscowych, połączoną z zakorzenionym poczuciem „obcości” i odległości cywilizacyjnej od kultury zachodnioeuropejskiej. Ta druga postawa bardzo często prowadziła do tak fatalnie odbieranej przez ludność miejscową arogancji i narzucania własnych wzorców kulturowych, często przy użyciu siły politycznej. (-) Syndrom jak gdyby manichejsko podzielonych Niemców na „dobrych” i „złych” ma więc swoje głębokie korzenie w świadomości historycznej Górnoszlązaków. P. Greiner, R. Kaczmarek, *Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, [w] *Górny Śląsk na moście Europy*, Katowice, 1994, s. 45*

nieufność społeczności ligockiej, przyzwyczajonej do wizerunku Niemca- wroga. Także Emila i Gustlika zaskakuje sympatia, jaką obdarzają ich Niemcy, gdy podczas pobytu w szpitalu troszczą się o nich lekarze, (rodzina Weitzlów z Bawarii.) Dodać trzeba, że przebywali tam jako żołnierze niemieccy ranni na polu bitwy. Tak więc zasadniczy podział na „my” „oni” nakłada się na podział narodowościowy. Ten zaś pokrywał się z podziałem społecznym: Niemcy zajmowali najwyższe urzędy, najwyższe stanowiska w przemyśle, stanowili grupę zdecydowanie dominującą. Także w stosunkach polsko - czeskich Morcinek wyraźnie zaznacza opozycję „swój - obcy”.²⁵⁴ W przemówieniu posła Londzina wyłuszczył istotę konfliktu Polaków z Czechami w następujący sposób:

-Nasz pobratymiec, Słowianin, brat nasz, Czech zapalczywy, gnębi naszą wolność narodową na równi z Prusakiem... [...] gnębi nasze szkolnictwo, dzieci nasze wynaradawia, inżynierowie i dozorczy z pracy wyrzucają naszych ludzi, gdy się odważą protestować...- Hańba im!... Precz z Czechami z polskich gmin! [...] Mówią nam o o braterstwie słowiańskim, by nas uspić, omamić, a równocześnie w kopalniach i fabrykach rabują nam skarb największy, dziecko nasze i swoje szkoły nimi zapychają. - Hańba tym Judaszom,!... Hańba im, tym pieronom! Precz z Pepikami! [...] ... nie wolno nam czekać ani godziny dłużej, [...] niechaj strajk szkolny wybuchnie, niechaj ani jedno dziecko polskie nie przestąpi progu szkoły czeskiej... [W.CH., s.222]

Zrozumiał. Tam byli Czesi, tutaj Niemcy. I jedni i drudzy jednakowi. [W.CH., s.253]

Na pruskim Śląsku problem ten widziano inaczej i trudno było przyjacielom Gustlika zrozumieć jego rozpacz po podziale Śląska Cieszyńskiego, w wyniku którego Karwina przypadła Czechom. Ścisła tłumaczy:

-Widzisz synku, - mawiał - Czech to jest zawsze brat, a Niemiec to wróg!...[W.CH., s.23]

Różnica doświadczeń społeczności karwińskiej pod rządami austrowęgierskimi i społeczności ligockiej w obrębie państwa pruskiego, z jego twardą polityką germanizacyjną wpłynęła na ukształtowanie odmiennych typów osobowościowych:

- Wiesz Emilku - mawiał - ci Karwiniacy, to są porządni ludzie. Polacy twardzi, że aż radość. Ale jacyć niemrawi. Nasi ludzie tacy nie są. Gdyby u nas tak było, już by dawno było po

²⁵⁴ W pierwszych wydaniach *Wyrąbanego chodnika* antagonizm polsko - czeski ukazany jest bardzo wyraźnie. Pod wpływem rozlicznych sugestii Morcinek wyłączył z powieści nie tylko fragmenty, w których ujawniała ostry antagonizm polsko - czeski i polsko - niemiecki, ale również te, które mówiły istotne prawdy o kulturze ludu śląskiego, o formatywnym wpływie Kościoła, o rozległości i głębi narodowego podziału wywołanego przez nacjonalizm niemiecki i wieloletnią akcję germanizacyjną oraz czechizacyjną. W. Nawrocki, *Posłowie*, [w] G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Katowice 1987, s. 248

Koźdoniu i po Czechach, i po ich komitetach plebiscytowych. Oni jacyś inni. Nas od razu zebrałaby się kupa wielka i prałaby wszystko, co by wlało. A ci tu, to tylko na zgromadzenia bez przerwy chodzą i radzą, i to wszystko. [...] Po kąszczyczku jakoby zbierają i zbierają, a powiadają, że kiedyś nazbierają zatela. [W.CH., t.3, s. 157]

Dopóki sytuacja w osadzie była stabilna, jak długo wszyscy mieli te same lub podobne możliwości zarobku i awansu, dopóty wewnątrz jednorodnej narodowościowo grupy nie zarysowywały się różnice celów i dążeń. Podatność na propagandę, szykany w pracy i w szkole, manipulacja ekonomiczna - zwalnianie z pracy, przydział lepszej pracy, itp., wprowadzały zróżnicowanie wewnątrz tej grupy. Podczas strajku pojawiał się brak jednomyślności, zjawisko łamistrajków. Wyłamujących się z robotniczej solidarności zatrudniano przy obsłudze urządzeń zapewniających żywotność kopalni czy wielkim piecom. Robotnicy ci spotykali się z tak dużą niechęcią, pogardą, a nawet agresją strajkujących i ich rodzin, że do pracy chodzili pod eskortą żandarmów:

Co dnia wędruje procesja łamistrajków koło domów otoczona żandarmami. Przodem kilkunastu ułanów z karabinami wspartymi o uda, potem wieniec łyskających bagnetów nad barkami, a w ich bezpiecznym kolisku szmatle się gawiedź zdradziecka. [W.CH., t.2, s.184]

Morcinek nie pominął w powieści także relacji Polak - Ślązak i Polak z Polski centralnej. Wysyłając Gustlika i Emila do Warszawy w dniach bezpośrednio poprzedzających plebiscyt, daje czytelnikowi możliwość poznania różnic i wzajemnego stosunku ludzi z dwu „odległych światów”. Chwila złudzenia Gustlika, że *stanął u wrót świętego miasta*, szybko minęła, gdy w mgnieniu oka, już przed dworcem, został okradziony. Następne wydarzenia także nie nastawiały optymistycznie: Emil *wszędzie napotykał kulejącą administrację, opryskliwość ze strony urzędników*, a Gustlik :

Zżymał się na widok niektórych panien czy panów, zbywających pracę, flirtujących niefrasobliwie, mizdrzących się do siebie. Mierzył go widok, gdy w czasie największego zamętu jedna i druga z urzędniczek zaczynała spokojnie paznokcie szlifować [...] gdy o każdą rzecz, chociażby tuż pod ręką leżała, zwracała się z wielkopańską prośbą do niego o podanie jej, jak odzywały się do niego trzecią osobę, mawiając wprost: - Niech Wałoszek przyniesie mi to a tamto!...Niech Wałoszek zawoła Marcina!... Niech Wałoszek przyniesie wody!... - gdy przeciwnie,

do swych kolegów przemawiały z wyszukaną, ckliwą, głupawą grzecznością: - A czy pan Józio pozwoli, że go tak grzecznie poproszę, by był łaskaw podać mi to a tamto! [W.CH., t.2, s. 187]

Te spostrzeżenia i doznanie poniżenia bohaterowie powieści konfrontowali z opinią o Polakach, jaką na Górnym Śląsku rozpowszechniali agitatorzy niemieccy i w duchu niejednokrotnie musieli im przyznać rację. Morcinek wprowadza sceny ilustrujące starania rządu polskiego w okresie przed i w czasie plebiscytu na Śląsku. Jednak wyniki głosowania wskazują, że strona niemiecka z większą determinacją przygotowała się do plebiscytu. Morcinek w powieści podaje wyniki:

A więc wynik przedstawia się następująco [...] Za Polską padło 40,4 procent głosów, za Niemcami 59,6 procent głosów! [...] ...a odliczając emigrantów niemieckich i polskich, to za Polską głosowało 47,3 procent mieszkańców, za Niemcami 52,7 procent [...] Za Polską głosowało 10 tysięcy emigrantów, za Niemcami 182 tysięcy!... [W.CH.,t.3,s.253]

W sumie obraz Polaków nie może stanowić wzorca, który Ślązacy chcieliby i powinni naśladować.

Elitę polską na Śląsku przedstawia Morcinek w osobach posłów i duchownych. Ukazuje radość w społeczności robotniczej wywołaną wyborem polskich posłów do władz pruskich i austriackich, a bliżej zapoznaje z nimi czytelnika podczas wiecu. W Ligocie proboszcz z uniesieniem obwieszcza i komentuje fakt wyboru aż pięciu posłów z Górnego Śląska do Reichstagu :

Zdobyłeś się bracie na odwagę śmiałego spojrzenia w zbójckie oczy swojego wroga, nie ulękłeś się jego jego gniewu srogiego i wybrałeś pięciu posłów swoich wbrew jego przewidywaniom i pogrożkom. Pójdą twoi wybrańcy do Berlina, by razem z braćmi z Poznańskiego bronić twoich praw...[W.CH., t.1, s.32]

Na wiecu przemawia Wojciech Korfanty, wykazując się znajomością problemów robotników śląskich i dając przykład ich bezkompromisowej postawy:

Młody, silny, o mocnym i hardym spojrzeniu, o zaciśniętych ustach, o poprzecznej bruździe na wysokim czole. Oczy siwe, zimne. [...] Zaczyna mówić. [...] Lecą słowa jasne, dźwięczne, a mocne jak brzęk spadającego żelaza. Słuchają wszyscy. O krzywdzie mówi, wypomina ją, palcem wskazuje, o poniewierce prawi, o wszystkim, co nienawiść w sercu robotnika leże.[...] -...nie wolno wam upadać na duchu! - woła poseł - nie wolno wam wątpić o sprawiedliwości!...[...] Jestem polskim posłem i mówić będę! zwraca się do niego [komisarza- przyp. mój] Korfanty. [...] -...na

własnej ziemi jesteśmy tu wszyscy [...] i chociaż nas jutro sztrafami ścigać będziecie, dzisiaj nasz dzień, w którym słuchać musicie o swoich łajdactwach!... [W.CH., t.2, s. 32]

Do Orłowej przybywają posłowie Londzin i Reger. Opis tłumów, które zdążyły na wiec, świąteczny nastrój towarzyszący wydarzeniu wskazują, że polska społeczność postrzegala je jako wyjątkową uroczystość. Przemawiający ks. Londzin przypominał proroka:

-Nasz pobratymiec, Słowianin, brat nasz, Czech zapalczywy, gnębi naszą wolność narodową na równi z Prusakiem... [...] A co sie trochę uciszyło, znów leciały z trybuny słowa twarde, ostre i ciężkie, jak odlupywane bryły węgla z twardej calizny. Nie było już w nich tego drobnego uśmiechu co na początku. Ksiądz Londzin nie widział już przed sobą ludzi. Oczy jego patrzyły teraz w to nieprzejrane kłębowiska jak w budzące się ciało ogromnego wielkoluda, który długo, długo spał przez wszystkich zapomniany. Upajał się dźwiękiem i treścią swoich słów. Zdawały się być dłońmi o przedziwnej mocy, co ujmują głowę tamtego olbrzyma, garną do siebie[...] pod ramiona biorą i podnoszą. [...] Potem na trybunie ukazał się poseł Reger. (-) Słowa jego leciały w tłum na kształt rudych, rozżarzonych żużli, rzucanych mocno raz po razie. Zapalały ognie w sercach czarnego ludu, szły jak wichur gorący, co człowieka porwać za sobą pragnie[...] w Regerowych słowach znowu było podobieństwo do człowieka, który, zew wszech miar osaczony, za jakiś ciężki przedmiot porywa i wali nim na oślep w napierającą tłuszczę ludzką. [W.CH., t.223, 224, 225]

Odważna postawa posłów, ich zdolności oratorskie, umiejętność wydobywania trosk i zgrzyzot ludzkich, sprawiały, że ludzie - tak w Karwinie, jak i w Ligocie - tłumnie przybywali na wiece. Prowokacyjne zachowanie komisarza, który przywołał oddział ułanów dla rozpędzenia tłumy, wywołał taką zaciekłość, że ludzie, uzbrojeni w *lagic* (które zawsze na wiec zabierali) i kamienie, rozpędzili konnicę.

Wizyta posłów w osadach górniczych była wydarzeniem ważnym, dowartościowującym lud śląski, jednak odświętnym. Na co dzień dla społeczności robotniczej przedstawicielami elity społecznej było duchowieństwo.²⁵⁵ Obraz duchowieństwa w powieści Morcinka jest jednoznacznie pozytywny. Reprezentuje go

²⁵⁵ *Może nie najliczniejszą, ale najbardziej typową grupą inteligencji górnośląskiej było duchowieństwo katolickie. poprzez funkcje religijne, ogólnokulturalne i organizacyjne stanowiło w warunkach partykularza górnośląskiego ważny czynnik integracji, szczególnie na wsi. W miastach i ośrodkach przemysłowych rola ta uległa licznym modyfikacjom. Tam kler pełnił funkcje podwójne: inne dla społeczności będącej na drodze awansu społecznego (niemiecki krąg językowy), a inne w polskiej społeczności etniczno - językowej, której ważną cechą wyróżniającą była rezygnacja z asymilującej roli awansu społecznego.* E. Kopeć, „My i oni” dz.cyt. s.65

proboszcz Józef Janowski w Ligocie, proboszcz w Karwinie i ksiądz - powstaniec Woźnica. Krytyka zarzucała Morcinkowi nadmierne uproszczenie kwestii postawy duchowieństwa:

*Ostoją polskości na obu Śląskach uczynił Morcinek kościół i polskich księży. W kościele karwińscy górnicy uczą się polskości i nadziei na wytrwanie, w kościele koncentruje się działalność polska w górnośląskiej Ligocie. Pisarz sprawy te ocenia nazbyt jednoznacznie i nazbyt prosto, nie dostrzegając ani dwulicowej roli kleru katolickiego na Cieszyńskim, ani skomplikowanej taktyki Centrum i polskich księży związanych z tym ugrupowaniem. [...] Morcinek zatem tendencyjnie zaciera ślady rozdarć i sporów, jakie wyniknęły na Górnym Śląsku w związku z radykalizacją polityki narodowej przez Wojciecha Korfantego i Jana Jakuba Kowalczyka.*²⁵⁶

Kreśląc obraz ligockiego proboszcza, pisarz uświadamia nam, jak wielkim autorytetem, a nawet miłością cieszył się proboszcz w niewielkiej miejscowości. Znał swoich parafian, sam wywodził się z ludu, rozumiał jego sposób odczuwania i rozumowania. Dlatego z dużą skutecznością prowadził za pośrednictwem ambony działalność narodową. Morcinek przytacza spore fragmenty patriotycznego kazania. Porównując je z autentycznymi tekstami kazań głoszonych w tym czasie na Górnym Śląsku²⁵⁷, można zauważyć wiele podobieństw zarówno retorycznych jak i perswazyjnych. Także kara więzienia, jaka dotknęła księdza za patriotyczne treści w kazaniu będąca wprawdzie faktem literackim, miała szerokie umocowanie w rzeczywistości.²⁵⁸ Proboszcz ligocki nie tylko konsultował przedsięwzięcia miejscowych działaczy narodowych, założył i zasiliał bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych, gościł tajemniczego studenta z Krakowa,²⁵⁹ ale także wspierał amatorskie przedstawienie teatralne zainicjowane przez parafian (tego typu działalność księży była często spotykana na Śląsku). Wzbraniał się jednak przed siłowymi

²⁵⁶ W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, dz.cyt. s. 86

²⁵⁷ Por. Emil Szramek, *Ks. Jan Kapica, życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice 1931, reprint książki wydany staraniem Koła Tychy Związku Górnośląskiego w roku 2000.

²⁵⁸ *Nie brakło jednak księży polskich, którzy odważnie bronili języka polskiego. Do nich należał ks. Larose z Pielgrzymowic. W sądzie raciborskim otrzymał on 2 miesiące więzienia na podstawie &130 za to, że w kazaniu powiedział, iż młodzież dziczeje, gdyż nauka religii w szkołach powszechnych udzielana jest w języku niemieckim a nie w ojczystym. Również ks. Skowroński współ z 10 polskimi księżmi chciał w Katowicach zwołać polski wiec w listopadzie 1906 r., lecz zabronił im tego ks. kardynał Kopp.* M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*. Katowice 1947, s. 179

²⁵⁹ Kornel Makuszyński w reportażu *Dwa spotkania* pisze o sobie, kiedy jako młody student wędrował na Śląsk, aby czytać i objaśniać ludziom z osad przemysłowych *Dziady* Mickiewicza. K. Makuszyński, *Dwa spotkania*, [w] *Z czarnego kraju, Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, Katowice 1981

rozwiązaniami, studził gniew zapalczywych i zdeterminowanych, hamował porywczych, słuszenie przewidując, że ataki na żandarmów to okazja do odwetu. Przystępowały wtedy do działania pruskie urzędy, sądy, dyrekcje zakładów, oddziały ułanów i pacyfikowały co dzielniejszych. W sąsiedniej wsi jednakże, proboszczem był ksiądz Meisel, którego społeczność nazywała *germanem*. Morcinek kreuje tę postać szkicowo, bardziej dla podkreślenia walorów księdza - patrioty niż dla oddania prawdy historycznej o zróżnicowanych postawach duchowieństwa wobec dążeń narodowych na Śląsku.²⁶⁰

Czym była postać duchownego dla mieszkańców Ligoty, świadczy ich reakcja podczas nabożeństwa odprawianego przez księdza Meisela, gdy zastępował proboszcza odbywającego karę więzienia za patriotyczne kazanie:

W pierwszą niedzielę i w odpust ujrzał z ambony pusty kościół. Ledwie jedna i druga nabożniejsza babka przykucnęła gdzieś w kącie. A wszyscy ludzie tymczasem czekali przed kościołem. Uparli się, że nie będą słuchali kazania Niemca i na swoim postawili. W trzecią niedzielę ksiądz Meisel zmienił plan. Nie wychodził już na ambonę przed mszą, lecz po jej ukończeniu zszedł ze stopni ołtarzowych i zaczął czytać ewangelię. Ludzie wysłuchali jej nabożnie. Lecz zaledwie rozpoczął pierwsze słowa kazania, w kościele powstał rumor i hałas, i wszyscy, co do jednego, opuścili księdza. [W.CH., t.1, s.146]

W III tomie *Wyrąbanego chodnika* umieszcza Morcinek epizod z księdzem - powstańcem, który w szpitalu urządzonym w zameczku w Dąbrowie, udziela ślubu rannemu:

Przyszedł ksiądz Woźnica. Spocony, opalony, z pomierzwioną czarna czupryną. Raz wraz ociera się i rozmazuje pył na twarzy. Spod koszuli bieleje kudłata pierś. W kącie pokoju postawił karabin i przyszedł do łóżka. Na szyi kołysze się duża lornetka polowa, a z kieszeni sterczy złożona mapa. Siwe oczy patrzą hardo po ludziach.. Widać nauczone rozkazywać.

-Toż prędko, podaj mi komżę i stulę! - zwrócił się do młodego powstańca, który przyszedł za nim z karabinem. - A niech ludzie w cieniu na mnie zaczekają!

260 Postawa duchowieństwa pochodzenia polskiego wobec polityki germanizacyjnej zmierzającej do wycofywania języka polskiego także z liturgii, posług religijnych i nauki religii oraz udziału partii Centrum w tym procesie omawiana jest w tekstach międzywojennych Por. m. in. E. Szramek Ks. *Aleksander Skowroński Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, 1936, E. Szramek, Ks. *Jan Kapica. Życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Katowice, 1931, Mieczysław Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice, 1947 oraz w opracowaniach współczesnych, m. in. K. Tałuc, *Emil Szramek, Jan Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego*, Katowice 2002

Wziął podaną komżę, którą chłopak wydobył z plecaka, przewiesił na karku stulę i przystąpił do udzielania ślubu. [...] Skończone! Ksiądz Woźnica pomamrotał szybko znowu jakieś łacińskie modlitwy, pobłogosławił, ucałował stulę, zdjął, zwinął i podał chłopcu. Teraz szybko zrzucił komżę i wyszedł twardym krokiem. Pozostał po nim lekki swąd potu i jakaś cisza w sercu. [...] Przez otwarte okno wbiega komenda. To głos księdza Woźnicy.

-Chłopi, zbiórka! Baczość! Biegiem, marsz!...

-Spiesz się, bo naszym się ścigo pod Starym Koźlem! - mówi ktoś półgłosem. [W.CH., t.3, s.300, 3001]

Epizod ten, nakreślony bardzo realistycznie, wskazuje na czynny udział księży w powstaniach śląskich.

Obraz duchowieństwa jako elity duchowej, inteligentkiej wśród społeczności śląskiej został przedstawiony zgodnie z oczekiwaniami ludu, który upatrywał w kapłanach swoich przewodników duchowych, powierników. Nie jest to obraz z historycznego punktu widzenia obiektywny, wielostronny, ale nie jest też nieprawdziwy. W historii ruchu narodowego na Śląsku zostało odnotowanych wiele nazwisk kapłanów, którzy mogliby być pierwowzorami powieściowych księży z powieści Morcinka.

Reasumując, można stwierdzić, że::

1. Podział na „my” i „oni”, tak charakterystyczny dla pogranicza, znalazł w powieści Morcinka wierne odzwierciedlenie. Znajac klimat życia na pograniczu, pisarz nie nakreślił jednoznacznej linii podziału, granica ta bowiem nieustannie się przesuwiała, to co swoje - okazywało się obce, domniemany wróg- okazał się sprzymierzeńcem. Swoją, bliską, syn - stanął po przeciwnej stronie, obca - pragnęła przynależeć. Nic nie było jednoznaczne

2. Choć linie podziału nie są stabilne, dostrzec można dwa światy: bliski, swojski, o wspólnej historii i pamięci społecznej, przywiązany do ziemi, szanujący swoje autorytety. Sympatia autora jest wyraźnie po tej stronie. I świat zewnętrzny - z obcą (wyższą) kulturą, innym statusem społecznym i materialnym, językiem - przestrzeń przybyłych w poszukiwaniu dostatniego życia. Wzajemne relacje tych dwóch światów regulowały zależności zawodowe i zaangażowanie polityczne. O ile porządek zawodowy uznawały obydwie strony, o tyle narastający konflikt na gruncie politycznym przyjął postać otwartej wojny.

3. Zarówno świat „obcych,” jak i „swoich” są wewnętrznie zróżnicowane. Wśród „swoich” obok prostych górników i hutników- znajdzie się proboszcz - patriota, właściciel

karczmy, sztygar Ramik czy Niedoba. Po stronie „oni” stoją zarządcy kopalń i hut - Niemcy, obcy jest też ksiądz Meisel. „Nie nasi” są także renegaci - zniemczeni aktywiści antypolscy. Znamienne jest to, że i z Polakami w Warszawie bohaterowie Morcinka nie nawiązują więzi, trudno im było zaakceptować zauważone różnice mentalne i kulturowe.

III.1.5 „Herosi” i „chachary”

W powieściach Morcinka ukazany jest dramat związany z koniecznością wyboru opcji narodowościowej.²⁶¹ Wybór ten wyłania grupę „nieprzejednanych” Polaków, grupę bez jasno określonej świadomości narodowej oraz grupę zafascynowaną wysokim poziomem kultury i cywilizacji niemieckiej, w konsekwencji czego świadomie germanizującą się. Zgermanizowanie oceniane było przez społeczność ligocką bardzo negatywnie. Wałoszek przeżywa wielki osobisty dramat, gdy jego syn związał się z Niemką i - pod wpływem indoktrynacji w armii, zauroczony wyższością kultury niemieckiej, zaczyna gardzić Polakami:

-A mówia,! To wyście głupi! Jak byłem doma, wierzyłem wam; poszedłem do świata, na oczym przewidział... Niemcy to potęga! to kultura! a wy ze swoją Polską!... Cha!... Cha!...

-No, mów dalej... - wstał powoli, wspierając się pięścią o stół.-Powiadam... Niemcy to cały świat im się należy... to siła... a wy...[...] widziałem ich potęgę!... wy ze swoją Polską wcześniej zdechniecie, niż...

-Precz! - krzyknął ojciec i wskazał mu drzwi. -Precz! [...] Niech cię moje oczy więcej nie widzą! Ty zaprzańcu! Ty Judoszu pieroński! - pienił się ojciec. Załamał mu się głos, w jakiś skowyt przemienił.

- Nie szarpej się Vater! jo się obyda bez ciebie - rzucił syn, ubierając dziewczynę. Jo byda u Niemców panem, a ty u swoich głupich Poloków chacharem!... [W.CH., t.1, s.151]

Morcinek wskazuje także na proces odwrotny - pod wpływem miłości- bohater wybiera polską opcję narodową, wbrew naciskowi rodziny. Taka z kolei postawa budzi przede wszystkim nieufność i Helma długo musi czekać, zanim przekona pozostałych do szczerości swoich intencji, zanim uznana zostanie za „swoją”:

-Z Helmq? Cóż znowu? Z Niemką? - zdziwił się niemile.

-A dyć to nic złego! Dyć Helma jest nasza. To nie jest żadna Niemka! [...]

²⁶¹ Problem ten omawia Józef Chlebowczyk w *Obszary pogranicza.....* dz. cyt. . Por. rozdział *Przegląd stanowisk...* niniejszej pracy

-Nie wierzę! Gdy przyjdzie Emil, powiedz mu. Muszę mu zakazać tego kamracenia się z germanką. Będzie to samo co z Józefem...

-Wuju, nie miejcie strachu o Emila, bo Helma jest nasza. To jest nasza dzioucha!

-A diaska tam, nasza! [W.CH., t.1, s. 248]

Gustaw Morcinek ukazuje różnicę w możliwościach rozwoju postaw propolskich między sytuacją w Karwinie, czyli w austriackiej części Śląska, i w Ligocie, czyli na Śląsku pruskim. Kiedy Helenka po raz pierwszy jedzie do Karwiny, dziwią ją polskie szyldy nad sklepami, polskie napisy na drogach, jednak najbardziej odczuła różnicę między swobodą narodową podczas wiecu, na którym przemawiał polski poseł Reger. Uświadomiła sobie, że w Ligocie podobne zgromadzenie i przemówienie szybko skończyłoby się aresztowaniami.

-U nas by tak nie wolno było przemawiać!

-U nas, na cesarskiej stronie, wolno.

-To sie macie lepiej, aniżeli my.

-Diabła tam, Helenko!... [W.CH.,t.1, s. 126]

Świat przedstawiony w utworach Morcinka jest światem prostych ludzi, żyjących z pracy własnych rąk. W tej społeczności przeważali mówiący po polsku (w Karwinie także po czesku). Wśród nich pewna grupa zdecydowanie deklarowała polską tożsamość narodową, czytała polską literaturę i gazety, prowadziła rozmowy na temat polskiej przyszłości Śląska. Ta postawa wyróżniała ją na tle współziomków, budowała jej autorytet, cieszyła się szacunkiem. Akceptacja tej grupy przez społeczność wskazywała na ogólną tendencję propolską w osadzie. Tendencja ta ujawniała się podczas powstań. Grupa silnie zintegrowana wspólnotą miejsca, pracy, statusu społecznego i ekonomicznego przejawiała cechy, które nabyła w toku uciążliwej i wyczerpującej pracy, w obcowaniu ze śmiercią, nieobliczalnym światem żywiołów. Ponadprzeciętność tych ludzi została sprawdzona w działaniach bojowych podczas śląskich powstań.²⁶² Morcinek dokonał heroizacji górników

262 Morcinek wyraźnie pisze o 4. powstaniach śląskich: *Wszystkie cztery powstania śląskie, jedno na Śląsku Cieszyńskim, trzy na Górnym, są jedynymi powstaniami polskimi o charakterze wybitnie ludowym, a uczestnicy składali się w 98 procentach ze Ślązaków.* G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań 1933, s. 134 W powieści *Wyrębany chodnik* tak przedstawia rozpoczęcie walk polsko - czeskich w 1918?? roku: *Czesi bez wypowiedzenia wojny wszczęli walkę o Śląsk. Kiedy [...] generał Latinik zwracał się telefonicznie do Warszawy o wskazówki, [...] wojska czeskie równocześnie zajmowały Bogumin. [...] Na szybach rozwyły się syreny alarmowe, w podziemiach zaś rozkrzyczały się rury po wszystkich chodnikach i przodkach, zwołujące górników do obrony. [...] - Po karabiny!...Po karabiny!... Zbiórka na haldzie!...* G. Morcinek, *Wyrębany chodnik*, Cieszyn 1947, t.III, s. 59

i hutników, opisując ich podczas pracy; kontynuuje i poszerza mityzację, ukazując tych samych ludzi w ogniu walki zbrojnej. I tu dostrzec można tę samą determinację w wykonaniu zadania, odwagę, precyzję:

Po południu wyłonił się spoza kępy batalion piechoty niemieckiej, rozsypany w długą tyralierę. Walka stawiała się nierówna. Jego ludzie z godziny na godzinę topnieli, tamtych zaś przybywało. Pod wieczór musiał się wycofać. Kryli się za domy, w sieniach przystawali, dopuszczali żołnierzy na kilka kroków, bili bez przerwy, odpierali ich kilkakrotne ataki bombami i granatami.

Rozdzielili się. Jedna połowa zawróciła na prawo, druga na lewo. Na front mieli się nie wysuwać. Tak długo, aż pęknie bomba i trzy strzały. Przyczaili się. Emil wydobył bombę, zapalił ją pod marynarką i rzucił daleko przed siebie. [...]

-Lej go! - doleciał ich bojowy krzyk towarzyszy z zewnątrz zamku. - Lej go! odpowiedzieli Emilowi powstańcy. I z obu stron wysokiego muru poderwały się czarne tłumy. Ścisnęła starał się podbiec jak najbliżej muru, Emil zaś rzucił się w kierunku gęstniejących strzałów karabinowych i maszynek. Przewracali się po jakichś grzędach, zrywali i pędzili. Już widzą ogniste smugi strzałów. To Grenzschutz!! ...Wyrwali zapalniki z granatów i rzucili. [W.CH., t.3, s.132,128]

W scenach batalistycznych²⁶³ Morcinek na ogół pokazuje bohatera zbiorowego, nie wnika w psychikę dowódców i „wyczyny” jednostek. Realizm opisów, ich „fachowość” niewątpliwie wynika z osobistych doświadczeń wojennych pisarza, zdobytych „w ogniu” I wojny światowej i wojny bolszewickiej.²⁶⁴

Związek powstańców ze światem górniczym podkreśla Morcinek kilkakrotnie. Po nieudanej potyczce na hałdzie między Polakami i Czechami Gustlik wyrwa się z rąk czeskich żołnierzy i chroni w kopalni, w opuszczonym zawalisku Szybu Kazimierz II. Kopalnia chroni go prawie dobie przed ścigającymi, tam też znajduje sposób uwolnienia się od nich:

Już są!...(-) Pięciu ich idzie! [...] - O poczekajcie, wy pieroni!... - dławi się zmełtymi słowami. Tamci idą. już są w połowie pochylni. [...] Tamci ciągle idą. Już słyszy głosy. Czeskie, zgrzytliwe, bryłowe słowa. [...] Już!...

²⁶³ O ujęciach scen batalistycznych pisze: K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia*, dz.cyt. s. 39.

²⁶⁴ Udział Morcinka w wojnie pomijany jest w licznych opracowaniach i biografiach. Zwraca na niego uwagę Krystna Heska - Kwaśniewicz w: *Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka*, Kraków 1993, s. 16

Zaparl się gwałtownie stopami o płyty, popchnął ramionami obydwie wozy równocześnie. [...] zerwały się i runęły przed siebie. [...] Wynurzają się z nich straszne krzyki. To tamci krzyczą... [...] Już cisza!... [W.CH., t.3, s.83]

Opuszczony szyb stał się bazą wypadową powstańców na Górnym Śląsku - arsenałem, schronieniem po nieudanych akcjach, miejscem, gdzie Emil dokonuje zaprzysiężenia swojego oddziału. Powstańcy - górnicy produkują własne bomby, używając dynamitu wyniesionego ukradkiem z kopalni, znają jego moc i właściwości, potrafią go wykorzystać, tak jak przez całe zawodowe życie wykorzystywali go w pracy. Jak pod ziemią - śmierć zbywają milczeniem, półsłówkiem, wracają po rannych i wynoszą ich z pola bitwy jak bez słowa wynosili ciała kolegów, którzy zginęli w katastrofie pod ziemią.

Tak jak w kopalni istniał system wierzeń, które wywoływały i uzasadniały takie a nie inne zachowanie górników, tak wybuch powstania poprzedzały przedziwne opowieści o znakach, sybilijnych prorocत्वach, mających wróżyć to, co nastąpi.

I znowu poszły szeroko pomiędzy narodem tamte pogwarki, naiwne gadki o cesarzu z suchą ręką, o gruszy, rosnącej na opak korzeniami, o Turku, co będzie w Wiśle konie poił, o spotkaniu się trzech cesarzy w tym miejscu, gdzie się już raz przed wiekami trzech książęta-bracia zebrali; tłumaczyli sobie, że owym cesarzem żebraczym - to Wilhelm II, że owa grusza rośnie na polach koło Cieszyna, że Turek poi konie w Wiśle, bo na wschodnim froncie walczą pułki tureckie, i że trzech monarchowie, austriacki, niemiecki i bułgarski, zjechali się na zamku w Cieszynie, w tym samym miejscu, gdzie przed tysiącem lat zebrali się trzech książęta-bracia - i że to wszystko oznacza rychły koniec przeklętej wojny, a kiedy nareszcie ustanie, świat się odmieni. [...]

Ludowe pogwarki wzmacniane były wieściami z dalekiego świata o odradzaniu się Polski:

A kiedy w końcu poczęły między narodem krążyć odpisy orędzia Wilsona z dnia 25 stycznia 1917 roku, gdzie było czarno na białym napisane: „Polska musi być wolna, niepodległa i zjednoczona”! - pod tym zaś w jakimś cudacznym języku, po angielsku, czy jak: [...] - uwierzono bez reszty.[W.CH., t.2, s. 312]

Morcinek pokazał społeczność śląską w walce, nie charyzmatycznych przywódców, nie ideologów, tylko odwagę, sprawność bojową i poświęcenie bezimiennego tłumu. Charakteryzując bezpośrednio śląskiego robotnika, pisze w *Śląsku*::

*W ogóle przysłowiowego słomianego zapалу nie posiada. Działa spokojnie, wytrwale a uparcie, jako jednostka świetnie zorganizowane i zdyscyplinowanej masy, świadoma swych celów i zwycięstwa. Klasycznym tego przykładem trzecie powstanie górnośląskie, gdzie w ciągu jednej nocy stanęła olbrzymia armia powstańcza, wyćwiczona, zgrana, działająca, jak złożony mechanizm. A wszystko to było przygotowane w ukryciu, potajemnie, bez zwrócenia najmniejszej uwagi ze strony obcych.*²⁶⁵

Zamysł powstania przeprowadzonego siłami amatorów, jakimi byli robotnicy przeciwko regularnym oddziałom wojskowym niemieckim, wbrew pozorom nie jest utopijny. Robotnicy śląscy w dużej części odbyli regularne szkolenie wojskowe w wojsku austriackim (jako poddani austriaccy) lub wojsku pruskim (jako poddani pruscy). Ten fakt znalazł odbicie w powieści Morcinka (np. Józef i Emil Wałoszek). Z chwilą wybuchu I wojny światowej bardzo wielu Ślązaków czynnie walczyło na froncie. Tam poznali rzemiosło wojenne, umiejętność posługiwania się różnymi rodzajami broni, taktykę działań armii niemieckiej. Bohaterów Morcinka można spotkać m. in. na froncie rumuńskim (Marek) w marynarce w Kilonii (Kłosik), na froncie francuskim (Emil) i innych.. Toteż Emil, jako dowódca oddziału, nie musiał przeprowadzać żadnych szkoleń bojowych ani tłumaczyć zasad dyscypliny wojskowej swoim „ludziom”. Nie dziwi przeto sytuacja, kiedy dowódca powstańców posiłkuje się komendami w języku niemieckim:

-Auf!- koledzyWstawać!...Za pół godziny zbiórka! (-) Los! - krzyknął na ludzi czających się pod śmigą. -Ruszać! - poprawił się! [W.CH., t.3, s. 121]

Analogię ethosu górniczego i ethosu żołnierskiego zakłóca fakt, że w kopalni wszelkimi sposobami chronili siebie i swoich kolegów od śmierci. Na froncie sami zadawali śmierć. Morcinek w zachowaniu Gustlika sygnalizuje ten dysonans - do końca nie mógł się oswoić z widokiem *zgaszonych istnień ludzkich*, a przede wszystkim z ogarniającą ludzi nienawiścią:

Przerażenie go ogarnęło. Nie mógł ująć myślą tego bezmiaru nienawiści. Spojrzał na Marka i Emila. Obydwaj patrzeli spokojnie na niego. Bez cienia wzruszeni. W źrenicach ich błyskały niesamowite zimne, szare płomienie. Szczęki mieli zaciśnięte. Brwi zgarnięte w bruzdy. [W.CH.,t.3,s.265,286]

²⁶⁵ G. Morcinek, *Śląsk*, op. cit. s. 131

Uczucie nienawiści pojawia się zawsze, gdy jest mowa o kolejnych aktach okrucieństwa Niemców wobec Polaków, a zwłaszcza wobec najbliższych, znajomych, kolegów z pracy.

- ...jak zbóje wściekle wpadali do domów, przeprowadzali rewizje, szukali amunicji i papierów. Bili kolbami, kopali, poniewierali. Młodą Motyczkulę, co chodzi w siódmym miesiącu, kopnął jeden tak strasznie w brzuch, że bieda baba poroniła. Sześciu naszych aresztowali, co im się stawiali sztorcem. Gdy ich prowadzili, bili ich bez przerwy kolbami, że szli ukrwawieni jak Pan Jezus na Golgotę. A wyzywali, a przezywali od polskich psów, od polskich świni, od ostatnich słów!... [W.CH., t.3, s. 120]

Takich scen w powieści jest wiele, zostały opisane z pełnym realizmem- tak, jak były opowiadane wśród społeczności osady. Każda opowieść kończy się zaciskaniem pięści, poprzysięganiem zemsty. Odnieść można wrażenie, że zasadniczą motywacją górników i hutników, których powołaniem nie było przecież zadawanie śmierci, stała się chęć wyrównania krzywd, odpowiedź na gwałt i bestialstwo, zemsta. I tu Morcinek jest konsekwentny: mityzujący obraz śląskiego robotnika nie jest wolny od scen samowolnego wymierzenia sprawiedliwości (np. wrzucenie winnego uwodziciela Willicha do pieca hutniczego, „likwidowanie” donosicieli przez Marka i in.). Także udział ok. 40 tysięcy robotników w powstaniu motywowany był w wysokim stopniu przesłankami społecznymi, ekonomicznymi, reakcją na wzmożone represje niemieckie na Górnym Śląsku, a w mniejszym stopniu przesłankami politycznymi. Morcinek świadomie to podkreśla:

Piekło rozszalało się nad pognębioną ziemią.

Z dniem 1 sierpnia nakazał komisarz Hørsing rozwiązać półwojskowe Freivillibenverbandy, a członków ich polecił dyrekcjom kopalń i hut przyjąć do pracy.

Wywołało to oburzenie i gwałtowne sprzeciwy robotników polskich.

-Co? To te dziady naszych mordowały, brały dniówki z kopalni czy huty, i swój żołd wojskowy, i podwójne porcje jedzenia, gdyśmy głodem marli, a teraz mają z nami robić? Po to, żeby nas z pracy wydalić?...Nie, na to nie pozwolimy!... Zaczęły wybuchać strajki. Dzisiaj na tym szybie, jutro na tamtym. [...] Strajk zaczął się rozszerzać na całe Zagłębie. Co dzień przyłączały się doń nowe kopalnie. Życie zamierało. [...] Ogłoszono strajk generalny. Koła szybowe usnęły, liny wyciągowe obłuźniły się, komuny przestały dymić. [...] Przyszedł dzień 15 sierpnia. Na kopalni w Mysłowicach Grenzschutz strzela salwami do robotników, którzy przyszli po wypłatę za przerobione szychty. Padło sześć ofiar. Kilkunastu rannych. Teraz już doszedł kres ludzkiej cierpliwości. Robotnicy rzucili się do nierównej walki. [W.CH., t.3, s. 123]

Utrata stanowisk pracy, zwolnienia za jakikolwiek przejaw działalności propolskiej, chęć poprawy bytu i poczucie zagrożenia nawet na terenie zakładu pracy - to czynniki motywujące, która na kartach powieści akcentowane są najwyraźniej.²⁶⁶

Czy to wystarczy dla wykreowania herosa? Czy antyczni herosi kierowali się inną, szlachetniejszą motywacją, gdy dokonywali nadludzkich czynów? Zarówno postaciom Morcinka jak i postaciom mitologicznym przyświecał cel zgoła utylitarny, często osobisty. Wielka idea była im prawie nieznana:

*Robotnik też tworzył najliczniejsze kadry powstańcze, podniecane do walki niejasno jeszcze skryształizowaną ideą polskości i nienawiścią do obcej mu narodowo warstwy społecznej, co dotychczas nim rządziła i wyzyskiwała. Ślązaka nie łączyła z Polską ani tradycja, ani wspólnota przeżyć dziejowych, gdyż tych nie było z powodu 600-letniego wyodrębnienia jego ziemi spod wpływów Polski. Jedyne język był tym łącznikiem. [...] A jednak uczucie to żywione przez niego było tak ogromne, jędrne jakieś, zwarte i prostolinijne, że w rzeczywistości ono było głównym motorem w jego czynie zbrojnym, aczkolwiek wyrosło na podłożu klasowej odrębności.*²⁶⁷ Tak pisze Morcinek w książce przeznaczonej dla czytelnika ogólnopolskiego, która miała na celu „przybliżenia Śląska do Polski”. Bohaterowie jego powieści nie deklarują miłości do Polski jako państwa. Bliższa jest im enigmatyczna idea polskości, rozwijana od wpływem lektury, zwłaszcza Sienkiewiczowskiej. Poczucie własnej tożsamości i obcości kultury niemieckiej, nasilające się szyskany od czasu kulturkampfu, osobiste krzywdy sprawiły, że poważali się wystąpić przeciwko Niemcom.

1. O prostolinijności, skromności i szczerości uczucia postaci literackich zadecydowała sama natura Ślązaka. Nie tolerował on (nie toleruje) pustej deklaratywności jakichkolwiek wzniosłych uczuć: *Na odświętny patriotyzm z napuszonymi mowami o „ukochanej ojczyźnie”, o „ostatniej kropli krwi” [Ślązak] nie da się nabrać.*²⁶⁸

Toteż bohaterowie powieści Gustawa Morcinka polegają na własnym doświadczeniu, liczą na własne siły, posiadają własną ideologię, uzasadniającą ich postępowanie. Morcinek - mimo, że pisał swą powieść już w założeniu dla odbiorcy ogólnopolskiego, z myślą o wykreowaniu wielostronnie naświetlonego obrazu Ślązaka, nie pominął i nie złagodził

²⁶⁶ Por. E. Kopeć, „*My i oni*”... op. cit. Rozdział I *Spoleczne warunki jedności*, s.17 i dalsze

²⁶⁷ G. Morcinek, *Ślask*, dz. cyt. s. 133

²⁶⁸ Tamże, s. 131

problemu braku zrozumienia z polskiej strony i zainteresowania sprawami Śląska. Gattner, jeden z bohaterów, tak to tłumaczy:

Polska będzie nam rada. My do niej idziemy, a ona wiele nie wie o nas. Poza tym nawet niewiele w takiej Warszawie wiedzą, że na Śląsku są jacyś Polscy. Wystarczyło pojechać przez lato, przed wojną, do Wisły, gdzie się zjeżdżali letnicy z Warszawy. To nas uważali, żeśmy nie są Polakami. My se do tej Polski musimy jakby chodnik przez gęsty las wyrębować i sami do niej jakby na dwierze walić i krzyczeć, aż nas puszczą do siebie. Tak to jest. [W.CH., t. 2, s. 270]

W powieści już po opisie rozpoczęcia działań zbrojnych, gdy pierwsze powstanie upadło, a drugie dogorywało, autor umieszcza scenę, w której powstańcy na próżno oczekiwali pomocy:

Powstańcy w czasie zmagania z Grenzschtzem spotykali się z widokiem wyczekujących wojsk polskich stojących na granicy górnośląskiej i patrzących beczynnie na ich mękę.

-Ratujcie nas! Dajcie nam pomocy! - dopraszali się powstańcy.

-Nie wolno! Nam nie wolno! - odpowiadali żołnierze polscy, a serca ich napępniały się okrutnym żalem i goryczą.

Zwątpienie i rozpacz zaczęły łamać powstańców śląskich. \-Toż po co my giniemy, kiedy ta Polska wypiera się nas, pomocy nam nie chce udzielić?... Po co to wszystko?... [W.CH., t.3, s. 12]

Jak istotne dla Morcinka były sprawy relacji między pragnieniami Polaków na Śląsku a biernością polskiego rządu świadczy symboliczny tytuł *Wyrąbany chodnik*. W powieści znalazła się jego interpretacja:

- Dobrzeście to powiedzieli Kubienko z tym wyrąbanym chodnikiem i z tą Polską [...] z nami to jest tak samo. My też tak byli, jak zasypiani w filarze, a musieliśmy se powoli chodnik wyrębywać...[...] Jeszcze raz, drugi prasnąć perlikiem w ścianę, a będziemy na wolności! Będziemy mieli wyrąbany chodnik do Polski!... [W.CH., t.2, s. 74]

W kontekście sytuacji górników odciętych przez zawalisko - który to obraz powtarza się w powieści kilkakrotnie, z pełnym realizmem - tytuł ten, choć brzmi optymistycznie, zawiera pewną dozę tragizmu. Zasypiani górnicy zawsze czekali na przybycie brygad ratunkowych. Utrzymywali łączność ze światem za pomocą sygnałów: uderzeń w metalowe rury, które daleko przenosiły dźwięk. Mieli pewność, że brygady nie zaprzestaną pracy, dopóki ich nie znajdą i ta pewność podtrzymywała w nich życie. Odwołanie się do tego porównania wskazuje, że „zasypiani” muszą sami się wydostać, bo nikt nie pośpieszy im z pomocą. „Uderzania w rury” nikt nie nasłuchuje.

Interpretacja ta znajduje uzasadnienie w tej części powieści, która przedstawia decyzje międzynarodowych komisji w sprawie podziału Śląska: najpierw Cieszyńskiego, potem także pruskiego. Dramat mieszkańców ziem pozostających po czeskiej, a zwłaszcza niemieckiej stronie przesłonił entuzjazm tłumów witających polskie wojsko wkraczające na Śląsk.²⁶⁹

Na tle zintegrowanej, zdyscyplinowanej, solidarnej społeczności robotników-powstańców Morcinek rysuje sylwetki przywódców. Już na pierwszych stronach pojawia się postać Franciszka Wałoszka, hutnika, który cieszy się autorytetem w rodzinnej Ligocie. Oczytany w polskiej literaturze, zwłaszcza utworach Sienkiewicza, sam interpretuje opisane tam problemy w aspekcie sytuacji, jaka istniała na Śląsku, w jego najbliższym otoczeniu. Swoimi przemyśleniami dzieli się przede wszystkim z przyjaciółmi Markiem i Ścisną, ale także z grupą zbierającą się dla wspólnego czytania i omawiania lektury:

Utarło się bowiem, że prawie co wieczór zbierało się u Wałoszka kilku sąsiadów. Zasiadali wszyscy koło stołu, Wałoszek zaś nakładał okulary, otwierał książkę i czytał. Czytał powoli i z namaszczeniem. Każde słowo wypowiadał jak ksiądz na ambonie, gdy czyta ewangelię. A tamci słuchali. [...] A Wałoszkowi serce pęczyło z radości widząc, że w zapatrzonych oczach wyblaskują łzy. [W.CH., t.1, s. 143]

Swoje opinie konsultował z proboszczem i na jego prośbę we własnym domu założył miejscową bibliotekę Towarzystwa Czytelni Ludowych. Losy literackiej postaci

Franciszka Wałoszka są zbieżne z życiem postaci historycznej, mieszkańca Pszowa,²⁶⁹ Racjonalną interpretację istniejącej sytuacji wkłada Morcinek w usta jednego z bohaterów, Emila, wskazując, jak

„wyższe racje” przesłaniają ponadnarodowe, wielkie interesy: *-Głupiś! Tu chodzi nie o „rize czeskom zem”, jak głoszą nacjonałści i nie o piastowską ziemię, jak głoszą z polskiej strony, lecz o węgiel!... [...] Mówię ci, że tu nie chodzi o ludzi, lecz o węgiel! [...] Tumor wszystkim Gutmannom, Rotschildom we Wiedniu, Larischom w Karwinie, [...] zależy na tym, by ich kopalnie były w obrębie Czech czy Czechosłowacji. - Dlaczego? - Bo nie wierzą, żeby ich kopalnie i huty mogły dawać im krociowe zyski pod rządami Polski... Nasłuchali się dosyć o „polnische Wirtschaft”.* (Fragment ten został dodany do IV wydania z 1956 roku.) G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Katowice 1987, t. 2, s. 100. Interpretacja ta znajduje uzasadnienie w tej części powieści, gdzie przedstawione są decyzje międzynarodowych komisji podziału najpierw Śląska Cieszyńskiego, a potem pozostałej części Górnego Śląska.

Problem ten jest częstym motywem w literaturze śląskiej. Horst Bienek w 1975 roku pisze w swojej powieści: *O, przeklęta ziemo! [...] Czy kiedyś to się skończy, że ludzie zabijają się nawzajem z powodu przeklętej ziemi... Biedni siali ziarno w twardą, suchą ziemię górnośląską i użyźniali ją swoim potem, a bogaci zbierali plony. Biedni schodzili pod ziemię, grzebali w ziemi Pańskiej i wykopywali węgiel z metanem w piersiach, a bogaci go sprzedawali. Biedni rozbijali sobie głowy oddzieleni rzeką, albo drogą, albo odległością między jednym lasem a drugim, a bogaci dzielili pomiędzy siebie rzeki, drogi i lasy i siedzieli przy jednym stole.* H. Bienek, *Pierwsza polka*, Gliwice 1994, s. 321

Franciszka Chrószcza.²⁷⁰, zwanego „śląskim Drzymałą” i - choć zginął w 1906 roku, „pierwszym powstańcem śląskim”. Obie postaci łączy imię Franciszek, miejsce zamieszkania - Pszów i nieodległa Ligota, wysoka polska świadomość narodowa, czytanie i kolportowanie polskich książek i gazet, zakupienie ziemi za pośrednictwem Banku Parcelacyjnego w Poznaniu, wybudowanie ziemianki na własnej parceli, konflikt z pruską władzą spowodowany naruszeniem ustawy kolonizacyjnej,²⁷¹ starcie z żandarmem Rothem (nazwisko żandarma w obydwu przypadkach jest takie samo) i jego pomocnikiem podczas burzenia komina, zastrzelenie żandarma z rewolweru i samobójstwo z tejże broni. Zbieżność ta nie może być przypadkowa.²⁷² Możemy założyć, że Morcinek prawie w całości wykorzystał tragiczną biografię „śląskiego męczennika”. Być może wierność postaci historycznej zmytyzowanej przez literackie²⁷³ i paraliterackie przekazy spowodowała, że Wałoszek jest postacią posagową, (na co zwrócił uwagę Wincenty Ogrodziński, który pierwszy zidentyfikował Wałoszka jako Chrószcza). Postać ta została wykreowana bardziej jako typ, niż indywidualny człowiek. Już w pierwszym zetknięciu się z bohaterem wyczuwa się dystans i chłód, jaki wytwarzał wokół siebie:

Wałoszek [...] był to wysoki chłop, chuderlawy, czarniawy po twarzy, o zaciśniętych ustach i ściągniętych brwiach. Tworzyły dwa wypukłe łuki, nad głębokimi, stalowymi oczami. Chłód szedł z jego twarzy. Suchy, zgarbiony nos i zwiędłe policzki nadawały jej wyraz, jaki można spotkać na starych wizerunkach fanatycznych mnichów. [W.CH., t.1, s.34]

Ten wygląd nie mylił - Wałoszek był konsekwentny w swych poglądach i swym postępowaniu aż do samounicestwienia. Dlatego wyrzekł się syna Józefa, który uległ germanizacyjnym wpływom armii pruskiej i... kobiety, skazał też na poniewierkę własną rodzinę, gdy nie ugiął się nakazowi władzy; swoje życie poświęcił przemysłowi nad tym, jak ocalić to, co polskie. Zastanawia, ile w jego postępowaniu było wierności idei, ile fanatyzmu, a ile pielęgnowanej i podsycanej nienawiści do Niemców. Podobnie

270 Dzieje tej postaci na tle wydarzeń historycznych, z własnym komentarzem, przedstawił Józef Musioł w eseju *Śląski Drzymała*. Por. J. Musioł, *Ślązacy*, Katowice 1987

271 Chodzi zwłaszcza o ustawę z dnia 26 kwietnia 1886 roku, wymierzoną przeciwko Polakom zamieszkującym prowincje: pruską, śląską, frankfurcką i koszalińską (&13b) a zabraniającą osadzania się (stawiania domów) Polaków bez uzyskania specjalnego zezwolenia, preferującej osadnictwo niemieckie.

272 W 1920 roku Komitet Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską wydał broszurę *Jak to Prusacy nagradzali za służbę Ślązaka. Prawdziwa historia męczennika śląskiego Chrószcza*.

273 Jan Nikodem Jaroń wykorzystał historię Franciszka Chrószcza za osnowę sztuki *Wywłaszczenie*.

bezwzględna postawę spotykamy u Świstołowej, bohaterki *Górnoślązaczki*. I ona wychowuje dzieci w polskim duchu, bezwzględnym posłuszeństwie idei polskości, czyta książki, zakłada bibliotekę i w niej pracuje, wiedząc, że prowokuje tym samym Niemców do szykanowania. Nieprzejednaniem (fanatyzmem) sprowadza na swą rodzinę nieszczęście i własną śmierć. Postaci te łączą nie tylko przekonania polityczne, ale nawet formy działalności narodowej (np. upowszechnianie polskiego słowa, polskiej literatury, i inne), działanie w pojedynkę i w końcu śmierć samobójcza (lub prawie samobójcza), która nie przysłużyła się sprawie. Być może autentyczna biografia Franciszka Chrószcza i jemu podobnych, ukształtowała wzorzec bohatera literackiego czasu heroicznych postaw i czynów, walczącego samotnie z przeważającą siłą, skazanego na klęskę. Wałoszek cierpliwie odsiadywał kolejne kary więzienia za działalność propolską lub nawet tylko jej pozory, płacił kary grzywny i gromadził w sobie nienawiść do Niemców. Nie miał programu, jego działania motywowane były tęsknotą do wyobrażonej Polski, którą znał z lektury Sienkiewicza i nienawiścią do Niemców, których szykany odczuwał codziennie.

Na tle milczącego, ascetycznego, nieprzejednanego ojca wyrasta syn, Emil - postać ukształtowana na zasadzie kontrastu. Nowe czasy, czasy kolejnego pokolenia wymagały innego typu bohatera. Praca ojca nad uświadomieniem narodowym była przygotowaniem do wystąpienia zbrojnego w obronie polskiej tożsamości. Syn „posagowego” ojca jest młodzieńcem spontanicznym, czasem porywczym, czerpiącym radość życia z dostępnych mu przyjemności. Wzrastał w cieniu ojca, był mu posłuszny, ale nie przejął jego poglądów. Pełnię indywidualności /osobowości osiąga w wojsku. Morcinek świadomie kieruje swego bohatera do armii niemieckiej, bo w ten sposób mógł wykreować człowieka przygotowanego do czynu zbrojnego. Emil przydzielony do lotnictwa, ma okazję poznać niemieckie techniczne osiągnięcia wojskowe, a nawet szybko awansować do stopnia sierżanta. Kariera i mir, jaki zdobył wśród żołnierzy dzięki brawurowej odwadze, dają mu satysfakcję. Jednak chwile szczęścia odczuwa tylko za sterami samolotu. Ujarzmianie maszyny, wykorzystanie jej potęgi do patrzenia z przestworzy na życie toczące się na ziemi, sprawdzania siebie - to ekscytuje. Morcinek opisuje go podczas lotu:

Emil doznawał znowu po stokroć wracającą rozkosz swej mocy i woli. Oto w dłoniach trzyma wymyślne rączki, palce obłapiają lśniąca obręcz koła, wyczuwają jej okrągły, zimny kształt, najmniejszym drgnieniem woli myśli przesuwają ich położenie, a cudowny ptak słucha potulnie,

wywija się wyjąca gardzielą pod niebo, zatacza szerokie łuki, na boki kładzie, na wznak przewala, potem zadrze ogon w górę i spada z szumem w kryształową przepaść, to znów wyrównywa się w locie, bierze pod skrzydła powietrze i leci, i leci, pijany słońcem i przestrzenią. [...] [W.CH., t.2, s. 80]

Pełen fascynacji stosunek do maszyny czyni Emila podobnym do ludzi, z których się wywodził: perfekcyjny w pracy, kompetentny, odważny, wyzywający niebezpieczeństwo, świadomy swej wartości. Bohatera na miarę nowych czasów wyposażył Morcinek ponadto w cechy, których nie nabył w domu: umiejętność przewodzenia i dowodzenia, liberalny stosunek do zasad obyczajowych, maniery „pańskości” i umiejętność realistycznej oceny wszelkiej ideologii.

Wojna przeorała w nim wszystko, co z domu wyniosł. Tworzyła w nim nowe serce. Bezwiednie ulegał przekonaniu, że wszystko, wszystko, co mu dały dziecięce i pacholece lata, to tylko balast, który trzeba zrzucić, jak łachman zużyty, niepotrzebny już. [...] Za sobą widzi zmurszały świat starych pojęć, które wojna zgruchotała. [W.CH., t.3, s. 30]

Mimo patriotycznej atmosfery, w jakiej wzrastał za sprawą ojca, nie czuł nienawiści do Niemców, ale też nie uległ urokowi niemieckiej wyższości cywilizacyjnej i kulturowej. Był także odporny na agitację socjalistyczną. Pozbawiony obciążeń ideologicznych - w chwili krytycznej, gdy rozsypywała się potężna armia niemiecka, podejmuje decyzję powrotu do domu. *Odezwał się instynkt młodego, mocnego życia.* Jego pojęcie ziemi rodzinnej ograniczało się do Ligoty, z której pochodził i czuł się z nią związany. Nawet uprowadzenie samolotu i oddanie go polskiemu wojsku nie miało w intencjach Emila żadnego podtekstu patriotycznego. Nie traktował bynajmniej tego czynu jako bohaterskiego, po prostu - wykorzystał samolot jako środek komunikacji.²⁷⁴

Powrót do domu okazał się bolesny: nasilające się restrykcje wobec Polaków, rozzuchwalenie niemieckich bojówek z okrucieństwem tropiących wszelkie ślady działalności propolskiej, redukcje w zakładach pracy - w pierwszym rzędzie aktywnych

274 Kreację postać Emila tak ocenia W. Nawrocki: *Emil Wałoszek to znowu rycerz rodem z trylogii Sienkiewicza, jakby nowy Kmicic. Najpierw w służbie u obcych, żołnierz straszny na lądzie i w powietrzu (fantazja Morcinka kazała sierżantowi Wałoszkowi latać na aeroplanach i zdobywać laury jak Ritchofen), potem dezterter i wreszcie nieustraszonego partyzanta powstańczego.* W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, dz.cyt. s. 97 Subiektywizm tej oceny podkreśla złośliwa ironia, która odbywanie obowiązkowej służby wojskowej w lotnictwie i pilotowanie nowoczesnych samolotów niemieckich nazywa „lataniem na aeroplanach i zdobywaniem laurów jak Richthofen”, a rozciąga się na dalsze losy bohatera, nazywając go „nieustraszonego partyzantem powstańczym”.

Polaków, reglamentacja żywności, głód - wszystko to sprzyjało radykalizacji postawy społeczności śląskiej. Emil bez wahania, a nawet z ochotą, przystąpił do organizowania grupy bojowej i przygotowywania się do zbrojnego wystąpienia (produkowanie "bomb", gromadzenie zdobywanej na żołnierzach Grenschutzu broni lub jej kupowanie od mniej zdyscyplinowanych). Oddział Emila przeżył chrzest bojowy podczas ataku na zamek koprzywnicki, gdzie stacjonował oddział Grenschutzu. Już wtedy Emil miał okazję wykazać swoją sprawność jako żołnierz i dowódca. W dalszym ciągu jednak występował bardziej przeciw, niż o coś: przeciw Niemcom, dyskryminacji Polaków, z zemsty za bestialskie mordy i tortury Grenschutzu. Oto jak tłumaczy się z tego Gustlikowi:

-Teraz ja się nie dziwię mojemu bratu Józefowi, że między germanami stał się Niemcem. [...] Ja wiem, ty mi o tym wspominasz, że mało o Polsce mówię? [...] Przebywałem dłuższy czas między samymi germanami, nigdy człowiek nie słyszał polskiego słowa, tylko zawsze to ich „Deutschland, Deutschland uber alles!...” toż nie dziwota!... Też się człowiek od nich zaraził tą przekłętą ich kulturą. Ale ja wierzę, że to się zmieni!... Uwidzisz. Teraz tylko myślę o tym, jakby ich prac, a potem pomyślę, że to wszystko dla Polski człowiek robi. No ni? [W.CH., t.3, s. 44]

Podobne motywy działania mobilizowały ludzi z jego oddziału. Emil jako dowódca sprawdził się - wypracował sobie autorytet własnymi umiejętnościami i postawą: pierwszy ruszał do ataku, ostatni schodził z pola bitwy, oszczędzał swoich ludzi. Kiedy po zakończeniu III powstania, jeszcze ranny, siedł przez rodzinną Ligotę - witały go serdeczne słowa mieszkańców. W powieści ta scena w zasadzie kończy wątek Emila. Widzimy go jeszcze, gdy przygotowuje bramę triumfalną na cześć polskiego wojska wkraczającego na Górny Śląsk, ale jego rola przywódcy już się kończy. Następnego dnia, jak zwykle, stanie przy warsztacie pracy.

Jest nieodrodnym członkiem społeczności górnośląskiej: wypełnia zadanie najlepiej jak umie, to i tylko to jest dla niego źródłem satysfakcji. W powieści postać ta jest kontrapunktem zarówno dla sentymentalnego Gustlika, jak i dla męczennika Wałoszka. Potrafi i lubi mocno żyć. Kieruje się prostymi, jednoznacznymi zasadami. To wystarcza, żeby zachować własną tożsamość i nie ulec indoktrynacji, poprowadzić oddział do walki bez wielkiej ideologii, w obronie godności własnej i godności narodowej. Nie interesują go profity, jakich mógłby się spodziewać za męstwo w walce. Poczucie honoru każe mu gardzić „kabocierzami”, stąd wstrętem przejmują go próby skuszenia podejmowane przez teścia-renegata. Ocenia innych według stopnia „porządności” (Helma, Hammermann), nie

według schematu wróg-Niemiec, przyjaciel - Polak. Pozbawiony obciążeń ideologicznych mógł poślubić Helmę, córkę zniemczonego nauczyciela, a ta - wiedzona miłością do Emila, deklaruje polską tożsamość.

Można odnieść wrażenie, że sylwetka Emila jest najbardziej spośród postaci *Wyrąbanego chodnika* zbliżona do modelu Górnoszlązaka I połowy XX wieku.

Galerii bohaterów w powieściach Morcinka przeciwstawione są jednostki „chwijne narodowościowo”, zmieniające opcję narodową koniunkturalnie, liczące na różnorodne korzyści. Morcinek przedstawia złożoność tego zjawiska i różne jego nasilenie. Powody takiej postawy mogły być zupełnie prymitywne, jak u tych emigrantów o śląskich korzeniach umyślnie sprowadzonych z centralnej Polski na Śląsk na czas plebiscytu:

-Nale, moi złoci, kiedym przyjechała do Katowic, a uwidziałam wszędzie takie piękne ulice i miasta, i taką paradę, jaką nam Niemcy robili...bo nam muzyka grała i wszystko, a ludzi było okropnie moc... a kiedyżem to wszystko uwidziała, tom prawila potem do swoich krewniaków: -Nale ludkowie złoci, po co byście chcieli do Polski należeć, kiedy wam tu tak dobrze!... I dałam kartkę na Niemców!... [W.CH., t.3, 254]

Takie postępowanie mogło też wynikać z ambicji awansu społecznego, zafascynowania wysoką niemiecką kulturą, zwłaszcza techniczną, pragnieniem przynależności do „grupy dominującej”. Postawa ta w literaturze socjologicznej dotyczącej Śląska nazywa się „chacharstwem”.²⁷⁵ Józef Chlebowczyk w artykule *W kwestii tzw. chacharów* dokładnie wyjaśnia istotę i genezę tego zjawiska socjologicznego:

W tych okolicznościach rozwój struktury narodowościowej pogranicza zmierza nie tylko w kierunku krystalizacji jasno wyodrębniających się pojedynczych społeczności narodowych, lecz w warunkach długotrwałej symbiozy dwu i więcej językowych grup etnicznych oraz narodowości prowadzi równocześnie do masowego utrwalania się postawy o nie określonym obliczu narodowym - „anarodowym”. [...] Wybuch gwałtownych konfliktów narodowościowych znacznie zawęży zakres oddziaływania owej postawy neutralnej, będącej rezultatem określonego zaawansowania obiektywnie przebiegających procesów asymilacyjnych. Cała zbiorowość, którą cechuje postawa

²⁷⁵ Określeniem tym posłużył się po raz pierwszy Józef Chałasiński w rozprawie *Antagonizm polsko - niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku* „Przegląd Socjologiczny”, t. III, z.1-2, Poznań 1955 Odbitka, s. 146-278 : *Przemieszanie „Niemców” i „Polaków” jest cechą osady pogranicznej. Na zapytanie ilu jest Niemców w osadzie odpowiadano mi, że „prawdziwych”, prawych Niemców jest niewiele, tylko dużo „chacharów” co po niemiecku nie umieją, a za Niemców się uważają. Tym pogardliwym określeniem „chacharów” powszechnie nazywa się w osadzie mniejszość niemiecka pochodzenia polskiego i względem nich największy jest antagonizm polskiej ludności.*

*neutralna, świadomie pod względem narodowym indyferentna, staje się przedmiotem zacieklej rywalizacji walczących ze sobą obozów narodowych i nurtów politycznych, zainteresowanych w maksymalnym rozszerzeniu swego narodowego stanu posiadania. W zmaganiach tych główny atak, zwłaszcza strony słabszej, skierowywano na tych [...] którzy wyobcowali się i stawali się w tym rozumieniu „renegatami”. Ogrom popełnianego tu w oczach „narodowców” strony słabszej, „przestępstwa” był tak wielki, że pobudki działania oceniano wyłącznie w kategoriach moralnych, i to najniższych. W tym tkwi klucz do zrozumienia genezy oraz istoty stereotypu, określanego na Górnym Śląsku w latach międzywojennych pojęciem „chachara”.*²⁷⁶

W powieści *Morcinka* w kategorii „chacharów” mieszczą się postacie, które świadomie uległy germanizacji - wybrały, mimo macierzystego języka polskiego i wzrastaniu w poczuciu wspólnoty ze środowiskiem polskim, tożsamość niemiecką. Takie zachowanie powodowane było najczęściej chęcią przynależenia do „grupy dominującej” i korzystania z przysługujących z tego tytułu profitów. Każda z tych postaci w powieści reprezentuje niejako inny typ „chacharstwa”: Józef, syn nieugiętego Wałoszka, w czasie służby wojskowej w armii pruskiej ulega indoktrynacji niemieckiej a ponadto zakochuje się w Niemce. Te okoliczności sprawiają, że nie przyjmuje argumentów ojca i opuszcza na zawsze dom rodzinny: Morcinek, choć szkieletowo, pokazuje dramat osobisty Józefa i jego śmierć, którą „obudował” symboliczną sceną spotkania dwóch braci w ogniu walki pod Verdun i wstrząsem, jakiego doznał Józef, gdy zabity „Francuz” okazał się Polakiem. Konsekwencją chwilowego załamania był cios bagnetem, jaki otrzymał. W ten sposób jego śmierć nabrała charakteru ekspiacyjnego, a czytelnicy z wyrozumiałością mogli potraktować jego wcześniejsze „zaprzaństwo”. Inny typ „chachara” prezentują nauczyciele: Koźdoń w Karwinie i Kowoll w Ligocie. Pochodzili z rodzin, w których mówiono po polsku, zachowywano polskie tradycje. Dokonanie wyboru opcji niemieckiej u Kowolla nastąpiło już w czasie studiów, a skutecznie go utwierdzały „zachęty finansowe”, „*Ostmarkenzulage*” - dodatki do niewysokiej pensji wypłacane nauczycielom - germanizatorom. Cenił sobie także możliwość „bywania w wyższych sferach”: spotkania się z Langhorstem i radzenia nad skuteczniejszymi sposobami szykanowania co aktywniejszych Polaków. Dlatego starał się zatrzeć polskie pochodzenie w swoim domu - zmienić nazwisko, unika odwiedzin matki, mówiącej gwarą i ubierającej się w tradycyjny

²⁷⁶ J. Chlebowczyk, *W kwestii tzw. chacharów*, [w] *Wielki kryzys gospodarczy 1925-1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje*, Katowice 1974, s. 181

śląski strój, pilnuje, żeby żona i córka mówiły po niemiecku, usiłuje „kupić” zięcia obietnicą dobrobytu. Morcinek przedstawia germanizatorskie działania Kowolla, które przybrały dramatyczny wymiar podczas strajku uczniów, protestujących przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim:

Roztworzyły się gwałtownie drzwi, do klasy wpadł kierownik, u progu stanął:

- Ja, um Gotteswillen, was ist los, Herr Kollege!

Krzyknął na dzieci, zdzielił pięścią najbliższych stojących, roztrącił, do ławek zagnał:

- Ruhe zum Donnerwetter! -zagrzmiął po raz wtóry [...]

- Was ist los! Was ist geschehen?

Nauczyciel opowiedział o wszystkim. Zaczął się sądny dzień.

- Aha, also eine polnische Meuterei! zawołał kierownik Kowoll. Zatarł dłonie. Doskonale. Bardzo dobrze.

Wskutek jego interwencji sprawa odmowy udzielania odpowiedzi w języku polskim podczas lekcji religii trafiła do sądu w Opolu.

Zapadł wyrok.

- Wegen Sittlosigkeit”- tak brzmiało określenie - skazuje się Helenkę Waloschek na sześć miesięcy pobytu w domu poprawczym. Karla Schirokyego zaś na osiem miesięcy. [W.CH., t.1, s. 179]

Gustaw Morcinek wątku Kowolla nie prowadzi utartym szlakiem - oczekiwalibyśmy, że oprawcę polskich dzieci osiągnie sprawiedliwość, zwłaszcza w polskiej rzeczywistości. Tymczasem podczas uroczystości powitania polskich wojsk:

Na przedzie zaś kroczył jedyny nauczyciel, który pozostał w Ligockiej szkole, pan kieownik Kowoll. We fraku, w cylindrze, z grubym cygarem w ustach, z przewieszoną przez piersi szeroką na dwie dłonie wstęgą białą- czerwoną.

Dziwejcie się! Dziwejcie się! - wołali ludzie, kiedy go ujrzeli - ten stary faron germański!... Co to robi?... Dyć on ma polską bandlę na basie przewieszoną!... Nale, Chryste Panie! Koniec świata, czy co??

-Pierońsko dusza jedna!...Skąd wiater, stąd płaszcz!... Teraz widzi, żeśmy jednak wygrali , że tu chodzi o ten chlebiczek, to prędko się obyrtnął na Polaka!... Będziecie widzieć, gdy wojsko pojedzie, to będzie najbardziej wrzeszczał i krzyczał: Niech żyje Polska!... No, ale dobrze, że się naprawił!...- [W.CH.,t5.3, s.324]

Wątek Kowolla wzbogaca obraz śląskiej społeczności o dodatkowe odcienie i niuanse. Podobną rolę odegrał nauczyciel Koźdoń na Śląsku Cieszyńskim:

Gustlik opowiedział, że to były nauczyciel w Międzywiciu koło Skoczowa, że najpierw był Polakiem – narodowcem, następnie stał się renegatem i zaczął wydawać gadzinowe pismo „Ślązaka” pisane w języku polskim. Całe Skoczowskie aż po Bielsko i po Cieszyn splugawił ten zaprzaniec. Koźdoń winę ponosi. On to zrobił, bo zatrul dusze tych ludzi renegackim jadem. [...] A teraz do Czechów przeszedł i założył w Morawskiej Ostrawie Komitet plebiscytowy i rozrzuca po Śląsku ulotki i broszury, że Ślązacy mają głosować za Czechami, ponieważ to ziemia „korony świętego Wacława”. [W.CH., t.3, s.324]

Postawa „chacharstwa”, koniunkturalnego „służenia dwóm panom”, nie była akceptowana przez żadną ze stron. Ludzi tych otaczała nienawiść i pogarda. Przykładem jest postać Sojki:

Był to robotnik hutniczy, obecnie już podmajstrzy, lizus dyrektora Langhorsta, znienawidzony przez wszystkich robotników w Ligocie i okolicy. Uczepił się klamki pańskiej i za łaskawe oko dyrektora i naczelnego technika Willicha trudnił się judaszowskim rzemiosłem. [...] Dyrektor Langorst gardził nim, często za drzwi kazał się wynosić, zbywał opryskliwie. [...] Sojka Czynił to wszystko dla pieniędzy. Poza tym olśniewała go myśl, że on, Sojka, syn zwykłego wolarza z koprzywnickiego dworu, za pan brat rozmawia z takim wielkim panem, jakim jest technik Willich, i z takim jeszcze większym panem, jakim jest dyrektor Langhorst. [W.CH., 1t.1, s.76]

Jednoznacznie negatywna ocena tej postaci wyraża się w nienawiści powieściowych robotników ligockich do Sojki - renegata, donosiciela, który opcję niemiecką wybrał wprawdzie dla marnych korzyści materialnych i prestiżowych, jednak motywy jego działania stawały się coraz bardziej osobiste: wykorzystując poparcie lokalnej władzy niemieckiej, wyrównuje rachunki, wydając swoich kolegów z pracy, bliższych i dalszych sąsiadów w ręce bojówek niemieckich:

Triumwirat ligocki - jak Kowoll, lubiacy się popisywać tego rodzaju patetycznymi wyrażeniami, nazywała Langhorsta, siebie i Sojkę - triumwirat ten trząsł Ligotą. Sojka bowiem, obdarzony pełnomocnictwem ze strony dyrektora Langhorsta i porucznika Kokoscha, komendanta ligockiego Grenzschtzu, pełnił skuteczną służbę wywiadowczą. [...] On wskazywał, kogo trzeba aresztować, kogo z pracy wydalić, on tylko potrafił wyszperać, gdzie się odbyło tajne zgromadzenie i co na nim omawiano. [W.Ch., t.2, s.104]

Morcinek w powieści zwleka z wymierzeniem Sojce sprawiedliwości. W jego śmierci kumuluje się wiele znaczeń: gnany strachem przed linczem, znajduje schronienie

w domu litościwej Helenki i tam wiesza się na strychu. Ta scena nasuwa proste skojarzenia ze śmiercią Judasza lub Zygryda de Löve z „Krzyżaków”, którzy w zetknięciu z nieograniczonym miłosierdziem nie potrafią unieść swojej podłości i sami sobie wymierzają sprawiedliwość. Jednak autor nie nadaje śmierci Sojki wzniosłości, lecz przeciwnie - pozbawia śmierć Sojki tej odrobiny wzniosłości, przeciwnie, towarzyszący strachowi odruch fizjologiczny, jednoznacznie potwierdza uczucie wstrętu do tej postaci, nawet w obliczu śmierci.

Reasumując, można stwierdzić, że:

1. Powieść *Wyrąbany chodnik* uzmysławia, jak skomplikowane są sytuacje na pograniczu, jak trudne są decyzje narodowe, jak pogmatwane są losy i sumienia ludzi pogranicza.

2. W przedstawionych działaniach powstańczych (przygotowania, bitwy, marsze,) Morcinek bohaterem uczynił lud, powstańców wywodzących się z hut i kopalń.. Ukazując jego determinację, poświęcenie i wysoką sprawność bojową wykreował bohatera zbiorowego na herosa. Morcinek stworzył mit, w którym herosem jest społeczność.

Krytyka zarzuca powieści wojennej opisującej działania bitewne skupienie uwagi na bohaterze indywidualnym, jego charyzmie bądź psychicznych rozterkach, jakby nie było wiadomo, że to masy są realizatorem zwycięstw i to one ponoszą największą ofiarę.²⁷⁷ Morcinek natomiast, niezależnie od wprowadzenia postaci indywidualnych, operuje przede wszystkim grupą. Jak dalece wykorzystał tu własne doświadczenia wojenne (udział w I wojnie światowej i ochotniczo w wojnie 1920 roku) świadczą niezwykle realistyczne opisy ataku, wycofywania się, widoku cierpienia rannych, spokoju poległych, lęku przed śmiercią, słowem uczuć prostego żołnierza. Czytelnik nie jest informowany o strategii i taktyce bojowej, nie uczestniczy w spekulacjach politycznych - narrator bowiem jest tylko jednym z szeregu, tak samo czujący i tak samo myślący jak pozostali powstańcy w oddziale.

3. „Herosi” indywidualni, zdaniem krytyki, są zaledwie ożywionymi schematami określonych postaw narodowych i moralnych. Trzeba jednak przyznać, że Morcinek starał się o stworzenie szerokiego spektrum postaw, powołuje do życia wiele postaci, aby w

²⁷⁷ *Wojna jest w zasadniczym nurcie literatury międzywojennej przedmiotem afirmacji, pisarze polscy z trudem przebijają się do właściwego bohatera działań wojennych – masy ludzkiej, ciągle też traktują okopy i starcia jako tło efektownych pokazów patriotycznych czy też dramatów miłosnych i inteligenckich tragedijek.* W. Nawrocki, Posłowie, [w] G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*. dz. cyt.. s. 247

sposób wyrazisty oddać różne odcienia, warianty, uwarunkowania takiej, a nie innej postawy.

4. Umieszczenie akcji powieści na terenie pogranicza wymagało od pisarza powołanie postaci niezdecydowanych narodowo, w określonych sytuacjach kupczących swoją narodowością. Morcinek znał to zjawisko z własnej obserwacji, rozpoznawał nie tylko przejawy „chacharstwa”, ale także jego genezę i kontekst. Umieszczając akcję w czasach przełomu, miał okazję przedstawić, jak historia potrafi zakpić ze swych bohaterów pozwalając, by renegaci wyprzedzili ich w kolejce po zaszczyty. (np. postać Kowolla)

5. Śledzenie losów bohaterów powieści nasuwa spostrzeżenie o ich paralelnym układzie: postaci żyjące w innych światach, czasem zupełnie przeciwstawne, łączy dziwne fatum. Okazuje się, że były one dla siebie nieodzowne. „Anielskiej” Helence, chodzącej świętości, towarzyszy cień odrażającego Sojki; spotykają się bezpośrednio w chwili jego samobójczej śmierci. Prostolinijny, ceniący sobie własną godność Emil - styka się z Kowollem, sprzedajnym nauczycielem-germanizatorem. Helma Kowoll i Józef Wałoszek, nie wiedząc o tym, stanowią jednak parę - oboje wybrali swoją opcję narodową wbrew rodzinie, choć w przeciwnych kierunkach. Marka i Langhorsta dzieliło wszystko, poza wielką nienawiścią, w której celowali; połączyła ich wspólna śmierć, gdy w walce na śmierć i życie obaj wpadli do szybu kopalnianego. Prawości i posągowości Wałoszka przeciwstawiony jest Willich, tchórz i deprawator, oni także spotykają się w momencie śmierci. Ten wyraźnie paralelny układ postaci sugeruje czytelnikowi, że świat dobra i świat zła nie mogą bez siebie istnieć, a w konsekwencji stanowią swoiste zestawienie - świętości z podłością, godności z chacharstwem, szczęścia rodzinnego i ruiny życia, prawości i deprawacji. Odniesienie losów bohaterów do płaszczyzny uniwersalizmu egzystencjalnego nadałoby powieści głębszy wymiar. Ponieważ jednak paralelność losów ludzkich został nałożony natrętny schemat :polskość - germańskość, biały - czarny, powieści Morcinka pozostała tylko funkcja dydaktyczna.

III.1.6 Kobiety - wychowanie- młódzież

Zagadnienie stereotypu Ślżaczki, jej miejsca i roli w rodzinie, życiu społecznym i narodowym było wielokrotnie podejmowane w opracowaniach socjologicznych i

literaturoznawczych. Kilkakrotnie temat ten omawiała Krystyna Kossakowska – Jarosz. W jednym ze szkiców pisze m. in.:

*W górnośląskim myśleniu dominowało przekonanie, że od osobowości kobiety odgrywającej społecznie przypisane jej role, a więc matki i gospodyni, zależała praktyczna realizacja pożądanego tutaj ideologicznego modelu kultury. W powszednich doświadczeniach ludzi żyjących w upodrzednionym politycznie i społecznie regionie aprobowane wzory sprowadzano często do lokalnych wartości oraz programowych celów skupionych wokół ochrony nawykowej swojskości.*²⁷⁸

Postulaty te upowszechniali zarówno działacze - wychowawcy na łamach gazet jak i regionalni twórcy literatury. W ten sposób kształtował się stereotyp kobiety, w który wpisano rolę osoby odpowiedzialnej za wychowanie i kontynuowanie systemu wartości ustalonego w społeczności śląskiej, wytrwale strzegącej śląskiego porządku kultury, nieugięcie stojącej na straży kontynuacji rodzimych etosów. Rola ta rozszerzyła się na płaszczyznę tradycji narodowej i stąd już tylko krok do „mitu Matki - Polki” jako obrazu idealnej Ślązaczki.

Świat kobiet w powieści *Wygrabany chodnik* nie jest skomplikowany - autor koncentruje się na sylwetce matki i dziewczyny.

Obraz matki jest bardziej wyrazisty. Morcinek kreśląc tę postać odwołuje się do osobistych więzi, jakie łączyły go z matką²⁷⁹ oraz czerpie przykłady postaw matczynych ujawniających się w czasach terroru na Śląsku. Zofia Kossak - Szczucka wspomina Mariannę Morcinkową:

*Ze wzruszeniem wspominam postać czcigodnej matki Gustawa: pełnej godności i dobroci starej kobiety odzianej po śląsku, mówiącej gwara, dumnej ze swego syna, nie mogącej tylko pojąć „jak on potrafi tyle wycygać? Bo on cygani, paniczko. To było całkiem inaczej... A tych boroków, to on wcale na oczy nie widział...” „Cygani” Morcinek uśmiechał się czule do swojej staruszki.*²⁸⁰

Jadwiga Kucianka także zwraca uwagę na szczególną więź matki i syna - pisarza:

Morcinek, który bardzo kochał swoją matkę i dawał temu wyraz w słowie żywym i pisanym, łatwo dostrzegł duchowe podobieństwa, jakie zachodziły między nią, a Stanisławą Smreczyńską

278 K. Kossakowska - Jarosz, *Anielska kobieta - wariant śląski*, [w] *Anioł w literaturze i kulturze*, pod red. J. Ługowskiej i J. Skawińskiego, Wrocław 2004, s. 340

279 Na ten temat pisze K. Heska Kwaśniewicz: *Prosta, niewykształcona kobieta, o dużej wrażliwości i inteligencji, pełna miłości i poświęcenia dla syna. A przy tym także dumna i szlachetna*. K. Heska-Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia*, dz. cyt., s. 13

280 Z. Kossak, *Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną?* [w] *Gustaw Morcinek. W 70-lecie urodzin*, Katowice 1961, s. 19

*sportretowaną w Matce Sewera. Jedno znamienne podobieństwo między obu matkami da się ustalić na pewno: jak jedna, tak i druga, zapładniała świadomie wyobraźnię syna opowieściami gminu, którego była nieodrodną córką. A te proste opowieści w rękach obywateli synów przybierały artystyczne kształty.*²⁸¹

W listach do Jesionowskiego postać Morcinkowej przypomina powieściową matkę Gustlika:

Biegając po owym mrocznym pomoście, odmawiałem stale gorącą modlitwę za duszyczki w czyśćcu cierpiące, a którą nauczyła mnie matka, a co miało być skutecznym środkiem na harce tamtej duszy nieszczęsnego wisielca Liszoka oraz przynosiło mu jakoby ulgę w mękach czyśćcowych.

*Matka chadzała do roboty na cały dzień, a ja łazikowałem po drodze z różnymi drapichrustami ucząc się praktycznie wszystkiego, co do życia może być przydatne. Sprala mnie czasem tzw. szerką, bo przychodziły skargi od ludzi na mnie, że to a to zbroilem(-) matka więc zarabiała na chleb posługami w kancelariach urzędników.*²⁸²

W powieści znajdują się opowieści matki o ogieńku, którego trzeba troskliwie strzec, o Meluzynie, która płacze za swoimi dziećmi, a jej płacz słyszeć w kominie podczas wietrznej pogody, o Pusteckim, który krąży w podziemiach kopalni i ostrzega górników przed katastrofą. Świat baśniowy - w świadomości ludu - przenikał do świata rzeczywistego. Morcinek wprowadza do powieści to zjawisko i dodaje, że podobnie działo się podczas lektury *Krzyżaków*: matka modli się za duszę zmarłej Danuśki, Marek wybiera dla Emilowego syna imię Władysław na pamiątkę króla Jagiełły, a *Księgi Pielgrzymstwa Polskiego* były traktowane przez bohaterów *Wyrąbanego chodnika* jako księga prorocza.

Opowieści matki często wspomagały system wychowawczy i w atrakcyjny dla dziecka sposób kształtowały jego hierarchię wartości. Wychowanie odbywało się bardziej przez naśladownictwo zachowań i postaw, wzrastanie w określonej atmosferze oraz karanie za „złe uczynki” niż poprzez podejmowanie świadomych zabiegów wychowawczych. Przykład strajku szkolnego w ligockiej szkole mającego charakter protestu przeciwko wprowadzeniu nauczania religii w języku niemieckim dowodzi, że antyniemiecka atmosfera w domu wpłynęła na postanowienie dzieci o zademonstrowaniu sprzeciwu, mimo braku zachęty do tego, a nawet akceptacji ze strony rodziców. W systemie

²⁸¹ Jadwiga Kucianka, *Listy Gustawa Morcinka do Władysława Orkana*, dz. cyt., s. 329

²⁸² Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932-1935. Wydano z okazji dziesiątej rocznicy śmierci Gustawa Morcinka, Katowice, 1973, s. 23

wychowawczym na Śląsku ważną rolę odgrywało wdrażanie dzieci do pracy²⁸³ - od wczesnych lat zbierały „opukę”(odpadki węgla, które zostały wyrzucone razem ze skałą płoną) na hałdach. Hałdy też były miejscem zabaw i „ważnych narad”:

Co proboszcz powie, to wszystko dobrze. Posyłali więc pilnie, [na dodatkowe lekcje religii po powrocie proboszcza z więzienia] doglądali je w domu, żeby też czasu nie mitrężyły. A chociaż wracały ze szkoły później, nie szemrali. Nawet tę troszkę opuki odżałowano, którą by przez ten czas na hałdzie zbierały. [W.CH., t.1, s. 147]

Matki raczej starały się łagodzić trudy życia i pracy, niż je likwidować. Ponieważ nie potrafią odmienić przeznaczenia, proszą Boga w codziennej modlitwie o opiekę nad dziećmi :

Dni jego płynęły jednostajnie, jak te szare paciorki różańca w zmęczonych palcach.

Matka kiwała głową i martwiła się ciężko. Gdy się czasem poskarżył, że mu źle, że zmęczony, głaskała go po włosach i mawiała:

- Nie martw się Gustliczku, ni!... To zaś jakoś będzie. Teraz ci źle, boś nie przyzwyczajony. Ale gdy tylko trochę podrośniesz, nabierzesz siły, śmiać się będziesz ze wszystkiego i dobrze ci będzie!... [...] Martwiła się szczerze, a serce jej krajało się nieraz z bólu, gdy patrzyła na niego. Nieraz w późną noc klęczała jeszcze przy łóżku i prosiła pomocy Boskiej, i ulgi, i pocieszenia wszelkiego dla siebie i swego synka [...] - Mateczko Bożo najroztomilejszo - szepleniła w pokorze - Mateczko przenajśłodsza, widzisz... Ty płaczesz swojego syneczka... a ja też płaczę o swojego... [W.CH., t.1,s.37]

W ten sposób przysposabiały chłopców do pogodzenia się z ich życiowym zadaniem: praca jest przeznaczeniem człowieka, a posłuszeństwo nauczycielowi było wstępem do lojalności wobec przełożonego. Dlatego rodzice nie protestują, gdy przywódcy strajku szkolnego - Karlik i Helenka, zostali ukarani pobytem w domu poprawczym, a kara chłosty była codziennym rytuałem zajęć szkolnych. ²⁸⁴

283 Tradycja pochwały i wdrażania do pracy jest w literaturze śląskiej bardzo stara. W XVII wieku Jerzy Bock pisze: *Gdy już dziatki moc wezmą, nie daj im proźnować, // Jak zgłowie szatańskiego mamy się warować // Proźnowania; [...] Tak więc bywa, że kto rad dosypia dowoli. //Ma frymark za halerz i za dwa niewoli.* Jerzy Bock, *Nauka domowa*, [w] *Imię ziemi : antologia wierszy o Śląsku, wstęp i wybór A. Widera*, Alfred Wolny, Opole, 1985

284 -wtedy na Śląsku wybuchł też strajk [szkolny] na tym samym tle w Zabrze, Porębie, Brzezince, Kosztowach, Podlaryszu. Strajk zapoczątkowały trzy dziewczęta [...]. Podniosły one protest przeciwko nauczaniu religii po niemiecku i odmówiły odpowiedzi w tymże języku. [...] Rząd pruski zareagował bardzo ostro na Śląsku uważając, że dzieci są powodowane przez rodziców i zarządził oddanie dzieci na przymusowe wychowanie. M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie polityczne i narodowe Śląska*, Katowice 1947, s. 178

Czasy agresji ujawniają wielkość matczynego uczucia. Morcinek daje przykłady ofiarności i poświęcenia matek, gdy pomagały powstańcom i osłaniały synów:

Potem zaczęli węszyć za bronią. Wyszli na strych i synka znaleźli w słomie. Za nogi go zwlekli po schodach, a kiedy chłopak wył z bólu - bo miał nogę przestrzeloną [...] wszyscy ryczeli jak stado opętańców, naigrawali się z matki, która się u ich nóg czołgała, kazali jej śpiewać „Heil der im Siegeskrantz!” ...a kiedy matka, pragnąca swego jedynaka ratować, zaczęła skowyczącym głosem belkotać słowa ich pieśni, znowu ją kopali i krzyczeli: Głośniej, głośniej! [...] Na drugi dzień zmarła. [W.CH. t.3, s. 149]

Gustaw Morcinek nie lansuje w swej powieści wzorca „Matki - Polki”, stawiającej ideę patriotyczną ponad wszystko. Jego matki są zwyczajne - kochają swoje dzieci, pragną ich dobra i godziwego życia. Pierwowzór ukochanej matki pisarza sprawił, że postać literacka pozostała piękna i prawdziwa w swojej naturalności.

Wprowadzenie dziewczęcych postaci: Bronki, Helenki i Helmy pozwoliło na zawiązanie wątku miłosnego, przypominającego schemat z „Krzyżaków”. Kreacje Helenki i Bronki nawiązują wprost do sienkiewiczowskich wzorców literackich - Helenka przypomina Danuszkę:

O, już wie!... Danuśka z „Krzyżaków”! W Helence widzi to samo, co Zbyszek w Danuście. Zwłaszcza w drugim tomie, w tym miejscu, kiedy Danuśka na jego rękach umiera..., [W.CHG., t.1, s.278] , a Bronka - Jagienkę.

Wątki miłosne to bodaj najsłabsze ogniwo powieści. Pisarz zdawał sobie sprawę z ich niedoskonałości i w liście do Jesionowskiego zwierzał się na marginesie uwag o pisanej właśnie powieści *Inżynier Szeruda: spostrzegłem, że wszystkie te moje miłości w książce są ogromnie anemiczne, liliowate, głupkowate, niemęskie.*²⁸⁵

Z postacią Bronki łączy się autentyczna dziewczyna o tym samym imieniu, o której Morcinek pisze:

*Czytałem Słowackiego [...]. W Szajcarii przewróciło mi w głowie i jałem wtedy szukać takiej niebiańskiej istoty. W końcu znalazłem. Była nią Bronka z Wyrąbanego chodnika . Lecz Bronka mnie nie chciała znać, bo poszła do pensjonatu i wróciła „straszną frelą w kłobuku”, a ja byłem zamazany hawierzem. Wściekałem się i postanowiłem jej czymkolwiek zaimponować. Poszedłem z powodu niej do seminarium nauczycielskiego w Białej, po trzyletniej praktyce w kopalni, kotłowni, cegielni i na pańskim.*²⁸⁶

²⁸⁵ Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932-1935... dz. cyt. , s. 37

²⁸⁶ Tamże, s. 25

Epizod pogardzenia *zamazanym hawierzem* przez dziewczynę o wysokich aspiracjach znalazł w powieści swoją kontynuację - Morcinek „za karę” wikła swoją bohaterkę w kolejne nieszczęśliwe miłości. Nie dostrzega niczego dobrego w tym, że dziewczyna zapragnęła czegoś więcej, niż jej mogła zaproponować rzeczywistość karwińska i prosty *hawierz*. Wszak kariera córek górniczych najczęściej kończyła się wraz z ukończeniem szkoły podstawowej. Kreacje postaci dziewczęcych w powieściach Morcinka surowo ocenił W. Nawrocki, wskazując na ich schematyzm właściwy literaturze popularnej i tendencję do dydaktyzmu. Pisał:

*To dlatego obok dzielnego śląskiego Drzymały [...] występują heroiny jak z sentymentalnych romansów, Helena i Helma. Pierwsza uwiedziona przez nędznego germanizatora, ale odnajdująca swój ideał w Gustliku, z którym bierze ślub w szpitalu, gdy dzielny powstaniec już prawie ginie z ran; druga przez przyjaźń i miłość odzyskana dla polskości, wyrwana z chciwych pazurów niemczyzny [...].*²⁸⁷

Choć ironia krytyka nie jest całkowicie uzasadniona, nasuwa się spostrzeżenie, że kreacja postaci dziewczęcych w powieści bardziej odpowiada określonemu wzorcowi, ideałowi, jaki wymarzył sobie pisarz, wizerunkowi „kobiety anioła”, niż postaci „z krwi i kości”.

Zupełnie na marginesie sygnalizuje Morcinek problem natury obyczajowo - społecznej, jakim była sytuacja kobiet pracujących zawodowo. Nie mając wykształcenia, mogły one liczyć tylko na najniższe stanowiska pracy - w kopalni na sortowni i przy sprzątaniu biur. Morcinek ujawnia rozpowszechniony pogląd o zagrożeniu moralnym dziewcząt pracujących :

Gustlika tknęła niemile ta wiadomość. Wiedział, że z tą chwilą, kiedy Helenka pójdzie do pracy, straci wiele ze swego wdzięku. Nabierze manier od swego otoczenia, szorstkich i odpychających, będzie mówiła brzydko z robotnikami, jak to robią dziewczyny na kopalniach, tak zwane ograbule i kto wie może tak samo będzie z czasem miała przygodnych kochanków jak tamte dziewczyny. [W.CH., t.2, s. 37]

Helenkę w pracy spotkał taki sam los, jak wiele dziewcząt sprząających biura, które spodobały się inżynierom, urzędnikom, majstrom. Rozwiązania swojego problemu - ciąży - szukała w samobójczej śmierci, podobnie jak córka Donocika z *Inżyniera Szerudy*, córka Kaczmarczyka i inne. Ten schemat mógłby pozostać tylko pomysłem wziętym z powieści

²⁸⁷ W. Nawrocki, *O pisarstwie ...* dz. cyt. s. 97

odpustowej, ale warto zwrócić uwagę, że – jak już wspomniałam- także Halina Krahelska w *Zdradzie Heńka Kubisza* uważała, że : *Rodziny górnicze dostarczały nieustannie kochanek szefom biur*. Sądzić można, że sytuacje takie nie były incydentalne i należały do całokształtu obyczajowości.

Reasumując:

1. Kreacja kobiet w powieści *Wyrąbany chodnik* nie jest pogłębiona psychologicznie. Wiele zachowań nie znajduje uzasadnienia w fabule powieści, postaci te nie posiadają wyrazistej osobowości. Ich rolą jest zilustrowanie potencjalnego ideału kobiety, wzorowanego na postaciach literackich romantycznych i sienkiewiczowskich. Stąd dziewczyny w powieści *Morcinka* należą do świata *zbudowanego jakoby z pachnącej mgły, światła i tęsknoty*, a miłość, do której zostały stworzone - pozostaje platoniczna. Czy na taką kreację wpłynęły osobiste spojrzenie i doświadczenia miłosne pisarza oraz jego stosunek do kobiet w ogóle - pozostanie zagadką. Natomiast postać matki, której pierwowzorem była Marianna Morcinkowa, ukazana jest w sposób naturalny, potwierdzony licznymi realiami, budzi więc zaufanie i sympatię czytelnika.

2. Morcinek, nieco na marginesie, ukazuje problem wychowania. Powieściowy dom rodzinny odpowiedzialny był za ukształtowanie charakteru, postaw i światopoglądu młodego człowieka, stał na straży „swoich” tradycji i wartości. Wielką rolę w wychowaniu odgrywały autorytety - rodziców i proboszcza. Dzieci powielały postawy i styl życia rodziców, ich aspiracje nie sięgały dalej ani głębiej - życie zawodowe wiązało się z kopalnią lub hutą, życie osobiste - z założeniem rodziny. Zadaniem rodziców było przygotować dziecko do pracy, dlatego dzieci robotnicze po zajęciach szkolnych zbierały „opukę” na hałdach, pomagały w domu. Odstępstwa od powszechnie stosowanych zasad wychowawczych nie dawały szczęścia (Bronka), a nawet prowadziły do niegodziwości - zdobywanie wykształcenia wiązało się ze zgermanizowaniem (Kowoll, Koźdoń), a tym samym do „wyrodzenia się” ze swojej klasy, a nawet przeciwstawieniu się jej. Szkoła, która z założenia była narzędziem wynaradawiania, w powieści traktowana jest jako zło konieczne (przymus kształcenia na stopniu podstawowym w państwie pruskim był wprowadzony już w 1763 roku i rygorystycznie przestrzegany), a nie jako szczebel do

dalszego kształcenia. Na Śląsku Cieszyńskim i pruskim szkoła była także terenem walki o „duszę narodową”, starano się pozyskać uczniów narodowości polskiej, zachęcając ich lepszymi warunkami kształcenia w szkole czeskiej i perspektywą kariery. Ukaranie dzieci pobytem w domu poprawczym za strajk szkolny w obronie języka polskiego na lekcji religii było wpisane w metody germanizatorskie - wychowanie domowe uznano za nieskuteczne i należało dzieci poddać wychowaniu państwowemu.

3. „Świat kobiet” w powieści Morcinka wzmacnia rozpowszechniony na Śląsku pogląd o powołaniu kobiety do roli matki i gospodyni²⁸⁸. W tej roli czuła się spełniona. Praca zawodowa sprowadza na kobietę poniżenie, deprawuje ją, a podejmowana dla utrzymania rodziny pochłania jej siły, zdrowie i czas, który mogłaby poświęcić dzieciom. W tej kwestii poglądy Morcinka były zgodne z ideałem upowszechnianym przez rodzimych działaczy - wychowawców.

III.1.7 Pierwsze głosy krytyków o powieści Gustawa Morcinka

Twórczość Gustawa Morcinka zwróciła uwagę wielu krytyków w centralnej Polsce i na Śląsku. Od czasu wydania i przyjętego entuzjastycznie *Wyrąbanego chodnika*, każda kolejna pozycja książkowa była odnotowywana w recenzjach lub artykułach krytycznych. Przeglądu opinii o twórczości Morcinka a zarazem jej ewoluowaniu dokonał Witold Nawrocki w opracowaniach *Krytyka literacka o twórczości pisarskiej Gustawa Morcinka*²⁸⁹ oraz rozdziale *Troska i nadzieja: W oczach krytyki literackiej w książce O pisarstwie Gustawa Morcinka*²⁹⁰ wyrażając także własne sądy i komentarze.

288 Por. K. Kossakowska – Jarosz, *Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe?* [w] *Śląskość – siła tradycji i współczesna problemy*, Opole 2005. Autorka m.in. weryfikuje pogląd o przypisywaniu niektórych cech kobiety modelowi wyłącznie śląskiemu.

289 W. Nawrocki, *Krytyka literacka o twórczości pisarskiej Gustawa Morcinka*, [w] *Gustaw Morcinek ...dz. cyt.*

290 W. Nawrocki, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, dz. cyt.

Do opinii krytyków odnosi się także Krystyna Heska- Kwaśniewicz, niejednokrotnie weryfikując sądy zbyt powierzchowne czy zgoła tendencyjne.²⁹¹

Krytycy podkreślali oryginalność tematu kopalni i człowieka podziemia, który w literaturze polskiej pojawił się po raz pierwszy w tak doskonałej formie. Zwrócono uwagę także na wprowadzenie obrazu powstań śląskich. Omawiano konstrukcję powieści, jej walory i niedostatki artystyczne. Warto przytoczyć opinie krytyków XX lecia międzywojennego, odnoszące się do postaci literackich w *Wyrąbanym chodniku*. Jeszcze przed ukazaniem się powieści Wanda Dobrowolska w szkicu *Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej*, dokonując oceny kreacji bohaterów w *Sercu za tamą*, stwierdza: *Psuje jedynie ludowość tej powieści przeidealizowanie bohaterów, których tendencja moralna powieści urabia na swą modłę [...]*²⁹² i podkreśla wagę szczerości i prawdy w utworze regionalnym, Leon Piwiński dostrzegł tę prawdę w kreacji bohaterów *Wyrąbanego chodnika*:

*Po pierwsze - jest autentyczny: mówi prawdę o ludzie górniczym, ukazuje patos jego patriotyzmu, uświadamienie dążeń i praw, niespożytą energię. Po drugie - szkic ten mówi przejmująco o najstraszniejszym nieszczęściu, jakie dotknąć może zbiorową ludzkość: o niewoli politycznej i o koniecznościach walki narodowej*²⁹³

Twórczość Morcinka oceniali między innymi Leon Pomirowski, Kazimierz Czachowski, Ignacy Fik. Na Śląsku twórczością Morcinka zajmowali się: Paweł Musioł, znany regionalista i Alfred Jesionowski, piewca twórczości Morcinka. Szczegółowy przegląd ich opinii znajduje się we wspomnianych opracowaniach Witolda Nawrockiego.

III.1.8 Podsumowanie

Gustaw Morcinek powieścią *Wyrąbany chodnik* wprowadził Śląsk, jego ludzi i problemy do literatury ogólnopolskiej.

1. Zaslugą Morcinka jest jednak nie tylko wskazanie nowego, dotychczas egzotycznego tematu, ale także to, że stworzył on w literaturze nowy typ człowieka: traktującego nadludzki wysiłek -jako zwyczajny element codziennej pracy; obecność niebezpieczeństwa śmierci pod ziemią w każdej godzinie - jako warunki naturalne;

²⁹¹ K. Heska -Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia*, dz. cyt..

²⁹² W. Dobrowolska, *Śląsk i Ślązacy w powieści polskiej*, „Zaranie Śląskie”, 1930, z. 1.

²⁹³ Leon Piwiński, *Powieść*, „Rocznik Literacki”, 1932, Warszawa 1933, s. 82-83

wykorzystywanie gigantycznej mocy maszyn i urządzeń według swej woli -jako przydział obowiązków.. Chociaż człowiek ten nie wyróżniał się poza zakładem pracy, zdawał sobie sprawę ze swej niezwykłości i stąd płynęło jego wysokie poczucie godności. *Nie wywyższał się ponad innych, ale i sobą nie pozwalał pomiatać.* Ukształtowany w ekstremalnych warunkach, uczynił pracę swoim powołaniem i przeznaczeniem. Wyjątkowość ta nie jest właściwa wybranej jednostce, odnosi się do całej społeczności, w skład której wchodzi mężczyźni zatrudnieni pod ziemią i w hucie, zintegrowanej wewnętrznie i związanej ze Śląskiem. Dzięki właściwej Morcinkowi metodzie obrazowania wizerunek tej społeczności jest nacechowany emocjonalnie - pokazuje postacie w działaniu, obraz nasycza realiami kopalni czy huty. indywidualizuje język postaci umiejętnie stosując gwarę i czerpiąc z zasobów jej swoistej frazeologii, zachowując lapidarność wypowiedzi postaci.²⁹⁴

2. Złożoność specyfiki pogranicza wymagała od pisarza, umiejscawiającego akcję utworu na tym terenie, nie tylko teoretycznej wiedzy na temat zjawisk i procesów społecznych. Aby zrozumieć mentalność ludzi pogranicza, konieczna była znajomość wielorakich uwarunkowań, różnorodności kontekstów, indywidualnych przeżyć, jakie decydowały o przyjęciu takiej, a nie innej postawy. Współistnienie różnych kultur i narodowości jest procesem, który ma miejsce w sferze codzienności, w bieżących kontaktach społecznych i nie jest do końca stabilne: ci sami ludzie tworzą w określonych sytuacjach wspólnotę (np. wyznaniową - spotykają się w jednym kościele; zawodową - pracują przy tym samym urządzeniu) , by po chwili stanąć przeciwko sobie (np. chodzą do szkół innej narodowości, należą do innych związków czy stowarzyszeń, wybierają innych posłów itd.) Najmniejsze zmiany polityczne czy poglądy religijne burzą stabilizację, zmieniają raz ułożone zasady współżycia. Gustaw Morcinek taką sytuację znał bardzo dobrze - wzrastał w społeczności wielokulturowej i wielonarodowej. Dlatego potrafił ułożyć

294 Gustaw Morcinek był szczególnie wrażliwy na piękno słowa polskiego. Niejednokrotnie wypowiadał się na ten temat. Helena Synowiec szczegółowo omawia zagadnienie stosunku Gustawa Morcinka do gwary śląskiej, pisząc m. in. *Utożsamianie [przez Morcinka] polszczyzny śląskiej z językiem staropolskim, chc było nadmiernym uogólnieniem, (gwara śląska zachowała tylko nieliczne właściwości archaiczne w warstwie morfologicznej, wymowie i słownictwie), miało swoje uzasadnienie: w czasach, gdy mowę śląską ośmieszano, traktując ją jako wsepolacką, trzeba było mocno podkreślać etniczną więź Śląska z ojczyzną oraz związek dialektu śląskiego z polszczyzną literacką.* H. Synowiec, *Refleksje Gustawa Morcinka o języku na Górnym Śląsku*, [w] *Śląskie Miscellanea*, tom 15, pod red. K. Heskiej – Kwaśniewicz, Katowice 2002

barwną mozaikę, na którą składają się nie tylko typy postaw, ale i ich odmiany i odcienie. Obraz ten znakomicie jest wspomagany przez język postaci - obok stylizacji gwarowej Morcinek wprowadza wypowiedzi w języku niemieckim i czeskim, wskazując że funkcjonowały obok siebie różne kody językowe co nie stanowiło przeszkód komunikacyjnych dla społeczności pogranicza .

Pewien schematyzm w ukazaniu podziału na „swoich” - „obcych” w *Wyrąbanym chodniku* może być wynikiem założonej tezy o „przybliżeniu Śląska do Polski”, a tym samym - próbie uświadomienia szerokiemu czytelnikowi złożoności postaw i zachowań Ślązaków. Może być też reakcją na „czarny” obraz Polaka, jaki lansowała ówczesna literatura niemiecka. Z pewnością jest też wynikiem emocjonalnego zaangażowania autora, który - utożsamiając się ze śląską społecznością, tworzył także portret własny, mniej przypominający fotografię, a bardziej jej interpretację. Narrator i główny bohater, Gustlik, podobnie widzą świat - dostrzegają jego urodę, szczególnie reagują na słońce i światło (światelko w kopalni, słońce), na urodę ziemi, żalem reagują na nienawiść , złość i podłość ludzką .

Morcinek sam wyznaje w liście:

*Określono mnie całkiem szczerze trzeźwym Ślązakiem. Coś w tym prawdy, aczkolwiek mniej jestem trzeźwym od przeciętnego Ślązaka. Ulegam i poddaje się z łatwością uczuciom. [...] Ja zaś wiem, że staram się być przede wszystkim wyrozumiałym na wszystko. I na złość ludzką, i na głupotę ludzką, i na dobroć ludzką.*²⁹⁵

Taki odbiór świata nie jest właściwy bohaterom powieści: prostym, ale godnym, *trzeźwym*, pragmatycznym, biorącym życie takim, jakie jest. „... Utożsamianiu się z charakteryzowaną społecznością towarzyszy pewien dystans spowodowany przez wyraźnie inny typ wrażliwości, a przede wszystkim wykształcenie, co za tym idzie - inną pozycję społeczną.

3. *Wyrąbany chodnik* dzięki wprowadzeniu wątku działań powstańczych pogłębia portret Górnślązaka, ukazując go zbuntowanego, powstającego w obronie prawa do pracy , godności grupy narodowej i własnego honoru. Morcinek rezygnuje z panoramicznej wizji powstań, skupia się na działaniach wojennych jednego oddziału i ukazuje całość z

²⁹⁵ G. Morcinek: list do Zofii Bekierskiej z 5 III 1934 r. - własność Muzeum w Cieszynie. Cyt. za : *Gustawa Morcinka „listów spod morwy” ciąg dalszy*. Wstęp, opracowanie i komentarz: Krystyna Heska - Kwaśniewicz, Katowice, 1985, s. 7

perspektywy „oddolnej”. Dzięki temu uniknął konieczności „składania hołdu” osobom z obozu sprawującego władzę na Śląsku.²⁹⁶ Wskazał za to wnikliwie właściwego realizatora powstań - robotników śląskich zdeterminowanych i przygotowanych bojowo. Morcinek konsekwentnie unika retoryki patriotycznej, najczęstszym okrzykiem bojowym było gwarowe *Bić pieronów!* lub *Lej go!*, a w chwili śmierci *-Pierrońskie germany!* Czytelnik *Wyřabanego chodnika* odnosi nieodparte wrażenie, że motywacją do walki szeregowych powstańców była nienawiść do Niemców i chęć odwetu za lata upokorzenia.²⁹⁷

Bohaterami okrutnych scen są zarówno żołnierze Grenzschutzu jak i powstańcy. Do najdrastyczniejszych należą sceny, gdy Niemcy terroryzowali ludność cywilną. Akty agresji ze strony polskiej nie są szczegółowo opisywane, są natomiast wymieniane, być może dla złagodzenia negatywnego wrażenia. Wyjątek stanowi epizod, gdy Emil, późniejszy dowódca oddziału powstańczego, osobiście wydaje rozkazy o rozstrzelaniu oficerów, swoich przełożonych podczas przewrotu w armii niemieckiej. Kreśląc sceny batalistyczne Morcinek uwypukla cechy powstańców - robotników ukształtowane w podziemiach kopalni, w pracy z maszyną, w umykaniu śmierci: *czekać, wyczekać na odpowiedni moment i uderzyć zdecydowanie, na śmierć*. Powstanie było owym momentem, w którym należało uderzyć.

4. Cechą wyróżniającą w portrecie zbiorowym Górnoszlązaka jest jego poczucie odrębności. Odrębność ta zaznacza się w relacjach narodowych: polsko - niemieckich i polsko-czeskich. Podłożem poczucia odrębności była świadomość przynależności do grupy²⁹⁸ - na co dzień w kontaktach sąsiedzkich i zawodowych niemal niezauważalna, w sytuacjach ekspansji grupy dominującej, np. czechizacji przez system szkolny czy restrykcji wobec Polaków w zakładach pracy na korzyść przybyłych Niemców, wyraźnie zaostrzała się, prowadząc do konfliktów zbrojnych/agresji. Morcinek sygnalizuje także obcość w relacjach polsko - śląskich. Epizod, w którym Emilowi i Gustlikowi przyszło pracować z

296 Por. W. Nawrocki, *O pisarstwie...* Rozdział: *Sukces i dojrzałość: „Wyřabany chodnik”*, op. cit.

297 Czosnowski uczynił poważny zarzut Morcinkowi, że jego powieść podsycy skrajny nacjonalizm, : *Ale [...] czas już ręce z krwi oplukać, zdusić w sercach pełgające płomienie nienawiści i krytyczniejszym okiem spojrzeć wstecz na emocjonalne przesłanki metod tej walki – nie tylko u przeciwnika*. Pełna wypowiedź Czosnowskiego jak i odpowiedź Morcinka znajduje się w: Z. Hierowski, *Życie literackie* ..dz. cyt. . s. 243

298 Por. J. Chałasiński, *Antagonizm polsko – niemiecki...* dz.cyt. *Regionalizm występuje na Śląsku w postaci bardzo wyraźnej; on to sprawia, że w antagonizmie niemiecko – polskim na Śląsku poczucie odrębności śląskiej stanowi czynnik bardzo poważny*.

Polakami w Warszawie dowodzi, że wzajemne porozumienie, współpraca i współegzystencja mogą okazać się bardzo trudne. Morcinek, jako znający stosunki na Śląsku z własnego doświadczenia oraz dzięki możliwości spojrzenia z pewnego dystansu, jakie dało mu wykształcenie, wykazuje różnice w mentalności (osobowości) Ślązaków z Cieszyńskiego i pruskiego Śląska. Daje temu wyraz także w książce *Śląsk*. Nie wgłębiając się w przyczyny takiego stanu, ukazuje na przykładach powiązań rodzinnych, wspólnej walkę i związków miłosnych, łatwość porozumienia między Ślązakami o różnej historii, jednak zawsze doświadczonych niewolą.

5. W portretowaniu społeczności śląskiej zauważyć można właściwe dla tego pisarza zaangażowanie emocjonalne, które jest rodzajem filtru, przez który patrzy i opisuje. Postawa bezkrytycznej miłości do swych postaci każe mu *w łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą w grzechu*. Morcinek nie ukrywał swoich uczuciowych związków z postaciami, które tworzył. Mówi o tym bezpośrednio m. in. w artykule *Narodziny moich bohaterów*²⁹⁹ Portret Górnoślązaka staje się przez to bardzo subiektywny, a czasem nieco wyidealizowany.
6. Krytyka, dostrzegając liczne walory *Wyrąbanego chodnika*: epicki rozmach, niedościgłe opisy pracy w kopalni i hucie, wprowadzenie nowego tematu do literatury, „próbę epopei” powstańczej, dość krytycznie odniosła się do samej kreacji indywidualnych bohaterów. Zarzuciła im schematyzm oraz powinowactwo z postaciami z popularnych romansów. Zauważa jednak świetną charakterystykę zbiorową ludzi kopalni.

299 Gustaw Morcinek. *W 70 lecie urodzin*. dz. cyt.

III.2 „Hanys”/Hanys/hanys

W okresie XX lecia międzywojennego na Górnym Śląsku rozwijały się przede wszystkim gatunki epickie, zwłaszcza opowiadania, nowele, powieści. Liryka, po patriotyczno – agitacyjnej eksplozji w okresie powstań i plebiscytu³⁰⁰, zamilkła, jakby szukając właściwego dla siebie wyrazu. W tej sytuacji wyróżniają się wczesne próby poetyckie Wilhelma Szewczyka³⁰¹. W kontekście rozpatrywania w tej pracy portretu Górnoszlazaka zwraca uwagę poemat epicki *Hanys* tego autora.

Wilhelm Szewczyk, syn górniczy z osady kopalnianej w Czerwionce, odznaczał się szczególną wrażliwością na piękno słowa i silną więzią ze śląską ziemią rodzinną. Te dwie cechy określiły na zawsze jego zainteresowania zawodowe i stanęły u podstaw systemu wartości. W poemacie *Hanys* bardzo wyraźnie odbija się piętno więzi uczuciowej z krajobrazem i wspólnotą, z której pisarz się wywodził. Ten aspekt poezji Szewczyka zwrócił uwagę krytyków, starających się zakwalifikować jego twórczość w nurt

300Por. *Ponad milczeniem i walką*, Katowice, 1974, oraz K. Heska - Kwaśniewicz, „*Wyznanie narodowe Śląska*”, *Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice, 1999

301Wilhelm Szewczyk urodził się w 1916 roku w górniczej osadzie Czuchów (obecnie dzielnica Czerwionki) w rodzinie górniczej. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Rybniku. Zadebiutował wierszami o tematyce górniczej na łamach czasopisma „Kuznica” redagowanego przez znanego na Górnym Śląsku regionalistę Pawła Musioła. W 1938 ukazał się jego poemat *Hanys*, który został przychylnie przyjęty przez krytykę. Współpracował z „Kuznicą”, Rozgłośnią Polskiego Radia w Katowicach, nie zrywając jednak kontaktów ze środowiskiem w Czerwionce. Podczas II wojny światowej został wcielony do Wehrmachtu, walczył na froncie zachodnim (Normandia) i wschodnim (Rosja). Ranny, ponownie skierowany na front (Alzacja), wydany z oddziału za postawę pacyfistyczną, osadzony w więzieniu w Katowicach, zbiegł i ukrywał się do końca wojny. Po wojnie powrócił do Katowic. Był redaktorem naczelnym tygodnika „Odra”, kierownikiem literackim Teatru Śląskiego, od 1951 roku redaktorem „Życia Literackiego” w Krakowie, redaktorem naczelnym dwutygodnika „Poglądy” wydawanego w Katowicach. Wybitny znawca współczesnej literatury niemieckiej, tłumacz literatury czeskiej, do końca życia utrzymywał kontakty z pisarzami niemieckimi pochodzącymi ze Śląska (m. in. H. Bienkiem, S. Bieniaszem, J. Eckertem). Wilhelm Szewczyk był wielokrotnym posłem na Sejm (5 kadencji) aż do roku 1980. Jest autorem kilku powieści, z których najbardziej znana jest *Ptaki ptakom* (o obronie Katowic w 1939 roku), tomiku wierszy *Posągi*, licznych esejów literackich (zbiór kilku z nich został wydany pod tytułem *Syndrom śląski*). Był popularnym felietonistą, wpływowym opiekunem literatów i artystów, zajmujących się problematyką śląską, postacią, która tworzyła śląskie środowisko literackie. Przez całe życie pozostał wierny idei regionalizmu, promował śląskość w jej najszlachetniejszym wymiarze. [Por. Z. Hierowski, *Życie literackie...dz. cyt.*; Wilhelm Szewczyk. *Pisarz, publicysta, niemcoznawca*, Red. J. Sliwiok, Katowice 2002 (materiały posesyjne)]

autentyzmu (Stanisław Czernik,³⁰² . Śmiałe poetyckie poszukiwania w sferze obrazowania, zwłaszcza metaforyka poematu zbliżałyby go do poetyki Awangardy. Niezależnie od „etykiety” artystycznej, jaką przypisze się poecie, poemat *Hanys* jest także interesującym tekstem kulturowym. Zespolecie autora , bohatera i czytelnika tworzy w nim nierozzerwalną triadę . Osoba autora pociąga za sobą cały balast rzeczywistości realnej, która determinuje kreację bohatera i angażuje czytelnika.

Dzieje się tak częściowo za przyczyną fabuły, która choć nie jest odkrywczą i nowatorską³⁰³ ale odzwierciedla, przede wszystkim w warstwie lirycznej utworu, istotne - dla rzeczywistości realnej na Górnym Śląsku - problemy. Częste, pełne ekspresji dygresje liryczne utożsamiają osobę autora i bohatera utworu, odwołując się do uczuć czytelnika - „wciągają go do gry”. W ten sposób triada współ-przeżywa, współ-odczuwa i współ-ocenia - jednym słowem współuczestniczy.

Możliwe to jest dzięki przeżywaniu tej samej rzeczywistości. Poemat zakłada wspólnotę doświadczeń krajobrazu i górniczej codzienności, zamkniętej między narodzeniem i śmiercią (wątek epicki zaczyna się narodzeniem Karlika, a kończy samobójczą śmiercią jego ojca, Hanysa). Na codzienność ową składają się nie tylko zwykłe, pospolite pod każdą szerokością geograficzną kłopoty, zmartwienia i nieliczne radości, ale i wydarzenia tragiczne, właściwe tej ziemi. Katastrofa w kopali – paniczny strach na powierzchni i z wielokrotną śmierć pod ziemią; kalectwo - dramat niemożności powrotu do pracy w kopalni; brak środków do życia, głód – odrzucenie z każdej strony; błogosławieństwo pracy w biedaszybie – odnalezienie swojej wartości człowieka pracy; zrujnowanie biedaszybów, nakaz eksmisji, perspektywa bezdomności, mieszkanie na hałdach – utrata godności, wszelkiej nadziei – ta amplituda przyczynowo skutkowa nie jest udziałem jednostkowego bohatera, lecz w różnych wariantach dotyka każdego z członków wspólnoty w bieżącym życiu:

*Ulicą ku kopalni – kłęby złotych ludzi,
słońce złociste flądry rzuca prosto na bruk.*

302 Taką klasyfikację modyfikuje Hierowski, który pisze: *Autentyzm wczesnej twórczości Szewczyka [...]*

jest rezultatem jego realistycznego sposobu widzenia rzeczywistości i właściwej mu od początku ukonkretniającej poetyki, choć była to jeszcze poetyka w wielu szczegółach nie sprecyzowana [...] Pokrewieństwa twórczości Szewczyka z autentyzmem są zatem naturalne, a nie programowe, [...] Z. Hierowski, Życie literackie..dz. cyt.. s. 322

303 Podobne wątki występują w wierszach Zabierzewskiej (zamieszczane „Kuźnicy”) w powieści Krahelskiej, w licznych reportażach.

*Wiatr wszystkich na ulicę z izb ciemnych poskludzał,
 buntuje teraz wszystkich zły, robotniczy bóg.
 W bramie jest pełno straży; wpuszczają rodziny
 tych, w których chciwe oczy osypał się węgiel. (-)
 Zarząd kopalni tanio szacuje cudzy ból
 a w nim proste współczucie złym protestem wzbiera.
 Zarząd kopalni powie: bardzo nam przykro, ale
 praca wymaga również ofiar; bohaterów. (-)
 Lekarz mówił mu właśnie, że źle, trzeba odjąć,
 że kalectwo górnikom dodaje zaszczytu. (-)
 Starał się, on, uczony, zdefiniować trafniej,
 że kości zgruchotane, zharatane mięśnie...
 Bartek coś jęczał długo o jakiejś nowej krzywdzie.
 Że niby sami winni są oberwaniu, że
 jakieś dochodzenie przeciwko winnym będzie. (-)
 Hanysa jakby żgnęło. Wydarł mu gorzałka--
 -na dworze Bóg Milczący piorunami grzmiał--
 i pił i pił i chlapał, aż się głośnie załknął -
 a potem długo w nocy dzieci pasem prał. (-)
 Przynieś nam bohaterze, łaskę pańską, przynieś,
 biłeś się wszak o Polskę, całe lata przedtem.
 Czego siedzisz, idź do nich, niech ci dadzą żrać,
 kopalnia cię wyzbyła, kopalnia – nie Polska;
 idź do niej zasłużony, przed oczy jej kładź,
 że gardła nam wyschnęły jak lipowe kłóska. (-)
 Hanys samotnie kopie. Pięć, siedem metrów – szyb--
 -Odnalazł – znowu- węgiel, odnalazł znowu życie,
 błogosławiona praca i robotniczy chleb!(-)
 Gdy z góry spojrzeć w szybik, wydaje się pusto,
 odgłosy cichej pracy nie dojdą, gdzieś krzepną.
 Dopiero z kibla można wysypać twarde dźwięki
 i wie się, że że te ręce wciąż, bez przerwy...
 Wieczorem wszyscy widzą na dłoniach sine pręgi,
 na nogach sine pręgi i krwawe szczyrby. (-)*

Było mrowisko ludzi. Nikt nie chciał zrazu wierzyć.

Teraz już prawda, Boże. Ziemię wytargał dynamit.

Powoli śnieg garściami. Ziemia skolatana leży.

Policja. Spaceruj. Ojczyzno, módl się za nami! (-)³⁰⁴

To nie opis życia indywidualnego herosa, przeklętego przez los, napiętnowanego boskim przeznaczeniem, godne greckiej tragedii czy dramatu romantycznego, lecz zwyczajne życie górnika na Śląsku - tak odczyta poemat czytelnik, który w tym modelu rzeczywistości współuczestniczył.

Specyfika przestrzeni górnośląskiej ujawnia się w każdym niemal wersie; hałdy i kominy, "dół" i „powierzchnia”, sztygar i strzałowy, windy i szyby, wózki i koleby z węglem, kilof i kibel, misa żuru – mirt w oknach, kiecki i chacka, oto niektóre z elementów, które tę przestrzeń jednoznacznie lokalizują i charakteryzują. Przestrzeń przenika bohatera- od niemowlęstwa przez obowiązki zawodowe (rozpoczynające się w 12- 16 roku życia), więzi rodzinne, śmierć. Czas, w którym przyszło mu żyć, kształtuje jego ideologię - tworzy bohaterskiego patriotę podczas walk w powstaniu i powoduje, że staje się zgorzkniałym strzępem człowieka po „zwycięstwie”.

Brał udział w trzech powstaniach, walczył, bo wiedział o co.

A potem przyszła Polska – obdarta, czarna wdowa,

Ból mu jak robak serce zadrapał, zagryzł i stoczył.

Jakże tu potem ziemię pokochać i scalać,

Jakże tu potem tęsknić do Matek Częstochowskich

i nosić w dzikim sercu białe – czerwony pokój. [H., s.21]

Jego milczącym zmaganiom towarzyszy cień, który za niego woła, wzywa, współczuje – to autor, ukryty w dygresjach lirycznych:

Jak tu Polsce oddawać to, co bywa najświętsze,

kiedy burzę obnosi po arteriach krew.

Kiedy pracy spragnione, niespokojne ręce,

zapisują pięściami buntowniczy śpiew.(-)

Wierni Tobie jesteśmy, nas wiatry nie złamią,

304W. Szewczyk, *Hanys*, Katowice, 1963, s. 10, 11, 16, 17, 24, 27. Następne cytaty z tego utworu będą zaznaczane w tekście przy pomocy skrótu: [H.s...]

ale o nas nie wolno, Polsko, zapominać.

W nas tkwią ziarna zwycięstwa. Słuchaj, dumna Warszawo!

Co dzień hałdą zwątpienia rośnie w niebo Śląsk,

nie nam Polską, jak gruszą, w czas owocu trząść! [H., s.22]

Napięcie emocjonalne w poemacie wzrasta wraz z osaczaniem bohatera przez zły los.

Dygresje liryczne się zagęszczają. I wreszcie następuje punkt, w którym autor sam się demaskuje, utożsamia się z bohaterem i z całą wspólnotą, z której się obaj wywodzą:

Ja – syn podniebnych szybów, ja – syn szarych świtów,

poemat ten zawieszam na piersi jak dzwon. (-)

Jesteśmy sobie braćmi: ja – wicher i ty- wicher,

a z takich szumów przecie urośnie nowy ład . (-)

Pójdziemy, mój Hanysie, z śpiewaniem jak w żyto,

Polskę znajdziemy Nową zaraz za naszą wsią. [H., s.25]

W poemacie występuje jeszcze jeden „cień” – to Bóg, który jest stale obecny. Stoi za progiem, na hałdzie klęczy w astrach, gdy się mu poskarżyć - milczy, *nie dał im dużo, ale też nie za mało*, wychodzi na spotkanie Hanysowi, gdy ten wspiał się na komin. Matka Boska skurczona przysiada za stołem, aniołowie przelatują przez pokój, płaczą w astrach. Elementy religijne nie są tylko komponentami skomplikowanych metafor i śmiałych porównań. Bóg w poemacie *Hanys* uczestniczy w życiu bohaterów, wyczuwają oni jego milczącą obecność, przywołują na świadka swojego opuszczenia. Bóg nie interweniuje, ale jest. Bliskie, stałe obcowanie z Bogiem, jest równocześnie bardzo intymne – o Nim się nie mówi, nawet się nie myśli, ale czuje się jego trwanie w każdej chwili dnia. Szewczyk wskazał tu na szczególny typ pobożności Ślązaka - ochrania on uczucia najświętsze przed ich „upublicznieniem”, gdyż włączone w obieg spraw świata, straciłyby swą czystość i prawdziwość .

Wilhelm Szewczyk konstruując postać bohatera, zupełnie pozbawił go mowy – nie znajdziemy jednego nawet zdania, które wypowiedział czy choćby pomyślał Hanys. To poeta mówi za niego. Podobieństwo bohatera i poety ujawnia Zdzisław Hierowski, który znał Szewczyka:

Ten chłód, jakby powściągliwość w ujawnianiu uczuć, jest dla Szewczyka charakterystyczny. Ale nie jest to realizacja jednego z kanonów liryki awangardowej, źródło tego stanu rzeczy leży w psychice, w naturze pisarza; wyniósł tę powściągliwość ze środowiska, z ludu, gdzie obowiązuje

*zasada maskowania uczuć najbardziej osobistych, podczas gdy już uczucia patriotyczne jako kolektywne, jako manifestujące się często zbiorowo, w masie, nie podlegają zahamowaniom*³⁰⁵.

O oryginalności oraz indywidualności artystycznej poematu *Hanys* w znacznej mierze decyduje jego język. Stanowi on także ważny komponent obrazu Górnślązaka nakreślonego przez poetę. Rozbudowana i odważna metaforyka oraz gwara śląska, są najbardziej wyrazistymi cechami indywidualnymi języka poematu. Metaforykę szkicowo omówił i ocenił Zdzisław Hierowski³⁰⁶ przywołując m. in. zdanie Irzykowskiego charakteryzującego twórczość młodych literatów o „rozpuszcie metaforycznej” i „tautologii metaforycznej”. Sposób, w jaki poeta używa gwary śląskiej jest zabiegiem na wskroś oryginalnym.³⁰⁷ Nie jest to stylizacja gwarowa, jaką stosuje Morcinek pilnie bacząc, czy aby czytelnik w Polsce ją zrozumie. Nie jest to też „archaizowanie” języka *przydlugimi okresami, w których sens zdania leżał zawsze na końcu* jak u Gojawiczyńskiej. Szewczyk operuje słownictwem i frazeologią śląską na równi z językiem ogólnopolskim – stosuje słowa, zwroty i wyrażenia śląskie i ogólnopolskie na równych prawach. Dotyczy to przede wszystkim słownictwa zawodowego: *hałda, szychta, stemple, szyb, podszybie, kolyby z węglem*, nazw odzienia: *kiecki, szalejka, chacka, zopaska*, nazw sprzętów: *tragacz, graczki, grotki*. Najciekawsze efekty uzyskuje poeta, gdy stosuje gwarę w procesie obrazowania. Przywołuje śląskie wyrazy dźwiękonaśladowcze, np: *Syrena to się załknie, to opadnie z jękiem, Błady jedwab powietrza w dłoniach wnet zaszuszczy*, *Trzęsie szopą żelazną, czarne wózki jaszczą*.

W porównaniach i metaforach obecne są elementy zwyczajne w śląskiej codzienności: *Dni jak koleby z węglem, noce jak stemple w strzępach; Zdania przez pierś furkocą jak puste koleby; w tragaczu skiby nieba, jak chleb do domu zwieź*.

Wprawdzie słowa: *hałda, nadszybie, druga zmiana* są obecne w języku ogólnopolskim, jednak ich odczytanie w poemacie wymaga znajomości rzeczywistości śląskiej, bowiem mamy tu bowiem do czynienia z nieco innym światem znaczeń. *Druga zmiana w nadszybiu* oznacza, że rozpoczęła się druga część dnia, w której kolejna grupa górników zamieni

305Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku ...dz. cyt.* s. 323 O ile pierwsza część wypowiedzi znajduje potwierdzenie w reportażach (por. Kossak Szczucka, Iwaszkiewicz, Rudnicki i inni) i relacjach „autochtonów”, o tyle drugą część trudno uzasadnić przykładami; być może odnosi się ona do uczuć patriotycznych deklarowanych w poemacie.

306A. Hierowski, *Życie literackie ...dz. cyt.* s. 324 – 325.

307Zwraca tu uwagę książka Stefana Szymutki *Nagrobek ciotki Cili*, w której autor gwarę uczynił przedmiotem refleksji filozoficznej.

światło dnia na mrok kopalni, pozwalając tym samym zobaczyć dzień tym, którzy wyjechali. Tak jak zwykliśmy odmierzać czas mijającymi dniami i nocami – tu czas jest mierzony inaczej – następującymi po sobie *zmianami*, bo dzień trwa tylko tyle, ile go pozostało po *szychcie*. A zwrot: *dziecka wkopały się do kiecek* wymaga znajomości kroju tradycyjnej śląskiej spódnicy – szerokiej, obficie plisowanej, nakładanej na szerokie halki, w fałdach której z łatwością mogły się ukryć dzieci, np. przed czymś niepożądanym wzrokiem, tam czuły się bezpiecznie³⁰⁸.

Językowi swojskiemu, z ukrytym kodem znaczeniowym przeciwstawia autor inne dwa języki. Oto Hanys idzie na zebranie byłych powstańców, a więc dawnych towarzyszy broni:

*Na zebraniu powstańców w rozszumiałej sali
siadł cichutko, spokojnie, niedaleko drzwi.
Mówca gdzieś się porywał. Pięścią o pięść walił.
Mocarstwową jak kolbą wszystkich w piersi bił.
W każdym słowie warczała Polska, Polska, i Polska,
potem ciekła ustami jak zmierzła ulewa.
Hanysowi od słów tych w sercu było aż gorzko.
Myśli ulatywały mu z drzewa na drzew.
Potem powstał cichutko. Grzmot oklasków zahuczał.
Polskę długo wskrzeszaną spoliczkował wrzask.
Hanys, długo milczący, charknął, splunął, zakuczał,
podniósł kołnierz i drzwiami skrzypiącymi trzasł. [H., s.22]*

Bohater emocjonalnie dystansując się od tego języka, dystansuje się równocześnie od określonej grupy ludzi i ich od pustej ideologii, uznając ją tym samym za obcą. Jeszcze bardziej obcy jest język, który był zawsze jawnie niechętny, a teraz jest pełen zjadliwego cynizmu:

*Jakże ciężko, Hanysie, cicho przygryzać wargi, (-)
Ręce próżno oplatać. Zaczynają dygotać.
Stefa z dziećmi podnosi przeraźliwy płacz.
Jakieś słowa w nim dziko poczynają się miotać,*

308W podobny sposób wykorzystuje tę właściwość tradycyjnego stroku kobiecego Ginter Grass w *Blaszany bębenku*. Znałe były na Śląsku sytuacje, gdy babcia, chcąc obronić wnuka np. przed karą rodziców, mówiła: *Skryj się do kiecek*, bo tam już „karząca ręka” nie miała dostępu.

jakieś słowa: „Jest Polska, niech wam Polska da żrać!” [H., s.23]

Końcowe zdanie tego fragmentu było powszechnie używane, gdy zdesperowani, na skraju nędzy ludzie zwracali się do niemieckich urzędników z prośbą o pracę lub wsparcie.³⁰⁹ Szafowała nim także propaganda niemiecka, zwłaszcza w latach nasilającego się nazizmu. Włączenie tego zdania z języka potocznego sygnalizuje, że bohater uświadamia sobie, jak dalece zdewaluowały się ideały, w które wierzył i za które walczył, jak sztydzi z niego historia, jak okrutnie się zawiódł, jak szybko sprawdziły się argumenty nienawistnej propagandy. Jego rozterkę zrozumie ten, kto *doświadczył przestrzeni pogranicza*. Historyk,

Eugeniusz Kopeć przywołuje słowa Szewczyka, potwierdzające, jak bardzo przeżycia bohatera są tożsame z doznaniem autora:

Na takie rozumienie źródeł tej głębokiej dewiacji społecznej wskazuje Wilhelm Szewczyk, znający z autopsji górnośląskie stosunki społeczne. „Zmartwienia czekały na nas w domu, - pisał- bo tutaj, gdzie na wszystkim kładł się ponury cień kopalni, pryskały piękne sny i ojczyzna jawiła nam się nie w blasku wielkiej poezji, lecz w łachmanach. [...] Na codzienny stół wkraczał nasz jedyny nasz litościwy monarcha, tani słony śledź, uduszony w kartoflach, aby przeniknął nim cały dymiący garnek. Coraz częściej zaglądali do mieszkań utajeni wysłannicy niemieckich organizacji, kusielec niezlomni i, niestety, czasem skuteczni. Gorycz nie jest dobrą edukacją patriotyczną, szczególnie, gdy kilka kilometrów na zachód rozciągało się inne państwo...”³¹⁰

Do odczytania poematu jest potrzebna nie tylko znajomość gwary i realiów śląskich, gdyż jedność autora, czytelnika i bohatera wykracza poza warstwę poznawczą utworu, pozwala współodczuwać. *Bunt, jaki wre w jego sercu wdiera się jak wichra w piersi czytelnika* – ³¹¹ pisze o poemacie Paweł Musioł.

Udział języka w charakteryzowaniu czasoprzestrzeni i postaci w niej osadzonych jest obecny także w utworach Gustawa Morcinka, o czym była mowa w rozdziale *Autoportret z retuszem* niniejszej pracy. Występowanie w dialogach równoległe i zamiennie trzech języków narodowych, a także gwary i języka ogólnopolskiego (w sytuacjach oficjalnych bądź w ustach inteligencji), konsekwentne unikanie patosu, zwięzłość wypowiedzi typowych przedstawicieli śląskiej wspólnoty – to zabiegi pisarskie (świadome, albo raczej intuicyjne), których celem jest zaznaczenie obecności Innego w nas.

309 Por. H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*,

310 E. Kopeć, „*My i oni*”...dz. cyt. s. 108

311 P. Musioł, *Nowe środowiska w poezji*, „Kuznica”, 1938, nr 15, s.3

I wreszcie tytuł - „Hanys”. Jest to śląska wersja niemieckiego imienia Hans i polskiego Jan.³¹² Nazwą tą określano Ślązaków w centralnej Polsce. Wybór tego imienia nie jest przypadkowy: sugeruje, że los indywidualnego bohatera należy odczytać jako typowy los śląski.

Reasumując, stwierdzam, że:

1. Poemat *Hanys* jest przykładem jedności autor – bohater – czytelnik. Wspólne *doświadczenie przestrzeni pogranicza* pozwala na właściwe/zgodne z intencjami autora odczytanie utworu. Dygresja liryczne znakomicie podkreślają tę jedność.
2. Ważnym elementem poematu jest jego język, w którym gwara śląska i język poetycki występują na równych prawach. Ten zabieg stylistyczny pogłębia związek autora- bohatera i czytelnika, ponieważ bez znajomości gwary, poemat jest nie do końca zrozumiały. Indywidualizacja języka w poemacie wskazuje na relacje dystansu „swój” - „obcy”, które w przestrzeni pogranicza są zmienne.
3. Pobożność, która jest wymieniana wśród cech wyróżniających Ślązaka – uzyskała wymiar bardzo osobisty, autentyczny.

³¹²Znamienne, że na Śląsku używało /używa się popularnych imion dla określenia narodowości. I tak repatriantów z dawnego ZSSR nazywano „Iwany”, a Polaków z centrum – Władki.

IV Wizerunek Górnolązaka w tekstach publicystycznych

Równolegle z portretowaniem Górnolązaka na stronach powieści w XX-leciu międzywojennym, pojawiały się artykuły, przemówienia, reportaże, w których autorzy przy okazji poruszania różnych tematów, wypowiadali uwagi na temat specyfiki mieszkańca tej części Śląska, która od XIV wieku straciła kontakt z państwem polskim, a mimo to posługiwała się dialektem polskim i nie zasymilowała się z grupą dominującą.

Analiza ówczesnej prasy, wychodzącej w centralnej Polsce oraz w polskiej części Górnego Śląska, może stanowić bardzo bogaty materiał do odtworzenia wizerunku społeczności śląskiej pozbawionego literackiego sztafażu, nakreślonego piórem znanych w Polsce publicystów oraz autorów śląskich, którym kompetencje pozwoliły osiągnąć pewien dystans wobec przedmiotu opisu. Wypowiadali się przede wszystkim na łamach „Zarania Śląskiego”³¹³, później „Kuźnicy”³¹⁴ - czasopism o profilu społeczno - literackim. Także w niektórych numerach „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” (redagowanych przez ks. Emila Szramka), m. in. poświęconych biografii wielkich polskich działaczy na Śląsku, znaleźć można bezpośrednią charakterystykę Ślązaka.

Nierzadko artykuły analityczne zamieszczała także „Polska Zachodnia”, „Strażnica Zachodnia” - kwartalnik wydawany w Warszawie, a poświęcony sprawom ziem zachodnich. Najczęściej wypowiadano się w formie reportażu bądź artykułu, w którym było miejsce na ukazanie cech społeczności śląskiej. Ponadto w okolicznościowych przemówieniach, prelekcjach, odczytach drukowanych w czasopismach śląskich znaleźć można wypowiedzi na ten temat.

Temat Śląska i jego mieszkańców intrygował przyjeżdżających tu literatów, działaczy, naukowców z innych dzielnic Polski. W prasie warszawskiej, poznańskiej i krakowskiej najczęściej ukazywały się reportaże z „czarnego kraju”. Przy okazji rocznic, zjazdów, akademii wygłaszano patetyczne przemówienia, w których przewijał się motyw

313 „Zaranie Śląskie” wychodziło w latach 1907 – 1912 w Cieszynie, 1929 – 1939, 1945- 1948, 1957 do chwili obecnej w Katowicach; nazywane „trybuną regionalizmu śląskiego” udostępniało łamy etnologom, historykom, pisarzom, muzykologom, historykom sztuki i innym, którzy wnosili coś nowego do kultury śląskiej; od 1929 pod pieczę Instytutu Śląskiego w Katowicach.

314 „Kuźnica” założona przez Pawła Musioła wychodziła w Katowicach w latach 1935-1939, poruszała zagadnienia społeczne (P. Musioł, R. Lutman, T. Michejda i in.), historyczne (m.in., K. Kohutek) kulturalne (m. in. Z. Hierowski)

mieszkańca Śląska. „Wiadomości Literackie”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Gazeta Polska” zamieszczały teksty takich sław pisarskich, jak Zofia Kossak Szczucka, Melchior Wańkowicz, Kornel Makuszyński, Jarosław Iwaszkiewicz, Ksawery Pruszyński oraz uznanych dziennikarzy jak Konrad Wrzos, Ferdynand Goetel, Tadeusz Kopec i inni.

Dla porównania z materiałem literckim (utwory Gojawiczyńskiej, Krahelskiej, Morcinka i Szewczyka) najbardziej adekwatne byłyby te wypowiedzi publicystyczne, które bezpośrednio charakteryzowały Ślązaka, a były publikowane w okresie równoległym do czasu powstawania powieści, a więc w latach 1929 - 1936.

W spojrzeniu przybyszów z centralnej Polski na Śląsk dominuje wrażenie ponurego krajobrazu, okaleczonej, zrytej ziemi i człowieka. W reportażach zamieszczanych w prasie ogólnopolskiej człowiek i ziemia są przedstawiane we wzajemnym związku i zależnościach. Poza tym reportażyści akcentują sprawy, które są ważne dla nich samych: jedni podkreślają wyzysk śląskiego robotnika i jego pogarszającą się sytuację materialną w okresie bezrobocia, drugich fascynuje specyficzny stosunek do pracy, inni próbują opisać szczególnie stan świadomości narodowej Ślązaków i „walkę o duszę”, która była celem polityki polskich rządów na Śląsku. Roman Lutman stwierdza: *Dla przeciętnej opinii polskiej z pojęciem Śląska łączą się zwykle dwa zagadnienia: wielki przemysł i kwestia niemiecka.*³¹⁵

W obydwu zagadnieniach publicystów szczególnie interesuje polski Ślązak, który nie przystawał do schematu typowego Polaka - człowiek, który miał w sobie coś „innego”.

Zofia Kossak Szczucka w reportażu *W kraju pracy*³¹⁶, zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym” z wielkim uznaniem mówi o Ślązakach, dając ich obszerną charakterystykę. Por.:

Jakże ten człowiek wygląda?

Jest duchowo bryłowaty i kanciasty, jak wydobywany przezeń węgiel. Małomówny jak każda rzecz mocna. To jest ten, co przez 600 lat czekał opieki i pomocy Polski, aż postanowił radzić sobie sam. W przeciwieństwie do uprzejmego, pogodnego Ślązaka Cieszyńskiego nie jest sympatyczny na pierwsze wejrzenie. Nie ma w sobie żdźbła lekkości, wdzięku, niefrasobliwości. Na wszelkie

315R. Lutman, *Oblicze Śląska*, „Strażnica Zachodnia. Kwartalnik Polskiego Związku Zachodniego”, R.XIII, t. XVII, Warszawa 1937, s. 17

316 Z. Kossak Szczucka, *W kraju pracy*, cz. I i II, „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa 1930, nr 33 i 35. Artykuł ten został przedrukowany w zbiorze opowiadań *Nieznany kraj* ze zmienionym tytułem *Na ziemi i pod ziemią* i z niewielkimi zmianami w tekście.

*zalecanki i przymilania się intelektualistów, entuzjastycznych „przyjaciół ludu”, demagogów i demokratów odpowiada grubo. Nie znosi przybyszów z innych dzielnic. Nie cierpi ich. Sam był przez tyle wieków - woli być sam i teraz. Nie potrzebuje nikogo. Chce tylko pracy. Przywykł do niej i żąda możliwości pracowania z całej siły.*³¹⁷

Do zagadnienia pracy Kossak - Szczucka powraca jeszcze kilkakrotnie; mówi m. in. *Nigdy, nikt, kto był choć raz jako widz w kopalni, nie ośmieli się powiedzieć o sobie: pracuję. [...] „Przepracowani”, zjedźcie na dół i zobaczcie trud prawdziwy.* Zwraca też uwagę na emocjonalną więź górnika z kopalnią, mimo uciążliwości pracy i codziennego ryzyka. Przypisuje to specyfice „duszy górnośląskiej”. Elementem tej charakterystyki jest także poczucie wyjątkowości na tle tłumu ludzi z powierzchni:

*Suną pośród tłumu zewnętrznie tylko do niego podobni, małowówni, wzdargliwi, twardy łom ludzki, obojętny na drobne stroiki życiowe. Z podobną sympatią opisuje hutników, także w toku pracy: Z napiętą twarzą, utkwionymi w grę barwnych światel oczami, trzymający ustawicznie życie ludzkie w ręku, samotny człowiek stoi pośrodku pustej hali niby uosobienie geniuszu ludzkiego. [...] On to co czas pewien, zwilżywszy na nowo chustkę na głowie, otwiera klapę, krótka warząchwią sięga w głąb, czerpie płynną lawę i niesie do próby. Na jego twarzy, Scewoli, który ze swoim bohaterstwem oswoił się na tyle, że nie widzi już w nim nic niezwykłego - maluje się spokojna pogoda. [...] Z nieświadomą dumą spogląda na wszystkich, przechodząc od jednego pieca do drugiego.*³¹⁸

Mimo subiektywizmu, jaki cechuje wizerunek Ślązaka w opisach Z. Kossak - Szczuckiej, można w nim dostrzec wyraźne cechy charakterystyczne: szorstkość w obejściu graniczącą z gburowatością, małowówność, poczucie wyjątkowości a zarazem odrębności, nieufność wobec innych - z innych kręgów kulturowych, liczenie tylko na siebie. Za to swą niezwykłość ujawnia Ślązak w pracy. Pisarka nie rezygnuje z wielkich słów na określenie postaw Ślązaka: *bohaterstwo, geniusz ludzki, ludzie głębi, Pan Ognia*. Kreuje w ten sposób herosa, bohatera mitu. Jest przy tym wiarygodna – sama kilkakrotnie obserwowała górników i hutników podczas pracy, a zamieszkawszy na Śląsku, miała okazję do częstych kontaktów z mieszkańcami Śląska

³¹⁷ Z. Kossak Szczucka, *W kraju pracy*, [w] *Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym*, teksty wybrał i wstępem opatrzył W. Janota, Katowice 1981, s. 31

³¹⁸ Tamże. s. 45

Podobne spostrzeżenia występują w tekstach innych autorów:

Odwieczny łoskot, huk. Tumany kurzu. Dymy wyrzucane potężnymi płucami fabryk. Rytm pracy.

To jest Śląsk Górny.

Twarda, nieugięta sylweta, kanciasto rąbana w bryle węgla. Karbidka w rękę, kilof i „Szczęść Boże”...

*To górnik - mieszkaniec Śląska.*³¹⁹

Skojarzenie górnika z bryłą węgla zadomowiło się w stylistyce prasowej o Śląsku. To zbanalizowane z czasem określenie wskazywało, jak powierzchowne były obserwacje publicystów. Nie potrafili oni dostrzec więcej, niż nasuwał egzotyczny dla nich widok górnika czy hutnika podczas pracy, panującego nad maszyną, żywiołem i zdolnego do nadludzkiego wysiłku. Na tym tle wyróżniają się wypowiedzi K. Pruszyńskiego i T. Kopecia oraz Marii Dąbrowskiej, która stwierdzała: *na Śląsku nikt nie bierze się do roboty, której nie umie*. W wypowiedziach charakteryzujących mieszkańców Śląska dominują słowa sympatii z odcieniem protekcjonalności, wyrazy podziwu a może raczej zdziwienia, zaś w miarę upływających lat i narastającej nieufności wobec Ślązaków - także współczucia z niejasnym poczuciem winy. W tym czasie w prasie śląskiej ukazało się przemówienie młodego Pawła Musioła, który na zjeździe akademików inaczej mówił o pracy:

*Ten bezmiar zadań, jaki leży przed naszymi oczyma na kształt olbrzymiego zwału surowca, woła o nowy typ Polaka!(-) Zrozumienie niepodległości nazywa się pracą. Dotychczasowy kult hałasu musi być zastąpiony kultem pracy. Kult jednostki kultem zbiorowości.[...] I w dalszym ciągu rozważa, jak region może i powinien przyczynić się do zbudowania “potężnej Polski”: Regionalizm zatem, to tendencja do wzbogacania ogólnego gospodarstwa polskiego metodą pracy, więc regionalizm to nowa organizacja pracy i jej wyższy typ.*³²⁰ I tu podaje przykłady pracy nowego typu, takie jak napisanie mądrej książki, zorganizowanie kupiectwa polskiego i. in. Na Śląsku istniała świadomość, że stosunek do pracy w Polsce jest zgoła inny. Wierzyli daremnie, że ta zdolność Ślązaków rozprzestrzeni się w Polsce. Śląska inteligencja zdawała sobie także sprawę, że ciężki trud fizyczny, tak ceniony na Śląsku, musi ustąpić “pracy nowego typu”.

319 H.K. *Bieda-szyby*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. s. 176

320P. Musioł *„Młodzież akademicka a rzeczywistość polska*, [w] *„Zaranie Śląskie”* 175, s. 1929, z.4,

Ślązacy, poza szczególnym stosunkiem do pracy, zadziwiali publicystów sposobem bycia. Najczęściej zwracano uwagę ich małomówność i szorstkość. W wielu artykułach starano się “wytłumaczyć” ich z tej przypadłości i docenić walory wewnętrzne. Wiktor Ormicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w odczycie wygłoszonym w radiu katowickim powiedział:

Nigdy nie wolno zapominać, że duszą Śląska jest Ślązak. Najdziwniejszy i najciekawszy z mieszkańców Polski! Człowiek i stalowych nerwach, żyłastych rękach, o niewyszukanym, może nawet rubasznym słowniku, z duszą chociaż sękatą, ale gorącą.[...] Nie zrażajcie się trudnościami, a kochajcie ten lud, pomawiany niesłusznie o tendencje separatystyczne. Kto duszy szuka, znajdzie ją i odkryje, chociaż proste ale gorące serca. [...] Powiadają, że Ślązacy są trudni w pożyciu. Jedna jest na to odpowiedź, ciężkie warunki bytu stwarzają, być może, że trudne, ale na pewno hartowne charaktery. A człowiek, to charakter.³²¹

Nić sympatii przewija się w słowach Marii Dąbrowskiej, która poznała Ślżaków przy okazji popularyzowania na Śląsku idei spółdzielczości. Uważa, że są tak ukochanym i po tak długiej rozłące wróconym dzieckiem swojej ojczyzny, że niejedno im się wybacza. [...] I tak ich charakteryzuje:

Podobało mi się niejedno, lecz najwięcej – zupełny brak pozy, frazesu i częściej grandilokwencji. Ślżacy zdają sobie sprawę ze swych daleko posuniętych umiejętności gospodarczych, ale potrafią także zdrowo kpić ze swych braków. Mają poczucie humoru i poczucie powagi życia. Są zdolni do entuzjazmu, ale rozważny sceptycyzm chroni ich przed zakłamaną egzaltacją.³²²

Z kolei Andrzej Patkowski, odnosząc spostrzeżenia o ludziach poczynione na Śląsku do własnych doświadczeń, zwraca uwagę, że Ślżacy mogliby wnieść w polską obyczajowość nowe, cenne wzorce postaw i zachowań:

Dokonywa się nowa wymiana wartości, “wyrąbanym chodnikiem”, twardą postawą śląski górnik, hutnik, literat, organizator wkracza w życie Polski. Młodzież śląska swoje rasowe wartości: uczciwość, sumienność, rzetelność i wytrwałość krzewi z pasją apostołstwa wśród lekkomyślnego otoczenia.³²³

321 W. Ormicki, *Co każdy Polak o Śląsku wiedzieć powinien*, “Zaranie Śląskie” 1931, z.2, s.77

322 M. Dąbrowska, *Śląsk spółdzielczy*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. s.206

323 A. Patkowski, *Śląsk a stolica Polski. Przemówienie na Akademii Śląskiego Stowarzyszenia Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego “Znicz” i Związku Akademików Górnośląskich w Warszawie 1932*, [w] “Zaranie Śląskie”, 1932, z.1, s. 4.

Pojawiały się też artykuły, których autorzy potrafili dostrzec nie tylko istotne, a przede wszystkim szersze problemy Śląska i jego mieszkańców i ukazać je na tle europejskim. Roman Lutman krytycznie odniósł się do pobieżnych opinii o Ślązakach, zarzucając ich autorom dezinformację:

*Możemy rozróżnić wyraźnie dwa rodzaje artykułów. Jedne – pisane przez autorów śląskich – zawierają rzeczowe i ściśle informacje, inne zaś, pisane przez znane pióra literackie a oparte na krótkotrwałych, pobieżnych informacjach i wrażeniach, zdobywanych drogą dziennikarskiego reportażu, roją się nie tylko od jednostronnych ocen – bo te są zawsze dopuszczalne – ale przede wszystkim od błędów faktycznych, które mogą znowu wśród społeczeństwa polskiego utrwalić nieścisły, a nieraz fałszywy obraz stosunków śląskich.*³²⁴

Autorzy artykułów, zetknąwszy się z mieszkańcami Śląska okazjonalnie i sporadycznie, z konieczności przyjęli polonocentryczny punkt widzenia – swoje spostrzeżenia wprost lub pośrednio odnosili jedynie do tego, co im było znane – społeczeństwa centralnych ziem Polski. Przykładem może być m. in. reportaż J. Iwaszkiewicza, który przyjmując metodę krótkich migawek, relacjonuje drobne scenki zaobserwowane na ulicy śląskiego miasta. Przy okazji oglądania fotografii maturalnej absolwentów gimnazjum zauważa:

*Czytam nazwiska. Profesorowie mają zwyczajne polskie szlacheckie lub niemieckie mieszczańskie. Jakże nazywają się ci młodzi, mili na oko chłopcy, przyszli adwokaci, inżynierowie, lekarze, sędziowie? Oto dokładny spis: Stańkosz, Tomiczek, Staniczek, Buszman [...]. Ani jednego nazwiska na ski, nawet na icz. Nowa Polska.*³²⁵

*[...] Czasami idzie stara, jeszcze pamiętająca dawne dni. Ma szeroką chustkę aksamitną na plecach, na głowie chusteczkę i mnóstwo spódnic, nałożone jedna na drugiej. Szeleści tymi spódnicami i zajmuje wiele miejsca. I ona także nie ogląda się na boki i zapatrzona cała w siebie, swoje biedy i wspomnienia, nie chce nic od nowego i złego świata. A świat ten przyczaił się w straganach targu [...] Jak na obrazie odbywa się tutaj wszystko w wielkim milczeniu. Nikt nie jazgocze i nikt nie gada wiele, jak w Warszawie czy w Krakowie. każdy płaci i idzie, spieszy nie oglądając się i patrzy tylko przed siebie.*³²⁶

Podobne spostrzeżenia notuje Maria Dąbrowska:

324R. Lutman, *Oblicze Śląska*, „Strażnica Zachodnia”, t. XVII styczeń – grudzień 1937, s. 25

325 J. Iwaszkiewicz, *Fotografia ze Śląska*, {w} *Z czarnego kraju*, dz. cyt. . s. 136

326 Tamże, s. 137

*W Warszawie w przepelnionej kawiarni panuje zawsze nieopisany gwar. Tutaj ludzie siedzą przy stolikach w zupełnej ciszy. Podobno dlatego, że przychodzą do kawiarni, żeby posłuchać muzyki. A może i dlatego, że tu bardziej bezpośrednio i bez ustanku stają na oczach i w pamięci wszystkie zmory dzisiejszych czasów.*³²⁷

W sferze towarzysko – obyczajowej przejawiały się takie zachowania, których nie mogli zrozumieć przybysze wychowani w tradycji ziemiańskiej. W niektórych artykułach autorzy przekonują o “kompleksie wyższości” Ślązaków lub ich hardości. Taka postawa dziwiła przybyszów, dla których naturalnym zachowaniem wobec robotnika było okazywanie wyższości, zaznaczanie różnicy statusu społecznego, jeżeli nie jawne pogardzanie. Tymczasem robotnik śląski znał swoją wartość jako “fachowiec” i jako “porządny człowiek” i nie miał powodów, by okazywać uniżoność wobec ludzi, którzy jeszcze nie wykazali ani swoich kompetencji, ani rzetelności. Roman Lutman pisze:

*Ślązak czuje się wszędzie swobodnie i pewnie. Niedawno na wielkim oficjalnym raucie w reprezentacyjnej sali województwa pewien przyjezdny z kresów wschodnich zdumiony nie tylko obecnością wielkiej liczby tzw. ludu, ale przede wszystkim jego swobodnym zachowaniem się wśród uroczystie ubranych dam i panów. Pod tym względem demokratyzacja na Śląsku jest faktem nie ulegającym wątpliwości. Do tego faktu nie zawsze łatwo umieją przystosować się elementy napływowe, które nauczyły się zachowywać dystans między tzw. „inteligencją” a tzw. „ludem”.³²⁸ Z pewnością dla przeważnej części naszej inteligencji brzmieć będzie nieprawdopodobnie stwierdzenie, że na Śląsku w osobistym zetknięciu się nawet na terenie towarzyskim Ślązaka i „przybysza” {co zresztą zbyt często się nie zdarza} tym, który patrzy z góry jest Ślązak – bez względu na swe kwalifikacje zawodowe.*³²⁹

Autor tłumaczy taką postawę wydarzeniami sprzed plebiscytu, kiedy toczył się bój o głosy między stroną polską i niemiecką, i kiedy to Ślązak mógł nabrać przekonania o swojej ważności. Przekonanie to pociągało za sobą oczekiwanie konieczności wynagradzania zasług niewątpliwie położonych w okresie walk o przyłączenie Śląska do Polski. R. Lutman komentuje to zjawisko socjologiczne: *I tu znajduje się właśnie ów tragiczny węzeł sytuacji, że mimo zdawania sobie sprawy z ujemności tego zjawiska, jest ono tolerowane ze względów oportunistycznych.*³³⁰

327M. Dąbrowska, *Śląsk spółdzielczy*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. s. 199

328 R. Lutman, *Oblicze Śląska*. „Strażnica Zachodnia”, dz. cyt. s. 28

329Tamże, . s. 28

330 Tamże, s. 28

Autor odmawia słuszności oczekiwaniom, że stanowiska w śląskich urzędach będą zajmowane przez Ślązaków i zaprzecza zarzutom o *uprzywilejowaniu elementu napływowego*.

³³¹ Przytacza własną ocenę :

Jakkolwiek jednak zapatrywać się będziemy na rolę elementu napływowego faktem jest, że przyłączenie Śląska do Polski stworzyło dla szerokich warstw społeczeństwa śląskiego ogromny awans społeczny. ³³²

W opozycji do takiej oceny pozostają wypowiedzi rozmówców – bohaterów innych reportaży, z których wynika, że społeczność śląska tego awansu nie dostrzegła. Bowiem pod względem gospodarczym na Śląsku odnotowywano regres, masowe, długotrwałe bezrobocie, zamykanie kopalń i hut, brak nowych inwestycji w infrastrukturze miast, uwstecznienie cywilizacyjne; w stosunkach społecznych dostrzegano dominację przybyszów z centrum Polski, ograniczenie pozycji Ślązaków do najniższej; w oświacie alarmująco niski odsetek uczniów śląskich wśród przystępujących do matury. Dlatego przeciwnie, Ślązacy doznali zawodu. Artykuł R. Lutmana pretendujący do rzeczowego i kompetentnego naświetlenia zagadnień śląskich jest, mimo kilku trafnie zauważonych zjawisk społeczno – obyczajowych, tendencyjny, wyraźnie nastawiony na gloryfikację działań wojewody Grażyńskiego. Odzwierciedla tym samym zapatrywania grona Polaków, którzy uwierzyli w swoje „posłannictwo oświecania społeczności śląskiej” i nie potrafili się uwolnić od wielkopańskiej pogardy dla człowieka pracy. Tych, o których po latach powie Kornel Filipowicz:

Byliśmy hołyszami, prawie do reszty przez wojnę zrujnowanymi, skazanymi na urzędniczą egzystencję. Ale fupy nam zostały. Fupy, na które składały się już tylko gesty w rodzaju „zastaw się a postaw się”, grymasy, fantazje, złudzenia, konwenanse. I to miało być to, czego nie wolno było stracić, co miałem zachować..... ³³³

Na Śląsku bacznie obserwowano przybyłą tu inteligencję, a jej obraz w prasie bywał bardzo krytyczny. ³³⁴

³³¹Tymczasem w wielu reportażach autorzy podają informacje o zdominowaniu urzędów przez „element napływowy”, co - obok niewydolnej polityki rządu polskiego i nieudolnego gospodarowania na Śląsku, było głównym powodem rozgoryczenia Ślązaków. (por. E. Kopeć „My i oni” ..Rozdział: *Mit a rzeczywistość*, dz. cyt.

³³²R. Lutman, *Oblicze*. ..dz. cyt. s. 36

³³³K. Filipowicz, *Odkrycie nowego lądu*, „Zaranie Śląskie”, 1967, z. 2, s. 242

³³⁴„Kuźnica” zamieściła artykuł A. Medesa *Inteligencja polska a świat pracy*, w którym czytamy m. in. *Dla społecznej kultury inteligenta polskiego charakterystyczną jest rola „stosunków towarzyskich”. Wzorem idealnym jest tu*

Inaczej postrzegał Ślązaka Ksawery Pruszyński – brak kompleksu niższości wyjaśniał od dawna zakorzenioną na Śląsku demokratyzacją życia społecznego:

*A jednak ten nowy materiał ludzki, dźwignięty na Śląsku, jest chyba nie mniej cenny w naszej społecznej odbudowie niż węgiel mógłby być w gospodarczej. Do tej ludzkiej odkrywki, do tych najtreściwszych warstw społecznych nie trzeba już przebijać nowych szybów, [...] Zrobiono to już - za nas. Chłopów na kresach trzeba uczyć, w Kongresówce – przeprowadzać, w Małopolsce – wspierać radą. Robotników na Śląsku nie potrzeba uczyć. Ci ludzie czytają gazety i kończyli gimnazja, ci ludzie znają wielki europejski język, ci ludzie są nowocześni jak górnicy z Ardenów, jak robotnicy z Liverpoolu. Tych ludzi i synów tych ludzi trzeba tylko po prostu dopuścić. [...] Trzeba dozować demokrację na Polesiu. Nie można jej dozować na Śląsku.*³³⁵

Ten sam problem porusza Wincenty Lutosławski, który przejęty ideą pracy z ludem dla ludu współpracował ze Ślązakami ok. 30 lat. Charakteryzując stosunki na Śląsku stwierdza:

*Śląsk jest tą dzielnicą Polski, gdzie równouprawnienie obywatelskie najdalej postąpiło wskutek niemiecczenia klas uprzywilejowanych. Tutaj zanikła różnica między chłopem a szlachcicem, gdyż w miarę jak szlachta się niemieczyła, cały lud się budził do udziału w życiu społecznym, czyli dokonywało się automatycznie to uszlachcenie ludu, które przyświecało twórcom Konstytucji 3 Maja. Przemożenie kastowych różnic urodzenia i zapanowanie arystokracji uzdolnień jest hasłem polskiego poglądu na świat.*³³⁶

Tymczasem w wypowiedziach publicystów z centralnej Polski raz po raz ujawniało się przekonanie o spełnianiu misji państwowo- i kulturotwórczej na Śląsku. Ksawery Pruszyński podaje następujący przykład:

*Mój kolega z lat szkolnych jest na Śląsku, jest urzędnikiem. Tłumaczy mi, jak wiele pracy państwowotwórczej musi się dokonywać w tym kraju [...] Ze Ślązakami jest bardzo trudno, to dobre dzieci, ale zupełnie niedojrzały naród. [...] Mój kolega jest głęboko przekonany, że przeprowadza tutaj wielką misję cywilizacyjną. [...] Powiada, że jednak ci ludzie nie potrafią jeszcze sami się rządzić. Nie dorośli.*³³⁷

Znany w dwudziestoleciu publicysta i pisarz, Ferdynand Goetel widzi potrzebę rozwiązania *niepokojącego zagadnienia unifikacji kulturalnej i obyczajowej Górnego*

człowiek „ustosunkowany”. Z dziedziny obyczajowej dbłość o powierzchowność, dobre maniery, poprawność językową, są wprost warunkiem dopuszczenia do towarzystwa. Jaki jest jej stosunek do mas robotniczych i włościan? To jest mas narodowych? Najczęściej żaden. A. Mades, op. cit. „Kuźnica”, 1935, nr 9

335K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt., s. 197

336W. Lutosławski, *Moja praca na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, z. s. 134.

337K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, dz. cyt., s. 196

Śląska [...] z resztą Polski - czyli... z Polską. Wysuwa tezę, że cywilizacja pieniądza, jaka rozwinęła się na Śląsku, zdominowała życie duchowe:

Bo Katowice pomimo „wpływów” nie są jednak miastem o charakterze niemieckim i na próżno szukalibyśmy podobnego im na obszarach Rzeszy,[...]. Gdy jednak nie są i polskim, ani niczym - gdy jednocześnie nie możemy się zgodzić, aby tu, obok Krakowa, w granicach Polski i w środku Europy istniało zjawisko życia karmiącego się strawą jakiejś „beziemiennej cywilizacji”, powstałej z anonimowego pieniądza, samowystarczalnego interesu i bezcelowej pracy - zrozumiemy, że dokonał się tu dramat głębszy i niebezpieczniejszy niż „germanizacja”, dramat, który nazwałbym wydziedziczeniem kulturalnym ludu śląskiego.

To, co się nazywa życiem duchowym i duchową potrzebą, co się formuje w obraz wspólnej wszystkim i bliskiej kultury - na Śląsku przemysłowym, poza życiem religijnym, przestało istnieć. [...] Można co prawda powiedzieć, że Polska jest tak dużym państwem, iż może oddać jeden swój zakątek na żerowisko cywilizacji i nawet szczycić się taką polską Ameryką czy Clondykiem.³³⁸

Adolf Rudnicki natomiast sceptycznie odnosi się do polskich zdolności racjonalnego zarządzania na Śląsku, rozwiązania problemu utraty zaufania Ślązaków do polityki państwa polskiego i zintegrowania całej społeczności:

Tak, jeżeli posiada się olbrzymie ilości rąk roboczych, dla których nie ma roboty, jeżeli posiada się olbrzymie ilości inteligencji, której nigdy nie było potrzeba żadnej postawy moralnej ani wiary – należy coś przedsięwziąć. Co prawda, z tymi rozpętanymi siłami – przy środkach, jakimi rozporządza nasza nieszczęsna cywilizacja, z irracjonalizmem, jako jedynym regulatorem rzeczywistości, można doprowadzić świat do takich szaleństw, jakich jeszcze nie był świadkiem.³³⁹

Temat błędów w polskiej polityce na Śląsku przewija się dość często w reportażach. Rozpatruje go m.in. J. Walecki w reportażu *Turnus na kopalni “W”*, T. Kopeć w *Miasto bezrobotnych*, Adolf Rudnicki w *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*, J. Radzymiński w *Bezrobotnym Górnym Śląsku*. Tak dalej być nie może, i inni. Przeprowadzona przez autorów krytyka dotyczyła niewydolności rządu oraz braku zainteresowania dramatyczną sytuacją śląskich robotników w czasach głębokiego bezrobocia, a ponadto biernością wobec poczynań niemieckiego kapitału i zalewu niemieckiej propagandy. W „Gazecie Robotniczej” ukazał się list Stanisława Bełzy do J. Piłsudskiego, w którym konstatuje:

338 F. Goetel, *Katowice. Powrót kultury*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. . s. 104

339A. Rudnicki, *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt.. s. 124

*Wszak imię Polaka [...] zaczyna naprawdę budzić szyderstwo, odczuwamy to, bo żyjemy na kresach, gdzie każdy nasz niefortunny krok bywa celowo przez wrogów oświetlany barwami jak najjaskrawszymi. Poczciwy ten śląski ludek, który ciągnął do Polski w imię wspólnoty rasowej, oczekiwał od tej Polski poza urzeczywistnieniem ideałów narodowych i czegoś więcej. Niestety, doznał wielkiego zawodu.*³⁴⁰

Ksawery Pruszyński natomiast w reportażu z 1938 roku zwraca uwagę na zjawisko socjologiczne, wobec którego polskie władze wykazały całkowitą indolencję, a mianowicie na niewykorzystanie właściwości społeczności śląskiej:

*Niepodobna nie przyznać, że układ socjalny Polski jest zacofany, że masy są opóźnione w rozwoju, że trzeba lat, a niekiedy pokoleń, by z tych rud ludzkich przetopić wartościowy kruszec. Tak jest z Poleszukami, tak bywa na kresach północno – wschodnich, tak bywa w środku kraju.. Ze Śląskiem jest najzupełniej, ale to najzupełniej inaczej. Położenie zachodnie, uprzemysłowienie, oświata, wszystko to dawno już wyparło stąd analfabetyzm, rośnie już trzecie pokolenie, którego nie znało! Należałoby sądzić, że województwo śląskie będzie przodować Polsce w społecznej odnowie, w naturalnym wydobywaniu na wierzch młodych warstw społecznych, w tworzeniu rzeszy “wydźwieńców”, selfmademanów polskich.[...]Nic by nie było dziwnego, żeby w tym kierunku poszła socjalna polityka Polski na Śląsku. [...] Było inaczej. Zupełnie, a zupełnie inaczej.*³⁴¹

*Polska, zdaje się nie wyzyskała śląskiego węgla. Polska nie wyzyskała także śląskiego człowieka. Ruszyły się masy śląskie w powstaniu pierwszym, drugim i trzecim. Krwawiły, darły. Ale w górę nie podeszły. Pozostały po dawnemu na dole, w głębokich szybach kopalń, u szczybli najniższych. Wśród wołań o demokrację i o lud, wśród deklamacji o czynie ludowym i o kresie szlachetczyzny, kaście, elicie, wdarli się za to na wierzchołki, na wierchy ...obywatele Borelowscy. [...] O bezimiennym Ślązaku i o demokratycznym obywatelu Borelowskim, dla którego Śląsk jest ziemią wypadu...[...]*³⁴²

Zofia Kossak – Szczucka ma własną koncepcję genezy wzajemnego niezrozumienia Ślązaków i Polaków z centrum:

Pierwszym powodem do obopólnego niezadowolenia było powszechne w Polsce przekonanie, że skoro Ślązacy ponieśli tyle ofiar, aby do Polski należeć, dowód to, że bardzo kochają Polaków. Rzuciliśmy się ku nim z naszą rozlewną serdecznością, „sercem na dłoni” i – zostaliśmy niemile urażeni chłodem przyjęcia. Byliśmy dla nich obcy, obcy. Trzeba zrozumieć, że

³⁴⁰Cytat za: E. Kopeć „My i oni” na polskim Śląsku dz. cyt.. s. 52

³⁴¹K. Pruszyński, „O królu i Stachu, [w] dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych 1919/1939, Poznań, 1981, s.207

³⁴²Tamże, s. 210

*oni miłowali nad życie polskość, własną, polską duszę, polską mowę, ale nie żywili żadnego sentymentu do Polaków, których nie znali, którzy się nimi nigdy nie zainteresowali. Trzeba płacić za błędy historii. To zamknięcie się w sobie, nieufność względem każdego przybysza, były tyle wieków jedyną ich bronią, ratunkiem przed wynarodowieniem, że nie możemy wymagać, aby się od razu tych cech pozbyli. Weszły one zbyt głęboko w psychikę Ślązaka. Wkupić się w ich zaufanie, zostać uznanym za swojego, jest rzeczą trudną i nierychłą. Tym bardziej, że każdy prawie Małopolanin, czy kresowiak razi pojęcia śląskie mnóstwem rzeczy. Każdy wydaje się rozrzuconym gadułą, żyjącym nad stan lekkomyślnikiem, nie znającym wartości czasu.*³⁴³

Zupełnie nowym doświadczeniem dla przybywających na Śląsk, była sprawa tożsamości Ślązaków. Rodziła ona wiele nieporozumień. Jednoznaczne identyfikowanie narodowości z językiem i miejscem urodzenia, które utrwaliło się w świadomości Polaków, nie pozwalało zrozumieć sytuacji, kiedy wszystkie te kryteria stały się zawodne i zmienne. Stąd częsta dezorientacja, a nawet niechęć do “niby-Polaków”, wielonarodowość społeczności śląskiej, skomplikowana dla przybyszów indyferencja narodowa, powszechna dwujęzyczność, dystans wobec Polaków przybywających na Śląsk z “misją cywilizacyjną i repolonizacyjną” były zjawiskami bodaj najtrudniejszymi do zrozumienia. Najprostszym kryterium zaklasyfikowania mieszkańca Śląska był jego język. Iwaszkiewicz notuje:

*Najbliżej czterech robotników małym prętem żelaznym dźwiga wielki szary bal drewniany [...] i powtarza dźwigając: Tylko razem, panowie, do pioruna, eins, zwei, drei”...*³⁴⁴

Zofia Kossak – Szczucka pisze więcej o sytuacji językowej na Śląsku:

*Jakże często młody entuzjasta ze Lwowa czy z Warszawy skarży się gorzko: Co oni za Polacy! Najchętniej między sobą mówią po niemiecku! [...] Trzeba było widzieć te dziwne istotnie łamańce językowo – narodowościowe, gdy po polskiej stronie walczyli powstańcy, nie umiejący słowa po polsku, a za Niemcami opowiadali się ludzie, nie umiejący słowa po niemiecku. [...] Uprzytomnijmy sobie, że kto nie chciał zostać analfabetą musiał przyjmować naukę niemiecką, czytać mógł tylko po niemiecku. Nabierano przyzwyczajenia mówienia w tym języku, nie tracąc duszy polskiej. „Nienawidzić Niemców możemy i po niemiecku”, powiedział mi kiedyś stary „bergmon”.*³⁴⁵

343Z. Kossak – Szczucka, *Śląsk a Polska*, Przemówienie wygłoszone w Poznaniu dnia 17 października 1932r. Na akademii z okazji tygodnia propagandy zagadnień polsko niemieckich, „Strażnica Zachodnia”, lipiec – wrzesień 1932, nr 31, s. 291

344 J. Iwaszkiewicz, *Fdotografia ze Śląska*, dz. cyt. . s. 139

345Z. Kossak – Szczucka, *Śląsk a Polska*, dz. cyt. . s. 292

Ślężacy mieli świadomość nieporadności w posługiwaniu się ogólną odmianą polszczyzny. Odczucie to dramatycznie pogłębiało się, gdy ich nie dopuszczano do obejmowania stanowisk w urzędach lub pozbawiano tych funkcji z powodu niewystarczającej sprawności językowej³⁴⁶. Autorzy reportaży piszą o wielkiej wrażliwości prostych ludzi na czystość języka:

*[...]w ślad za nią [nianią] i dziećmi posuwała się chłopka, pilnie przysłuchując się rozmawiającym dzieciom. W pewnym momencie zbliżyła się do wystraszonej niani i rzekła: „Jak ładnie te dzieci rozmawiają, zupełnie jak w teatrze”. Zamiłowanie do czystego języka wśród górników, którzy sami mówią językiem mocno okaleczonym, jest znaczne.*³⁴⁷

Kornel Makuszyński poświęca temu zagadnieniu swój reportaż *Dwa spotkania*, w którym nie bez egzaltacji wspomina czasy, gdy jako student przywędrował na Śląsk z egzemplarzem *Dziadów*, by czytać i objaśniać tekst śląskim robotnikom:

*Na wielu srogich twarzach, z których nie można już było zmyć węglowego pyłu, co się w nie wżarł, widać było mękę zmagania się ze słowem:[...] Ci najszacowniejsi polscy ludzie, najpracowitsi i najtwardsi, przedzierali się przez księgę, gąszczem słów zarosłą, jak pionierzy przez puszcę.*³⁴⁸

Protekcjonalny ton tej, skądinąd życzliwej wypowiedzi popularnego pisarza, wyraźnie kontrastuje z opinią człowieka, który zna stosunki panujące w Stanach Zjednoczonych i zachodniej Europie i z tej perspektywy ocenia wartość Ślązaka jako robotnika i jako dziedzica określonej kultury:

Ślązak przedstawia w ten sposób bardzo oryginalny, bardzo wyjątkowy typ ludzki w Rzeczypospolitej. Nie tylko przez to, że w tym kraju polskość jest robotnicza, tak samo jak na Wileńszczyźnie i gdzieś na kresach będzie szlachecko-ziemiańska. Nie tylko dlatego, że jest to znowu typ robotnika z Zachodu, zbliżony do niemieckiego i francuskiego, angielskiego i amerykańskiego. Będąc tym najnowszym, XX-wiecznym Polakiem, jest jednocześnie Polakiem tkwiącym korzeniami w bardzo zamierzchłej polskość śląskiej, zaginionej za piastowiczów, wykopanej wraz z tym węglem, jak wykopuje się odciski prehistorycznych muszli, ślady przedpotopowych zwierząt. W jego mowie niemieckie terminy fabryczne mieszają się ze słowami Reja. Ten człowiek łatwiej niż nasz przeciętny inteligent zrozumie niemiecki podręcznik budowy

346Urzednicy pochodzenia śląskiego winni byli składać co pewien czas egzamin z języka mówionego i pisanego i na podstawie wyniku tego egzaminu przedłużano bądź nie przedłużano z nim umowy o pracę.

347A. Rudnicki, *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*, [w] *Z czarnego kraju* dz. cyt. . s. 128

348K. Makuszyński, *Dwa spotkania*, [w] *Z czarnego kraju*, op. cit. s. 235

*maszyn i lepiej niż przeciętny uczeń gimnazjum, gdzie wykładają o Reju i Kochanowskim, upora się z Żywotem człowieka pocziwego i resztkami dzieł Biernata z Lublina.*³⁴⁹

Nietrudno było na Śląsku dostrzec, że powszechna umiejętność czytania wywołała potrzebę słowa drukowanego. Czytano zarówno prasę w polskim, jak i w niemieckim języku.³⁵⁰ Czytelnicy gazet sięgali nie tylko po literaturę popularną czy odpustową. Czytano Sienkiewicza (zwłaszcza „Krzyżaków”), Kraszewskiego, ale także Mickiewicza, Słowackiego. Paweł Musioł pisząc o rozwoju literatury na Śląsku w czasach odrodzenia narodowego stwierdza, że: *nie tyle odzwierciedla życie Śląska, ile raczej jest wyrazem tęsknot i dążeń, potem zaspokaja głód książki, jest lekturą po prostu, wprzęgniętą w służbę chwili dziejowej. [...] ...książki zaś (i tak bez walorów literackich) pisano, gdyż miały wprost nienasycony rynek zbytu.*³⁵¹

Z biegiem czasu prasa ogólnopolska zamieszczała artykuły sygnalizujące dramatyczną sytuację robotników podczas narastającego kryzysu na Śląsku. Pojawił się kolejny „atrakcyjny” temat: biedaszyby, ludzie zasiedlający hałdy po eksmitowaniu, pracujące dzieci. Dramat bezrobotnych jest podobny w każdym przemysłowym mieście. Śląską odmianę bezrobocia w postaci wyrastających biedaszybów, które nie tylko stawały się podstawą utrzymania, ale dawały pracę jako taką - co dla robotnika śląskiego było ważne. Józef Radzimiński odnotowuje w „Kurierze Porannym” rozmowę przy biedaszybach:

*-Wie pan, co jest najgorsze? To, że nic do roboty nie ma – dorzuca ktoś z boku. - Od maleńkości każdy był do roboty „zwykły”. Robiło się, czasem na robotę człowiek „pierunował”, ale było zajęcie.*³⁵²

349K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. ot.s.194

350Joachim Glensk badał stan czytelnictwa prasy na Śląsku. Nawyk prenumerowania i czytania gazet przez szerokie rzesze czytelników utrwał się od przełomu XVIII/XIX wieku. Stałym zjawiskiem był fakt, że jeden egzemplarz czytany był przez grupę osób (sąsiadów, rodzinę, kolegów w pracy). Początkowo zasadnicza tematyka gazet dotyczyła zagadnień związanych z gospodarstwem i poradami praktycznymi. Pod koniec XIX wieku nasiliły się zagadnienia świadomości narodowej. Zamieszczano także pojedyncze utwory literackie. Miarą skuteczności oddziaływania prasy były m. in. wyniki wyborów na Śląsku do parlamentu Rzeszy. Już w 1912 roku nakład największych polskich gazet na Górnym Śląsku wynosił: „Katolik” - 43 tys. „Gazeta Katolicka” - tys., „Gazeta Robotnicza” - 5 tys. W okresie przedplebiscytowym nakłady zwiększyły się co najmniej dwukrotnie. J. Glensk, *Nakład i kolportaż prasy polskiej na Śląsku w latach 1789- 1989*, [w] *Obieg książki i prasy na Śląsku a wielokulturowość regionu*, Katowice, 1999

351P. Musioł, *Zagadnienia regionalizmu na Śląsku*, „Zaranie Śląskie”, 1935, z. 2, s. 89

352J. Radzimiński, *Bezrobotny Górny Śląsk*, [w] *Z czarnego kraju*, op. cit. s. 165

Tadeusz Kopeć w reportażu *Miasto bezrobotnych*, zamieszczonym w „Gazecie Polskiej” w 1936 roku, zwraca uwagę na specyficzną śląską obyczajowość ujawniającą się podczas ciężkich chwil :

*Na głównej arterii pod domami gromadki młodzieńców szwargoczą łamaną niemczyzną i mimo polskiego pochodzenia z butą noszą w klapie odznaki „Jungedeutsche Partei”. Radykalne hasła, a co więcej nadzieja otrzymania pracy po drugiej stronie granicy - bo to jest najsilniejszy argument agitacji - wciągają tę polską młodzież w szeregi niemieckich organizacji. Poza tym na ulicach nie widać ruchu. Na ulicę wychodzą tylko ci, którzy są jako tako ubrani. Duma ludzka nie pozwala bezrobotnym na Śląsku obnosić się ze swoją nędzą, świecić nią w oczy i liczyć na czyjeś dobre serce. Rządzą tu inne prawa. Kto nie ma całego „ancugu”, ten, o ile możliwości, unika stykania się z ludźmi, zamyka w czterech ścianach swego domu i dusi w sobie najboleśniejszą dla tych, z natury pracowitych ludzi, tragedię braku pracy. Zasklepia się z uczuciem wstydu, pozostałego jeszcze z tych czasów, gdy nie pracować na Śląsku było hańbą, z uczuciem gorczy dla całego świata.*³⁵³

Autor zauważył i uznał za interesującą dla czytelników szczególną „filozofię życiową” na Śląsku: praca jest obowiązkiem człowieka, ten, kto nie pracuje, nie zasługuje na szacunek; przejawem dobrze wykonanej pracy była zamożność; bieda jest zatem skutkiem beczynności, powinno się ją skrywać, gdyż nie świadczy dobrze o człowieku, który nie pracuje. Zwrócił także uwagę na „kupowanie” zdesperowanych młodych ludzi przez agitację niemiecką. Nie uszło uwagi wnikliwych dziennikarzy, że i strona polska uczestniczyła w tym procederze. Mówi o tym m. in. reportaż Adolfa Rudnickiego *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*:

*Kupno dusz odbywa się na wielka skalę. „Volksbund”, mając olbrzymie kapitały do dyspozycji, korzysta z ogólnej nędzy. Obiecuje i daje stałe wsparcie za cenę przeniesienia dzieci za szkoły polskiej do szkoły mniejszości narodowych. Był okres, kiedy upadek szkolnictwa polskiego był tak zastraszający, że musiano unieważniać wpisy. Teraz z kolei polskie partie wszelką pomoc uzależniają od posyłania dziecka do polskiej szkoły. I tak idzie deprawacja w sprawach, których gdzie indziej nie ma. Z drugiej strony robotnicy, z którymi mówiłem, skarżyli się, że szkoła polska nie uczy niemieckiego, bez którego na Śląsku istnieć nie można ...*³⁵⁴ \

Ten sam autor pisze jeszcze w 1936 roku na podstawie zebranych wypowiedzi o „faworyzowaniu elementu niemieckiego w kopalniach”, o tym, że „usuwa się

³⁵³ T. Kopeć, *Miasto bezrobotnych*, [w] *Z czarnego kraju*, op. cit. s. 168

³⁵⁴ A. Rudnicki, *Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach*, [w] *Z czarnego kraju*, op. cit. s. 124

powstańców, a zostawia ludzi wybitnie antypolsko nastawionych". Stwierdza, że *Górnicy polscy czekają na ingerencję państwa, że są w znacznym stopniu rozgoryczeni: „Zawsze było źle, zawsze jest źle. Niech państwo wkroczy albo niech je pieron strzeli, albo nas!”*³⁵⁵

Motyw zawodu, niespełnionych oczekiwań, upadku mitu o Polsce wielkiej, sprawiedliwej i kochającej, coraz częściej przewija się w artykułach o Śląsku. Publicyści coraz natarczywiej domagają się skutecznych działań rządu polskiego, przytaczają dane statystyczne wykazujące, jak dramatycznie pogorszyła się sytuacja śląskiego robotnika pod rządami Polski.³⁵⁶, jak wielkim złudzeniem okazał się rynek zbytu na węgiel we wschodniej Polsce.³⁵⁷ Alarmują do władz polskich, wskazując, jak taka sytuacja jest wykorzystywana przez propagandę niemiecką

W publicystyce śląskiej ten ważny i trudny temat przemilczano. Trudno było przyznawać się do chybionych nadziei, które rozpalono w śląskiej społeczności a i narażanie się hojnemu mecenasowi, jakim były władze polskie na Śląsku, nie było rozsądne. Artykuł Jana Szczepańskiego *Socjologiczne problemy Śląska* sygnalizuje jednak, że dostrzegano ten problem z całą wyrazistością:

Zbadanie postaw narodowościowych, politycznych i religijnych Ślązaków wskazałoby istotę zachodzących na Śląsku procesów społecznych. Od agitacji i wielkich marzeń plebiscytu, od entuzjazmu powstań, prowadzi droga do rozczarowań, zniechęcenia i niezadowolenia ze współczesnego stanu rzeczy. .

Do praktycznie niecierpiących zwłoki należą zagadnienia wychowania młodzieży. 32 życiorysów młodzieży śląskiej zgromadzonych w Polskim Instytucie Socjologicznym w Poznaniu

355 Tamże, s. 123

356 Tadeusz Kopeć przytacza dane z Siemianowic: *Przed kryzysem, w latach 1925-29, czynne były trzy kopalnie: „Richter”, „Ficinus” o „Knoff”, huta „Laura”, dwie średnie fabryki Fitznera, a oprócz tego szereg małych zakładów zatrudniających po 20 do 30 ludzi. Ogółem pracowało przemysłe 11 000 osób. (-) Dziś panuje tu cisza i ponura martwota. Zamknięto kopalnie „Ficinus” i „Knoff”, na „Richterze” pracuje zaledwie 2 400 ludzi, huta „Laura” ograniczyła załogę z 4 200 na 500, dwa średnie zakłady zatrudniają zamiast 800 – 250 ludzi. T. Kopeć, *Miasto bezrobotnych*, [w] *Z czarnego kraju*, op. cit. s. 167*

357 Ksawery Pruszyński tak pisze: *Mapa pokazywała wyraźnie, jak olbrzymie obszary rynków zdobędzie Śląsk włączony do Polski. Mapa pokazywała nie tylko Poznańskie i Pomorze, pokazywała Tarnopol i Horodenkę, wskazywała palcem na rozległe obszary Wołynia i Polesia, wielkie Wileńszczyzny. Po linii kolejowej Petrograd mały się wagony węgla wnieść aż na północ, pod Drużę i Cisnę, zastąpić drzewo. Polska polityka zagraniczna miała zawierać korzystne traktaty handlowe, gdzie węgiel śląski miałby pierwsze miejsce. Eldorado szczęśliwości [...] Dziwne jest czytać teraz to wszystko w 1936 r., w środku Katowic. K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt. s. 191*

wskazuje wyraźnie – na Śląsku rozdzieranym gwałtownymi antagonizmami, na Śląsku bezrobocia i nędzy obok luksusu, wychowuje się specjalny typ (!) człowieka³⁵⁸

W „Kuźnicy” pojawia się szereg artykułów, w których autorzy niepokoją się o stan świadomości młodego pokolenia. Roman Lutman w artykule *Starzy i Młodzi* pyta w imieniu młodzieży: *Co wy nam dzisiaj dajecie? Jaką ideologię? Poza waszym uznawanym zresztą autorytetem, opartym o dawne zasługi? [...] I trzeba przyznać, nie otrzymują odpowiedzi.*³⁵⁹ Antoni Gutyński przy okazji analizowania zjawiska kryzysu w organizacjach młodzieżowych mówi o konflikcie pokoleń, który na Śląsku ma podłoże ideowo – patriotyczne.³⁶⁰ Paweł Musioł problem ten naświetlał szerzej, domagając się wypracowania „kośca ideowego” wspólnego dla całej społeczności śląskiej. Zjawisko dezintegracji uznał widać za bardzo niepokojące, skoro poświęcił mu kilka artykułów.³⁶¹ Także artykuł psychologa Józefa Pietera (pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego) pt. *Głód, płeć i mit* włącza się pośrednio w tę dyskusję:

*Jedne z tych wiar, z tych mitów nadają sens życiu całemu (wiary religijne) a nawet bytowi całemu, inne poczynaniom ludzkim w obrębie tej całości życiowej (doktryny polityczne) [...] inne są wspólna własnością i potrzebą większych lub mniejszych zbiorowisk ludzkich (ideały narodowe, międzynarodowe) Przeróżne są mity”, ale jedna jest ich funkcja podstawowa: organizują wszystko [...] świat duchowy człowieka i zwracają go całym jestestwem ku przyszłości pożądaney. Bez wiary świat duchowy człowieka [...] ulega rozbiciu, skurczeniu, zmarnieniu w stopniu o wiele gorszym jak bez miłości.*³⁶²

Wymienione artykuły mają charakter raczej teoretyczny i nie proponują rozwiązań. W „Kuźnicy” bardzo często pojawia się pojęcie „Nowej Polski.” Jak wielka była skala zjawiska dewaluacji starych ideałów o Polsce zamożnej i sprawiedliwej i braku nowych – mówi literatura tych czasów, która jednak w prognozach na przyszłość też się ogranicza tylko do hasła „Nowej Polski” (Szewczyk, Krahelska).

Publicystów spoza Śląska zadziwia inny rytm życia w śląskiej aglomeracji. Jarosław Iwaszkiewicz w reportażu do „Wiadomości Literackich” notuje swoje wrażenia:

358J. Szczepański, *Socjologiczne problemy Śląska*, „Zaranie Śląskie”, 1935, z. 2, s. 93-94

359R. Lutman, *Starzy i Młodzi*, „Kuźnica”, 1935, nr1

360A. Gutyński, *Palące zagadnienie*, „Kuźnica” 1935, nr3

361P. Musioł, *W poszukiwaniu polskiego pionu*, „Kuźnica”, 1935 nr1, *Ideologia i program*, „Kuźnica”, 1935 nr 2, *Regionalizm a separatyzm*, „Kuźnica” 1935, nr 3

362J. Pieter, *Głód, płeć i mit*, „Kuźnica”, 1936, nr 4

*Przerzucony nad torem kolejowym most jest wiecznie pełen spieszących czarnych, szarych, nędznych ludzi. W jesienny poranek idą oni prędko, prędko, mieszają się ze sobą, nie oglądając się, dążą naprzód. Szybko mijają siebie, pejzaż, życie. Nic ich nie zatrzyma.*³⁶³

Melchior Wańkowicz rozpoczyna swój reportaż:

*Szosa równą jak strzała, mkną auta, rowery, motocykle. Śląsk...269 ludzi na kilometr... największy "standard of life" mas i zarazem "Wild West" Polski.*³⁶⁴

Roman Lutman ujmuje to szerzej :

*Śląsk ma dla polskiego społeczeństwa posmak amerykańizmu. Tempo życia o niespotykanym gdzie indziej w Polsce natężeniu, nagromadzenie bogactw materialnych, stojące w dużej dysproporcji do stanu materialnego innych dzielnic naszego państwa, zewnętrzny standard życia tak różny od standardu ziem centralnych i wschodnich, przejawy życia politycznego (dzięki autonomii) – czynią ze Śląska krainę odrębną od innych krain państwa polskiego.*³⁶⁵

Na ten fakt wielokrotnie zwracał uwagę Ksawery Pruszyński, który nowoczesność śląskiego robotnika kojarzył z jego wykształceniem, przekładającym się na kompetencje zawodowe, poczuciem godności płynącym ze świadomości własnej wartości, a pozwalającym na rozwijanie się stosunków demokratycznych w społeczności śląskiej.

Interesujące spostrzeżenia Romana Lutmana dopełniają obrazu społecznej postawy przeciętnego Ślązaka. Lutman pisze o skłonności do zrzeszania się: *Niezliczona liczba organizacji wszelkiego rodzaju pokrywa cały teren. [...] Nie są to towarzystwa i organizacje tworzone i kierowane przez inteligencję. Są one dziełem warstw ludowych, które mają wyrobione zamiłowanie do zewnętrznego życia społecznego. [...] życie organizacyjne pojmują tu poważnie. Członkowie rzeczywiście chodzą na zebrania i rzeczywiście płacą składki. [...] Dlatego każdy przeciętny Ślązak odznacza się wyrobieniem społecznym i organizacyjnym.*³⁶⁶

Dalej autor reportażu zauważa:

Jest jeszcze inna właściwość, o której trzeba pamiętać, jeżeli chce się zrozumieć stosunki śląskie, a której nie spotyka się w innych stronach Polski. Jest nią jedność śląska. Śląsk[...] stanowi jednolite skupienie. [...] stanowi jedną zamkniętą całość na wzór jednego miasta. [...] U Ślązaków nie ma patriotyzmu miejscowego, jest za to silne poczucie jedności terytorialnej. [...] Wszystkie imprezy, organizacje itp. obejmują cały Górny Śląsk. Ludzie przychodzą z jednej miejscowości do

363 J. Iwaszkiewicz, *Fotografie ze Śląska*, [w] *Z czarnego kraju* dz. cyt. . s. 132

364M. Wańkowicz, *Polski Dawid i angielski Goliat*, [w] *Z czarnego kraju*, dz. cyt.. s. 227

365 R. Lutman, *Oblicze Śląska*, dz. cyt. s. 33

366Tamże, s. 27

drugiej nie tylko w okręgu przemysłowym. Oczywiście umożliwiają to odpowiednie warunki komunikacyjne.³⁶⁷

Dalsza część wypowiedzi autora traktuje o solidaryzmie etnicznym, obejmującym także Śląsk Opolski, z którym łączność stale się odczuwa, zwłaszcza wśród starszego pokolenia. Jedność „wewnątrzplemienna” miała wpływ na poczucie odrębności Ślązaka. Paweł Musioł pisze: *Te wszystkie czynniki kształtowały poczucie narodowe Ślązaka, wytwarzając typ „śląskiego Polaka”, takiego „inszego Polaka”, który jakkolwiek mocno czuł narodowo, a przed wojną już tendencje irredentystyczne, pragnął zachować w rodzinie polskiej stanowisko odrębne.*³⁶⁸

Publicystyka polska i regionalna odnotowywała także spostrzeżenia dotyczące różnic między Ślązakiem cieszyńskim i pochodzącym z pruskiego Śląska. Gustaw Morcinek nie tylko w *Wyrąbanym chodniku*, ale i w artykułach wyraźnie różnicuje cechy przedstawicieli tych części Śląska.³⁶⁹ Podkreślają je także autorzy artykułów spod znaku „Znicza”³⁷⁰, zwłaszcza prof. Roman Dyboski³⁷¹ Roman Lutman, Zofia Kossak – Szczucka, Maria Dąbrowska i inni. Analizę tego zagadnienia przeprowadził Alojzy Targ, postulując *jednolity typ Ślązaka* w „Zaraniu Śląskim”:

*Jeśli zaś zważywszy, że ruch odrodzeniowy na Śląsku Górnym urodził się i rozwijał w znacznie cięższych warunkach, niż na Cieszyńskim, i że z tej strony szczególną pieczę otaczały gabinety pruskie ziemię śląską, to zrozumiałym się staje gorszy stan rzeczy pod tym względem na Śląsku katowickim. Tym też niewątpliwie tłumaczy się nader charakterystyczne zjawisko, że cieszyńskowi łatwiej jest porozumieć się z przedstawicielami każdej innej dzielnicy Polski, niż Górnoszlązakowi. Co ważniejsze, że niejednokrotnie mniejsze zachodzą różnice między typowym regionu cieszyńskiego, a jego ziomkiem ze Śląska Katowickiego. Przy tym wszystkim stwierdzić trzeba fakt wielkiej wagi, iż stanowczo więcej zbliżony jest typ górnośląski do cieszyńskiego, niż do jakiegokolwiek innego typu polskiego.*³⁷²

³⁶⁷Tamże, s. 27

³⁶⁸P. Musioł, *Regionalizm a separatyzm*, „Kuznica”, 1935, nr 3

³⁶⁹G. Morcinek *Śląsk*, op.cit. oraz *Jakim jest Ślązak*, [w] *dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919- 1939*, dz. cyt. s. 181-184.

³⁷⁰„Znicz” był Stowarzyszeniem akademickim skupiającym studentów i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego a z czasem także innych polskich uczelni; Należeli do niego m.in. prof. Bystroń, prof. Pieter, prof. Dyboski

³⁷¹R. Dyboski, *Wartości kulturalne Śląska dla Polski*, „Zaranie Śląskie”, 1934, z.3, s. 142

³⁷²Alojzy Targ, *O jednolity typ Ślązaka*, „Zaranie Śląskie”, 1929, z. 4, .s. 182

Zagadnienie “ujednoczenia” śląskiego typu było o tyle ważne, że inteligencja ze Śląska Cieszyńskiego wraz z przybyszami z Polski centralnej, zasilala kadry urzędnicze i nauczycielskie w pruskiej części Śląska. Animozje, jakie zaczęły narastać między przybyszami i społecznością lokalną mogły się rozprzestrzenić na cieszyńniaków. Zjawisko to osłabiałoby integrację społeczności śląskiej.

Artykuły w periodykach lokalnych, podejmujące temat osobowości Ślązaka, znacznie się różnią od tych, jakie zamieszczała prasa ogólnopolska. Autorzy nie skupiają się na tworzeniu subiektywnych z konieczności schematów, sylwetek, stereotypów Ślązaka, a raczej tworzą elementy wizerunku Ślązaka przyszłości. Świadomi rzeczywistych, istotnych wad i braków współziomków, znając obiegowe o nich opinie, starają się obalać uprzedzenia i skierować uwagę na sprawy istotne. Taką istotną sprawą jest miejsce Śląska w Polsce i rola Ślązaków. Przemówienie Romana Dyboskiego w 1934 roku w Cieszynie, które ukazało się pod tytułem *Wartości kulturalne Śląska dla Polski* świadczy o tym, że na Śląsku zdawano sobie sprawę z wartości “wiana” jakie otrzymuje Polska wraz z ziemią śląską. Na owo „wiano” składa się także nowoczesnie pojęty patriotyzm, który odwołuje się do odpowiedzialności za losy kraju:

*[...]nad wytworzeniem wśród obecnej młodej generacji jak najdoskonalszego typu obywatela odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, a więc nad samowychowaniem tego pokolenia ku dojrzałemu zrozumieniu i odczuciu tej odpowiedzialności moralnej, społecznej i państwowej, której niewolnik nie zna, a której ciężar spoczywa na barkach wolnego człowieka. [...] trudzić się musimy nad pełnym rozbudzeniem świadomości, że Polska to wszystkie jej dzielnice i że lepiej lub gorzej w niej będzie, o ile będzie lepiej lub gorzej w każdej z osobna dzielnic, a zatem także na Śląsku i to za sprawą nie kogo innego, jak Ślązaków. Dość trudne to prawdy do pełnego zrozumienia dla narodu obarczonego dziedzictwem duchowym tych czasów porozbiorowych, gdyśmy to wszystkie nasze niedostatki i niepowodzenia mogli kłaść na karb zaborców.*³⁷³

Wartością jaką wnosi Śląsk do Polski jest, zdaniem Dyboskiego, kultura, jaka przenikała tu z Zachodu *Nie potrzebujemy się na Śląsku ani wstydzić, ani zarzekać tego, że w wielowiekowych zmaganiach z naporem żywiołu niemieckiego nauczyliśmy się od naszych przeciwników niejednego, tak samo jak Poznaniacy lub Pomorzanie.*

oraz “swoista struktura społeczna”: *Ten demokratyzm śląskiej społeczności polskiej nie tylko nadaje osobny ton całej śląskiej polskości, ale znamienicie potęguje rolę Śląska jako łącznika*

373R. Dyboski, *Wartości kulturalne Śląska dla Polski*, “Zaranie Śląskie”, dz. cyt. s. 143

*między rdzenną Polską z jej rycersko - szlacheckimi tradycjami, a Zachodem Europy z jego demokratycznym nowożytnym rozwojem kulturalnym.*³⁷⁴

Demokratyzm śląskiej społeczności wynikał m. in. z faktu, że młoda inteligencja wywodziła się prawie wyłącznie ze środowisk robotniczych i chłopskich. Zaznaczyć należy, że w dalszym ciągu stanowiła dramatycznie mały odsetek. Na Śląsku ten problem, stanowił wielką troskę, o czym pisał Jerzy Lubos w artykule *Brak nam śląskiej inteligencji*:

*Jak bowiem Centralny Związek Akademików Górnośląskich w Katowicach stwierdza, Górny Śląsk posiada obecnie około 350 akademików – studentów Górnoślązaków i o ile na Śląsku jeden akademik – student przypada na 2600 – 2650 mieszkańców, to w innych dzielnicach Polski jeden akademik – student przypada na 750 mieszkańców. Wynika z tego, że Górny Śląsk ma dziesięć razy mniej studentów, aniżeli inne dzielnice. (-) Górny Śląsk przecież, będąc najbogatszą dzielnicą Polski, nie może dopuścić do tego, by tak znikomy procent Górnoślązaków poświęcało się wyższym studiom, oraz by w zarządzaniu województwa musiał się dać wyręczać akademikom z innych dzielnic.*³⁷⁵

W dalszym ciągu autor artykułu analizuje liczebność i przygotowanie uczniów w gimnazjach i stwierdza, że o ile w klasach niższych jest ich przepełnienie, o tyle w klasach wyższych *gimnazjum spotykamy już tylko nikłe grupki Górnoślązaków, a do matury dochodzi jeden, dwóch, trzech, albo też nie ma żadnego Górnoślązaka. Egzamin dojrzałości składają nie- Górnoślązacy.*³⁷⁶

Stan ten uznano za wysoce niepokojący i starano się ustalić jego przyczyny. Za najważniejsze uznano trudne warunki materialne w rodzinach robotniczych. Wskazano także na brak tradycji kształcenia w rodzinach i co za tym idzie, motywowania do nauki ze strony rodziców, a ponadto funkcjonowanie stereotypu, że na Śląsku wykształcenie jest równoznaczne z wynarodowieniem. Jako poważną przyczynę niepowodzeń szkolnych śląskich uczniów wskazano niewystarczające opanowanie przez młodzież języka ogólnopolskiego. Ta przeszkoda potęgowała się w przypadku, gdy nauczycielem był „polonizator”, który nie skupiał się na wiedzy merytorycznej ucznia, tylko na sposobie jej prezentowania. Uczeń nie mógł liczyć na pomoc rodziców, gdyż :

³⁷⁴tamże, s. 144

³⁷⁵J. Lubos, *Brak nam śląskiej inteligencji*, „Zaranie Śląskie”, 1930, z. 1, s. 22-25

³⁷⁶tamże

*najpierw matka, czy ojciec niechętnie idzie na taką wywiadówkę, ponieważ niedobrze mówi po polsku i nie potrafi należycie usprawiedliwić ewentualnych braków swego syna czy córki.*³⁷⁷

Na zakończenie rozważań o wizerunku Górnoszlązaka w tekstach publicystycznych warto przytoczyć dwie opinie, które mają charakter syntetyzujący. Autorem pierwszej z nich jest rdzenny Ślązak utożsamiający się ze społecznością, z której się wywodził, drugim - obserwator spoza Śląska: ks. Jana Kapicy z 1919 roku i Ksawerego Pruszyńskiego z 1936 roku.

Ks. Kapica w artykule zamieszczonym w „Der Oberschlesier” odpowiadając na pytanie *Czego chcą Polacy?*, pisze:

*Czego chcą właściwie Polacy? Chcą narodowości. Chcą się nazywać o być Polakami. Chcą z Niemcami się porozumieć i żyć z nimi w zgodzie., ale nie chcą być jedynie ludem służebnym. Chcą być wolni i z Niemcami równouprawnieni. Nie chcą być mierzwą kulturalną, lecz piastunami i szerzycielami kultury. Dlatego chcą mieć słuszny udział w posiadaniu górnośląskich dóbr naturalnych i kulturalnych. Polacy uznają znakomite dzieła kultury niemieckiej, szanują niemiecki porządek, niemiecką organizację, dyscyplinę, technikę, naukę. Gdy jednak Niemcy swoje dobra kulturalne ofiarują Polakom za cenę odstąpienia od dóbr narodowych, to Polacy na taki układ handlowy się nie zgodzą, bo Polacy chcą również robić historię światową.*³⁷⁸

Ksawery Pruszyński swój reportaż kończy:

*Tych ludzi i synów tych ludzi trzeba tylko po prostu dopuścić. Trzeba chcieć przestać zawsze kogoś wyręczać. Trzeba dać innym samym coś robić. Czyśmy sobie w r. 1921 wyobrażali, że będziemy im dawali kastę rządzących?*³⁷⁹

Te dwie wypowiedzi dzieli 17 lat dwudziestolecia międzywojennego, pochodzenie autorów, ich kariera zawodowa i doświadczenie, mimo to zawierają zbieżną opinię, że Ślązacy w dalszym ciągu, już w diametralnie zmienionej sytuacji politycznej, nie stanowią podmiotu, a są jedynie przedmiotem cudzych decyzji, zabiegów politycznych i prywatnych interesów.

³⁷⁷Tamże; Pod kierunkiem prof. Józefa Pietera przeprowadzono badania psychologiczne śląskich uczniów mierząc ich stopień inteligencji. Z badań tych wynikało, że niższy poziom uzyskanych wyników spowodowany był *niższą sprawnością językową badanych J. Pieter, Poziom inteligencji a środowisko dzieci śląskich*, „Zaranie Śląskie”, 1938, z.2, s. 89-96

³⁷⁸Cytat za: ks. Emil Szramek, *Ks. Jan Kapica, życiorys a zarazem fragment z historii Górnego Śląska*, Odbitka z tomu III Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, Katowice, 1931, s. 71

³⁷⁹K. Pruszyński, *Węgiel i człowiek*, [...]s.197

Reasumując, można stwierdzić, że:

Zgromadzony materiał pokazuje istotne, choć z konieczności nie wszystkie opinie charakteryzujące Górnślązaka prezentowane w prasie ogólnopolskiej i śląskiej. Zauważano wyraziste, łatwo dostrzegalne cechy wyróżniające Ślązaka na tle pozostałych społeczności polskich. Odmienność nowo nabytej ziemi postrzegano niemal jako egzotykę, stąd temat Śląska i jego mieszkańców był atrakcyjny z dziennikarskiego punktu widzenia. Opiniom na temat Ślązaków często towarzyszy zaciekawienie autora zabarwione podziwem i sympatią albo zdziwienie, połączone z poczuciem wyższości. Emocjonalny wydźwięk reportaży i wyraźny subiektywizm ociera się o ton egzaltacji (np. w wypowiedziach prasowych K. Makuszyńskiego, Z. Kossak – Szczuckiej i in)

Artykuły w prasie regionalnej na ogół unikają charakterystyki bezpośredniej (wyjątek stanowią artykuły Morcinka). Skupiają się na wytyczaniu Ślązakom miejsca i roli w nowej rzeczywistości.

1. W artykułach i reportażach, często o charakterze interwencyjnym, chętnie przedstawiano cechy osobowościowe Ślązaków. Dominowało w nich spostrzeżenie o bardzo poważnym, wręcz emocjonalnym stosunku do pracy, powściągliwości w nawiązywaniu kontaktów, zwłaszcza z obcymi z innego kręgu kulturowego, nieufność, niechęć do pustosłowania, granicząca z małomównością. Nie bez zdziwienia zauważano także wyraźne poczucie godności, wynikające z poczucia własnej wartości. Nie do końca rozumiano poczucie odrębności Ślązaków oraz ich zasadę polegania tylko na sobie, stąd pochopne pomówienia o separatyzm. Ponadto zauważono szereg właściwości życia obyczajowego, wśród których najczęściej wymienia się szorstkie obycie.
2. Publicyści spostrzegali także charakterystyczne cechy Ślązaków, które odnoszą się do życia społecznego. Przybywsza z centralnej Polski uderzały przede wszystkim różnice cywilizacyjne: relatywnie wysoki standard życia warstwy robotniczej, rozwinięta infrastruktura (zwłaszcza stan dróg i komunikacja), która sprzyjała częstym kontaktom wewnątrzregionalnym, a także tempo życia regulowane obowiązkami zawodowymi. Silną integrację społeczności śląskiej, solidaryzm, tłumaczono stałym poczuciem zagrożenia, jakie towarzyszy grupom podległym na pograniczu, a także stałymi kontaktami zawodowymi. Wśród najchętniej

omawianych wyróżników znalazł się język mieszkańców Śląska, w którym wskazywano zarówno formy archaiczne, jak i germanizmy. Dziwiła także powszechna dwujęzyczność, zamienne stosowanie języka niemieckiego i polskiej gwary. W wielu artykułach autorzy nie ukrywają swego zaskoczenia demokratyzacją stosunków na Śląsku. Sprzyjała ona rozwijaniu się postaw godności ludzkiej i zawodowej. Pojawiają się też spostrzeżenia dotyczące niezdecydowanej narodowo postawy Ślązaków oraz ich zapóźnienia kulturalnego. Elementem charakterystyki w wymienianym w artykułach jest rola duchowieństwa w życiu społecznym Śląska.

3. W artykułach ukazujących się na Śląsku wskazywano kierunki, w jakich powinien zmierzać rozwój Ślązaka w nowej rzeczywistości. Autorzy zwracają uwagę przede wszystkim na potrzebę kształcenia Ślązaków na poziomie średnim, a także na poziomie wyższym, podkreślają konieczność przyjęcia postawy odpowiedzialności za całe państwo polskie, która miałaby się przejawiać w intensywniej pracy dla regionu w nowych granicach, a także na konieczność przewartościowania pojęcia pracy – poszerzenia go o pracę umysłową, naukową oraz przedsiębiorczość.

Opinie zawarte w artykułach, zwłaszcza te, które wskazują na zachodni styl śląskiego robotnika stwarzają pokusę, by wymienione cechy społeczności odnieść do współczesnych kryteriów klasyfikowania. Profesor Marek Szczepański³⁸⁰ proponuje kryteria charakterystyki społeczeństw tradycyjnych i nowoczesnych, obejmujące cechy organizacyjne, osobowościowe, społeczno – kulturowe, polityczne i techniczno – ekonomiczne. Jeśli przyjąć tę klasyfikację, społeczność śląska w I połowie XX wieku spełnia kryteria społeczeństwa nowoczesnego, ponieważ:

- ze względu na kryterium „Cechy organizacyjne” i „Cechy techniczno – ekonomiczne” charakteryzuje się:ono wielką liczbą członków, wielorakimi powiązaniami z innymi społeczeństwami, miasto jest podstawową jednostką organizacyjną (na Śląsku, występuje duża liczba miast), posiada skomplikowane technologie, pracuje w złożonym podziale pracy, osiąga wysoki wskaźnik produkcji na jednego mieszkańca, posiada nowoczesny przemysł i gospodarkę wysokotowarową, dominują w nim międzynarodowe korporacje. Wśród kryteriów „Cechy osobowości nowoczesnej” i „Cechy społeczno – kulturowe” spełnia takie jak: dominuje w nim przekonanie o

380M. Szczepański, *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*, Katowice, 1992, s. 27-28

możliwości okiełznania świata fizycznego, rezygnacja z fatalizmu, osobowość demokratyczna.; porządek społeczny oparty jest na kontrakcie, dominują więzy rzeczowe i instytucjonalne, pozycje w społeczeństwie są osiąganе, a nie przypisane, powszechny (choć podstawowy) poziom skolaryzacji, umiejętność korzystania z mass mediów (powszechna lektura).

Spółeczność śląska zachowała także cechy społeczeństwa tradycyjnego. Najwyraźniejsze z nich to: niski poziom potrzeby osiągnięcia, niski poziom empatii, niski stopień zróżnicowania klasowego (warstwowego), partykularyzm, niski poziom skolaryzacji na wysokim poziomie, zachowanie zgodne z konwencjami.

Zastosowanie kryteriów socjologicznych pozwala stwierdzić, że społeczność śląska w I poł. XX wieku miała ogromne możliwości stania się w pełni nowoczesną. Nietrudno spostrzec, że barierę w jej rozwoju stanowiły układy polityczne.

V. Podsumowanie

Portret Górnolazaka lat trzydziestych XX wieku jest głęboko osadzony w kulturze³⁸¹ tamtego okresu. Odtworzenie go w jego złożoności i urodzie wymaga sięgnięcia do pozaliterackich tekstów i kontekstów kultury. Taką metodę badań literackich proponują badacze kultury. Stephen Greenblatt zwraca uwagę, że literatura wchłania wartości społeczne i konteksty kulturowe. To wchłonięcie umożliwia dziełom sztuki przetrwanie kultury, która je stworzyła, której są świadectwem i równocześnie źródłem wiedzy o tej kulturze. W badaniach kulturowych nie ma wyraźnego rozgraniczenia między analizą zewnętrzną (badaniem kontekstów kulturowych) i analizą formalną, wewnętrzną dzieła sztuki: *Jeżeli zbadanie pewnej kultury prowadzi do lepszego zrozumienia dzieła literackiego wywodzącego się z tej kultury, to również czytanie dzieła literackiego poprowadzi do lepszego zrozumienia kultury, w której powstało.*³⁸²

Autor pisze, że powieść jest szczególnie predystynowana do tego, żeby ukazywać, jak jednostki radzą sobie z obowiązującymi normami, wzorami kulturowymi, jak – improwizując – odnoszą się do nich, jak je modyfikują. Jednostka, która zupełnie się nie dostosowuje i gwałci wszelkie wzory, musi być traktowana jako szczególny/niebezpieczny przypadek, więc *wygnana, zabita, lub obwołana bogiem*. Wiele dzieł sztuki opowiada o tych improwizacjach. W dalszym ciągu wywodu autor wskazuje na nierozzerwalne związki i wzajemne relacje kultury i dzieła literackiego, pisząc m. in.:

[...] *pojęcie kultury kieruje się ku przymusowi i zmienności. Zbiór wierzeń i praktyk określają funkcję kultury jako zestaw granic, w obrębie których musi się zmieścić zachowanie społeczne, wykaz wzorów, do których jednostki muszą się dostosować. [...] Najskuteczniejszymi sankcjami wobec przekraczających granice danej kultury są nie tyle spektakularne kary zarezerwowane dla poważnych złoczyńców – wygnanie, uwięzienie w domu wariatów, więzienie, kara śmierci – co pozornie nieszkodliwe reakcje: protekcyjny uśmiech, sarkastyczny śmiech, politowanie, chłodna cisza. Powinniśmy dodać, że granice kultury są również strzeżone przez*

381 Pojęcie kultury rozumiane jest za definicją Edwarda B. Taylora: *Kultura lub cywilizacja w szerokim etnograficznym sensie jest złożoną całością, która zawiera wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawo, zwyczaj oraz wszelkie inne zdolności i zwyczaje nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa.* cyt. za: S. Greenblatt, *Cultura*, [w] *Critical Terms for Literary Studies*, red. F. Lentricchia, T. McLaughlin, Chicago 1995, s. 226. Tłumaczenie własne

382 S. Greenblatt, *Kultura*, dz. cyt., s. 227

środki pozytywne, system nagród, które wahają się od spektakularnych (wielkie honory publiczne, olśniewające nagrody) do tych skromniejszych (spojrzenie zachwyty, potaknięcie z uznaniem, kilka słów wdzięczności). [...] funkcjonuje także jako regulator i gwarant ruchu. Granice bez ruchu nie mają znaczenia, mogą one powstawać jedynie jako przez improwizacje, eksperyment i wymianę. [...] Dzieła sztuki nie tylko biernie odzwierciedlają proporcję zmienności i przymusu; one pomagają ukształtować, wyartykułować i powielić ją przez zdolność improwizacji. To znaczy, że mimo naszego romantycznego kultu oryginalności, większość artystów to uzdolnieni twórcy wariacji na dane tematy. Również ci wielcy pisarze, na których patrzymy z uwielbieniem i których cenimy za odmowę powielania schematów swojej kultury, zwykle są raczej szczególnie zdolnymi improwizatorami niż gwałcicielami lub czystej krwi wynalazcami. [...] Takie zapożyczenie nie jest dowodem braku wyobraźni, a jeszcze mniej symptomem twórczego wypalenia – powołuję się na Dickensa, Szekspira i Spencera właśnie dlatego, że należą do najbardziej bujnych, bogatych i twórczych wyobraźni w naszym języku. Sygnalizuje ono raczej dalszy aspekt zmienności kulturowej.[...]W każdej kulturze istnieje ogólny system symboli złożony z mnóstwa znaków, które wywołują ludzkie pożądanie, złość, strach. Poprzez swą zdolność do konstruowania opowieści, moc wyobraźni i przede wszystkim przez swą wrażliwość na największą wspólną kreację kultury – język, artyści literatury umiejętnie operują tym systemem. Biorą symboliczne materiały z jednej sfery kultury i przenoszą je do innej, zwiększając ich siłę emocjonalną, modyfikując wagę, łącząc z materiałami z innej strefy, zmieniając ich miejsce w większym szkicu społecznym. ([...]Wielkie dzieła sztuki nie są neutralnymi przekaznikami materiałów kulturowych. Coś dzieje się z przedmiotami, wierzeniami i praktykami, kiedy są przedstawione, na nowo wymyślane i umieszczone w tekstach literackich, coś nieprzewidzianego i niepokojącego. To „coś” to jednocześnie znak siły sztuki i osadzenia kultury w kontekście historii. [...] Umiejętność artystów do gromadzenia i kształtowania sił ich kultury w nowatorskie sposoby tak, aby współreagowały elementy rzadko mające styczność na co dzień, ma zdolność do rozbicia tej wzajemnej relacji. ³⁸³

Ten obszerny cytat uzasadnia potrzebę sięgnięcia do założeń badań kulturowych dzieła literackiego, gdy „rekonstruuje się” wizerunek Górnoszlązaka, nakreślony przez artystów literatury. Na wzajemne relacje badań etnologicznych i literatury zwraca także uwagę Zbigniew Benedyktowicz, uzasadniając: *bywa i tak, że literatura wyprzedza niejako naukę, rejestrując szybciej i sprawniej ów przemijający świat poczucia swojskości i obcości, dostarczając etnografii świadectw, których często brak w źródłach.* ³⁸⁴

383S. Grennblatt, *Kultura*, dz. cyt. s. 225, 229, 230, 231, 233

384Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*. Od stereotypu do symbolu, Kraków, 200, s. 11

Epickie teksty literackie, które powstały na Śląsku w XX leciu międzywojennym są głęboko osadzone w tradycji powieści realistycznej końca XIX wieku. Równocześnie podlegały wpływom prądów i tendencji, jakie wniósł do literatury polskiej XX wiek. Ekspansja autorów - „młodych barbarzyńców” wprowadzających nowe tematy, zmianę proporcji formy i treści na rzecz treści, ciążenie powieści w kierunku reportażu, obarczenie jej pozaliterackimi powinnościami, ekspansja kobiet – autorek i ich interpretacji świata społecznego - to tendencje, które rozpoznajemy odpowiednio w śląskich powieściach Gojawiczyńskiej, Krahelskiej, Morcinka i epickim poemacie Szewczyka. Ta grupa utworów posiada ponadto swój specyficzny „syndrom śląski”³⁸⁵. Na jego charakterystykę składa się zarówno skomplikowana przestrzeń geograficzno – historyczna, czas przełomu politycznego, wielkiego kryzysu ekonomicznego i wynikającego z nich kryzysu wartości, jak i bohater uwikłany bez reszty w tę czasoprzestrzeń. Górny Śląsk w I poł. XX wieku był sceną, na której toczyła się historia europejska. Tworzyli ją mieszkańcy tej ziemi, sami będąc równocześnie podmiotem jak i przedmiotem dziejów historycznych. Czasoprzestrzeń tworzy ramy, w które wpisuje się sylwetka bohatera, więcej, która tworzy i narzuca pewien schemat bohatera właściwego dla tego czasu, w tej przestrzeni. Ponadto związki i zależności między komponentami powieści, ich wzajemne uwarunkowanie, eksponowanie bądź „wyciszenie” *jest jednym ze sposobów kształtowania pojawiającej się w nim [w utworze] aksjologii, a tym samym – jego ideologii*”.³⁸⁶

Sposób i stopień, w jaki poszczególnym autorom udało się wykorzystać /spożytkować właściwości interferencji czasoprzestrzeni i bohatera będącego Górnoślązakiem na początku wieku dla przesłania aksjologicznego, nie jest jednakowy. Ma w tym przesłaniu znaczenie działanie „piętna osobowego” twórcy, które funkcjonuje na zasadzie filtru naświetlającego świat przedstawiony barwami i pod kątem, jakie narzuca szeroko pojęta osobowość autora. Filtr ten tworzony jest m. in. przez światopogląd i osobiste doświadczenie pisarza, a także, co w przypadku literatury o Śląsku miało swoje znaczenie wśród odbiorców, także jego pochodzenie. Umieszczenie na Górnym Śląsku świata przedstawionego przez obserwatora bądź przez uczestnika wydarzeń, miało

³⁸⁵Treminu tego użył Wilhalm Szewczyk w książce *Syndrom śląski*, Katowice, 1986

³⁸⁶A. Martuszevska, *Problem tzw. interferencji elementów rzeczywistości przedstawionej*, [w] *Problemy teorii literatury*, t. 3, Wrocław – Warszawa- Kraków Gdańsk 1988, s. 206

swoje konsekwencje nie tylko w warstwie wierności realiom ,w „śląskich dekoracjach”, ale przede wszystkim w interpretacji i wartościowaniu rzeczywistości realnej. Najprostszym przykładem może być topos krajobrazu przemysłowego Śląska: dymiące kominy w utworach Gojawiczyńskiej przede wszystkim przybrały znaczenie metaforyczne - ograniczenia horyzontów życiowych, szarości powlekającej świat przyrody i egzystencję człowieka; w powieści Krahelskiej ten sam element krajobrazu staje się kluczowym elementem agitacji niemieckiej i przyczyną chwiania się postaw narodowych, a w powieści Morcinka jest zadowionym, stałym , znanym od pierwszych do ostatnich dni życia widokiem napawającym optymizmem, i wreszcie w poemacie Szewczyka urasta do znaku zespolenia człowieka z miejscem pracy na śmierć życie. Podobnie hałdy – w powieści Gojawiczyńskiej kojarzą się z występkiem, u Krahelskiej są oznaką ostatecznej nędzy ludzi wypędzonych z mieszkań, u Morcinka hałdy są miejscem zabaw dzieci i źródłem wspomagania budżetu domowego, u Szewczyka miejscem szczególnym, gdzie nawet „można spotkać Boga”. Trzeba dodać, że nie bez znaczenia w takim odczytaniu elementów krajobrazu jest mijający czas w powieści, (wydarzenia dzieli ok. 20 lat) ,który weryfikował ich znaczenie symboliczne.

Czasoprzestrzeń górnośląska w powieściach nosi wyraźne znamiona regionu . Tym samym literatura pisana na Śląsku i o Śląsku wpisuje się w obręb europejskiego kierunku literackiego zwanego regionalnym. Spośród postulatów wysuwanych przez regionalistów europejskich (m. in Charles Brun, Mistral, Josef Nadler), w literaturze tej, choć w różnym natężeniu, znalazły oddźwięk kryteria krajobrazu, języka , stroju, obyczaju, świata lokalnych mitów i wierzeń, systemu wartości. W sposób bardziej lub mniej zamierzony przez autora zaznacza się w tych utworach ścisły związek postaci z ziemią, z której pochodzą oraz poczucie odrębności.

Można zauważyć w utworach różnice w rozłożeniu akcentów i zintensyfikowaniu elementów właściwych literaturze regionalnej w zależności od punktu widzenia , doświadczenia i intencji poszczególnych autorów. I tak kryterium nobilitacji języka regionalnego poprzez wprowadzenie go do literatury najpełniej udało się pisarzom o rodowodzie śląskim, bowiem nie tylko znali ten język, ale posługiwali się nim w pozaoficjalnych sytuacjach. Wprowadzając go jako tworzywo utworu literackiego, spełniali wymóg powieści realistycznej, a równocześnie przybliżali go szerokiemu,

ponadregionalnemu odbiorcy, świadomie dokonywali jego nobilitacji. Wykorzystanie gwary w funkcji poetyckiej w poemacie „Hanys” jest przykładem równouprawnienia obu kodów językowych – języka polskiego literackiego i gwary śląskiej. Stosowanie przez pisarzy gwary w szerokim zakresie podkreśla ich osobistą więź z rzeczywistością przedstawioną. Autorzy spoza Śląska, mimo że znali gwarę tylko ze sporadycznych kontaktów z tą odmianą języka, dostrzegają potrzebę wprowadzenia jej do utworu jako niezbędnego składnika świata przedstawionego, przy czym próby te nie zawsze przynosiły efekt satysfakcjonujący czytelnika.

Jedną z ważniejszych cech literatury regionalnej są opisy ziemi, wskazujące niepowtarzalną urodę regionu. W śląskiej epice lat trzydziestych obserwuje się różnice w ujęciach krajobrazu, w którym bohater śląskich utworów wzrastał. I tak - pisarzy przybyłych na Śląsk szokuje widok zrytej, umęczonej, okaleczonej ziemi, szarej (Gojawiczyńska) lub nie dostrzegają różnic między poszczególnymi osadami przemysłowymi, miastami, właściwością ich architektury, (Krahelska). Autorzy „autochtoni” natomiast potrafią spojrzeć na te same elementy krajobrazu nie tylko z punktu widzenia ich niezbędności egzystencjalnej, ale także umieją dostrzec takie miejsca, które wprawiają w zachwyt, choć w oddali najeżone są kominami: *Każdy [...] radował się urodzie dolin, wzgórz i kęp niespodziewanych, przewalających się w łagodnych skłonach pod krańce spojrzenia, podobnych w swej krasie do uśmiechu dziewczyny młodej. Radowali się ludzie, patrzący teraz z wyżyn na swoją ojcowiznę i w oczy brali jej krasę*³⁸⁷. W tym miejscu warto przywołać wypada apostrofę Mauric’a Barresa: *Oto Lotaryngia [...] O kraju mój, mówią, że twoja postać jest niepozorna. A ja wiem, że jesteś pełen poezji!*³⁸⁸

Interesujące jest odmienne spojrzenie na – pozornie drobny element kultury regionalnej, śląski strój ludowy. Ten szczegół rzeczywistości realnej okazał się na tyle wyrazisty, że znalazł swoje miejsce w każdym z omawianych utworów. Gojawiczyńska jest wyraźnie pod jego wrażeniem i kilkakrotnie przywołuje motyw śląskiego stroju dla podkreślenia jego urody i unikalności (opis procesji pielgrzymkowej), innym razem traktuje go jako wyróżnik śląskości (portret Margrety), a nawet nadaje mu wymiar ideologiczny, kiedy Agnieszka decyduje się go włożyć, gdy jako reprezentantka ma załatwić trudną i ważną dla społeczności sprawę w Warszawie. Szewczyk i Morcinek rezygnują ze

387G. Morcinek, *Wyrąbany chodnik*, Katowice, 1976, s. 76

388Cytat za: *Teoria badań literackich za granicą*, Kraków, 1965, t.1, cz.1, s. 396

szczegółowego opisu stroju kobiecego, ale autor *Wyrąbanego chodnika* zwraca uwagę na różnice między cieszyńską a „górnosłaską” jego odmianą, zauważa też zanikanie praktyki chodzenia w stroju tradycyjnym na co dzień. W innej funkcji występuje ten składnik kultury ludowej w powieści Krahelskiej: młode bohaterki w jej utworach ubierają się *po miejsku*. Tylko pokolenie matek, najczęściej na wsi, nosi strój tradycyjny, co odbierane było przez robiących karierę urzędniczą synów, jako kompromitujące ich pozycję. W powieści Krahelskiej tradycyjny strój śląski staje się atrybutem ludowego pochodzenia oraz kryterium łączności/jej braku ze środowiskiem rodzinnym

Literatura śląska podkreśla mocną więź postaci z ziemią rodzinną. Bohaterowie zawsze wracają do niej. U Gojawiczyńskiej Elżbieta z „dalekiego świata”, Maryjka i Józka z pracy u obcych, a Agnieszka przybywszy po latach w strony rodzinne poczuła, że jest u siebie; u Morcinka rekruci powracają z wojska, nawet Józef, który nie miał prawa powrotu do domu, kona pod Verdun na rękach swojego brata. Poza wielkimi oddaleniami i powrotami – bohaterowie często się przemieszczają w granicach Śląska. Nie odczuwają tego jako oddalenia od domu – w obrębie regionu czują się u siebie.

*Jest jeszcze inna właściwość, o której trzeba pamiętać, jeżeli chce się zrozumieć stosunki śląskie, a której nie spotyka się w innych stronach Polski. Jest nią jedność śląska. [...] U Ślązaków nie ma patriotyzmu miejscowego, jest za to silne poczucie jedności terytorialnej. Węzły łączące poszczególne części Śląska Górnego i wzajemna wymiana ludzi są tak silne i stałe, że nie wyodrębniają się tu żadne mniejsze jednostki terytorialne.*³⁸⁹ - zauważa Roman Lutman.

Granice regionu obejmują także Śląsk Opolski i Śląsk Cieszyński, które w świadomości wszystkich bohaterów literackich stanowią całość. Wpływa na to pamięć historyczna, ale także powiązania rodzinne, sąsiedzkie i zawodowe, których nie mogła przecież przerwać niedawna granica.

Na ziemi górnosłaskiej, gwałtownie eksploatowanej w XIX i XX wieku, wykształcił się typ człowieka o szczególnych właściwościach. Sytuacja ta znajduje swoje odzwierciedlenie zarówno w literaturze, jak i publicystyce. Pisarze – przybysze i miejscowi - zgodnie zauważają odrębność Górnosłazaków na tle społeczności innych regionów i narodowości, choć każdy z nich podkreśla inne cechy ich osobowości. Można powiedzieć, że w śląskiej literaturze tego okresu zrodził się nowy typ bohatera. Przede wszystkim uwagę zwraca literacka kreacja postaci w powieści Gustawa Morcinka.

³⁸⁹R. Lutman, *Oblicze Śląska*, dz. cyt.

Określenia: „ludzie kopalni”³⁹⁰ , „człowiek głębi”, to konkretyzacja cech, wykształconych przez niekończącą się pracę w ekstremalnych warunkach: w ciągłym zagrożeniu życia, w nienaturalnej dla człowieka scenerii, wymagająca nadludzkiego wysiłku. Kształtował się w ten sposób człowiek oswojony ze śmiercią, odporny na strach i zmęczenie, panujący nad swymi słabościami, bezbłędnie pracujący w zespole, człowiek o ogromnym poczuciu odpowiedzialności za wykonywaną pracę i za bezpieczeństwo innych, solidarny, nieskory do mówienia, gardzący słowami bez pokrycia. Morcinek pogłębia portret Ślązaka, opisując jego szczególne relacje z maszyną. Ukazuje to zwłaszcza na przykładzie hutnika, którego *bohaterstwo pracy* (wg określenia Krzyżanowskiego) nie jest mniejsze niż górnika. Pisarz – tak jak w przypadku górników personifikował podziemie i śmierć w niej czyhającą, tak w przypadku hutników (i innych robotników) personifikował maszynę i ukazywał jak kształtuje ona charakter i uczy człowieka. Codzienne, wieloletnie obcowanie z maszyną wykształciło człowieka, który nie tylko nauczył się perfekcyjnie ją wykorzystywać, ale także przejął jej „ludzkie” cechy: wielka, ukryta moc spożytkowana tylko we właściwym czasie, umiejętność czujnego wyczekiwania, działanie zdecydowane, bezkompromisowe i skuteczne. Spostrzeżenia K. Pruszyńskiego uwypuklają wartość Ślązaka jako kompetentnego robotnika.

Właściwością Ślązaka sportretowanego w *Wyřąbanym chodniku* była świadomość własnej wartości i płynące z niej poczucie godności. Cecha ta wywoływała zdziwienie i niezrozumienie wśród osób, które prawo do poczucia honoru przypisywały tradycji ziemiańsko – szlacheckiej³⁹¹, gdy tymczasem bohater powieści śląskiej to człowiek o statusie robotnika. Znamienne jest, że Gojawiczyńska widziała jedynie taki jego obraz: *Nie są to starcy: są to ludzie bezsilni.. Widać, jak ich ta praca dzień po dniu, kropla po kropli wysysała, jak im rozsadzała żyły,, skręcała kości, wypalała oczy – aż wypłuła pogardliwie, jak rzecz niezdatną.*³⁹² . Nigdy nie zobaczyła w Ślązaku człowieka pracującego, ten aspekt życia nie zainteresował jej, choć wiedziała, że praca stanowi treść jego życia. Dała temu przejmujący wyraz w opisie narastającego braku pracy. Podobnie rzecz się ma w powieści H.Krahelskiej. Obie pisarki – w przeciwieństwie do Morcinka – nie znają także innej, ważnej i pięknej sfery życia robotniczej społeczności Śląska – bogactwa opowieści,

390Por. terminologia i omówienie w: K. Heska- Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia* op. cit

391Por. R. Lutman, *Oblicze Śląska*, dz. cyt. s. 28

392P. Gojawiczyńska, *Powszedni dzień*, dz. cyt. s.17

wierzeń, legend, które funkcjonowały nie tylko jako zaspokojenie potrzeby przeżyć emocjonalnych i estetycznych, ale uczestniczyły w życiu zawodowym i codziennym. Wrażliwość na świat nadprzyrodzony kształtowała się w tajemniczym wnętrzu kopalni i w takich zakątkach, których przyroda sprzyjała powstawaniu baśniowych wyobrażeń interpretujących niecodzienne zjawiska. Tymczasem Gustaw Morcinek tu wykazał się oryginalnością przywołując świat baśniowych wierzeń funkcjonujący na równych prawach z elementami świata realnego. Znamienne jest spostrzeżenie Wańkowicza:

*Proszę spytać którego z inżynierów górniczych, ludzi z wyższym wykształceniem, czy wierzą w istnienie Pusteckiego. Uśmiechną się lekceważąco, ale postarają się natychmiast rozmowę zwrócić na inne tory. Może żal im legendy, w którą wierzyły pokolenia górników, a może... może... - wierzą.*³⁹³

Potrzeby estetyczne prostych ludzi zaspokajała także lektura literatury, w której poszukiwano wyjaśnienia swojej sytuacji narodowej (np. *Krzyżacy, Księgi Pielgrzymstwa Polskiego, Quo vadis*,). Czytanie i interpretowanie polskiej literatury narodowej jest częstym zajęciem bohaterów Morcinka, czyta także Heniek Kubisz wprowadzając tym w zakłopotanie panią z Warszawy, Agnieszka Gojawiczyńskiej prenumeruje czasopisma warszawskie. Solidne opanowanie umiejętności czytania przez kolejne pokolenia wytwarzało zapotrzebowanie na słowo drukowane: literackie i publicystyczne. Czerpanie wiadomości o świecie z gazet jest stałą praktyką bohaterów literackich wszystkich powieści o Śląsku. Ugruntowana sztuka czytania i odczytywania tekstu literackiego na poziomie nie tylko popularnym, pozwalała na niespotykane w innych regionach rozprzestrzenienie się amatorskiego ruchu teatralnego i sieci bibliotek (m. in. przez Towarzystwo Czytelni Ludowych). Lektura śląskiego czytelnika była stałą troską władz pruskich i polskich działaczy narodowych.³⁹⁴

Obraz Ślązaka w warstwie zewnętrznej oficjalnej, a więc zawodowej i społecznej, domaga się dopełnienia o sferę obyczajowości, codzienności, wzajemnych kontaktów rodzinnych, sąsiedzkich i wspólnotowych. Odnajdujemy ją przede wszystkim w utworach Poli Gojawiczyńskiej, która skoncentrowała się na świecie kobiet. Istniejący wzorzec ,

³⁹³M. Wańkowicz, *Polski Dawid i angielski Goliat*, op. cit. s. 229

³⁹⁴Analiza tego zagadnienia znajduje się w: K. Kossakowski – Jarosz, *Książki pod urzędową kontrolą*, [w] *Obieg książki i prasy... dz. cyt.*

śląskiej kobiety³⁹⁵ ukształtowany pod koniec XIX i początku XX wieku, lansowany przez literaturę i środowiska opiniotwórcze, spełniał kryteria obyczajowości drobnomieszczańskiej i wyznaczał jej rolę kapłanki domowego ogniska³⁹⁶. Jej śląska odmiana została pogłębiona o poczucie odpowiedzialności za kształtowanie postaw narodowych kolejnych pokoleń w rodzinie – a w dalszej konsekwencji całej społeczności śląskiej. Ten stereotyp Ślāzaczki – bohaterki wykorzystała i „zilustrowała” Gojawiczyńska w noweli *Górnoślāzaczka* i kilku epizodach w powieści. Natomiast kreacja kobiet w pozostałych śląskich utworach Gojawiczyńskiej nosi ślady jej feministycznych zapatrywań zwłaszcza na funkcje macierzyńskie w kontekście patriarchalnej obyczajowości. Gojawiczyńska stworzyła nowy literacki typ śląskiej kobiety, której podstawową cechą wyróżniającą i porządkującą całą jej życie i życie powierzonych jej osób, jest odwaga i samodzielność, pozwalająca na osiągnięcie niezależności, dzielna postawa w trudnych, dramatycznych momentach życia oraz poczucie odpowiedzialności. Te cechy, jako naczelną, determinują postawę śląskiej kobiety wobec życia i nadają mu sens, określają miejsce i rolę miłości w ich życiu, porządkują tok codziennych zajęć. Autorka wyposażała swoje śląskie bohaterki także w takie zalety jak pracowitość, gospodarność, zamiłowanie do porządku i czystości, troska o wychowanie dzieci, a więc atrybuty kobiety ogólnie znane w życiu społecznym i literaturze drobnomieszczańskiej. Oryginalność spojrzenia Gojawiczyńskiej na kobiety śląskie polega na tym, że ukazała ich siłę wewnętrzną, która – gdy męskie siły zawiodły – ocalała rodziny w czasach kryzysu, ocalała i same kobiety w chwilach zawodu miłosnego.

W toku narracji często pojawiają się sformułowania typu: *Cóż tam były za kobiety, Kobieta ze zmysłami, sercem i rozumem na swoim miejscu, Ta nieustanna praca rąk...* ,

395 Znamienne jest zdanie na ten temat Wojciecha Korfanteo, cieszącego się największym bodaj autorytetem na Śląsku w XX leciu międzywojennym: *Popularne jest również hasło zakorzenione nawet w kobietach chrześcijańskich o pełnym równouprawnieniu kobiety z mężczyzną, nie bacząc na to, że już sama natura pod względem fizycznym, moralnym i ideowym kobiecie inną wyznacza rolę niż mężczyźnie*. W. Korfanty, *Ćwierć wieku wysiłku. Nowe czasy. Nowe zadania*, „Głos Polek” 1927 nr 6, s. 7 Cyt. za: E. Górnikowska – Zwolak, *Szkic do portretu Ślāzaczki – refleksja feministyczna*, Katowice, 2004

396Por. E. Górnikowska Zwolak , *Szkic do portretu Ślāzaczki*, Katowice, 2004, oraz K. Kossakowska - Jarosz, *Anielska kobieta – wariant śląski*, op. cit. , teŹe: *Etos Ślāzaczki* op. cit., G.B. Szewczyk, *Portret Górnioślāzaczki w literaturze...* op. cit,

Trzeba swoje czynić.... Ze względu na swą trafność i lapidarność mogłyby być podpisami pod portretem śląskiej kobiety.

Podobnie, choć w innym wymiarze przedstawia kobietę Halina Krahelska. Jeżeli w rzeczywistości wykreowanej przez Polę Gojawiczyńską kobieta zajmuje pierwszoplanową i tytułową pozycję, o tyle w powieści Krahelskiej kobieta, zajmując miejsce drugoplanowe, koncentruje się na tym, żeby uchronić męża - żywiciela rodziny od wszelkich trosk związanych z domem i wychowaniem dzieci. Pracuje nieustannie, a jej *praca kończy się dopiero z ostatnim tchnieniem życia*. Aktywność kobiet ograniczona do nigdy nie kończącej się domowej krzątania, wykazywała ich użyteczność, działała terapeutycznie w chwilach załamania, uzasadniała sens ich życia. Intuicyjnie wyczuwały, że:

*Krzåtactwo należy do naczelných kategorii ujmujących obecność w świecie. Jest sposobem bycia w codzienności. Ptaka, człowieka, owada, bez wyjątku. Choć różnorodnie przejawia się krzątanie, stanowi dynamiczny fundament codzienności.*³⁹⁷

Krahelska umieszczając akcję powieści w historycznie i geograficznie określonej czasoprzestrzeni, nie mogła, jako autorka powieści reportażowej, pominąć problemów związanych z sytuacją polityczną regionu. Kobiety prozy Krahelskiej, zawsze na drugim planie – w rzeczywistości realnej i przedstawionej - nie są dopuszczone do chwały, nie dostępują nawet zaszczytu męczeństwa. Ich hierarchia wartości różni się od zapastrykań "herosów" - nie ma idei, której nie poświęciłyby dla życia i bezpieczeństwa dzieci. Odpowiedzialność za rodzinę i dom jest dla nich wartością naczelną. Kobiety w tych powieściach nie są niezłomnymi heroinami w rozumieniu stereotypu Matki- Polki, lecz bohaterskich czynów dokonywały bezimiennie: *Cicho, a tak twardo szły, jak chłop, a tak bezimienne, bez żadnej chwały i pochwały, z takim mocnym przekonaniem...*³⁹⁸

Nieco inaczej wypadła kreacja kobiet w powieści Morcinka. Idealizacja postaci kobiecych do stopnia *niebiańskich istot*, których naczelną cechą jest dobroć, łagodność i prawomyślność wskazuje wprost na ich literacki - romantyczny i sienkiewiczowski rodowód, ale być może także jest wynikiem osobistych, traumatycznych doświadczeń samego autora. Tylko postać matki jest kreacją niezrównaną w swej szlachetnej prostocie.

Zastanawia niemal całkowita nieobecność kobiety śląskiej w reportażu lat trzydziestych.

397J. Brach – Czaina, *Szczeliny istnienia*, Rozdział *Krzåtactwo*, Warszawa, 1992, s. 97

398H. Krahelska, *Zdrada Heńka Kubisza*,,, dz. cut. s. 406

Portret Ślązaka w śląskiej epice lat trzydziestych nosi wyraźne rysy etniczne. Region, zdominowany przez „kulturę węgla”, w fazie rozwiniętej industrializacji z odrębną i burzliwą historią wytworzył szczególny typ człowieka – świadomego swej wartości, z wysokim poczuciem godności, zorientowanego na model człowieka Zachodu, jednak zachowującego własną aksjologię, w której naczelne miejsce zajmowała afirmacja pracy, więź z ziemią („małą ojczyzną”). Cechy te potwierdzała publicystyka ogólnopolska, w której podkreślano „inność” Ślązaka w stosunku do modelu Polaka.³⁹⁹

Sylwetka Górnos Ślązaka kształtowana była także przez fakt pogranicznego charakteru ziemi, na której żył i czasów permanentnych przesilen politycznych. W literaturze lat trzydziestych powstałej na Śląsku wyeksponowano zależność między czasoprzestrzenią o wyjątkowej specyfice i bohaterem w niej osadzonym. Różnice w sposobie przedstawienia tej zależności w poszczególnych utworach wynikają zarówno z osobistych doświadczeń autorów jak i genezy/intencji stojącej u podstawy dzieła. Zdaniem Marii Partyki – Dąbrowskiej w literaturze pogranicza istotny jest fakt osobistego *doświadczenia pogranicza*:

*Doświadczenie to, nawet nie do końca uświadomione, zwerbalizowane i poddane refleksji, pozostawia bowiem niezatarte ślady na osobowości i sposobie obcowania ze światem zewnętrznym każdego, komu zostało ono dane. Buduje zatem specyficzną więź nie tylko pomiędzy autorem, który dokonał jego literackiej eksplikacji, a jego postaciami, ale i – przede wszystkim - autorem a takim czytelnikiem, który odkrywa w świecie przedstawionym własne krajobrazy i pamięć, własne, spontanicznie uruchamiane mechanizmy przeżywania rzeczywistości. [...] Czytelnik, autor i bohater tej literatury wspólnie więc ustanawiają swoistą przestrzeń emocjonalną, o której mogliby powiedzieć – pogranicze to ja.*⁴⁰⁰

Takie ustalenie relacji między trzema podmiotami: autorem – bohaterem i czytelnikiem - określa pozycję tych autorów, którzy wzrastali w środowisku wieloetnicznym i wielonarodowym, oraz tych, u których doświadczanie wielokulturowości

399Interesujące jest porównanie przedstawionego wizerunku Górnos Ślązaka / Górnos Ślązaczki z badaniami współczesnych osób utożsamiających się z tym pojęciem. Jolanta Tambor przeprowadziła takie badania w kontekście języka Ślązaków (*Mowa Górnos Ślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice, 2006) . Elżbieta Górnikowska – Zwolak przeprowadziła badania socjologiczne w kontekście założeń feministycznych (*Szkic do portretu Ślązaczki - refleksja feministyczna*, Katowice, 2004)

400M. Partyka – Dąbrowska, *Literatura pogranicza. Pogranicza literatury*, Kraków, 2004, s. 58

wywołuje zaskoczenie i niezrozumienie, prowadzące do uciekania w stereotypy. Kategoria pograniczności bowiem nie jest ideologią polityczną ani decyzją administracyjną narzuconą z zewnątrz, którą można racjonalnie uzasadnić. Codziennosc stanowi tę przestrzeń, w której nieustannie przebiega proces konfrontacji z Innym - „swojego” z „obcym”, „my” i „oni”, a równocześnie trwałej koegzystencji z Innym.

Autorzy śląskich utworów epickich XX -lecia międzywojennego wywodzą się zarówno ze środowiska pogranicznego jak i z tzw. centrum. Morcinka i Szewczyka łączyć będzie wspólnota doświadczeń pogranicza z ich bohaterami literackimi. Wśród gromady postaci *Wyřabanego chodnika*, reprezentujących postawy „modelowe”, na uwagę zasługuje Emil, który wymyka się schematom ideologii, jaką – w szlachetnej intencji - narzucił sobie pisarz . Do charakterystyki Emila przystaje określenie *tożsamości polifonicznej, dialogowej, która – pomimo (a może i dzięki) swej wielogłosowości – pozostaje mocno zakorzeniona w określonym czasie, przestrzeni i niezbywalnym poczuciu własnej wartości.*⁴⁰¹

Kreacja osobowości Emila nie została w pełni odczytana w recenzjach i omówieniach , a wiele wskazuje na to, że to właśnie on jest personifikacją tożsamości pogranicznej. Polskie wychowanie w rodzinie uzupełniła niemiecka edukacja w szkole, a przede wszystkim w wojsku, sprawny i oddany dowódca oddziału powstańczego - komendy często wydaje w języku niemieckim, żeni się z Helmą z rodziny germanizatora – dla syna wybiera imię Władysław na cześć polskiego króla, list do rodziny o polskich korzeniach - pisze po niemiecku. Dualizm postaci jest tylko pozorny – ale o tym wie tylko czytelnik z kręgu społeczności pogranicznej. „Polityczna poprawność” głównego bohatera – Gustlika, Franciszka Wałoszka i jemu podobnych, zaspokaja oczekiwania podyktowane stereotypami funkcjonującymi w literaturze i życiu społecznym. Postać Emila jest owym „pęknięciem na lodowej powierzchni”, o którym mówi Greenblatt, przywołując przykład postaci Colibana z *Burzy* Szekspira: *nawet wśród potocznych przymusów ówczesnej kultury imaginacyjna zmienność artysty umożliwia mu ukazanie pęknięć na lodowej powierzchni władzy książęcej i odnotowanie głosu, głosu wyrzuconych i prześladowanych, którego nie można było usłyszeć nigdzie w jego czasie.* I dodaje: *Jeżeli zadaniem krytyki kulturowej jest odcyfrowanie mocy Prospera, jej zadaniem jest również usłyszenie roszczeń Calibana.*⁴⁰² Krytyk zauważa, że potrzeba by artystów z kultur karaibskich i afrykańskich, których

⁴⁰¹Tamże, s. 20

⁴⁰²S. Greenblatt, op. cit. s. 233

utwory oddałyby głos Calibana. Być może ta sytuacja potwierdza słuszność spostrzeżenia o *swoistej przestrzeni emocjonalnej* pisarza – bohatera – czytelnika.

Emila i innych bohaterów świata przedstawionego usytuowanego w przestrzeni pogranicza - poczucie wartości płynęło ze świadomości własnego bogactwa wielokulturowego, które nie tylko poszerzało kompetencje językowe (dwujęzyczność) i przygotowywało do uczestnictwa w dwu kulturach, ale pozwalało osiągnąć dystans wobec każdej z nich oraz wypracować postawę otwartości wobec wszelkiej inności. Świadomość bohateraliterackiego potwierdzają wypowiedzi śląskiej inteligencji spod znaku „Znicza”. Inny jest punkt widzenia Krahelskiej. Emil i Heniek wychowywali się w rodzinach nastawionych propolsko, w których postawy ojców, niezłomnych Polaków, były dominujące. Emil dowodził oddziałem powstańczym, gdy Heniek był dwunastoletnim dzieckiem. Literacki zyciorys Emila kończy się przy bramie powitalnej na cześć wkraczającego wojska polskiego. W tym samym momencie historycznym zaczyna się dojrzałe życie Heńka. Czy losy Emila potoczyłyby się tak, jak Heńkowe? Trudno sobie wyobrazić takie rozwiązanie. Krahelska kreśli sylwetkę, która choć z zewnątrz przypominała „chachara” to tak naprawdę jest wielkim, rozpaczliwym pytaniem młodego pokolenia. Minął czas, który sprzyjał herosom. Choć ich dokonania i blizny pozostały „święte”, synowie pytają: co dalej? Jak spożytkować owoce, które wypracowali poprzednicy? Jakim ideałom zaufać, skoro ojcowe już są nieaktualne, a wokół tyle podłości? W co wierzyć? Co jest święte lub choćby tylko ważne? Jaka jest moja powinność? Gdzie jest moje miejsce? Czy w ogóle jest dla mnie miejsce? Heniek i Hanys-ani ideałów, ani swego miejsca nie odnajdują. Bardziej prawdopodobna byłaby hipoteza, że to los Hanysa jest kontynuacją dziejów Emila. Łączy ich wiele podobieństw – dystans wobec wielkich słów i ideologii, poleganie tylko na sobie, sprawność w działaniu, wierność raz obranej opcji bez oczekiwania na profity..

Artykuły w prasie śląskiej zwłaszcza w „Kuźnicy” (R. Lutman, P. Musioł i inni) wielokrotnie podejmują temat zagubienia, dezorientacji ideowej młodzieży, kryzysu organizacji młodzieżowych, problemów wychowawczych. Poziom wypowiedzi prasowych jest ogólny, zrozumiały dla ówczesnego czytelnika. Literatura wypełnia treścią te pytania, ukonkretnia je i stara się odpowiedzieć, gdzie leży przyczyna bezideowości nowego pokolenia. Odpowiedź jest dramatyczna.

Wspólnota doświadczeń przestrzeni pogranicza obejmuje przeżycia właściwe dla sytuacji codziennej współegzystencji oraz trudne sytuacje okresów przesileń politycznych. Są to czasy, w których polaryzują się postawy „herosów” i „chacharów”, nacjonalizmu i indyferencji, bohaterów narodowych po obydwu stronach. Takie sytuacje prowokują literaturę do sięgania po czarno – białe schematy, wyostrzania antonimu wróg – przyjaciel. Pojęcie „swój” - „obcy” w sytuacji śląskiego pogranicza miał zmienne konotacje w zależności od tego, jakim zmianom podlegała grupa dominująca. Gojawiczyńska skoncentrowana na losach „zwykłych ludzi” nie uniknęła tego schematu, ale odniosła go do sfery obyczajowej, sytuacji codziennej, stosunków rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich. Morcinek, sadowiąc swych bohaterów w czasoprzestrzeni poprzedzającej powstania śląskie i ich przebieg, przywołuje opozycję: śląski Polak – Niemiec, która równocześnie oznacza: zwierzchnik (mający władzę) – podwładny. Krahelska - w kilka lat później- przeciwstawia strony konfliktu społecznego także na gruncie opozycji: zwierzchnik (mający władzę) – podwładny (bezrobotny), ale konflikt ten już powstał w ramach jednorodnej narodowości: polskiej. Tragizm tej sytuacji w rzeczywistości realnej miał wpływ na wykształcenie się w powieści nowego typu bohatera – herosa tragicznego, który słowami:

Raz rzekłem, Polak jestem i do polskości należę na Śląsku. A stąd już idzie, że panom miły nie będę. I to już po mnie się nie okaże, żebym odstąpił w potrzebie. - uzasadnia sens swojej postawy, a równocześnie postawy starego Wałoszka z *Wyrabanego chodnika*, i Świstołowej z *Górnoślązaczki*. Słowa te wypowiedziane są na przekór sytuacji, w której znaleźli się on i jemu podobni bohaterowie. Ukazują one tragizm wyborów, których musieli dokonywać mieszkańcy pogranicza⁴⁰³. W przypadku bohaterów powieści Krahelskiej jakkolwiek wybór przynosił negatywne dla nich konsekwencje. *Hanys Szewczyka* opozycję tę pogłębia, sprowadzając ją do relacji: Ślązak - każdy inny.

⁴⁰³Do bardziej znanych wypowiedzi należą słowa Wojciecha Korfante go zawarte w przemówieniu wygłoszonym w Landtagu: *Ja sam może nie byłbym dziś Polakiem, gdyby nauczyciele moi nie byli budzili na każdym kroku we mnie świadomości, że jestem polskiego pochodzenia Takich jak j, było wielu moich przyjaciół, (-) będących na najlepszej drodze do zgermanizowania się. Brali oni sobie na wzór stojące ekonomicznie wężej na Górnym Śląsku sfery niemieckie, starali się naśladować je, gdy wtem zapanowała polityka pruska, która nas zohyszała, która nas maltretowała, która nam przypominała, że jesteśmy Polakami (-) Zaczęliśmy się uczyć polskiej historii, literatury i otworzyły się nam oczy.* M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, Katowice, 1947, s. 117

Problem podejmowania decyzji narodowych występuje w tekstach dotyczących wszystkich pograniczy. Reportaże z Mazur Melchiora Wańkowicza, Jana Kilarskiego z Żuław, Jędrzeja Giertycha z Prus Wschodnich, Stefana Żeromskiego z Kaszub⁴⁰⁴ ujmują ten problem z polskiego punktu widzenia. Pozwala im to naświetlić skrajne postawy niemieckiej grupy dominującej. Szczególnie drastycznie odczuwano ciężar raz podjętych wyborów na Śląsku Opolskim, który po powstaniach pozostał w obrębie państwa niemieckiego. Jan Wiktor w reportażu *Siegreich wollen wir Polen schlagen* przedstawiając ostrą dyskryminację polskich dzieci w szkołach, przytacza komentarz jednego z mieszkańców :

*-Nie mam sumienia posyłać dziecka na taką poniewierkę. [...] Raz przyszła do mnie córka i mówi: „Tato, dlaczego jesteśmy Polakami?” [...] Mnie tych dzieci żal, bo to męczennicy.*⁴⁰⁵

Choć odmienny w nich krajobraz, inny dialekt, inny strój – ale podobne dzieje i stygmaty ludzi pogranicza te same..⁴⁰⁶

Świadomość podrzędności i przedmiotowości Ślązaków w społeczności w nowym układzie politycznym była wyraźna i powszechna. Bohaterowie *Zdrady Heńka Kubisza* stanowią przykład modelowy losu ludzi pogranicza, o którym zawsze decydują centra zgodnie z własny interesem. Zaznaczyć trzeba, że autorka jest reprezentantką właśnie owego centrum. I choć w utworze odnosi się niezwykle krytycznie do jego szeroko pojętej polityki, postawy moralnej i kompetencji, obdarzając równocześnie śląskich bohaterów szczerym współczuciem, jej powieść nie powiedziała o Ślązakach więcej, niż reportaże podejmujące te same problemy. Losy tytułowego Heńka posłużyły bardziej wieloaspektowemu naświetleniu problemów społecznych sprzężonych na Śląsku z narodowymi, utrwaleniu stereotypów Ślązaka znanych z publicystyki i oficjalnych wystąpień – słowem kształtowanych według zapotrzebowania „nowego” centrum, niż poznaniu sposobu odczuwania rzeczywistości właściwego ludziom pogranicza.

404M. Wańkowicz, W *dżungli*, J. Kilarski, *Żywi są Polacy w Piekło*, J. Giertych, *Bilans trzynastolecia*, S. Żeromski, *Przy nowych fundamentach*, - te i inne reportaże zamieszczone w: *dzieło najżywsze z żywych. Antologia...* op. cit.

405J. Wiktor, *Siegreich wollen wir Polen schlagen*, [w] *dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych z lat 1919 – 1939*, s. 306

406W latach 70.i 80. zauważa się wzrost zainteresowania pisarzy problemem *przestrzeni, świadomości pogranicznej*. Przykładem są powieści Siegfrieda Lenza, Gintera Grassa, Horsta Bienka i in. na Bałkanach Ivo Andrića.

Wilhelm Szewczyk, utożsamiając się z tytułowym Hanysem odczytuje tę samą sytuację w kontekście determinizmu losu śląskiego. Jego milczący bohater - teraz już wewnętrznie zdystansowany wobec każdego centrum, wobec każdej ideologii - ufa tylko swojej podstawowej właściwości - umiejętności pracy:

Hanys samotnie kopie. Pięć, siedem metrów - szyb--

- Odnalazł - znowu - węgiel, odnalazł znowu życie,

błogosławiona praca i robotniczy chleb!

Pozbawiony i tego - doznaje solidarności wspólnotowej. Oto dygresja liryczna samego autora, także człowieka pogranicza, uczestnika tej samej wspólnoty:

Ja - syn podniebnych szybów, ja - syn szarych świtów, [...]

Jesteśmy sobie braćmi: ja -wicher i ty - wicher [...] .⁴⁰⁷

Ta deklaracja brzmi autentycznie, jej szczerość potwierdza biografia autora.

Autorka opracowania *Literatura pogranicza. Pogranicza literatury* specyfikę odbioru świata właściwą ludziom pogranicza wywodzi ze wzajemnej relacji stereotypów , które porządkują naszą wiedzę o świecie i z codziennego doświadczenia. W sytuacji pogranicza ów porządek podlega nieustannej weryfikacji przez codzienne obcowanie z Innym, który w różnych momentach pokazuje swoją prawdziwą/ zwyczajną/ dobrą stronę i w ten sposób jego obcość zostaje oswojona , stereotyp zostaje naruszony.⁴⁰⁸

*W ten sposób owo **ale** niezauważalnie staje się czynnikiem naturalnie obecnym w percepcji świata, właściwej człowiekowi pogranicza; nieustannie pojawia się ono jako możliwość alternatywy, kształtuje świadomość wątpliwą. Choć nie relatywistyczną, której niezbywalnym elementem jest instynktowne poczucie tego, że może być **inaczej** , że Inny nie musi się bez reszty mieścić w przypisanych mu formułach obcości, niższości czy zagrożenia, a co więcej - że Inny jest w nas.*⁴⁰⁹

Relatywność zależności „swoje” - „obce”, część „obecności Innego w nas” ,burząca myślenie stereotypami, kształtuje poczucie odrębności wobec człowieka centrum. Nie dziwi więc wypowiedź Ślązaka cieszyńskiego, Romana Dyboskiego:

Nie potrzebujemy się na Śląsku ani wstydzić, ani zarzekać tego, że w wielowiekowych zmaganiach z naporem żywiołu niemieckiego nauczyliśmy się od naszych przeciwników niejednego,

407W. Szewczyk, *Hanys. Noc*, Katowice, 1963, s. 25

408Ilustracją tej tezy są wyrażenia typu” *To był Niemiec, ale bardzo porządny człowiek. To jest Polka, ale bardzo czysta kobieta.*

409M. Dąbrowska - Partyka, *Literatura pogranicza ...dz. cyt.* s. 59

tak samo jak Poznaniacy lub Pomorzanie, która wskazuje, że kulturowy dualizm postrzegał Ślązak jako wartość, nie jak obciążenie.

Śląska epika lat trzydziestych, podejmująca problemy Ślązaka, wpisuje się w szeroki nurt literatury kresów, obejmując nie tylko specyfikę czasoprzestrzeni, ale także *horyzont aksjologiczny*. Maria Dąbrowska -Partyka badająca zagadnienie literatury pogranicza, rozpoznaje dwa typy świadomości pogranicza, które funkcjonują w literaturze:

*Pierwsza z nich objawia się jako kulturowa autokreacja wysuniętej placówki, przedmurza czy oblężone twierdzy [...] Jest to zrazem ten typ autorefleksji związanej z sytuacją pogranicza, który owocuje postawami ksenofobicznymi i bezapelacyjnym podziałem świata na przestrzeń swoją i obcą. Jego istotnym składnikiem jest również idea politycznej i kulturowej ekspansji związana z poczuciem cywilizacyjnej albo duchowej misji, którą hubrystyczne My winno – w swoim mniemaniu – spełnić wobec terytorium „antykultury”, czy też „braku kultury”. Drugi z tych modeli – znacznie rzadszy – to postawa otwarcia, realizowana jako próba spożytkowania własnych traumatycznych doświadczeń; próba przekształcania ich w źródło bogactwa. Jest to zarazem postawą, z którą wiąże się postrzeganie pogranicza jako wartości alternatywnych wobec oficjalnych, dominujących dyskursów „centrum”. Towarzyszy tej postawie kreowanie kulturowego obrazu pogranicza pojmowanego jako miejsce przeżyć najbardziej intymnych, prywatnych, składających się na na zawilgą tkanę trudnej, niejednoznacznej i skomplikowanej codzienności. Przeżycia te, najczęściej interpretowane poprzez kategorię „egzotycznej zwyczajności”, ujmowane są wówczas jako bliższe autentyzmowi osobowej egzystencji, aniżeli zbiorowym formułom i wzorcom, produkowanym przez centra polityczne i kulturowe.*⁴¹⁰

Próba odniesienia takiego rozróżnienia literatury pogranicza do epiki śląskiej XX - lecia międzywojennego sugerowałaby niejednoznaczne zaklasyfikowanie postaw jej bohaterów. W obrębie kategorii pierwszej mieszczą się postaci odpowiadające lansowanym wówczas stereotypom: „niezlomnych Polaków”, „Niemców - Polakożerców”, „Matek – Polek”, „chacharów”. Kategoria druga obejmowałaby postaci zdystansowane wobec ideologii centrów, intuicyjnie wyczuwające swoją odrębność, wytworzoną przez obecność Innego, odczuwający wspólnotową solidarność z człowiekiem, a nie narodem. Rzeczywistość przedstawiona w literaturze pogranicza jest przestrzenią, w obrębie której wzajemnie występują, przenikają się i wymieniają postawy ksenofobiczne i postawy otwartości. Dotyka to także pisarza i czytelnika literatury pogranicza - zgodnie z

⁴¹⁰M. Dąbrowska – Partyka, *Literatura pogranicza...* dz. cyt. s. 10

założeniem o *wspólnocie doświadczeń*. Można powiedzieć, że w przypadku literatury pogranicza „piętno osobowe” twórcy - fakt egzystencji na pograniczu - w bardzo istotny sposób wpływa na kształt dzieła, zwłaszcza na wiarygodność kreacji postaci.

Bohatera epiki śląskiej lat trzydziestych XX wieku cechuje wielka różnorodność i wielowymiarowość. Jego kreację determinuje skomplikowana, niejednorodna kulturowo czasoprzestrzeń oraz postawa autora. Nie bez znaczenia są tu pozaliterackie obciążenia literatury charakterystyczne dla tego miejsca i czasu. Wzajemna, ścisła i wieloaspektowa relacja rzeczywistości realnej - świata przedstawionego - autora - czytelnika charakterystyczna dla tej literatury spowodowała, że utwory literackie stały się tekstami kultury (szeroko pojętej), która w sposób zamierzony/lub nie wytwarzała nowe znaki i całe ich systemy. Możemy zatem powiedzieć, że w literaturze tej rodzą się mity rozumiane za Barthesem jako „wtórny system semiologiczny”.⁴¹¹ Zależność elementu znaczącego, znaczonego i znaku jest w niej widoczna i możliwa do odczytania poprzez konotacje socjologiczne, feministyczne, etnograficzne.

Szczególne zainteresowanie budzi mityzacja bohatera literackiego. Ustalony w stereotypach funkcjonujących w świadomości społecznej, a tworzonych bądź powielanych w szeroko pojętym piśmiennictwie śląskim (teksty literatury ludowej, literatury popularnej, publicystyka o charakterze dydaktycznym i opiniotwórczym) wizerunek Ślązaka literatura ta z jednej strony umacniała, ale też weryfikowała i nadawała mu nowe konotacje. Wśród stereotypów już funkcjonujących, a nacechowanych emocjonalnie, więc zmityzowanych,

411 Roland Barthes definiował mit jako *wtórny system semiologiczny*, rodzaj komunikatu mitycznego powstałego w relacji elementu znaczącego (np. fotografia czarnoskórego żołnierza armii francuskiej salutującego do flagi narodowej) elementu znaczonego (uniesienie, szczęście na twarzy żołnierza) i znaku (odczytanie fotografii jako przykładu demokratyczności Francji i zaprzeczenie posądzeniom jej o imperializm i dyskryminację). Ten ostatni element – sens naddany nazywa Barthes mitem. Tak pojęty mit jest obecny w badaniach kulturowych. Informacja za: A. Burzyńska, M. Markowski, *Teoria literatury XX wieku*, Podręcznik, Kraków 2006.

Definicja mitu sformułowana w aspekcie dyskursu o religii przez Mircea Eliade zakłada, że „mit jest historią prawdziwą, historią, która ma niezwykłą wartość, ponieważ jest święta, brzemenna w znaczeniu. ([...] dostarcza wzorców zachowań lub nadaje znaczenie i wartość ludzkiej egzystencji, a bohaterowie mitów są modelem postępowania (bo tak robił...)” Informacja za: Mircea Eliade, *Aspekty mitu*, Warszawa 1998.

ózeł Chałasiński, badał stosunki społeczne na Górnym Śląsku, a jego definicja mitu to *stereotyp nacechowany emocjonalnie*. J. Chałasiński, *Antagonizm polsko – niemiecki* dz. cyt.

powszechne były np. „mit wroga”⁴¹², „mit Matki – Polki”⁴¹³, „mit fest Poloka”⁴¹⁴. Natomiast literatura lat trzydziestych wyłoniła/wypracowała wokół śląskiego bohatera literackiego *nowe systemy semiologiczne*. Możemy mówić o „micie człowieka kopalni”, „micie człowieka pogranicza”, „micie śląskiej kobiety”.

Można założyć następującą interpretację:

„Mit śląskiej kobiety” w opozycji do wizerunku „Matki – Polki” wyłania się przede wszystkim z kart śląskiej prozy Poli Gojawiczyńskiej. Dopelniają go kobiety z powieści *Zdrada Heńka Kubisza*, zwłaszcza postać Maryli. Opozycja ta była zamierzona – autorka *Ziemi Elżbiety* wyraźnie wskazała intencję „napisania książki o zwykłych ludziach”. I w tym przypadku, wychodząc od elementu znaczącego – postawy kobiet (które poznała i obserwowała w Szarleju), wobec zadań, jakie niesie życie, klęsk i zawodów, mężczyzny jako niezbędnego składnika ich egzystencji – sięgnęła do własnych doświadczeń, światopoglądu feminizującego, świadomej konstrukcji powieści, w której mężczyzna umieszczony jest na dalszym planie, jako jeden z komponentów, najczęściej destruktywny, życia kobiety (element znaczony). Gojawiczyńska stworzyła mit kobiety hartownej, odważnej, niezależnej, samodzielnie radzącej sobie z dramatami wynikającymi z jej naturalnej/biologicznej funkcji, a nawet wspomagającej lub zastępującej mężczyznę w jego roli żywiciela rodziny. Jej siła wewnętrzna wypływała ze szczególnego stosunku do pracy, która, poza oczywistą funkcją ekonomiczną, regulowała zależności społeczne, a nawet miała własności terapeutyczne. Kobieta Gojawiczyńskiej zachowuje przy tym wszystkie cechy tradycyjnego modelu – odpowiedzialnej strażniczki domowego ogniska i wychowawczyni nowych pokoleń.

Opowieść mityczna o śląskiej kobiecie naddaje nowe sensy obrazowi kobiety w ogóle – wnosi do dotychczasowych opinii obiegowych informację, że kobieta posiada predyspozycje i wewnętrzną siłę, żeby zająć niezależną, pełno/równoprawną pozycję jaką zajmuje mężczyzna, potrafi spełnić swoją biologiczną (macierzyńską) funkcję a w razie potrzeby, zastąpić mężczyznę w jego roli żywiciela rodziny. Mit ten demaskuje równocześnie obiegowe przekonanie (które także dotychczas podzielała Gojawiczyńska) o

412J. Chałasiński, dz. cyt.

413Por. *Górnoślązaczka, Ziemia Elżbiety*, Por. Także: Krystyna Kossakowska – Jarosz, *Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe*, [w] *Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy*, dz. cyt. s. 91

414Do tego mitu odwołuje się np. liryka powstańcza i plebiscytowa, występuje też w reportażach polskich tego okresu

niezbędności „męskiego opiekuńczego ramienia” dla odnalezienia się kobiety w swoim życiu. Zetknięcie się ze śląskimi kobietami pozwoliło jej odkryć, że postulowany (np. ruch feministyczny, poglądy Zapolskiej) model kobiety niezależnej już istnieje w rzeczywistości realnej – w Szarleju właśnie, oraz że jest on możliwy do osiągnięcia przy wykorzystaniu szczególnego stosunku do pracy. Przemyślenia, poglądy i doświadczenia autorki-kobiety skonkretyzowały się w postaci mitu dzięki jej kobiecości. Bowiem jak powiedziała H. Cixouc:

*Chodzi o to, żeby kobieta wreszcie siebie napisała; musi zacząć pisać o kobiecie i wprowadzić kobiety w świat pisma, z którego zostały wyparte z taką samą gwałtownością jak z odczuwania swoich ciał [...] Kobieta musi sama, własnym wysiłkiem, wstąpić w tekst – jak w świat i w historię.*⁴¹⁵

Mit ten można określić jako uniwersalny – walka płci o hegemonię, w mini i makro wymiarze jest zagadnieniem interdyscyplinarnym, obecnym w literaturze zwłaszcza od końca XVIII wieku.

Literatura śląska stworzyła także mity całkowicie oryginalne, wyrosłe z określonej ziemi i z nią ściśle zespolone. Wśród nich można odnaleźć „mit człowieka kopalni/głębi” i „mit człowieka pogranicza”.⁴¹⁶

Twórcą pierwszego z nich jest Gustaw Morcinek. W *Wyrąbanym chodniku* przedstawia górnika podczas pracy pod ziemią (element znaczący). Poetyka opisu jego pracy (np. personifikacje śmierci, podziemia, maszyn, uczestnictwo duchów kopalni,) a także obdarzenie go niezwykłymi właściwościami (m. in. dystans wobec śmierci, zdolność do nadludzkiego wysiłku, solidarność w sytuacjach zagrożenia) (element znaczący) pozwalają na zaistnienie nowych znaczeń, które się nadbudowują na pierwszych elementach (znak). Powstaje w ten sposób opowieść o herosie, którego wyróżniają nie tylko „nadmudzkie siły” - ciała i ducha, pogarda dla pozorów, ale posiada poczucie własnej wartości i płynące z niego wysokie poczucie godności, . Ta ostatnia cecha robotnika w odbiorze czytelnika z „centrum” była równie niezwykła jak „nadmudzkie siły”. Tradycja „człowieka głębi” występowała już w literaturze romantycznej. Oryginalność spojrzenia Morcinka wypływa przede wszystkim z dwóch faktów: Morcinek znał pracę pod ziemią z własnego doświadczenia i wzrastał w społeczności śląskiej, a tym samym „objęty był”

415H. Cixous, cytata za: A. Burzyńska, M.P. Markowski, *Teorie literatury XX wieku*, dz. cyt. . s. 389

416Por. K. Heska – Kwaśniewicz, *Kolorowy rytm życia* ..dz. cyt. M. Janion , *Gorączka romantyczna*, dz. cyt.

szczególnym systemem aksjologicznym, w którym praca jako wartość lokowana była bardzo wysoko/najwyżej. Dlatego mógł zaświadczyć, że człowiek wykonujący najcięższą pracę, w warunkach skrajnie niebezpiecznych, to *nie dodatek do inwentarza kopalń i hut*, ale człowiek o niepospolitym charakterze, w którym zdolność do zapanowania nad fizycznymi i psychicznymi niedoskonałościami wynosi go nad wszystkich innych ludzi.

I wreszcie „mit człowieka pogranicza”. Wyłania się on ze stron wielu utworów. Stereotyp Ślązaka o nierozpoznanej narodowości, chwiejnego ideologicznie, posługującego się mową na wpół niemiecką – publicystyka śląska, a także literatura spod znaku patriotycznego/ nacjonalistycznego starała się zniwelować ukazywaniem jego postawy bezpredensowej, wielowiekowej wierności Polsce, męczeństwa w czas terroru germanizatorskiego i wreszcie bohaterstwa podczas powstań. Obydwa obrazy są obecne w śląskiej literaturze lat trzydziestych, ale są równocześnie przez nią weryfikowane. Pojawiają się na kartach literatury postaci o *świadomości pogranicznej*, sylwetki ludzi, którzy jak drzewa na miedzy – „korzeniami czerpią soki z ziemi po obu stronach granicy i na obydwie strony rodzą owoce”.

Postacie literackie są wpisane w triadę: autor – bohater - czytelnik o wspólnym doświadczeniu pogranicza. Najlepiej rozważyć więc ich kreacje na przykładzie utworów Morcinka i Szewczyka - pisarzy, którzy zakorzenieni na Śląsku, osobiście doświadczyli specyfiki pogranicza. Postać Emila (*Wyrąbany chodnik*) i Hanysa (*Hanys*) łączy śląskie pochodzenie i wiele cech charakterologicznych. Ich życie dzieli zaledwie kilka lat, ale zupełnie nowa rzeczywistość historyczna. Trudny, ale zarazem bohaterski i pełen nadziei okres, w którym żyje Emil, drastycznie zmienił się w czas młodości Hanysa – zawiedzione nadzieje, rozczarowanie, poczucie opuszczenia, nędza. Łączy ich także to, że obaj, mimo całkowitej zmiany politycznej, przynależności państwowej, są ciągle Ślązakami. Tylko - czy - przede wszystkim Ślązakami? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w utworach pisarzy „autochtonów”. Doświadczenie pogranicza nauczyło Emila Wałoszka, że- aby poruszać się w obrębie wspólnoty, należy znać dwa języki, że świat panów – to świat Innego, podwójnie innego: społecznie i narodowo; że Inny w oczach propolsko nastawionego ojca był uosobieniem zła, natomiast w niemieckim wojsku jest oswojony, nawet przyjazny; że technika i kultura niemiecka zasługują na uznanie; że w rodzinie zniemczonego nauczyciela może wychować się sympatyczna kandydatka na żonę; że

centrum istnieje, ale bardzo daleko i niewiele ma wspólnego z codziennością, itd. Nauczyło go też, że harmonijna współegzystencja swojego i obcego może przerodzić się w najdramatyczniejszy, noszący znamiona wojny domowej konflikt, w którym okrucieństwo, zemsta, bólą najdotkliwiej, bo są zadane „po sąsiedzku”, że swój równie często może okazać się wrogiem, jak Inny – przyjacielem. Czego nauczyła Hanysa? Że centrum jest wymienne i nigdy dla Hanysa/hanysa nie jest przyjazne, że liczyć może tylko na siebie i żadne zasługi tego faktu nie zmieniają, że czas przesilenia, nawet, jeżeli był wyśniony, dzieli ludzi na tych, którzy operują frazesami o ojczyźnie i tych, którzy nie ustawili się w kolejce po zaszczyty/ następnego dnia *poszli do roboty*. I tę naukę - *doświadczenie pogranicza* możemy odczytać jako element znaczący. Jaki jest element znaczony? Oto skompromitowały się bohatersko – męczeńsko – patriotyczne stereotypy, pozostała po nich dotkliwa gorycz i chichot historii: nauczyciel – germanizator, kat polskich dzieci ustawia się na czele gromady witającej polskie wojsko, a Hanys – były powstaniec - gdy prosił o pomoc usłyszał szyderstwo: *Jest Polska, niech wam Polska da żrać!*, Heniek jako petent staje przed urzędnikiem polskim, który jeszcze niedawno wysługiwał się Niemcom, donosząc na Polaków.

Co zatem składa się na „mit człowieka pogranicza”? Świadomość noszenia w sobie części Innego, dlatego też staje się Innym dla dowolnego środowiska jednorodnego, (odrębność) , ale równocześnie potrafi żyć z każdym Innym. Wie o naturze ludzkiej więcej, niż drudzy, bo widział jak się sprawdzała/ nie sprawdzała w warunkach przesileni politycznych. Dzięki wymiennemu stosowaniu dwóch języków jego uczestnictwo w kulturze jest podwójne, znając dwa kody porozumiewania się, osiągnął dystans do jednego i drugiego systemu kulturowego . Jest nieufny wobec każdego centrum, a najbardziej wobec wielkich słów jego agitatorów, które zawsze okazywały się fałszywe. Dlatego sam niewiele mówi. Naczelnym kryterium oceny drugiej osoby jest dla niego kryterium człowieczeństwa. Ojczyznę, którą kocha, jest ziemia, na której wzrastał, wspólnota pogranicza - jest jego narodem. O co jest gotów walczyć? – o godność własną i godność wspólnoty.

Śląska epika XX lecia międzywojennego wprowadza nowy znak: istotą pogranicza jest nie tyle terytorium - peryferyjne wobec centrum, zmienność owego centrum i permanentne przesilenia polityczne z tą zmiennością związane, współegzystencja wielu

kultur i języków. Istota pogranicza tkwi w człowieku naznaczonym podwójnością. Jeżeli Krahelska pokazała dramat wierności ideałom „raz danemu słowu”, ale nie dostrzegła, że na pograniczu dramat człowieka polega na tym, że tu nie ma dobrych wyborów, że – bez względu na zadeklarowaną opcję i profity jakie z niej wynikają, zawsze będzie ta druga ewentualność, z której nie da się do końca zrezygnować.

Element znaczący i znaczony występujący w nowych mitach, jakie tworzyła literatura, jest łatwo rozpoznawalny przez ogół. Przykładem są liczne reportaże o Śląsku z tamtego okresu, z których emanuje fascynacja egzotyką tematu, czasem współczucie. Odczytanie znaku – odkrycie, zrozumienie mitu jest dane tylko wtajemniczonym. Tylko czytelnik o doświadczeniu pogranicza może zrozumieć, co w przypadku Ślązaka znaczy, że „pogranicze jest w nas”. Być może to stanowi ów „szczególny odcień duszy”, jaki postulowali regionaliści europejscy w końcu XIX wieku, „duch narodu”, o którym pisał Słowacki i Żeromski, „duch regionu”, którego poszukiwali regionaliści śląscy w literaturze o Śląsku. Uczestniczenie w tych samych mitach jest rozumieniem ducha regionu. Można znać, podziwiać, współczuć, solidaryzować się, pouczać, choćby i szczerze. Nie wystarczy to jednak, żeby odczytywać te same sensy w języku mitu.⁴¹⁷

Czy mity regionalne tworzone w przestrzeni peryferyjnej są tylko własnością regionu? Czy mają predyspozycje, by wejść w obieg ogólnokulturowy? Wartość „mitu człowieka głębi” potwierdzałby fakt, że w polskiej literaturze nikt, poza śląskim pisarzem Gustawem Morcinkiem nie stworzył lepszej/ piękniejszej/prawdziwszej „opowieści o człowieku głębi”. Sukces współczesnej literatury pogranicza (Grass, Lenz, Bienek) sugeruje, że i „mit człowieka pogranicza” wzbogaci kulturę uniwersalną.

Niezależnie bowiem od szerokości geograficznej i czasu historycznego doświadczeniem ludzi (może nie do końca uświadomionym) jest to, że *Obcość zaczyna się nie na brzegu oceanów, ale na granicy skóry* [Clifford Geertz].

⁴¹⁷Znamienna jest sytuacja z odbiorem śląskich utworów Gojawiczyńskiej. Krytyka śląska (m. in. Paweł Musioł, G. Morcinek,) przyjęła je bardzo powściągliwie, mimo, że autorka została nagrodzona w konkursie organizowanym przez Śląskie Towarzystwo Literackie. (Zdzisław Hierowski tłumaczy to prowincjonalistycznym nastawieniem miejscowego środowiska opiniotwórczego, które każe promować „swoich”). Entuzjastyczne słowa krytyki spotkały jej śląskie utwory ze strony krytyki warszawskiej (m. in. Matuszewski). Zastanawiające jest także, że popularność *Dziewcząt z Nowolipek* przewyższa jej śląskie utwory, chociaż powieść „warszawska” nie dorównuje „śląskiej” (por. Adela Pryszczewska – Kozolub). Czyżby sprawdzała się tu prawidłowość o „wspólnocie doświadczeń autor – bohater – czytelnik warunkującej odczytanie mitów?

Zamiast zakończenia

Zagadnienia tożsamości, identyfikacji etnicznej czy narodowej, integracji grupy wspólnotowej odżywają we współczesnym świecie wraz z postępującym procesem globalizacji. Prof. Tadeusz Paleczny w artykule *Procesy regionalizacji a zjawiska globalizacji* wskazując na ścisły związek i zależności tych dwóch procesów zauważa, że proces globalizacji nie wyklucza, a w niektórych jego modelach nawet wspiera ruchy społeczne stawiające sobie za cel utrwalenie właściwości etnicznych, kulturowych i aksjologicznych regionu: *Relacje między grupami kulturowymi są w tym modelu [model wspólnotowy .] oparte na odrębności, dążeniu do ekskluzywizmu kulturowego, oryginalności i partykularyzmie tożsamości, przy rozwijających się strukturalnych zależnościach ekonomicznych oraz politycznych.*⁴¹⁸ Zainteresowanie kulturą regionu i jej podmiotem – społecznością regionalną, w dalszym ciągu ma uzasadnienie. Obserwuje się postępującą unifikację kultury na Górnym Śląsku, większą, niż to miało miejsce w czasach agresywnej ekspansji „żywołu niemieckiego” czy ekspansji administracyjno – urzędniczej w latach międzywojennych. Od 1922 roku trwa na Górnym Śląsku zjawisko zwane w socjologii „przemocą symboliczną” mającą za zadanie ujednolicić kulturę według polskiego wzorca kulturowego. Z drugiej strony, po 83 latach przynależności Górnego Śląska do Polski, mimo intensywnie przebiegających procesów migracji zarobkowej (i innej) na Śląsk, mimo jednolitego, nie uwzględniającego historii i kultury regionalnej kierunku w programach nauczania obowiązujących od 1945 roku - ujawnia się świadomość tożsamości śląskiej rozumianej często jako narodowość śląska.⁴¹⁹ , intensyfikują się badania śląskoznawcze, wzrasta zainteresowanie kulturą ludową, gwarą, śląską literaturą niemieckojęzyczną, powstają programy edukacji regionalnej, przedsięwzięcia, stowarzyszenia promujące śląskość jako element kultury europejskiej. Jak wielka jest skuteczność tych działań, pokaże czas. Socjologowie są pesymistami:

Początkiem końca śląskiej wspólnoty z tego punktu widzenia były powstania i plebiscyt, przy całym patriotycznym szacunku do tych wydarzeń. Ludzie, którzy żyli na pograniczu,

⁴¹⁸T. Paleczny, *Procesy regionalizacji a zjawiska globalizacji*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków

⁴¹⁹W spisie powszechnym przeprowadzony w 2005 roku ponad 173 tysiące osób zadeklarowało narodowość śląską, tym samym ujawniła się największa mniejszość narodowa w Polsce.

*musieli dokonać wyboru. Na pograniczu nie jest łatwo powiedzieć: jestem Włochem, jestem Austriakiem, jestem Polakiem, jestem Niemcem. Powstania naruszyły – choć czasem skonfliktowaną – ale jednak społeczną jedność regionu. Przyszło wybierać: albo Polska, albo Niemcy. Od tamtego czasu człowiek pogranicza znika. (-) Szkoda mi znikającego Śląska, ale chyba nic już nie poradzimy. Lotaryngia, Alzacja, uczyniły ze swojej pograniczności atrakcję, chuchały na nią. My, na Śląsku daliśmy się zglajchsztalować.*⁴²⁰

Czy słowa prof. Marka Szczepańskiego, znawcy śląskich problemów okażą się prorocze – wiele zależy od samej wspólnoty Ślązaków, którzy w swojej historii przeżyli niejeden okres przemocy symbolicznej. *Swoje czynić...*

420M. Szczepański, *Śląska nie będzie*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 146, s. 19

Bibliografia (w wyborze)

- 1.A.Baczyński, Słowo wstępne, [w] H. Krahelska, Zdrada Heńka Kubisza, Warszawa 1938
- 2.J.Bahlke, Śląsk i Ślązacy, Warszawa 2001
- 3.J.Białek, Epika dnia powszedniego – Pola Gojawiczyńska, [w] Prozaicy XX lecia międzywojennego, Warszawa, 1972
- 4.H.K.Bieda – szyby, [w] Z czarnego kraju, Górny Śląsk w reportażu międzywojennym, Katowice 1981
- 5.M.Błaszak – Waclawik, W. Błasiak, T. Nawrocki, Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy, Warszawa 1990
- 6.T.Bocheński, Stereotypy w literaturze międzywojnia. Wybrane przykłady, [w] Stereotypy w literaturze (i tuż obok), pod red. W.Boleckiego i G.Gazdy, Warszawa 2003
- 7.Ch.Brun, Literatury regionalne opatrzone szkicem literackiej geografii Francji, nakreślonym przez P.de Beaurepaire – Fromet, Paris 1902, [w] S. Skwarczyńska, Teoria badań literackich za granicą, t.2, Kraków 1965
- 8.A.Burzyńska, M.P. Markowski, Teorie literatury XX wieku. Podręcznik, Kraków 2006
- 9.J.Chałasiński, Antagonizm polsko – niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku, „Przegląd Socjologiczny”, t.III. z.1-2, Poznań, 1935
- 10.J.Chlebowczyk, Obszary pogranicza językowo – narodowościowego we wschodniej Europie Środkowej w XVII – XX wieku – problemy ich specyfiki rozwojowej, [w] Z problemów integracji społeczno – politycznej na Górnym Śląsku (1918-1939), pod red. W. Zielińskiego, Katowice 1986,
- 11.J.Chlebowczyk, W kwestii tzw. chacharów, [w] Wielki kryzys gospodarczy 1925 – 1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje, Katowice 1974
- 12.J.Chlebowczyk, Wielki kryzys gospodarczy 1925 – 1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje, Katowice 1974
- 13.J.Chmiel, J. Szymik, Stara Karwina w fotografii, Karwina 1999
- 14.K. Czachowski, Obraz współczesnej literatury polskiej 1884-1934, Warszawa – Lwów, 1936

- 15.B. Czastka – Szymon, J. Ludwig, H. Synowiec, Mały słownik gwary Górnego Śląska, Katowice 2000
- 16.M. Dąbrowska – Partyka, Literatura pogranicza. Pogranicza literatury, Kraków 2004
- 17.M. Dąbrowska, Śląsk spółdzielczy, [w] Z czarnego kraju, Katowice 1981
- 18.R. Dyboski, Wartości kulturalne Śląska dla Polski, Przemówienie wygłoszone na obchodzie 40 lecia Śląskiego Stowarzyszenia Akademickiego „Znicz”, „Zaranie Śląskie”, 1934, z.3
19. „dzieło najżywsze z żywych”. Antologia reportażu z lat 1918-1938, Oprac. Witold Nawrocki,
- 20.M. Eliade, Mity współczesnego świata, [w] Mity, sny i misteria, Warszawa, 19.
- 20.21Fik, 20 lat literatury polskiej (1918 – 1938) , Kraków, 1939
- 22.J. Glensk, Nakład i kolportaż prasy polskiej na Śląsku w latach 1789-1989, [w] Obieg książki i prasy na Śląsku a wielokulturowość regionu. Pod red. K.Heskiej -Kwaśniewicz, Katowice, 1999
- 21.P. Gojawiczyńska, Poza mną i we mnie, „Wiadomości Literackie”, Warszawa 1936, nr 48
- 22.P. Gojawiczyńska, Z serca do serca, Warszawa 1971
- 23.P. Gojawiczyńska, Ziemia Elżbiety, Warszawa 1957
- 24.P. Gojawiczyńska, Powszedni dzień, Warszawa
- 24.J. Górdziałek, Konfrontacja i symbioza, „Śląsk”, 2001, nr3
25. Górniczy stan w wierzeniach, obrzędach, humorze i pieśniach, pod. red. Doroty Simonides, Katowice 1988
- 26.E. Górnikowska – Zwolak, Szkic do portretu Ślązaczki. Refleksja feministyczna, Katowice 2000
- 27.Górny Śląsk na moście Europy, Red. naukowa M.S. Szczepański, Katowice 1994
- 28.P. Greiner, R. Kaczmarek, Niemcy na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku, [w] Górny Śląsk na moście Europy, Red.naukowa M.S. Szczepański, Katowice 1994
29. Gustaw Morcinek. Piewca pracy, Materiały z uroczystej sesji naukowej zorganizowanej 8 grudnia 1978 roku z okazji piętnastej rocznicy śmierci Gustawa Morcinka, Warszawa 1979

30. Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy, Wstęp, opracowanie i komentarz: K. Heska – Kwaśniewicz, Kraków, 1985
- 31.A. Gutynski, Pałace zagadnienie, „Kuźnica”, 1935 nr 3
- 32.K. Heska – Kwaśniewicz, Kolorowy rytm życia. Studia o prozie Gustawa Morcinka, Kraków, 1993
- 33.K. Heska – Kwaśniewicz, Wyznania narodowe Śląska. Teksty literackie i paraliterackie w drukach okresu powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku, Katowice 1999
- 34.K. Heska – Kwaśniewicz, Pisarski zakon. Biografia literacka Gustawa Morcinka, Opole 1988
- 35.K. Heska – Kwaśniewicz, O Gustawie Morcinku jubileuszowo, Katowice 1991
- 36.K. Heska – Kwaśniewicz, Poezja powstań śląskich, [w] 37.Oblicza literackie Śląska, pod red. J. Malickiego, Katowice -Opole – Cieszyn, 1992
- 38.Z. Hierowski, 25 lat literatury na Śląsku 1920-1945, Katowice – Wrocław 1947
- 39.Z. Hierowski, Życie literackie na Śląsku w latach 1922- 1939, Katowice 1969
- 40.J. Iwaszkiewicz, Fotografia ze Śląska, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
41. Jak starka swego Zeflika na powstanie wysłała. Ludowe opowieści powstańcze, Oprac. J. Hajduk- Nijkowska i Teresa Smolińska, Katowice 1989
- 42.A. Jesionowski, Współczesna twórczość literacka Śląska, „Zaranie Śląskie, 1939, z.2/4
- 43.J. Ligęza, Podania górnicze z Górnego Śląska, [w] J. Ligęza, Dzieła, t. 2, Katowice 1992
- 44.E. Kacperski, Kresy, pogranicza, mity. O metodologii badań nad literaturą kresową, [w] Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza, Warszawa 1996
- 45.G. Kempa, Rodzinno – edukacyjne stimulatory aktywności działaczek śląskich organizacji kobiecych w latach 1900 – 1922, [w] Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku, pod red. H. Karczyńskiej, Opole
- 46.E. Kłosek „Swoi” i „obcy” na Górnym Śląsku od 1945 roku. Środowisko miejskie. Wrocław 1993
- 47.D. Knysz – Rudzka, Pola Gojawiczyńska, Warszawa 19
- 48.E. Kopeć, „My i oni” na polskim Śląsku (1918 – 1939), Katowice 1986

- 49.T. Kopeć, Miasto bezrobotnych, [w] Z czarnego kraju, Katowice 1981
- 50.Z. Kossak – Szczucka, Śląsk a Polska. Przemówienie wygłoszone w Poznaniu dnia 17 października 1932 [...] „Strażnica Zachodnia”, 1932, nr 3.
- 51.Z. Kossak – Szczucka, W kraju pracy, „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa, 1930, nr 33
- 52.Z. Kossak , Jak się stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną? [w] Gustaw Morcinek. W 70 lecie urodzin, Katowice, 1961
- 53.K. Kossakowska – Jarosz, Anielska kobieta – wariant śląski, [w] Anioł w literaturze i kulturze, pod red. J. Łagowskiej i J. Skawińskiego, Wrocław 2004
- 54.K. Kossakowska – Jarosz, Etos Ślązaczki – standardy znaczeniowe czy życzeniowe?, [w] Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole 2005
55. K. Kossakowska- Jarosz, Książki pod urzędową kontrolą. Śląsk pruski na początku XX wieku, [w] Obiek prasy i książki polskiej na Śląsku a wielokulturowość regionu. Pod red. K. Heskij – Kwaśniwicz, Katowice, 1999
- 55.K. Kossakowska – Jarosz, Śląsk znany, Śląsk nie znany. O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia, Opole 1999
- 56.E. Kossowska, Region a literatura, „Śląsk”, nr 3/2001
- 57.H. Krahelska, Zdrada Heńka Kubisza, Katowice, 1960
- 58.J. Kucianka, Listy Gustawa Morcinka do Władysława Orkana, odbitka, br
- 59.J. Kucianka, Śląscy pisarze ludowi 1800 – 1914, Antologia poezji i prozy, Wrocław – Warszawa- Kraków, 1968
- 60.G. Kuźnik, Skandal z powieści, „Dziennik Zachodni”, 2001, nr 4
61. Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza, W wyborze, opracowaniu i z objaśnieniami Bolesława Hadaczka, Warszawa, 1996
- 62.J. Lubos, Brak nam inteligencji górnośląskiej, „Zaranie Śląskie”1930, z.1
- 63.B. Lubosz, Posłowie, [w] G. Morcinek, Inżynier Szeruda, Katowice, 1981
- 64.B. Lubosz, Powstania śląskie w twórczości Gustawa Morcinka, [w] Gustaw Morcinek. Piewca pracy, Warszawa 1979
- 65.R. Lutman, Oblicze Śląska, „Strażnica Zachodnia”, 1937, t.XVII
- 66.R. Lutman, Starzy i Młodzi, „Kuźnica”, 1935, nr 1
- 67.W. Lutosławski, Moja praca na Śląsku, „Zaranie Śląskie”,1932, z.3.

- 68.K. Makuszyński, Dwa spotkania, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
- 69.I. Matuszewski, „Maryjka” zaznajamia, Przedmowa do : P. Gojawczyńska,, Powszedni dzień, Warszawa, 1932.
- 70.Z. Mitzner, Posłowie, [w] H. Krahelska, Zdrada Heńka Kubisza, Katowice, 1960
- 71.D. Meyza, „Zaranie Śląskie” R.1:1907-1908 -R.29;1966. Bibliografia zawartości, Zaranie Śląskie”, 1967, z.2
- 72.A. Modes, Inteligencja polska a świat pracy, „Kuźnica”, 1935, nr 9,
- 73.G. Morcinek, Inżynier Szeruda, Posłowie Julian Krzyżanowski, Katowice, 1948;"
- 74.G. Morcinek, Jakim jest Ślązak, [w] ...dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu Poznań, 1981
- 75.G. Morcinek, Narodziny moich bohaterów, [w] Gustaw Morcinek w 70 lecie urodzin, Katowice,
- 76.G. Morcinek, Serce za tamą. Nowele. Z przedmową Z. Kossak Szczuckiej, Poznań – Warszawa – Wrocław – Lublin (brw)
- 77.G. Morcinek, Śląsk, Poznań, 1933
- 78.G. Morcinek, Wyrębany chodnik, Cieszyn, 1947
- 79.P. Musioł, Ideologia i program, „Kuźnica, 1935, nr 2
- 80.P. Musioł, Młodzież akademicka a rzeczywistość polska, „Zaranie Śląskie”, 1929, z.4
- 81.P. Musioł, Nowe środowiska w poezji, „Kuźnica”, 1938, nr 15
- 82.P. Musioł, Regionalizm a separatyzm, „Kuźnica,”, 1935, nr 3
- 83.J. Musioł, Ślązacy, Katowice, 1987
- 84.P. Musioł, W poszukiwaniu polskiego pionu, „Kuźnica”, 1935, nr 1
- 85.P. Musioł, Zagadnienia regionalizmu na Śląsku, „Zaranie Śląskie”, 1935, z.2
- 86.W. Nawrocki, Dwie wersje „Wyrębanego chodnika”, [w] 87.Gustaw Morcinek - piewca pracy, red, oprac. M. Hława, Warszawa, 1980
- 88.W. Nawrocki, Krytyka literacka o twórczości pisarskiej Gustawa Morcinka, [w] Piewca pracy , Katowice, 1971
- 89.W. Nawrocki, O pisarstwie Gustawa Morcinka, Katowice
- 90.W. Nawrocki, Posłowie, [w] G. Morcinek, Wyrębany chodnik, Katowice, 1987
91. Obieg książki i prasy na Śląsku a wielokulturowość regionu, pod red. K. Heskij – Kwaśniewicz, Katowice, 1999

92. Oblicza literackie Śląska, pod red. J. Malickiego, Katowice- Opole Cieszyn, 1992
- 93.W. Ormicki, Co każdy Polak o Śląsku wiedzieć powinien, „Zaranie Śląskie”, 1931, z.2
- 94.S. Pape`e: Śląsk – ziemia obiecana, „Zaranie Śląskie”, 1937, z.2
- 95.M. Pater, Kobiety w ruchu polskim na Górnym Śląsku przed pierwszą wojną światową, [w] Udział kobiet w polskim ruchu narodowym na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim w XIX i XX wieku, pod red. H. Karczyńskiej, Opole, 1996
- 96.J. Pieter, Głód, płęć i mit, „Kuźnica”, 1936, nr 1
- 97.J. Pieter, Poziom inteligencji a środowisko dzieci śląskich, „Zaranie Śląskie”, 1938, z.2
- 98.D. Pietrucha Reises, Wielokulturowość regionu jako szczególna forma komunikacji, [w] Obieg książki i prasy na Śląsku a wielokulturowość regionu, pod red. K. Heskiej – Kwaśniewicz, Katowice 1999
- 99.R. Pollak, Przemówienie na akademii śląskiej w Uniwersytecie Poznańskim dnia 21 lutego 1931 [...] „Zaranie Śląskie”, 1931, z. ?
- 100.L. Pomirowski, „Ziemia Elżbiety” Poli Gojawiczyńskiej, „Pion”, 1934 nr 6
101. Postać matki w niemieckiej i polskiej literaturze XIX i XX wieku, pod red. G.B. Szewczyk, Katowice, 1995
102. Prozaicy XX lecia międzywojennego, pod red. B. Farona, Warszawa, 1972
- 103.K.Pruszyński, O królu i Stachu, [w] ...dzieło najżywsze z żywych. Antologia reportażu o ziemiach zachodnich i północnych 1919/1939, Poznań, 1981
- 104.K.Pruszyński, Wegiel i człowiek, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
- 104.A.Pryszczewska – Kozolub, O „Górnoślazaczce” Poli Gojawiczyńskiej, Zeszyty Naukowe WSP w Opolu, Opole, 1974
- 105.A.Pryszczewska – Kozolub, Pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej, Prace Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Warszawa – Wrocław, 1980
- 106.J. Przyboś, Koniunktura literacka na Śląsku, „Zaranie Śląskie” 1930, z. 1
- 107.J. Radziński, Bezrobotny Górny Śląsk, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
- 108.A.Rudnicki, Notatki o kopalniach, górnikach i agitatorach, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
- 109.A. Jesionowski, Rzut oka na współczesną literaturę śląską, „Zaranie Śląskie”, 1933, z. 1
- 110.A. Patkowski, Śląsk a stolica Polski, „Zaranie Śląskie”, 1933, z. 1

- 111.M.S. Szczepański, Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe, Katowice, 1992
- 112.D.Simonides, Śląski horror o diabłach, skarbnikach, utopcach i innych strachach, Katowice, 1984
- 113.S. Skwarczyńska, Regionalizm a główne kierunki literatury, Prace polonistyczne. Łódź, 1937
- 114.S. Skwarczyńska, Rzut oka na rozwój teorii badań literackich od kierunków romantycznych do pozytywistycznych, [w] Teoria badań literackich za granicą, t.1, cz.I, Kraków, 1965.
- 115.Słownik literatury polskiej XX wieku, Wrocław -Warszawa- Kraków , 1992
- 116.B. Snoch, Górnośląski leksykon biograficzny, Katowice, 2004
- 117.P. Stasiak, Pola Gojawiczyńska, Ziemia Elżbiety. Powieść, „Zaranie Śląskie”, 1935, z. 1. s.70
- 118.B. Stelmachowska, Regionalizm etnograficzny na tle przykładów z współczesnej twórczości literackiej Polski zachodniej, Poznań, 1936
119. Studia i materiały z dziejów Śląska, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, t. IX
- 120.H.Synowiec, Refleksje Gustawa Morcinka o języku na Śląsku, [w] Śląskie Miscellanea, t.15, Katowice, 2002
- 120.J. Szczepański, Socjologiczne problemy Śląska, „Zaranie Śląskie”, 1935, z.2
- 121.W.Szewczyk, Hanys, Katowice, 1963
- 122.G.B.Szewczyk, Mit matki i jego konkretyzacje w powieści Elisabeth Langgasser pt. Proserpina. Eine Kindheitsmythe (Prozerpina. Mit dzieciństwa) , [w] Postać matki w niemieckiej i polskiej literaturze XIX i XX wieku, Katowice, 1995
123. W.Szewczyk, W nurcie patriotyzmu, [w] Gustaw Morcinek. W 70 lecie urodzin, Katowice, 1961
- 124.E. Szramek, Ks. Jan Kapica, zyciorys a zarazem fragment historii Górnego Śląska, Katowice, 1931
- 125.E. Szramek, Śląsk jako problem socjologiczny, Reprint odbitki z artykułu „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” Katowice, 1934, t.IV, Opole, br,
126. Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole, 2005

- 127.M.Śmiełowska, Etnos i demos w kulturze śląskiej, [w] Śląskość – siła tradycji i współczesne problemy, pod red. K. Kossakowskiej – Jarosz, Opole, 2005
128. K. Tałuc, Emil Szramek. Jam Kudera, Konstanty Prus – pierwsze pokolenie badaczy śląskiego regionalizmu literackiego, Katowice, 2002
- 128.J. Tambor, Mowa Górnolazaków oraz ich świadomość językowa i etniczna, Katowice, 2006
- 129.A.Targ, O jednolity typ Ślązaka, „Zaranie Śląskie”. 1929, z.4
- 130.M.Tobiasz, Wojciech Korfanty, Katowice, 1947
- 131.K.Tokarzówna, Dokument epoki, „Śląsk Literacki”, 1955 nr 15
- 132T. Tyc, Pamiętniki, Poznań, 1931
133. W kręgu Gustawa Morcinka pod red. K. Heskiej- Kwaśniewicz, Katowice 1992
- 134.M.Wańkowicz, Polski Dawid i angielski Goliat, [w] Z czarnego kraju, Katowice, 1981
- 135.M.Warneńska, Niegasnące ognie, Katowice, 1987
- 136.Wieczory dyskusyjne Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, Katowice, 1936, t.V.
136. Wilhelm Szewczyk, Pisarz, publicysta, niemcoznawca, Red. J. Śliwiok, Katowice, 2002
- 137.B.Witosz, Przeciw stereotypowi – ku stereotypowi? (O kształtowaniu wizerunku postaci w najnowszej prozie polskiej), [w] Stereotypy w literaturze (i tuż obok), pod red. W. Boleckiego i G. Gazdy, Warszawa, 2003
- 138.J. Wycisło, ks., Ksiądz Jan Alojzy Ficek. Zarys działalności religijno – społecznej, Katowice, 1992
139. Z czarnego kraju. Górny Śląsk w reportażu międzywojennym, Teksty wybrał i wstępem opatrzył Wojciech Janota, Katowice, 1981
- 140S.Żeromski, Snobizm i postęp, [w] Opowiadania i pisma publicystyczne, Białystok, 1994